

ISSN 1731-5697

MIELECKO-PODKARPACKI KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY NR 2 (23) 2009

Nr indeksu 381802 cena 5 zł (w tym 7% podatku VAT)

Nadwiśłocze

KOLPORTAŻ MIELEC - ZIEMIA MIELECKA - PODKARPACKIE I OKOLICZNE - PRENUMERATA KRAJOWA I ZAGRANICZNA



GŁOSUJ NA
STANISŁAWA PADYKULĘ
KANDYDATA DO SEJMU



GŁOSUJ NA

SOLIDARNOŚĆ

WYBORY '89



W SAMO POŁUDNIE
4 CZERWCA 1989

WYBIERZ SWOJĄ POLSKĘ



SOLIDARNOŚĆ

Czytaj na str. 4-7 **MIELECKI**

KOMITET OBYWATELSKI

ul. P. Skargi 9 (parter)
tel. 017 583-18-40

BOSSMEN **STUDIO FRYZUR** BOSSMEN fryzjer dla ludzi z klasą

F.U.H. **ERS** MIELEC,
UL. KORCZAKA 1
TEL./FAX (0-17) 585-40-88
TEL. KOM. 0 605 61 48 51

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE
WOD-KAN C.O.**

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW
"MOTOS"
Andrzej Kocięczyński

KATEGORIE: A, B, B+E, C, C+E, T

**NOWE SAMOCHODY CIĘŻAROWE: RENAULT PREMIUM
i MAN TGA 18 - TAKIE SAME JAK NA EGZAMINIE !!!**
Ponadto: Peugeot 207, Suzuki, Ciągnik

BIURO OŚRODKA:
39-300 Mielec
ul. Głowackiego 8
(Stacja PKP)
tel./fax 017 583 77 78
tel. kom. 0602 122 122

www.motos.mielec.pl
e-mail: motos@neostrada.pl

Czynne od 8⁰⁰ do 19⁰⁰
w soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰

39-300 Mielec
ul. Drzewieckiego 9/6
tel./fax 017 583 33 34
tel. kom. 0 660 066 066
tel. kom. 0 666 555 666

KONKURENCYJNE CENY! SZKOLENIE INDYWIDUALNE! SZKOLENIE BEZSTRESOWE!

BIBMOT

**STACJA
KONTROLI
POJAZDÓW**

ul. Drzewieckiego 1 ul. Przemysłowa 61
tel. 0-17 583 44 45 tel. 0-17 583 44 19



ZAKŁAD ŚLUSARSKI

PRODUKCYJNO - USŁUGOWO- HANDLOWY

Marek Mordec

39-331 Chorzeliów
Chrzastów 141
tel./fax (017) 584 16 18 http://slusarstwo-mordec.rze.pl
tel. kom. 0 506 084 180 e-mail: marekmordec@o2.pl

- ✓ **Maszyny i urządzenia ogrodnicze:**
siewnik taczkowy do warzyw
pielniki ręczne
spulchniacze ręczne
- ✓ **Usługi w zakresie obróbki**
skrawaniem i ślusarskie
- ✓ **Usługi koparko-ładowarką**
- ✓ **Malowanie proszkowe**



Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
MAKS TRADE Mordec Sp. J.



MAKSTRADÉ

39-331 Chorzeliów
Chrzastów 141
tel. 017 585 20 83
fax 017 585 23 34

www.makstrade.com.pl
handel@makstrade.com.pl
NIP 8172032071 REGON 180166525

MALOWANIE

- proszkowe
- na mokro

**OCZYSZCZANIE
POWIERZCHNI
POD MALOWANIE**

- piaskowanie
- śrutowanie

**TŁOCZENIE NA PRASACH
OBRÓBKA SKRAWANIEM**

SPAWANIE

- aluminium
- stali nierdzewnej

- konstrukcji stalowych

CIĘCIE LASEREM

FIRMA ELEKTRYCZNA/DZIAŁOWSCY Sp. j.

BTE

39-331 Chorzeliów, Chrzastów 10B www.bte.home.pl
Tel./fax 017 584 01 80, 0 603 130 846, 0 602 101 018

PROJEKTOWANIE I WYKONAWSTWO

**Instalacji elektrycznych przemysłowych
i w domach indywidualnych, urządzeń rozdzielczych
dla potrzeb energetyki, przemysłu i budownictwa.**

Instalacji odgromowych.

**Linii energetycznych niskich i średnich napięć
napowietrznych i kablowych z zastosowaniem
słupów ZN i wirowanych.**

**Stacji transformatorowych napowietrznych
i wewnętrznych o różnych konfiguracjach.**

Pomiary elektryczne instalacji i linii

**Domofony, videodomofony, automatyka do bram
wjazdowych i garażowych.**

Instalacje telewizyjne, telewizja przemysłowa.

Firma Handlowo-Produkcyjno-Usługowa



TRANSTAL

33-202 Smęgorzów 321 k/Dąbrowy Tarnowskiej
tel. (0 prefiks 14) 642-15-65, 642-44-38, tel./fax 642-43-77

Szeroki asortyment wyrobów hutniczych i blach:

- STAL ZBROJENIOWĄ $\varnothing 6 - \varnothing 20$
- PRĘTY GŁADKIE $\varnothing 10 - \varnothing 50$
- KWADRATY
GORĄCOWALCOWANE $\varnothing 10 - \varnothing 20$
- BLACHY CZARNE zimnowalcowane $\nabla 0.5 - \nabla 3$ mm
gorącowalcowane $\nabla 3 - \nabla 12$ mm
- BLACHY KOLOROWE na dowolny wymiar
- PROFILE ZAMKNIĘTE kwadratowe i prostokątne
ceowniki i kątowniki - ZPH Bochnia
- BLACHY OCYNKOWANE od 0.5 - 2 /mm/
- BLACHY POWLEKANE w różnych kolorach
- BLACHY TRAPEZOWANE na żądany wymiar
T18 - T35 od 0-15 mb.

- Odpady technologiczne, blachy o grubości 2 - 8 mm
i szerokości 550 x 2500 mm, rury, kątowniki, druty, płaskowniki.

**Sprzedajemy materiały od najlepszych producentów
w doskonałych cenach!**
Dealer HUTY "FLORIAN"

**ZAPEWNIAMY:
ZAŁADUNEK + DOGODNY
TRANSPORT**

**WYSOKIE RABATY -
ATRAKCYJNE CENY**
Jesteśmy bliżej niż myślisz...



Spis treści:

Solidarne Nadwisłocze

str. 4-5 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Mielec szybko zapomina. Bez obchodów rocznicy 4 czerwca 1989; Mielec - 4 czerwca 1989 - próba oceny.*

str. 5-9 - **Władysław Bieniek**, *20 lat powstania Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność w Mielcu.*

str. 10-11 - **Jan Szmański**, *Jak obalilem socjalizm.*

Mielecjana

str. 12-14 - **Tadeusz Łakomy**, *Uchonorujmy Stanisława i Albinę Brekieszów.*

str. 15-17. - **Jadwiga Jankowska**, *50. lecie mieleckich nauczycieli emerytów i rencistów z ZNP.*

str. 17 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Nauczycielskie wydawnictwa, historie nauczycieli i ich rodzin.*

Wydawnicze Nadwisłocze

str. 18-19 - **Edward Winiarski**, *Leśne opowieści.*

str. 19-20 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Marian Piórek i jego historie; Wydawnicze pogranicze.*

Biblioteczne Nadwisłocze

str. 21-22 - **Jolanta Strycharz**, *Wędrująca biblioteka. III edycja już za nami.*

str. 22-23 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *60 lat ropczyckiej biblioteki. Rozmowa z Marią Kozińską - dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Ropczycach.*

Nadwisłocze wspomnieniowe

str. 24-29 - **Kazimierz Gdula**, *Wspomnienia (nie tylko okupacyjne) cz. V.*

str. 30-31 - **Mieczysław Kuriański**, *Feliks Koneczny (1862-1949) - przemilczany uczonec (1).*

str. 32-36 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Kto upamiętniał Generała Sikorskiego? Komitet uczczenia pamięci śp. generała Władysława E. Sikorskiego w Tuszowie Narodowym - 63. rocznica powstania. Cz. 1.*

str. 37 - *Pogrzeb gen. Władysława Sikorskiego.*

Historia i ludzie

str. 38-39 - **Danuta Żelazko**, **Włodzimierz Gąsiewski**, *Brytyjska królowa pamięta. 65. rocznica katastrofy w Sadkowej Górze samolotu RAF-u śpieszącego z pomocą walczącej AK.*

str. 40 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Ostatni lot Halifaxa.*

str. 41 - **Szczepan Komoński**, *Grób powstańca.*

str. 42-49 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Księga pochowanych. Żołnierze Armii Radzieckiej polegli na Ziemi Mieleckiej. Cz. III.*

str. 50-53 - **Andrzej Krempa**, *Ekshumacje zwłok żołnierzy Armii Czerwonej.*

str. 54-55 - **Waldemar Basak**, *Józef Władysław Cieśla ps. „Topór” - żołnierz wyklęty.*

Historia i wiara

str. 56 - **Ks. Janusz Królikowski**, *Początki kościoła i parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mielcu.*

str. 57-58 - **Szczepan Komoński**, *Figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej w Glinach Wielkich.*

str. 58-59 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Matka Boska Śnieżna i król Sobieski w Zgórsku.*

str. 60-61 - **Ks. Józef Mandziuk**, *Postacie z dziejów Kościoła katolickiego na Śląsku w czasach nowożytnych. Cz. VI. Biskup Andrzej Jerin - kontynuator dzieła odnowy potrydenckiej (1586-1596); Biskup Andrzej Jerin i jego synod z 1592 r.; Biskup Andrzej Jerin - mecenas sztuki renesansowo-manierystycznej.*

Literackie Nadwisłocze

str. 62 - **Alekander Ćotrić.**

str. 63 - **Robert Czop**, *Poetycka podróż do Lwowa.*

str. 64 - *Poetka ludowa Stanisława Pudelkiewicz.*

str. 65 - **Ryszard Mścisz**, *Rok sukcesów Dominiki.*

str. 65 - **Marian Berkowicz**, *Wymóg czasu.*

str. 66 - **Anna Garbacz**, *Inwentaryzacja uczuć.*

str. 66-67 - **Janusz Teremer**, *Przeszłość nie jest martwa. Włodzimierza Kłaczynskiego „Zasiek polski”.*

str. 68 - **Bronisław Dryja**, *Dziewczyny startują.*

str. 68 - **Adam Decowski**, *Notatki z Sieniawy.*

str. 69 - **Edward Winiarski**, *Aforyzmy.*

str. 69 - **Halina Kurek**, *Na wielkim dniu.*

str. 70 - **Zbigniew Michalski**, *W kameralnej atmosferze.*

str. 70 - *Szukaj mnie - duet poetycki.*

str. 71 - **Andrzej Ciach**, **Krzysztof Krawiec**, *Szumnięte anioły*

str. 72-73 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Stare i nowe okolice rzeszowskich poetów.*

str. 73 - *Nowe władze ZLP w Rzeszowie.*

str. 74-75 - **Mieczysław Gąsiewski**, *Lili, ach Lili, Kocham cię.*

str. 76-78 - **Józefa Krasoń**, **Włodzimierz Gąsiewski**, *„Srebrne Pióra” przyznane.*

str. 79 - **Mirosław Pisarkiewicz**, *Klucznik na rowerze.*

Kultura i Sztuka

str. 80-81 - **Waldemar Basak**, *Manga i anime w kulturze polskiej.*

str. 81 - *Oskar dla Muzeum Ziemi Przemyskiej.*

str. 82 - **Zbigniew Wicherski**, *Szlakiem Jadernych. Rajd Rowerowy w 111 rocznicę mieleckiej fotografii.*

str. 82 - **Włodzimierz Gąsiewski**, *Zapomniany grób Augusta Jadernego.*



**DRUKARNIA
KOLOROWA**

GAZETY KSIĄŻKI
ULOTKI WIZYTÓWKI
PLAKATY DRUKI DLA
do formatu B1 FIRM KSERO
/100 x 70 cm/

Mielec Tel./fax: 017 / 788 61 04
ul. Gajowa 15 drukarnia1@autograf.pl

„Nadwisłocze” Mielecko-Podkarpacki Kwartalnik Społeczno-Kulturalny.
Wydawca: **Agencja Wydawnicza „Promocja”**.
Honorowa współpraca wydawnicza: **Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej w Mielcu** oraz **Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Lokalnego w Żarówce**.
Redaktor naczelny: **Włodzimierz Gąsiewski**.
Sekretarz Redakcji: **Krystyna Gargas-Gąsiewska**,
Współpraca redakcyjna: Adam Chrabąszcz, Robert Czop, Jacek Krzysztof Danel, Bronisław Dryja, Aleksiej Filippow, Olga Gąsiewska, Krzysztof Graboń, Jerzy Kazana, Józef Kawalek, Paweł Komoński, Szczepan Komoński, Ks. Janusz Królikowski, Józefa Krzak, Jacek Krzysztofik, Józefa Kwiatkowska, Dorota Kwoka, Olga Lalić-Krowicka, Tadeusz Łakomy, Zbigniew Michalski, Leszek Midura, Ryszard Mścisz, Mirosław Ossowski, Teresa Paryna, Krystyna Philipp, Andrzej Przybyszewski, Ewelina Radion, Antoni Rejman, Adam Rzęsa, Janusz Strzala, Leszek Szot, Edward Winiarski.
Skład komputerowy i łamanie własne. Druk: **Autograf - Mielec**. Kolportaż: **RUCH SA Warszawa O/Rzeszów**. Prenumerata krajowa i zagraniczna - można zamawiać poprzez punkty sprzedaży prasy RUCH.
Biuro redakcji i reklam: **39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7**, tel./fax 017 5831498,
www.promocja.mielec.pl,
e-mail: promocja@nb.com.pl lub kontakt@promocja.mielec.pl
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam oraz zastrzega sobie prawo do ew. redagowania nadsyłanych tekstów, które publikowane są nieodpłatnie (bez honorariów). Zapraszamy do współpracy.

Zupełnie bez echa minęła w Mielcu rocznica pierwszych, w części demokratycznych wyborów z 4 czerwca 1989 r. Prawie w tym samym czasie mieleckie samorządowe muzeum i dom kultury zafundowały w Mielcu wystawę foto-pochwałą PRL z Leninem na plakacie, więc być może nie starczyło już inwencji i miejsca na wystawę oraz jakiegokolwiek działania upamiętniające odrodzenie „Solidarności” i wejście Polski na drogę demokratycznych przemian.

Tymczasem w siedzibie Redakcji „Więści Regionalnych” i jednocześnie galerii-antykwarium z okazji tej rocznicy, funkcjonuje skromna ekspozycja, na której jest zaprezentowana tajna drukarnia z końca lat 80-tych oraz akcesoria drukarskie i ulotki z okresu wyborów.

Te zabytkowe już sprzęty i akcesoria przekazał nam na ekspozycję Adam Krawiec z Wadowic Górnych, który w latach 80. był działaczem tajnych struktur „Solidarności”, w tym rolniczej i Konfederacji Polski Niepodległej, działających w ówczesnym województwie tarnowskim, współpracujących jednak ściśle ze środowiskiem Mieleckim.

Maszyna drukarska była przywieziona w 1988 r. z okolic Krakowa i umieszczona w jednym z niewykończonych pokoi w domu Adama Krawca w Wadowicach Górnych. Prawdopodobnie Milicja i SB wiedziały o jej istnieniu. Milicyjny radiowóz czasami nocą „błyskał” światłami po oknach domu Krawców, jednak obyło się bez interwencji.

Na drukarni wówczas poza Adamem, drukował Bogdan Ogorzałek, który pracował na WSK w Mielcu i powieliał materiały dla tamtejszej „Solidarności” oraz Marian Ogorzałek, który działał w „Solidarności” rolniczej w Wadowicach Górnych. Na drukarni tej drukowano także ulotki wyborcze, dla pierwszego demokratycznego posła, śp. Stanisława Padykuły. Tajna drukarnia funkcjonowała jeszcze do 1990 r. drukując materiały dla „S” i KPN-u (wtedy jeszcze nadal funkcjonowała cenzura) i zaprzestała swej działalności po 1990 r., kiedy też pojawił się lepszy sprzęt do powielania i drukowania.

Wprawdzie 24 czerwca br. odbyło się w Mielcu skromne spotkanie poświęcone rocznicy „4 czerwca 1989 r.”, ale wydaje się, że mieleckie środowiska prawicowo-solidarnościowe nie są zdolne do solidarnego pielęgnowania przeszłości. Zapominają, że bez pamięci zatracą się tożsamość. Jest to szczególnie ważne, zwłaszcza dla młodego pokolenia, któremu łatwiej wpoić sentyment do PRL, niż zrozumienie trudu walki o demokratyczną Polskę.

Włodzimierz Gąsiewski

Mielec szybko zapomina



Na zdjęciu maszyna drukarska z napędem elektrycznym oraz prosty, prawdopodobnie wytwarzany powielacz z napędem ręcznym. Ponadto ramka do wykonywania matryc, watek do ksero, obok zaś okolicznościowe kartki wydane przez Agencję Wydawniczą „Promocja” w Mielcu.



Ręcznie wykonywane stemple i pieczętki „Solidarności”, a także KPN-u oraz symbol-szablon Polski Walczącej. Ponadto ulotki wyborcze z 1989 r. i deklaracje członkowskie do NSZZ „Solidarność” (fot. W. Gąsiewski).

Ekspozycję można zwiedzać bezpłatnie w galerii-antykwarium, Mielec ul. Mickiewicza 7, w godz. otwarcia i będzie ona prezentowana do pierwszych dni września br.

Mielec - 4 czerwca 1989 – próba oceny

24 czerwca 2009 r. w auli Wyższej Szkoły Gospodarki i Zarządzania w Mielcu odbyło się spotkanie, mające charakter konferencji naukowej z okazji 20-lecia pierwszych w części demokratycznych wyborów 4 czerwca 1989 r. Inicjatorami spotkania był mielecki Klub Inteligencji Katolickiej oraz Liga Prawica Razem i Stowarzyszenie Porozumienie Społeczno-Gospodarcze w Mielcu, zaś bezpośrednim organizatorem Andrzej Skowron - dziekan WSGiZ w Mielcu.

Spotkanie prowadził Adam Chrabąszcz, radny powiatowy i prezes PSG, zaś na jego przebieg złożyły się wystąpienia-referaty: Marcin Bukala z IPN w Rzeszowie omawiający ogólną sytuację społeczno-gospodarczą w Polsce w 1989 r., mec. Władysława Bieńka, nt. tworzenia się i działalności Komitetu Obywatelskiego w Mielcu; Jana Szymańskiego, który przedstawił referat pt. „Jak obaliłem socjalizm” oraz Adama Chrabąszcza, który wspominał swoją działalność w latach 1980-81 oraz własne internowanie. Następnie odbyła się dyskusja.

Na zdjęciach: Od góry, od prawej - Władysław Bieńek, Jan Szymański, Adam Chrabąszcz, Marcin Bukala. U dołu: uczestnicy spotkania.

Inf. i fot. Włodzimierz Gąsiewski



20 lat powstania Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność” w Mielcu

Władysław Bieńek

Mielec na przełomie lat 1988/89 – próba oceny

Wydaje się, że atmosfera w Mielcu w tamtych latach nie odbiegała specjalnie od sytuacji w kraju. Władza w tamtym czasie nie miała pomysłu jak ożywić gospodarkę. Półki sklepowe były przeraźliwie puste. „Zdobycie” jakiegoś towaru, bo jest to bardziej właściwe, niż określenie „kupno”, wymagało niesamowitych zabiegów i dużo czasu na stanie w kolejkach i czasem, jeśli się takowe miało – znajomości. Dyrekcja WSK „PZL-Mielec” próbowała różnych sposobów, aby dać zajęcie wielotysięcznej załodze, m.in. reaktywując już dawno skompromitowane współzawodnictwo socjalistyczne. Podjęto także bardziej lub mniej udane próby podzielenia się odpowiedzialnością za prowadzenie WSK z samorządem robotniczym. Działacze „Solidarności” byli mocno podzieleni i jak się później okazało infiltrowani przez agenturę SB.

Nie chcę oczywiście odbierać zasług działaczom „S”, takim jak Marian Strycharz, czy Bogusław Pieróg z WSK, jak też Andrzejowi Osnowskiemu i Danucie Mażarskiej wśród Nauczycieli, a także Urszuli Malińskiej w strukturach komunalnych. Na tym tle wydaje się, że w sposób bardzo wyraźny i pozytywny wyróżniła się działalność Klubu Inteligencji Katolickiej, który organizował różnego rodzaju spotkania, wykłady i koncerty, pobudzające religijność, patriotyzm i świadomość potrzebnych zmian wśród mieszkańców naszego miasta. Organizowane przez KIK imprezy, a zwłaszcza doroczne Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej gromadziły tłumy. Nie bez znaczenia dla roli KIK-u był fakt systematycznego utrzymywania kontaktów z innymi klubami, a zwłaszcza z KIK-iem war-

szawskim. Właśnie poprzez Klub Inteligencji Katolickiej ówczesne władze PRL dały sygnał, że chcą rozmawiać o jakimś sposobie podzielnia się władzą, a przede wszystkim odpowiedzialnością, z opozycją.

W październiku 1988 r. Mieczysław Szymański, prezes mieleckiego KIK-u, uczestniczył wspólnie z innymi działaczami KIK-ów w Polsce w opracowaniu żądań, które były potem omawiane podczas tzw. „okrągłego stołu”. Po zakończeniu obrad „okrągłego stołu”, odbyło się w Warszawie spotkanie, po którym 1 kwietnia 1989 r. Mieczysław Szymański przywiózł do Mielca pomysł zawiązania Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. W ten sposób spełnił się w jakiś sposób pomysł Jacka Kuronia, który mówił: „nie palcie komitetów, lecz je zakładajcie”.

Komitet Obywatelski „Solidarność” w Mielcu

Zamysł Mieczysława Szymańskiego, powstały z inspiracji i warszawskiego spotkania przedstawicieli KIK-ów z całej Polski, z reprezentantami ówczesnych władz PRL-u, dotyczące powołania gremium, które wzięłoby aktywny udział w rodzącym się (a może odradzającym się) życiu politycznym w Mielcu, wcielił się w życie bardzo szybko. Na spotkaniu KIK-owskim w salce parafii św. Mateusza, jako jedni z pierwszych w Polsce powołaliśmy Komitet Obywatelski w Mielcu. Było to chyba na początku miesiąca lutego 1989 roku. W spotkaniu wzięli udział: M. Szymański, nieżyjący już dziś Stanisław Padykuła, reprezentant (przewodniczący) właśnie ujawniającej swą działalność Tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy WSK „PZL-Mielec” Marian Strycharz oraz nieżyjący również Leon Skiba. Po ukonstytuowaniu



Plakat wyborczy Stanisława Padykuły z Lechem Wałęsą. W zbiorach **galeria-antykwarium Mielec** - Włodzimierz Gąsiewski.

się władz Marian Strycharz i Mieczysław Szymański zostali wiceprzewodniczącymi, Władysław Bieniek przewodniczącym.¹

W skład Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, jako członkowie założyciele weszli: Władysław Bieniek, Feliks Czop, Drajczyk Emilian, Dusza Zbigniew, Fryderyk Gaj, Urszula Gruszecka, Halina Janeczko, Wiesław Kamiński, Stanisław Leśniak, Tadeusz Mazur, Andrzej Opala, Stanisław Padykuła, Edward Paterak, Jan Rusin, Leon Skiba, Ryszard Skóra, Henryk Sowa, Marian Strycharz, Jan Szymański, Tadeusz Weryński – wszyscy z Mielca oraz Adam Krawiec z Wadowic Górnych i Bogusław Pieróg ze Złotnik.²

¹ W związku z potrzebami wynikającymi z organizacji wyborów do Sejmu i Senatu (powstał mielecki okręg wyborczy), utworzono Okręgowy Komitet Obywatelski z przewodniczącym W. Bienkiem i Mielecki (miejski) Komitet Obywatelski z przewodniczącym J. M. Szymańskim, a po objęciu przez niego funkcji dyrektora WSK – Marianem Strycharzem. Zob. Mieczysław Przebiegłec, Włodzimierz Gąsiewski, *Z działalności NSZZ „Solidarność” i stowarzyszeń społecznych po roku 1980*. W: Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i Regionu. T. 3. Red. F. Kiry. Mielec 1994, s. 461.

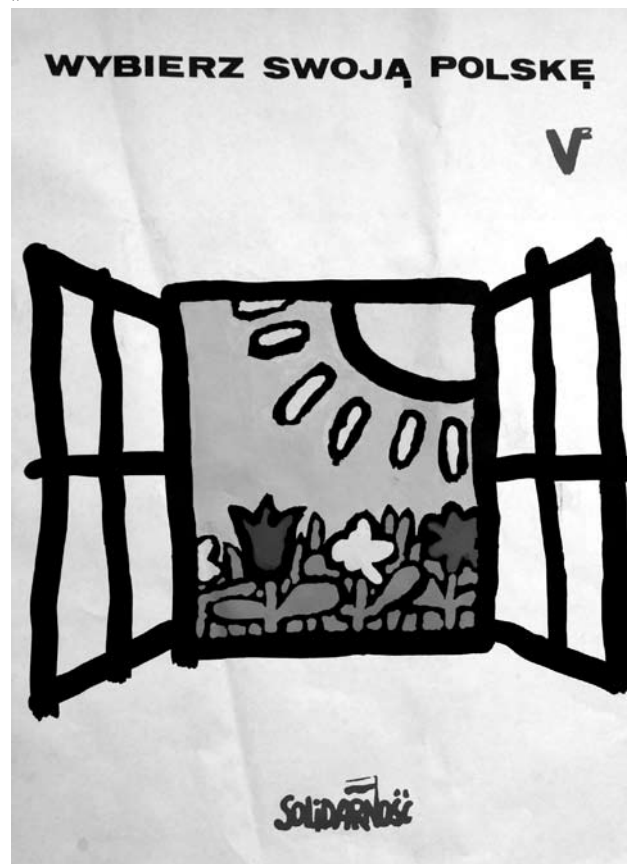
² Niniejsza lista została załączona do pisma z dnia 5 IV 1989 r. do Prezydenta Miasta Mielca o treści: *Uprzejmie informuję, że na zebraniu założycielskim w dniu 4 kwietnia 1989 r. z inicjatywy środowisk związanych z Klubem Inteligencji Katolickiej w Mielcu, Duszpasterstwem Ludzi Pracy w Mielcu oraz Komitetem Organizacyjnym NSZZ „Solidarność” przy WSK „PZL-Mielec” i OBR-SK powstał Komitet Obywatelski, którego zadaniem będzie organizacja uczestnictwa strony społecznej w wyborach do Sejmu i Senatu*. Pismo podpisał: Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego *mec. Władysław Bieniek*, a załącznikiem była: *Lista członków założycieli Komitetu Obywatelskiego*. Zarówno pismo to, lista członków założycieli oraz notatka służbowa pochodzą z materiałów operacyjnych mieleckiej Służby Bezpieczeństwa i zostały sporządzone przez chor. Jerzego Kielbia, inspektora Grupy III SB RUSW w Mielcu, posługującego się kryptonimem „29”. Zob. R. Skóra, *Esbeckie świadectwa*. Mielec 2006, s. 11, 111-115. Przepis redakcji „Nadwisłocza” – Włodzimierz Gąsiewski.

Do składu i do działań Komitetu wkrótce dołączyli: Ryszard Perłowski, Józef Lewczak, Paweł Dębicki, Urszula Jędraszek, Andrzej Skowron, Andrzej Kurdziel, Marek Skalski, Danuta Dębicka, Roman Leśniak, Stanisław Wanatowicz, Urszula Chajec, Ludwik Tokarz i Jacek Danel – wszyscy z Mielca oraz m.in. Kazimierz Drozdowski, Włodzimierz Gąsiewski i Stanisław Pieróg – z gminy Borowa oraz Maria Śłodkowska z Przecławia.³

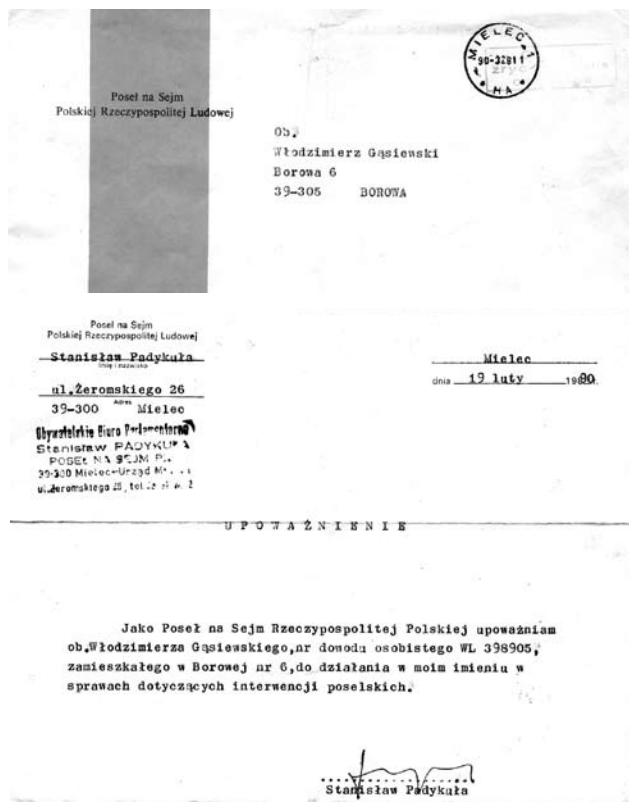
Wybory 4 czerwca 1989 r.

Komitet nasz nawiązał współpracę z powstałym nieznacznie później Komitetem Obywatelskim „Solidarność” w Rzeszowie, uznając go za strukturę, w jakimś sensie nadrzędną. Przewodniczącym tego Komitetu został późniejszy wojewoda rzeszowski Kazimierz Ferenc, a wiceprzewodniczącymi byli m.in. późniejszy w-ce marszałek Senatu Józef Ślisz, przewodniczący Rejonu Rzeszowskiego

³ Aby zorganizować Gminne Komitety Obywatelskie w dniu 17 kwietnia [1989 r.] wytypowano trzyosobowe zespoły z zadaniem dotarcia do gmin i udzielenia pomocy w organizujących się tam komitetach. Jako pierwsze zarejestrowały się w Komitecie Okręgowym Komitety z Przecławia i Kolbuszowej, a potem z dalszych 13 gmin. Głównym ich celem było przygotowanie społeczeństwa do wyborów parlamentarnych. Zob. M. Przebiegłec, W. Gąsiewski, *Z działalności NSZZ „Solidarność”...*, s. 461. Autor w tym miejscu zwraca się do środowisk, które tworzyły Komitety Obywatelskie w poszczególnych gminach obecnego powiatu mieleckiego o wszelkie informacje o osobach i działaniach w okresie wyborów do Sejmu i Senatu, jak też podczas wyborów samorządowych w 1990 r. Informacje prosimy składać na adres Redakcji „Nadwisłocza”.



Mało znany plakat wyborczy „Solidarność” z 1989 r. Wyd. „Sibui”. WDA nakład 200.000 egz, ze znakiem cenzury A-20. Autor: M. Stryjecki. Plakat wykorzystany na okładce. Zbiory **galeria-antykwarium Mielec** - W. Gąsiewski, ofiarowany przez Wiesława Moczulskiego z Mielca.



Niektórzy członkowie Komitetów Obywatelskich, aktywnie działający w kampanii wyborczej, jak też i w okresie późniejszym otrzymali od posła Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Stanisława Padykuły upoważnienie do występowania w jego imieniu. Upoważnienie wystawione na Włodzimierza Gąsiewskiego, z jego zbiorów.

NSZZ „Solidarność” Zbigniew Sieczkoś, a także ja, jako reprezentant tzw. „terenu”. Z rzeszowskim Komitetem współpracował aktywnie, jako doradca późniejszy minister sprawiedliwości w rządzie Tadeusza Mazowieckiego - mój kolega zawodowy Aleksander Bentkowski, który nie ukrywał swego członkostwa w ówczesnym ZSL-u (Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym, później przekształconym w PSL). Wtedy jeszcze nie było żadnych podejrzeń co do jego powiązań z SB. Po obradach i ustaleniach tzw. „okrągłego stołu”⁴ wzięliśmy udział w przygotowaniach do wyborów do Sejmu 4. 06. 1989 r. Należy w tym miejscu znowu przypomnieć, a młodszym uświadomić, że wybory do Sejmu z 4. 06. 1989 r. były demokratyczne tylko w 35% tzn. bezpośrednio w sposób demokratyczny wybieraliśmy tylko 35% posłów. Pozostałe 65% było zagwarantowane dla posłów rekomendowanych przez PZPR (najwięcej), ZSL i SD (Stronnictwo Demokratyczne), w celu przeprowadzenia wyborów, a więc wykonania wszelkich czynności związanych z przygotowaniem wyborów dla kandydatów zgłoszonych przez tzw. stronę opozycyjną. Dawne województwo rzeszowskie podzielił na dwie części. Za wybory w Rzeszowie i południowo-wschodniej części tego województwa, odpowiadał Komitet Obywatelski „Solidarność” w Rzeszowie. Za wybory w Mielcu, Kolbuszowej, Sokołowie, Ropczycach

⁴ „Okrągły Stół” były to obrady toczące w Magdalence koło Warszawy i podjęte ustalenia, dokonane przez przedstawicieli ówczesnej, rządzącej od 45 lat Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wyłonionego przez nią rządu, a jak dziś to dobrze widać, częścią środowisk opozycyjnych, wywodzących się z NSZZ „Solidarność” i tzw. „lewicy laickiej” związanej z Komitetem Obrony Robotników, czyli nazywając rzecz po imieniu zbuntowanych komunistów – przyp. aut.

odpowiadał Komitet Obywatelski „Solidarność” w Mielcu. Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że dzisiejsze województwo podkarpackie to 4 dawne województwa, a mianowicie rzeszowskie, tarnobrzeskie, przemyskie i krośnieńskie. Nasza rola w przeprowadzeniu wyborów polegała na rozprowadzeniu materiałów propagandowych (przygotowane były centralnie) oraz organizacji spotkań naszych kandydatów z wyborcami. Pamiętam, że z kandydatem na posła Stanisławem Padykułą jeździł Mieczysław Szymański. Ja natomiast wzięłem udział w spotkaniach z wyborcami z kandydatem na senatora, późniejszym wicemarszałkiem Senatu RP, działaczem „Solidarność” Rolniczej Józefem Śliszem.

Osobnym, a może nawet osobliwym tematem, było zgłaszanie kandydatów na parlamentarzystów, których zgłaszał Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, spośród osób zgłoszonych przez komitety terenowe. My działaliśmy w przekonaniu, że jeden z kandydatów na posła jest „nasz”, tzn. jest to osoba rekomendowana przez nasz Komitet. Taką propozycję zgłosiliśmy na posiedzeniu Komitetu w Rzeszowie. Naszym niekwestionowanym kandydatem był Mieczysław Szymański. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy po ujawnieniu wstępnej listy, okazało się że kandydatem na posła zamiast M. Szymańskiego jest dr Jan Draus z Rzeszowa, obecny członek Kolegium IPN. Muszę przyznać, że w czasie dyskusji z reprezentantami Rzeszowa słabo broniliśmy Mieczysława Szymańskiego, o co ma do dzisiaj pretensje. Dopiero zdecydowana postawa ówczesnego proboszcza parafii M.B.N.P. w Mielcu ś.p. ks. dr Jana Białoboka, który za przyzwoleniem ówczesnego biskupa Tarnowskiego zorganizował akcję „rewindykacyjną” tego co nam się, jako środowisku, należało (tak przynajmniej



Plakat „W samo południe 4 czerwca 1989” z amerykańskim aktorem Gregorym Peckiem. Autor: Tomasz Sarnecki. W zbiorach: galeria-antykwiariat Mielec...



U góry plakat wyborczy Józefa Ślisza, z Łąki k. Rzeszowa - przewodniczącego NSZZ RI „Solidarność”. U dołu plakat Jana Józefa Lipskiego z II drugiej tury wyborów, która odbyła się 18 czerwca 1989 r., którego promuje Lech Wałęsa i Józef Ślisz. W zbiorach: galeria-antykwarjat Mielec...

uważaliśmy), tzn. miejsca na liście kandydatów. W ramach tej akcji pojechalśmy w trójkę: ks. Białobok, Janusz Zegarliński i ja do Warszawy. Najpierw do siedziby Sekretariatu Episkopatu Polski, gdzie spotkaliśmy się z Jackiem Ambroziakiem, późniejszym ministrem, a później do Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, gdzie w rozmowach z Andrzejem Wielowieyskim, później wieloletnim senatorem i Jackiem Kuroniem uzyskaliśmy zapewnienie, że kandydat będzie z Mielca, ale już nie M. Szymański, a S. Padykuła. Tym to sposobem uzyskaliśmy dla Mielca nie tylko posła, ale później dwukrotnego wiceministra przemysłu i wiceprezesa Agencji Rozwoju Przemysłu, osobę w znacznej mierze, dzięki której nasze miasto jest dzisiaj w niezłej kondycji, najlepszej na Podkarpaciu.⁵

Przemiany społeczno-gospodarcze w Mielcu po wyborach 4 czerwca 1989 r.

Po wyborach 4. 06. 1989 r. Komitet działał nadal. Jego rola trochę przypominała rolę dawnego komitetu partyjnego. Staraliśmy się (pewnie dla innych było to co najmniej zrozumiałe), by wszelkie zmiany w mieście były z nami konsultowane, w miarę możliwości uzgadniane. Niezwykle ważną sprawą, która jak się wydawało powinna być w roku 1989 rozwiązana była sprawa kierowania przedsiębiorstwem

⁵ W tym miejscu, choć to trochę nie na temat, nie mogę nie wspomnieć o innych, którzy przyczynili się do tego, że to w Mielcu powstała pierwsza Specjalna Strefa Ekonomiczna, tj. strajkujących burliwie robotnikach. To strajki, a wręcz tumulty robotników w Mielcu spowodowały, że rząd Hannu Suchockiej, a w szczególności Jacek Kuroń jako Minister Pracy i Wacław Niewiarowski, jako Minister Przemysłu, przesądził o uruchomieniu w Mielcu SSE. Otwierał ją, jako premier, Józef Oleksy, ale myślę, że wdzięczność dla niego można ograniczyć do tego, że niczego nie zepsuł.

WSK Mielec. Firma zaczęła przeżywać poważne, widoczne trudności, ale nikt sobie nie wyobrażał, że może ona przestać funkcjonować. Przecież więcej niż połowa mieszkańców Mielca „żyła” z pracy w WSK. Życie pokazało, że ta ocena była nie do końca prawdziwa, ale wtedy myślenie o Mielcu było „uwiązane” w istniejącej rzeczywistości i pewnie niewielu z nas wyobrażało sobie jak struktura gospodarcza kraju będzie wyglądać w przyszłości.

Sposobem na zmiany w kierownictwie WSK, był rozpisany przez Radę Pracowniczą konkurs na dyrektora przedsiębiorstwa. Włodzimierz Gąsiewski, opisując niedawno w Wieściach Regionalnych przebieg tego konkursu nazwał go „walką o władzę”. Cóż, jest to sprawa kojarzenia, a zresztą każda rywalizacja, nawet ta najszlachetniejsza jest swego rodzaju walką. Ale czy to była walka o władzę, czy odpowiedzialność, czym było w istocie kierowanie tak znacznym przedsiębiorstwem, w czasie narastającego kryzysu (problemy z odbiorcą radzieckim) to już inna rzecz. Tak czy inaczej kandydat popierany przez nasz Komitet został dyrektorem. Był to M. Szymański, który chciał kierować WSK zachowując zasady jego działania i strukturę. Natomiast zmiana miała polegać na większej odpowiedzialności pracowników, w szczególności na stanowiskach kierowniczych za rezultaty ekonomiczne tej działalności. Prowadzenie przedsiębiorstwa, w tym czasie, wymagało sprzyjającej polityki rządu, przez zapewnienie opłacalnych kredytów, a także przejęcie „na utrzymanie” tzw. „nadwyżki zatrudnienia”, czyli pracowników dla których pracy nie było.

Nic takiego się nie stało, a zatem M. Szymańskiemu się nie udało, bo udać się nie mogło. Nietrudno również wyrazić przypuszczenie, że nikomu innemu w tej sytuacji by się nie udało (utrata jedynej odbiorcy, za drogie kredyty). Jako ciekawostkę mogę przytoczyć słowa, Mieczysława Szymańskiego, jako dyrektora WSK, skierowane do ówczesnego premiera Rządu RP, Jana K. Bieleckiego. Udowadniając, że przy istniejącym wysokim oprocentowaniu kredytów, produkcja lotnicza, jako że cykl produkcyjny wyrobu (samolotów) był bardzo długi, jest nieopłacalna, powiedział: „jeżeli to jest niezrozumiałe, to niech Pan Premier, przyśle kogoś kto się na tym zna”. Nie przysłał. Może takich nie było. Również nie mogła, nie dotyczyć działalności Komitetu sytuacja w NSZZ „Solidarność” WSK. Trudności ekonomiczne i zaistniała wolność działania umożliwiły ustawiczne wrzenie, eskalację żądań, niemożliwych do spełnienia, ale po ludzku słusznych, a także zgłaszanie wzajemnych pretensji. Wówczas to z przewodniczenia Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność, zrezygnował Leon Skiba, który rozchorował się pod wpływem ustawicznych kłótni. I wtedy po raz pierwszy pojawił się młody, ambitny i jak widać z dalszej kariery bardzo zdolny, Władysław Ortyl, który zgodził się przewodniczyć Komisji Zakładowej. Innych kandydatów w tym czasie nie było. Tak naprawdę, to Władysława Ortyla, wynalazł Marian Strycharz.⁶

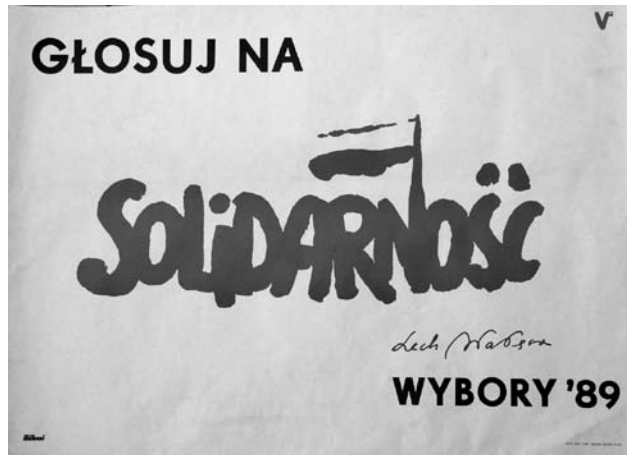
⁶ Mielecki Komitet Obywatelski na czas działania między wyborami wyznaczył sobie trzy główne zadania: współpracę z biurem poselskim i senatorami Ziemi Mieleckiej i Rzeszowskiej; działalność na rzecz demopolizacji gospodarki; przygotowania do wyborów samorządowych. Do ich realizacji powołano Komisje: Interwencji i Praworządności, Gospodarczą, Kulturalną i Ochrony Środowiska. Komisje te bazujące wyłącznie na działaczach społecznych, mając za partnerów stary aparat władzy, pracowały z różną intensywnością i mimo okresów słabszych miały na swym koncie duże osiągnięcia. Należał do nich zorganizowany w dniu 3-11 listopada 1989 r. przez Komisję Kultury „Tydzień Wolnej Myśli”. W jego ramach odbywały się w Mielcu projekcje filmów, prelekcje i spotkania dyskusyjne z udziałem wybitnych przedstawicieli nauki i działaczy politycznych, takich jak:

Wybory samorządowe 1990 r.

Po uporaniu się z opisanymi wyżej problemami, przed Komitetem stało, być może najważniejsze zadanie, mianowicie; organizacja wyborów do samorządu gminnego (samorządu miasta). Komitet nasz został, bez wątplenia wzmocniony. Przyszedł do nas m.in. Józef Lewczak i Andrzej Osnowski z Solidarności nauczycielskiej. Z wielkim zaangażowaniem przystąpiliśmy, na początku roku 1990, do udziału w wyborach samorządowych do samorządu gminnego. Pierwsze od 60 lat prawdziwie demokratyczne wybory rodziły sporo nadziei i entuzjazmu. Kandydatów na radnych szukaliśmy w różnych środowiskach. Najważniejszym środowiskiem były organizacje zakładowe NSZZ Solidarność. Następne to środowiska związane z parafiami mieleckimi. Nie bez znaczenia były również osobiste znajomości członków Komitetu. Po dyskusjach i konsultacjach udało nam się wyłonić listę, w moim przekonaniu, godnych, niezłe przygotowanych kandydatów na radnych. Z listy Komitetu do Rady Miasta wybrani zostali:

1. Zofia Chmielowska, inżynier technolog, z Zakładu Handlu (dawnego PZGS);
2. Paweł Dębicki, młody 30 letni socjolog, buntowniczy, zdecydowany członek KPN;
3. Janina Dudzik, ekonomista z Zakładu Handlu w Mielcu, dzisiejsza przewodnicząca Akcji Katolickiej parafii p. w. Św. Mateusza w Mielcu;
4. Adam Jacak, nauczyciel z Zespołu Szkół Technicznych w Mielcu;
5. Grzegorz Lubieniecki, konstruktor lotniczy, dzisiejszy działacz KIK i Towarzystwa Brata Alberta.
6. Jerzy Kumaniecki, nieżyjący już, bardzo wówczas zaangażowany w pracę inżynier ceramik;
7. Józef Misiarz, znany mielecki rzemieślnik;
8. Ryszard Perłowski, inżynier metalurg, aktywny do dziś działacz KIK, oraz grup apostołskich parafii p.w. Ducha św.;
9. Krzysztof Popiołek, inżynier elektryk, którego kariera może nawet wielka zaczęła się od funkcji radnego miejskiego;
10. Andrzej Osnowski, nauczyciel, późniejszy poseł na Sejm RP;
11. Marek Skalski, znany dzisiaj działacz kulturalny w Mielcu, organizator Uniwersytetu III wieku w Mielcu;
12. Marian Strycharz, wieloletni wiceprezydent Mielca;
13. Marian Piechota, znany w Mielcu lekarz pediatra;
14. Jan Sojka, inżynier geodeta;
15. Marian Stala, wieloletni główny księgowy w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym w Mielcu;
16. Edward Świątek, trener siatkówki;

dr Zygmunt Fura, Adam Macedoński, Zygmunt Karcz, prof. Jan Prokop, prof. Kazimierz Traciewicz oraz przywódca KPN – Leszek Moczulski. Działała również Komisja Ekologiczna, poświęcając się m.in. czystości wód Wisłoki oraz Komisja Gospodarcza, która m.in. skupiała się na sprawach rolnictwa próbując monopol spółdzielni działających dotychczas na wsi. Zob. M. Przebiegłec, W. Gąsiewski, *Z działalności NSZZ „Solidarność”...*, s. 462.



Niewątpliwie motorem napędowym dla strony solidarnościowej w 1989 r. był osobiście Lech Wałęsa, który 31 października 1990 roku otrzymał Honorowe Obywatelstwo Miasta Mielca, wręczone przez prezydenta miasta Mielca Władysława Bienka 2 listopada na mityngu wyborczym w hali sportowej w Mielcu. Źródło: www.mielec.pl

Plakat wyd. „Sibui”, nakład 100.000 egz. ze znakiem cenzury A-20. W zbiorach: galeria-antykwarjat Mielec...

17. Janusz Sznajder, inżynier hutnik;
18. Izabella Świerczyńska, biolog;
19. Jan Wróblewski, nauczyciel, czynny dziś członek Akcji Katolickiej Parafii Sw. Mateusza w Mielcu;
20. Krzysztof Podolski, rzemieślnik, niezwykle czynny inicjator budowy hali targowej przy ul. Wolności;
21. Władysław Bieniek.⁷

Do Rady Miasta wybrani zostali także z innych list: dr Jan Rusin, wielki mielecki lekarz społecznik; prof. Hieronim Mykietruk, wychowawca wielu pokoleń mieleckiej młodzieży; dr Wojciech Mościcki, znany mielecki lekarz; Józef Leśniak, reprezentant mieleckiej lewicy.

W mojej ocenie, wybrana w roku 1990 rada miasta była to najlepsza rada jaką Mielec dotychczas posiadał. Byli to odpowiedzialni, wykształceni ludzie różnych zawodów, dla których dobro naszej lokalnej społeczności stanowiło cel podstawowy, a dopiero potem pragnęli nieść pomoc różnym grupom sąsiedzkim. W późniejszych wyborach radnych zadziałały nieuniknione w demokracji mechanizmy, które prowadzą do wyboru niekoniecznie najlepszych, ale wywodzących się z tej samej grupy interesów względnie myślących podobnie. Mechanizmy te muszą nieuchronnie doprowadzić do obniżenia poziomu radnych, którzy nierzadko nie wiedzą czego dotyczą uchwały rady miasta i nawet nie próbują tego zrozumieć.

⁷ Łącznie Komitet Obywatelski „S” w Mielcu wystawił 36 kandydatów, zaś w programie wyborczym zostały nakreślone główne kierunki działalności: ochrona środowiska naturalnego, ożywienie handlu i usług, łagodzenie skutków bezrobocia, usprawnienie budownictwa i służb komunalnych, zwiększenie troski o zdrowie i godną starość, utrzymanie bazy kulturalnej, zapewnienie poczucia bezpieczeństwa mieszkańcom miasta. W sumie Komitet Obywatelski zdobył 23 mandaty na 36 możliwych. Rada miejska rozpoczęła działalność 7 czerwca 1990 r. Jej przewodniczącym został A. Osnowski, a zastępcami J. Wróblewski i J. Rusin. W tydzień później dokonano wyboru prezydenta miasta – W. Bienka i jego zastępcy M. Strycharza. Zob. M. Przebiegłec, W. Gąsiewski, *Z działalności NSZZ „Solidarność”...*, s. 462.



Od lat elity tego kraju zajmują się lustracją. Zarówno jej przeciwnicy jak i zwolennicy. Pierwsi szukają sposobu jak sprawę skomplikować aby prawda nie przebiła się do społeczeństwa, drudzy jak oczyścić Polskę z SB-ckiej przeszłości. Przeważnie prawdy szuka się w dokumentach wytworzonych przez SB. Z trudem bo z trudem, ale przybliżamy się jednak do coraz szerszego jej poznania. Gdyby politycy, historycy i dziennikarze zechcieli wzbogacić źródła istniejących informacji, znajomość prawdy byłaby pełniejsza.

Ja obaliłem socjalizm powtarza od lat Lech Wałęsa. Inni powołują się na Papieża Jana Pawła II, a jeszcze inni dodają prezydenta USA Ronalda Regana.

Od wielu lat śledzą zabiegi zmierzające do dojścia do prawdy. Nie uważam jednak dążności do pełnego jej poznania. W dniu 8 marca uczestniczyłem w konferencji zwołanej przez NSZZ solidarność w Rzeszowie z okazji rocznicy zaprogramowanych wyborów w dniu 4 czerwca 1989 roku. W końcowej dyskusji do głosu dopuszczono tylko beneficjentów tych wyborów: posłów z tamtego nadania. Nadania z fotografii z Lechem Wałęsą. Do głosu nie dopuszczono ludzi, którzy nie dostąpili szczytu sfotografowania się z Lechem, ale w tamtym roku wykonali całą konieczną pracę.

Nie będąc zawodowym historykiem nie zabierałem dotychczas głosu na temat lustracji. Ostatnie wydarzenia spowodowane ukazaniem się książki Cenckiewicza i Gontarczyka oraz zdarzenia późniejsze, zapaliły w mojej podświadomości przymus psychiczny, od którego nie mogę się uwolnić.

Lustruje się głównie niejawnych współpracowników SB według zasady:

Przepraszam państwa, że w moim wystąpieniu odnosił się będę również do własnych doświadczeń. W oparciu o te doświadczenia podzielię się moimi przemyśleniami, spostrzeżeniami, wnioskami. Każdy, kto występuje publicznie, w jakimś stopniu odsłania swoje wnętrze. Czy chce czy nie chce. Dlatego rozpocznę od tego co od lat we mnie tkwi.

W roku 1975 będąc w zakładach Harwestera w Chicago, spostrzegłem, drobną różnicę pomiędzy WSK Mielec, a firmą Harwester. W WSK aby wykonać kserokopię trzeba było uzyskać trzy podpisy przełożonych. Tam kserokopiarka była do powszechnego użytku w biurze, nikt jej nie blokował. Od tej pory oczekiwałem na koniec socjalizmu, jako że system blokujący przepływ informacji nie może wygrać z systemem przepływ ten przyspieszający.

A teraz opowiem:

Jak obaliłem socjalizm

nie ma papierów w IPN-ie, nie współpracował. Czasem wydaje mi się, że głównymi sprawcami cywilizacyjnego zapóźnienia Polski są tzw. TW (tajni współpracownicy). Można odnieść wrażenie, że socjalizm był tworzony w ukryciu, tajnie. Przez TW.

A przecież system był oficjalną ideologią, prowadzono szkolenia polityczne, istniał cały aparat partyjno – administracyjny, byli w państwowych firmach przedstawiciele SB, którzy na bieżąco kontrolowali zachowania pracowników. Niewiele by jednak działały gdyby opierali się wyłącznie na pisanych przez TW donosach zgromadzonych dzisiaj w IPN.

Głównym źródłem informacji byli zweryfikowani zawodowi partyjno-administracyjni kierownicy w różnych przedsiębiorstwach i instytucjach, de-sygnowani przez partię. Oni nie musieli niczego podpisywać. Opłacani byli przez zawodową listę płac. Oni realizowali ściśle wytyczne ideologów partyjnych nie pozostawiając żadnych śladów pisemnej współpracy z SB

Znam przypadek, gdy uczestniczący każdej niedzieli we Mszy świętej, był w zakładzie pracy szefem zakładowej ORMO (dla młodych: Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej). W pracy był zastępcą dyrektora zakładu. Czy on musiał być oddzielnie wynagradzany przez SB?

Inny przykład. Organizacja niezależna miała swą siedzibę w pomieszczeniach parafialnych. Rozwija się niezależne życie religijne i intelektualne grupy osób. Zniacka ksiądz proboszcz nakazuje opuszczenie pomieszczeń. Niby są mu potrzebne do innych celów. Czy musiał podpisywać zobowiązanie współpracy z SB? Wykonał tylko prośbę SB, o czym można się dowiedzieć z dokumentów innych figurantów dostępnych w IPN.

Opieranie się historyków wyłącznie na pisanych dokumentach IPN jest wielkim zawężeniem tematu. Pomi-am zachowania ogółu pracowników wszystkich instytucji i firm. Prowadzili podwójne życie. Spolegliwe względem władzy w miejscach pracy, krytyczne poza tym miejscem. W imię interesów doraźnych, bardzo często interesów o niewielkim lub żadnym znaczeniu. Z zaangażowaniem realizowano nie-efektywne zadania stawiane przez partię, w zaciszu swoich mieszkań i w gronie zaufanych znajomych dop-cipkując ze swej postawy.

W końcu głównym celem działania kadry kierowniczej stało się zaspokojenie „zapotrzebowań” działaczy partyjnych. Rolę efektywności działań zastąpiono spolegliwością i niechęcią do ludzi trzeźwo myślących.

Taka postawa ogółu obywateli doprowadziła do coraz głębszego kryzysu gospodarczego. Trzeba było racjonować żywność i inne dobra konsumpcyjne. Wierni partii działacze wykorzystywali braki towarów do skłócania ludzi, co z kolei ułatwiało sprawowanie władzy.

Spoleczeństwo nieświadomie podzieliło się na: „obdarowujących” i „obdarowywanych”. Znajomości zaczęły być dominującą cechą społeczną. Liczył się ten kto potrafił załatwić.

„Obdarowywani” stali w kolejkach, w których coraz odważniej prowadzona była nieświadoma działalność opozycyjna. Najpierw bojaźliwie, z czasem coraz śmieiej wyrażano w nich dezaprobatę dla systemu.

W tę sytuację wpisały się nieliczne małe grupki „opozycjonistów zorganizowanych”, które przez dyskusje w zamkniętych gronach, w ukryciu przed władzą chciały zmienić sytuację w kraju, nie wierząc w możliwość

zmiany całego systemu. Pracownicy SB nie mający możliwości oddziaływania na opozycję kolejkową, skupili swoją uwagę na tych grupkach. Chcąc znać nastroje w społeczeństwie, szukali swoich TW pośród nich. Wydawało się, że wpływając na „opozycję zorganizowaną” będzie można spacyfikować ogół społeczeństwa. A opozycja kolejkowa rozwijała się w miarę narastania trudności w zaopatrzeniu sklepów w towary.

Wykorzystując tę opozycję już w roku 1980 obaliłem socjalizm. O szczegółach poniżej.

Nie Wałęsa, który swoją działalność ukrywał przed SB. Jeśli ukrywał? Historycy oprócz materiałów zgromadzonych w IPN, powinni sięgnąć również do wywiadów z ludźmi pamiętającymi tamte czasy, oraz do oficjalnych publikacji ówczesnej władzy. W ten sposób zdobyte informacje mogą pokazać na jakim podłożu Lech Wałęsa „obalał socjalizm”, a społeczeństwo rzetelnie ocenić jego zasługi. Oczywiście taki sposób postępowania napotkał wściekły opór beneficjentów zmian jakie zaszły po 1989 roku, tak jak się to stało w przypadku doktora Zyzaka.

Wystarczy sięgnąć tylko do dwóch numerów partyjnego miesięcznika z roku 1980, aby przekonać się jak dalece władza oderwana była od rzeczywistości. Na III Plenum KC PZPR I Sekretarz Stanisław Kania w referacie mówił: „Chociaż z uwagi na bardzo szybkie tempo wzrostu potrzeb krajowych rolnictwo przysparza nam jeszcze wiele kłopotów, na wsi polskiej nastąpiły ogromne zmiany. W ciągu 30 ostatnich lat osiągnęliśmy 2-krotny wzrost produkcji rolniczej. W tym samym czasie dochód narodowy wzrósł 3-krotnie” (Nowe Drogi Nr 7/374 z dnia 7 lipca 1980 r.).

W tym czasie na przełomie czerwca i lipca społeczeństwo już przestało się bać. Sięgnę tutaj do własnych doświadczeń. W czerwcu trwały przygotowania do wysyłania dzieci na socjalistyczne kolonie letnie. Bez Boga. Kolega, którego nazwiska nie wymienię, na zebraniu rodziców wysyłających dzieci domagał się zagwarantowania prawa dzieci do uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Oficjalnie na ogólnym zebraniu, co wówczas wymagało dużej odwagi. Od dziesięcioleci ktoś publicznie upominał się o swoje prawa.

W następnym dniu zostaje wezwany do przewodniczącego zakładowych związków zawodowych, który próbuje go nastraszyć. Nic nie wskórał. Kolega odwiedza w mieszkaniu zakładowego

sekretarza partii, u którego powtarza żądanie, powołując się na zapisy konstytucji.

W tym czasie kolejki przed sklepami się wydłużają. W nocy pilnuje się swego miejsca w kolejce, rano idzie się do pracy. Moja żona przez dwa dni próbuje kupić coś na obiad. Nie dostaje, próbuję ja dwa razy. Podczas drugiej próby składam w kolejce na wpół żartobliwą deklarację. Nie wyjdę ze sklepu jeżeli nie kupię kawałka mięsa na obiad. Mówię z humorem. Przyłącza się do mojego oświadczenia stojący wraz ze mną grupowy partyjny. Nadchodzi godzina 17, godzina zamknięcia sklepu. Z humorem oświadczamy, że ze sklepu nie wyjdziemy. Kierowniczka sklepu grozi, że powiadomi milicję obywatelską. Nie może jednak tego dokonać ponieważ w sklepie nie ma telefonu. Telefonów też był deficyt. Młodzi dzisiaj w to nie wierzą.

Jakaś działaczka samorządowa ofiarowuje się, że powiadomi milicję, której komenda znajduje się w pobliżu. Rzeczywiście po kilkudziesięciu minutach radiowóz milicyjny przejeżdża ulicą. Okupujący sklep podzielili się na grupy. Parę osób pozostało w sklepie, parę osób przed sklepem, inni na pobliskich skrzyżowaniach ulic. Milicja nie reaguje.

Zbliżają się godziny wieczorne. Kilkadziesiąt minut po dwudziestej próbuję ludziom uświadomić, że towaru nie przywiozą. Wieści jednak nadchodzą inne. Już wiozą! Nie po to staliśmy tyle godzin aby teraz iść bez niczego! Nie rozchodzimy się dopóki towaru nie przywiożą. W stojących wstępuje odwaga i determinacja. Ja idę do domu.

W następnym dniu jest czwartek, święto Bożego Ciała roku 1980. W piątek w Mielcu mięsa jest pod dostatkiem. Sklepy sprzedają do późnych godzin wieczornych. Jak w kapitalizmie. Towar jest, brak pieniędzy, nie mięsa. Sytuacja się odwróciła bez udziału doradców. Do dziś interneci uczeni zarzucają, że w Mielcu nie było opozycji.

A jednak w Mielcu był pierwszy strajk w roku 1980. 29 czerwca w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym przy miejscowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego wybuchł strajk. Również bez pomocy doradców. W następnych dniach strajk rozszerza się na zakłady produkcyjne Wytwórni. Z początkiem lipca strajki pojawiają się w innych miastach. Stanisław Kania dopiero na IV Plenum partii mówi o prawdziwej sytuacji w kraju. Cytu-

ję za miesięcznikiem „Nowe Drogi” z dnia 24 sierpnia 1980 roku: „Wystąpienia strajkowe w kraju trwają już od 1 lipca. Objęły one czołowe i jakże często szczytujące się bogatą rewolucyjną tradycją zakłady przemysłowe. Początek był w Mielcu, w nowoczesnej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, później Żyrardów, wreszcie Lublin i Gorzów Wielkopolski, gdzie miały miejsca powszechne strajki obejmujące praktycznie całe miasta.

Dopiero w drugiej połowie sierpnia rozpoczęły się strajki na Wybrzeżu. Jako epilog strajków, które wcześniej objęły prawie cały kraj. Objęły kraj bez udziału niezależnych tajnych związków zawodowych.

Podczas tego „epilogu” sytuację wyuczują „doradcy” Wałęsy. Pojawiają się w Gdańsku i kanalizują nastroje w znanym kierunku. W Mielcu powstaje nowy związek zawodowy. Jego przewodniczącym nie chce przyłączyć się do gdańskiego; (dlatego, to pozostaje do wyjaśnienia w kontekście jego późniejszej kariery). Dopiero, gdy w pierwszych dniach września przyjeżdża do Mielca sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii, jego wystąpienie przeważa szalę. Przystępujemy do „Solidarności”.

W podsumowaniu żartobliwie można postawić tezę, że nie Wałęsa, lecz ja obaliłem socjalizm. W sklepie mięsnym. Dobrze zacząłem. A na poważnie: socjalizm zbankrutował ekonomicznie. Po odwołaniu stanu wojennego próbowano go jeszcze reanimować, lecz było to już niemożliwe. Naród do końca lat 80-tych mówił wielkie NIE. Tylko intelektualści, oderwani od społeczeństwa podobnie jak partia tego nie zauważali.

I to wielkie NIE trwało do końca dekady. Pod koniec dekady w roku 1988 partia doszła do wniosku, że sama nie da rady; musi się podzielić czymś z narodem.

Porozumienia szukała nie tylko ze związkami zawodowymi, ale też z innymi środowiskami. Jednym z nich był Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Prezes tego Klubu prof. Andrzej Stelmachowski został poproszony do tow. Józefa Czyrka, sekretarza partii.

Dzisiejsi historycy powinni takich prawd poszukiwać, a nie siedzieć tylko w archiwach akt SB-ckich w IPN. Tam jest tylko część mniej istotna prawdy.

Jan Szymański
Mielec - czerwiec 2009

Tadeusz Łakomy

Uhonorujmy Stanisława i Albinę Brekieszów



Stanisław Brekiesz w okresie studiów (foto arch. autora).

O Stanisławie Brekieszu – długoletnim profesorze I i II Liceum Ogólnokształcącego w Mielcu – pisało już wiele osób, niektórzy żyjący pamiętają Go jako byli uczniowie i wychowankowie. Do nich należą również ja.

Z tych bogatych, własnych obserwacji i spostrzeżeń oraz wspomnień, na pierwszym planie ukazuje się postać nie mająca nic wspólnego ze służbą publiczną, przed oczyma staje przede wszystkim człowiek. Postać pełna dystynkcji i wdzięku osobistego: wysoki, szczupły, wąsy, energiczny, ruchy zdecydowane, ujmujący uśmiech. W innych nawarstwieniach zachowujemy w pamięci Jego poczucie humoru, dowcip, błyskotliwą ripostę oraz pełen dumy i radości stosunek do dzieci i młodzieży. Pomimo brzożenia obowiązków był zawsze bezpośredni, naturalny i dostępny. Często idąc do pracy zatrzymywał się, by zamienić kilka słów z ludźmi, których znał. Miał rzadki dar formułowania nowych koncepcji i śmiałego patrzenia w przyszłość. Na swoim profesorskim stanowisku wykazywał dojrzałość, zdecydowanie i powagę. Nie ma Go tu, ale trwały ślad pozostał. Dla przykładu podam umiejętność egzaminowania: nigdy pytanego nie zaskakiwał swoją bogatą wiedzą, ale w myśleniu „szedł” odpowiadającego tropem (poprawiał jeżeli trzeba było) i wyczekiwał na odpowiedź o tym, o czym on myślał, co nigdy nie obniżało oceny, lecz odwrotnie.

W 1981 roku, Zbigniew Wawszczak – rzeszowski dziennikarz i regionalista napisał: „*Panie Profesorze ... aleś Pan głupstwo zrobił – powiada jeden ze znajomych – dałbym panu za te monety 200 tysięcy złotych, no dwieście to za dużo, zagałopowałem się, ale 150 na pewno ... (wartość nowego Fiata 125p - 125 tys. zł). O, co to, to nie, dałem swój zbiór do muzeum i wcale tego nie żałuję, niech i po mnie coś w Mielcu zostanie, w mieście, które pokochałem! Non omnis moriar ... nie wiem czy pan się uczył łaciny, więc przetłumaczę słowa Horacego: nie wszystko umrę ...*”¹.

Za prawie dwuletnią pracę, od władz miasta ani od Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera nie wziął ani grosza, za jedyne jak dotąd tłumaczenie z języka łacińskiego na język polski kopii dokumentu lokacyjnego miasta Mielca z dnia 18 listopada 1470 r. oraz opracowanie artykułu wyjaśniającego rok założenia miasta Mielca: 1457 czy 1470. Tytuł artykułu brzmi: „*Lokacja Mielca w świetle aktu lokacyjnego z 1470 r.*”².

Był inspiratorem – gdy był członkiem Zarządu TMZM - jak najszerzego pisanie o Mielcu i regionie oraz upowszechniania tej wiedzy społeczeństwu (m.in. poprzez organizację różnych sesji popularnonaukowych, wystaw i odczytów), prowadzenia badań naukowych, zbierania pamiątek dokumentujących dorobek minionych pokoleń z zamiarem utworzenia z nich Muzeum Regionalnego w miejsce społecznego, inicjatorem opracowania monografii Mielca i regionu. To On - profesor St. Brekiesz - należał na władze i Zarząd TMZM, by zabrać się stanowczo i zdecydowanie za tę pracę. To On osobiście nawiązał kontakt z profesorem Feliksem Kirykiem z Krakowa i od Niego doręczył mi znany list³ zachęcający i ukierunkowujący władze miasta i TMZM w tej sprawie. I wreszcie to w Jego mieszkaniu przy ulicy Staffa w Mielcu odbywały się spotkania w sprawie opracowania konspektu monografii i wstępnego ustalenia autorów. Szkoda, że pan profesor St. Brekiesz rezultatów swej inicjatywy nie doczekał, zmarł w 1982 roku, a pierwszy tom monografii ukazał się w dwa lata później: w 1984 r., drugi tom w 1988, a trzeci w 1994 roku.

O Jego patriotyzmie świadczą też zbiórki pieniężne, które z poświęceniem prowadził wśród nauczycieli i uczniów na ważne cele społeczne, m.in. na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie, od-

budowę zabytków Krakowa, restaurację Panoramy Raclawickiej. Przekazywał też na te cele własne datki ze swej skromnej emerytury⁴.

Jego życie, wykształcenie i praca

Stanisław Brekiesz nie wywodził się z Mielca i okolic. Urodził się 10 lutego 1905 roku w Turaszówce k. Krosna (dziś dzielnica Krosna), syn Pawła i Marii z d. Hus. Był w tej Turaszówce znakomity nauczyciel - Antoni Sankiewicz - i jemu właśnie młody Brekiesz zawdzięczał, że posłano go do Gimnazjum im. Króla St. Leszczyńskiego w Jaśle. Była to szkoła średnia wysokiej klasy, nie brakowało w niej wybitnych indywidualności nauczycielskich i absolwentów, jak na przykład z okresu trochę wcześniejszego znany i ceniony (swoją życiową drogę doskonale ukazał w swej autobiograficznej opowieści „*Z Komborni w świat*”) profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Pięć. W jasielskim liceum uczono solidnie i mądrze. Tu Stach nabrał zamiłowania do łaciny, tu w murach jasielskiego gimnazjum przeżywał rok 1918 i wraz z innymi radość z odzyskania niepodległości Polski po 123 latach niewoli. Tu w 1926 roku zdał maturę. Później były studia, na znakomitej uczelni – Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie – następnie podchorążówka, zaś po jej zakończeniu zdał aż dwa egzaminy: na nauczyciela szkoły podstawowej i średniej. Po ich pomyślnym zdaniu w 1933 roku obejmuje pierwszą posadę w powiatowym mieście Bóbrka. W tym też roku żeni się z Albiną Stadnicką – nauczycielką, absolwentką tego samego Uniwersytetu we Lwowie. W 1937 roku rodzi się im córka Barbara Cieszyńska. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Dostał się do niewoli niemieckiej i do końca II wojny światowej był więźniem ołagru w Murnau. Po powrocie z obozu podejmuje pracę w Liceum Ogólnokształcącym (później im. Komisji Edukacji Narodowej) w Stalowej Woli, gdzie uczył historii w latach 1947/48 – 1949/50, następnie od 1950 roku w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Mielcu, w latach 1961 – 1971 w II Liceum Ogólnokształcącym (im. M. Kopernika) w Mielcu – aż do emerytury⁵. Jako emeryt pracował w bibliotece szkolnej.

Magister Stanisław Brekiesz żył skromnie (raczej obca mu była tęsknota za zbytkiem), jedyna córka zamieszkała



Stanisław Brekiesz w wieku dojrzałym (foto arch. autora).

we Wrocławiu, ukończyła studia, zrobiła doktorat i pracowała w Akademii Ekonomicznej. Takie wykształcenie było marzeniem jej rodziców, szczególnie ojca, któremu jednak nie udało się dokonać tego wyczynu, bo prawie gotowa rozprawa doktorska przepadła w zawierusze wojennej.

Analizując postawę Stanisława Brekiesza, można dojść do wniosku, że był to wspaniały Człowiek, który walczył o respektowanie ważnych cnót obywatelskich, które niepostrzeżenie znikają z naszego życia. Uważał, że odnowa postaw moralnych jest zadaniem szczególnie ważnym i niezbędnym, a wystarczy niewiele: trzeba być solidnym w pracy, słownym i uczciwym, a patriotyzm nie powinien być tylko słowną deklaracją.

Twierdził, że kiedyś nadejdzie dzień, kiedy wszyscy ludzie będą mogli wieść życie wolne od podejrzliwości, niepokoju, że kiedyś będziemy życzliwymi sąsiadami, i że jest rzeczą bezsensowną utrzymywać, że czas załatwi nasze problemy. Rozwiązywać je musimy sami, pomimo kłopotów i trudności. Wspominał, że kataklizm wojenny wyrzucił go z życia i drogi wcześniej obranej, że zamknięto mu drzwi do sal lekcyjnych, młodzież rozrzucono po świecie, umieszczono w obozach i więzieniach, a po wojnie wszyscy skupili się na gonitwie za chlebem powszednim. Nigdy nie czuł się poza nawiasem życia, poza nurtem Jego żywych dążeń, a na emeryturze jeszcze miał to i owo do zrobienia, stąd czasem to spojrzenie w przeszłość, otrzepanie się z kurzu dawnych zdarzeń i spostrzeżeń. To tu, w Mielcu, były drugie Jego narodziny ...

Jej życie, wykształcenie, praca

Łomot do drzwi, walenie w okno... Zbieratsa! Wsie! Pakowatsa! W pół czasu! – rozkazuje żołdat z karabinem i czerwoną gwiazdą na czubatej czapce⁶. Placz budzonego dziecka ... Dlaczego, dokąd!? Zabrać jedzenie na trzy dni – tyle tylko słysz. Z szybko zapakowanym w kocy i prześcieradła dobytkiem, kobiety i dzieci wsiadają do sań. A z przodu idą mężczyźni – pod eskortą NKWD. Wszyscy prerażeni. Docierają do stacji kolejowej, stoi pociąg towarowy. Każą wsiadać. W każdym wagonie dwupiętrowe prycze, okno zabite deskami, piecyk, drewno, dziura w podłodze, czyli ubikacja. Krzyki, płacz ...⁷. Tak wyglądała zrywka, czyli deportacja po 17 września 1939 roku z ziem wschodnich w głąb ZSRR. Deportacje odbywały się na mocy uchwały Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 5 grudnia 1939 r. Podczas II wojny światowej obywateli polskich objęły cztery fale deportacji: w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 r. oraz w czerwcu 1941 r. Pierwsza deportacja objęła 140 tysięcy Polaków, w tym 21 tysięcy z woj. lwowskiego. W sumie na skutek deportacji, łącznie z powojennymi i dodając przymusowe wcielenia do Armii Czerwonej (ok. 250 tys.), w ZSRR znalazło się 2.300 tys. Polaków. Ilu zginęło, ilu zostało, ilu wróciło – nie wiadomo⁸.

Wśród deportowanych i to w pierwszej grupie (fali) w lutym 1940 r. znalazła się Albina Brekiesz z trzyletnią córką Barbarą i mamą Marią Stadnicką. Po kilkutygodniowej podróży dotarły one w głąb Kazachstanu i przez sześć lat pracowały w sowchozie, mieszkając w ziemiance⁹. Te sześć lat zsyłki, był to straszny czas – wspominała po powrocie. Była to droga wywózki usłana martwymi



Albina Brekiesz, zdjęcie nagrobne (fot. Włodzimierz Gąsiewski).

ciałami, a na miejscu niewolnicza praca, niekiedy do wyczerpania. A jednak one przetrwały, wróciły wszystkie trzy, jak żebraczki, wynędzniałe, w łachmanach, dając świadectwo, jak wielki jest człowiek pomimo swej kruchości, ile potrafi znieść i ile może czerpać z najtrudniejszych doświadczeń¹⁰.

Albina Brekiesz urodziła się 2 lutego 1909 roku w Babulicach, pow. Buczaczy, córka Jana i Marii z Korczyńskich. Studiowała na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i otrzymała tytuł magistra w 1932 roku. W latach 1940 – 1945 pracowała w sowchozie na terenie ZSRR. Od 1947 roku do 1950 uczyła języka polskiego w szkole średniej w Stałowej Woli (tzn. w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym, gdzie mąż uczył historii). Od 1950 roku zamieszkała z mężem Stanisławem w Mielcu i była nauczycielką w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Mielcu (później I LO). Zmarła 7 listopada 1966 roku. Jej mama – Maria Stadnicka – zmarła pięć lat później, 20 maja 1971 roku, przeżywszy 87 lat. W 1982 roku zmarł Jej mąż Stanisław i wszyscy spoczywają na cmentarzu w Mielcu przy ul. Sienkiewicza¹¹.

Albina Brekiesz w mieleckim szkolnictwie przepracowała 15 lat, zapisała się trwałymi zgłoskami jako osoba o wszechstronnych zainteresowaniach, bardzo dobrze wykształcona, kulturalna, skromna i sprawdziła. Twierdziła, że ... *musimy rezygnować z tego, co niedoskonałe, na rzecz tego, co wydawało się bliższe doskonałości*¹². Troszczyła się o poszanowanie godności osobistej człowieka, nigdy nie uchylała się przed dobrym spełnianiem obowiązków, a ciężar ich dźwigała ochotczo.

Barbara Cieszyńska Lewandowska (córka Albiny i Stanisława Brekieszów)

Urodziła się 24 sierpnia 1937 roku we Lwowie, córka Albiny i Stanisława. Absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego im. St. Konarskiego w Mielcu. Maturę zdała w 1955 roku ze wszystkimi ocenami, za wszystkie okresy i na egzaminie maturalnym – bardzo dobry.

Akademię Ekonomiczną ukończyła we Wrocławiu, uzyskała tam tytuł doktora, pracując jako pracownik naukowy w tej uczelni¹³.

W latach 1940 – 1945 przeżyła jako dziecko gehennę zsyłki w głąb ZSRR, razem z mamą i babcią. Jest osobą skromną, cichą, zamkniętą w sobie, ale pracowitą, o czym m.in. świadczyły oceny z nauki oraz osiągnięcia naukowe. Jest głęboką patriotką.

Na zakończenie składam hołd Rodzinie Brekieszów. Pracowitej i niezwyklej Rodzinie Pedagogów – zasłużonej dla mieleckiego szkolnictwa średniego.

Serdeczne podziękowania niech przyjmą Ci, którzy pomogli mi w przygotowaniu i napisaniu niniejszego artykułu, dzieląc tym samym mój pogląd, że dokonania Albiny i Stanisława Brekieszów dla mieleckiego szkolnictwa były bardzo istotne, a dodatkowo cenne - Pana prof. Stanisława Brekiesza - który wniósł swój wkład w rozwój TMZM i Muzeum Regionalnego w Mielcu, w wydanie monografii miasta Mielca, w upowszechnianie wiedzy o Mielcu i regionie.

Przypisy:

- 1/ Zbigniew Wawszczak, *Non omnis moriar*. „Nowiny Rzeszowskie”, Nr 91(10045), 8 V 1981 r.
- 2/ Stanisław Brekiesz, *Lokacja Mielca w świetle aktu lokacyjnego z 1470 r.* W: „Prace Humanistyczne” Nr 7, Komisja Archiwalna, red. Tadeusz Bieda, Rzeszów 1975, s. 145-151. Także w tym samym wydawn. „Prac Humanistycznych” opublikowano inne opracowanie Stanisława Brekiesza pt. *Krosno w archiwach krakowskich*, s. 89 – 144.
- 3/ List profesora Feliksa Kiryka z Krakowa skierowany do Tadeusza Łakomego, prezesa TMZM w sprawie podjęcia starań w celu opracowania monografii Mielca i regionu; znajduje się w Muzeum Regionalnym w Mielcu.
- 4/ Zbigniew Wawszczak, j. w., także: Józef Witek, *Encyklopedia miasta Mielca*, t. I, Mielec 2004, hasło: Stanisław Brekiesz, s. 63.
- 5/ Józef Witek, j. w.; Rozmowa z mgr Wiesławą Wójcik i mgr Kazimierzem Poniatowskim – wicedyrektorami Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle, (Jasło, 17 VI 2009 r.); *Dyrektorzy, profesorowie i wychowankowie. Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle*, opracował: Zdzisław Świstak, Jasło 2001, s. 377.
- 6/ Marek Pękala, *Nasza gehenna na Syberii*, cz. I i II. „Nowiny”, 6-8 II i 9 II 2009 r., s. 10 i 21; Rozmowa ze Stanisławem Cabanem z Krosna, mężem siostry prof. St. Brekiesza, który m. in. opowiadał o przebiegu wywozu w 1940 r. Polaków (w tym członków Rodziny Brekieszów) w głąb b. ZSRR (Krosno, 17 VI 2009 r.).
- 7/ Fundacja Archiwum Fotograficzne Tułaczy, *Polska szkoła na tułaczym szlaku*, Warszawa 2004, s. 11.
Także: rozmowa z Władysławą Marszałek, córką brata Stanisława Brekiesza, zam. w Turzy k. Sokołowa Małopolskiego.
- 8/ Tamże, j. w.
- 9/ Tadeusz Łakomy, na podstawie opowiadań prof. Stanisława Brekiesza.
- 10/ Tamże, j. w.
- 11/ Józef Witek, j. w.
- 12/ Rozmowa z Władysławą Marszałek, j. w.; także: rozmowa z Panem Januszem Bobryk, zam. w Mielcu.
- 13/ Relacja mgr inż. Lucyny Klecha z Krosna, córki brata prof. Stanisława Brekiesza.

Bibliografia:

- 1/ Józef Witek, *Encyklopedia miasta Mielca*, t. I, II, Mielec 2004 i 2008.
- 2/ Zbigniew Wawszczak, *Non omnis moriar ...* W: „Nowiny”, 8 V 1981, Nr 91 (10045).
- 3/ *Dyrektorzy, profesorowie i wychowankowie. Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle*, opracował: Zdzisław Świstak, Jasło 2001.
- 4/ Krzysztof Haptaś, *Stanisław Brekiesz (1905-1982). W 25 rocznicę śmierci*. W: „Rocznik Mielecki” 2007 – 2008, t. X-XI, pod red. Jerzego Skrzypczaka, Mielec 2009.

5/ Stanisław Brekiesz, *Lokacja Mielca w świetle aktu lokacyjnego z 1470 r.* W: „Prace Humanistyczne”, Nr 7, Komisja Archiwalna, red. Tadeusz Bieda, Rzeszów 1975.

6/ Fundacja Archiwum Fotograficzne Tułaczy, *Polska szkoła na tułaczach*, Warszawa 2004.

7/ Janusz Strzała, *Z dziejów mieleckich rodzin*. W: „Mieleckie Zapiski” 2004-2005, Nr 7-8, Mielec 2008.

8/ Marek Pękala, *Nasza gehenna na Syberii*, cz. I i II. „Nowiny”, 6-8 II i 9 II 2009 r.

9/ Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej w Stalowej Woli. 70-lecie szkoły, strona internetowa: <http://historia.loken.pl> (wykazy nauczycieli uczących w Liceum).

10/ Kazimierz Sadliński, *Okrężną drogą*, publikacja wyd. w USA w 1972 r.

11/ Stanisław Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia z młodości*, LSW, Warszawa 1983.



Grób rodzinny Brekieszów na cmentarzu parafialnym przy ul. Sienkiewicza w Mielcu.

Inskrypcje nagrobne:

Ś.†P. MARIA STADNICKA ★ 3.II.1884 † 20.V.1971
 PANIE ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI
 Ś.†P. MGR ALBINA BREKIESZ z d. STADNICKA
 NAUCZYCIELKA I LIC. OG. NR 26 w MIELCU
 UR. 23 II 1909 ZM. 7 XI 1966
 NON OMNIS MORIAR (nie wszystkich umrę - tłum. WG)
 Ś.†P. MGR STANISŁAW BREKIESZ
 ★ 10.II.1905 † 7.IX.1982
 MATER DEI ORA PRO NOBIS
 (bądź pozdrowiona Matko Boga - tłum. WG)

Fot. grobu i zapis inskrypcji:
Włodzimierz Gaśiewski

50. lecie mieleckich nauczycieli emerytów i rencistów z ZNP

21 maja br. w auli Zespołu Szkół Technicznych w Mielcu odbyły się uroczystości 50-lecia Sekcji Emerytów i Rencistów przy mieleckim Oddziale ZNP. Przybyłych na spotkanie emerytów przywitał Stanisław Rajda - prezes mieleckiego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uroczystości zaszczyliły też władze samorządowe i oświatowe Mielca, zaś uświetnił je występ chóru nauczycielskiego „Akord” pod dyrekcją Pawła Lisa. Jednak głównym punktem programu był referat Jadwigi Jankowskiej, która od 19 lat prowadzi mieleckim nauczycielom emerytom. Ze względu na zawartą w nim historię przedstawiamy go poniżej w całości. Przy okazji też gratulujemy jubileuszu i życzymy następnych 100 lat owocnej działalności.

Włodzimierz Gąsiewski
Redaktor Naczelny

*„Nie jesteśmy by spożywać urok świata,
ale po to, by go tworzyć i przetaczać
przez czasy jak skałę złota.
Choćby i po razy tysiąc
osaczały nas trudności
my idziemy blaskiem bijąc!”
K. I. Gałczyński „Pieśni”*

**Koleżanki i Koledzy,
Szanowni Goście!**

Sekcja Emerytów i Rencistów - to Sekcja ludzi jesieni życia. I tak jak pora roku - jesień bywa w naszym klimacie pogodna, ciepła, słoneczna, złota, piękna i wesoła lub chłodna, słotna, zimna, smutna i zła, tak też bywa z jesienią życia - może stać się pogodna, ciepła, dobra pod opiekuńczymi skrzydłami rodziny lub zła, smutna, zimna, głodna i samotna.

Duży wpływ na jakość tej jesieni życia ma najbliższa rodzina, ale też przyjaciele, koledzy. Sekcja Emerytów i Rencistów - to grono takich kolegów, przyjaciół i znajomych.

Zadaniem członków Sekcji, a szczególnie jej Zarządu było i jest przez całe 50 lat do dziś, rozeznanie warunków życia i sprawianie, aby do każdego z jej członków dotarł chociaż raz na jakiś czas promyk słońca w postaci życzliwego uśmiechu, małego upominku, czy zainteresowania się losem osoby samotnej lub osamotnionej.

Ideę stworzenia Sekcji Emerytów i Rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Mielcu wprowadził w czyn Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP - Eugeniusz Kahl. Pracował nad tym niestrudzenie. Jako rodak ziemi mieleckiej, długoletni nauczyciel na wsiach i w Mielcu, znał wielu nauczycieli i apelował, aby emerytowani nauczyciele

z ich terenu zgłaszali się do Sekcji. Był energiczny, lubiany, a sprawa starszych kolegów leżała mu na sercu.

Na jego apel, w dniu 11 marca 1959 roku odbyło się spotkanie emerytowanych nauczycieli. Powitał ich Eugeniusz Kahl, obrady prowadził Roman Anders, a protokolował Michał Dąbrowski. Wtedy też wybrano pierwszy Zarząd Sekcji Emerytów w składzie: kol. Roman Anders - przewodniczący, kol. Michał Dąbrowski - sekretarz, kol. Zofia Droba - skarbnik, kol. Maria Gwoździowska - członek Zarządu, kol. Władysław Jagielko - członek Zarządu, kol. Józef Witkowski - członek Zarządu.

Działalność Sekcji polegała na załatwianiu spraw bieżących emerytów i gromadzeniu funduszy w postaci pobieranych składek członkowskich, ze względu na małą liczbę członków. Wskutek dalszej pomocy prezesa Eugeniusza Kahla liczba członków wzrosła do 15 osób. Kolejne zebranie Zarządu Sekcji Emerytów odbyło się 26 maja 1965 r., na którym to przewodniczący - kol. Roman Anders złożył sprawozdanie z obrad Okręgowej Sekcji EiR w Rzeszowie, i podał wytyczne do pracy Oddziałowej Sekcji EiR.

23 czerwca 1965 r. odbyło się w Sali Królewskiej ogólne zebranie członków Sekcji pod przewodnictwem kol. Jana Hilla. Obecnych było 93 członków. Ciekawym głosem w dyskusji był głos koi. Bronisławy Stochel, która domagała się, by członkowie Sekcji Emerytów mieli swój lokal, gdzie mogliby się spotykać, porozmawiać i poczytać prasę. Kol. Roman Anders został wybrany na stałego przedstawiciela ZNP, zaś kol. Michał Dąbrowski został delegatem na konferencję Okręgowej Sekcji EiR w Rzeszowie.



Popiersie Eugeniusza Kahla w Domu Nauczyciela w Mielcu (fot. Włodzimierz Gąsiewski).

Następne zebranie odbyło się 18 maja 1966 r., na którym było obecnych 112 członków. W dyskusji poruszono wiele spraw, m. in. temat krzywdzącej emerytury „starego portfela” i pomocy w zaopatrywaniu się nauczycieli emerytów w opał. Wskutek choroby kol. Romana Andersa tymczasowo sprawami Sekcji zajęli się kol. Zofia Figwer i kol. Michał Dąbrowski.

18 maja 1969 r. na zebraniu Zarządu Sekcji pod przewodnictwem kol. M. Dąbrowskiego przygotowano program walnego zebrania członków, na którym postanowiono wysłać podziękowanie ustępującemu przewodniczącemu Romanowi Andersowi za długoletnią pracę. Zebranie obdarzyło go tytułem „Honorowego Przewodniczącego Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP”. Dokonano również wyboru nowego Zarządu: przewodniczącą została kol. Zofia Figwer, zastępcą przew. - kol. Piotr Morycz, sekretarz - kol. Zofia Szajko, zastępca sekretarza - kol. Honorata Duszkiewicz, skarbnik - kol. Władysław Jagielko, członkowie Zarządu: kol. Tadeusz Lubaska, kol. Michał Dąbrowski, kol. Maria Lubaska, kol. Stefania Pazdro, kol. Ksawera Korpanty oraz Komisję Kulturalno-Oświatową.

W roku 1970 Oddział Powiatowy ZNP wraz z Sekcją Emerytów uzyskał własną siedzibę - „Dom Nauczyciela” przy ulicy Kościuszki 25.

Od chwili powstania Sekcji funkcję prezesów Oddziału ZNP w Mielcu peł-

nili: kol. Eugeniusz Kahl, kol. Leopold Szobak, kol. Stefania Waclawska, kol. Michał Burda, kol. Adam Jemiolo, kol. Helena Gorzelany, kol. Stanisław Karwacki, obecnie - kol. Stanisław Rajda, a sekretarzami byli: kol. Józefa Lirowska, kol. Stefan Kulig, kol. Roman Pięta, kol. Janina Mazur-Lis, kol. Stefania Waclawska, kol. Helena Gorzelany, a od 1988 r. sekretariat i księgowość prowadziły: kol. Alicja Zielińska, kol. Zofia Działowska, a obecnie prowadzi Joanna Jackowska. Przewodniczącymi Sekcji Emerytów byli: kol. Roman Anders od 1959 - 1967, kol. Michał Dąbrowski od 1967 - 1969, kol. Zofia Figwer od 1969 - 1972, kol. Piotr Morycz od 1972 - 1973, kol. Janina Jarosz od 1973 - 1984, kol. Helena Gorzelany od 1984 - 1987, kol. Krystyna Śliwa od 1987 - 1990, kol. Jadwiga Jankowska od 1990 do chwili obecnej.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych działalność Sekcji przejawiała się głównie w realizowaniu planów Sekcji i poszczególnych komisji, takich jak komisji kulturalno-oświatowej. Co roku organizowano uroczystości z okazji Nowego Roku, Dnia Kobiet, Dnia Edukacji Narodowej, Dnia Seniora.

Dnia 16.12.1989 r. w 50 rocznicę powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, odbyła się w Mielcu Sesja Wojewódzka z udziałem delegatów Tajnego Nauczania z całego województwa i z tej okazji wręczono medale i nagrody za udział w konkursie na temat: „Tajne nauczanie w woj. rzeszowskim w latach 1939 - 1945. Członkami Tajnej Organizacji Nauczania z naszej Sekcji i powiatu byli: kol. Piotr Adamski, Roman Anders, Jan Armatys, Stanisław Biernacki, Salomea Buś, Antonina Cisło, Anna Cyran, Kazimierz Czerwiński, Witold Feigel, Irena Głowacka, ks. Bolesław Gwoździowski, Maria Gwoździowska, Władysław Jagiełko, Maria i Władysław Mickowie, Maria Jamrozy, Maria Jawor, Janina

i Eugeniusz Kahlowie, Helena Klingenberg, Maria Kuncewicz, Tadeusz Lubaska, Roman Ochalik, Józefa Ratusińska, ks. Tomasz Rzepka, Józefa Skonieczna, Zofia Szałajko, Anna Ślusarek, Józef Wadowski, Aurelia i Edmund Wałkowie, Alfons Zajączkowski, Stanisław Paluchowski, Feliks Starosielec.

Oni to ratowali młodzież polską przed demoralizacją i wynarodowieniem. Pełnili zaszczytną i honorową służbę w tajnym nauczaniu. W tym roku obchodzimy 70-tą rocznicę powołania Tajnej Organizacji Nauczania. W naszej Sekcji mamy jeszcze jedną koleżankę tajnego nauczania, a to kol. Janinę Kahl, liczącą 89 lat.

Sekcja Emerytów i Rencistów oprócz rocznicowych uroczystości organizowała

wycieczki, spotkania z ciekawymi ludźmi celem poznania historii naszego miasta i regionu, z uczestnikami II wojny światowej np. z kol. Piotrem Moryczem, który uczestniczył w walkach od 1939-1945 r. i przez ZSRR, Irak, Iran, Palestynę, Egipt, Włochy - Monte Cassino, Anglię dotarł do Polski.

W 1973 r. otwarto Klub Nauczyciela „Belfer” i zaczęła się wtedy intensywnie rozwijać działalność kulturalna. Powstały różne sekcje i zespoły. Powstał zespół muzyczny - kwartet, który tworzyli kol. Kazimiera Klimkiewicz, kol. Sebastian Koryl, kol. Edmund Wałek i kol. Stanisław Piwnica. Działał chór nauczycielski, którym dyrygował kol. Franciszek Sarama, Jerzy Kopcewicz, a obecnie kol. Paweł Lis. W chórze uczestniczyli emeryci i uczestniczą do dziś.

Wielu nauczycieli emerytów zajmowało się działalnością społeczną. Działali na rzecz miasta i środowiska. Pracowali jako radni Rady Narodowej np. kol. Hieronim Mykietiuł, kol. Władysław Micek, kol. Marian Bąk - radny miejskiej i wojewódzkiej Rady - dwie kadencje. Kol. Stefania Gubernat i kol. Salomea Buś - w spółdzielni mieszkaniowej. Kol. Konrad Socha - ławnik i kurator Sądu. Również byli ławnikami kol. Teresa i Jan Kapinosowie, Barbara Gadomska i obecnie jest kol. Maria Jemiolo, a kol. B. Gadomska jest obecnie radną Rady Miejskiej.

Organizację wycieczek datujemy od 1968 r. do dziś. Wszystkie wycieczki były interesujące i pogłębiały wiadomości o polskich zabytkach, przemyśle i regionach. Wzbogacały wiedzę np. o Warszawie i tragedii przeżytej podczas powstania, o Krakowie, Śląsku i pozwalały podziwiać piękno gór i pogórza. Dostarczały również głębokich przeżyć po zwiedzeniu obozu i krematorium w Oświęcimiu i Treblince. Uczestnicy w czasie wycieczek poznawali się bliżej, wymieniali swoje przeżycia, co pozwalało na ściślejszą więź starszych osób.

W czasie wycieczki do Warszawy i Wilanowa w dniach 17-19.08.1995 r. zwiedziliśmy Sejm RP i odbyło się spotkanie z prezesem ZG ZNP - kol. Janem Zaciurą oraz prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie kol. Stanisławem Rusznica-
posłami Sejmu RP.

Od 1990 r. Sekcja Emerytów i Rencistów poszerzyła swoją działalność. Dnia 4 maja 1990 r. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza, która powołała nowy zarząd Sekcji w składzie: przewodnicząca - kol. Jadwiga Jankowska, zastępca przewodniczącej - kol. Helena Gorzelany, sekretarz - kol. Alicja Drabek, skarbnik - kol. Zofia Skrzyński, członek Zarządu

- kol. Zbigniew Kowalik, członek Zarządu - kol. Tadeusz Blicharz, członek - kol. Krystyna Śliwa oraz komisje: socjalną, kulturalno-oświatową i bytową. Ustalono również dyżury - w każdą środę od 10.00-13.00, by umożliwić stałe kontakty emerytów i rencistów z członkami Zarządu Sekcji i ze Związkiem.

Wprowadzono zwyczaj spotkań opłatkowych i wspólnego kolędowania. Zapoczątkowano również zwyczaj szczególnego uszanowania najstarszych nauczycieli emerytów organizując jubileusze 80-lecia, 85-lecia, 90-lecia np. 90-lecie kol. Tadeusza Jakubowskiego, 98-lecie kol. Stefanii Gubernat, 90-lecie kol. Ireny Zając, a nawet 100-lecie, 101, 102 i 103-lecie kol. Heleny Klingenberg.

Organizowane były nie tylko radosne uroczystości. Z żalem żegnaliśmy odchodzących z naszych szeregów koleżanki i kolegów. Informowaliśmy o tych smutnych wydarzeniach drukując klepsydry i nekrologi. 20. 01. 1997 r. zmarł nagle przewodniczący Okręgowej Sekcji EiR w Rzeszowie kol. Józef Kaszuba. Zasłużony działacz, nauczyciel z powołania i społecznik z potrzeby serca. Nasza delegacja uczestniczyła w pogrzebie, który odbył się 22. 01. 1997 r. w rodzinnej Przybyszówce.

Pamiętamy o zmarłych. W Dzień Wszystkich Świętych zapalamy znicze i składamy kwiaty na grobach koleżanek i kolegów. Akcją taką zrobiliśmy również w 100-lecie naszego Związku.

Wprowadzono również odwiedziny starszych, chorych i samotnych kolegów i koleżanek w ich domach lub w zakładach opieki społecznej

- w roku 1994 dokonaliśmy 287 odwiedzin. Rozpoznawano wtedy warunki życia i jeżeli zachodziła taka potrzeba - staraliśmy się o zapomogi pieniężne dla nich lub inną pomoc, jak załatwienie pielęgniarki, miejsca w zakładzie opiekuńczym (kol. Marii Lubaska, kol. Krystynie Śliwa, kol. Bronisławie Zięba, kol. Wandzie Frankiewicz).

Nawiązaliśmy kontakt z prasą, która informuje o działalności Sekcji. Nawiązaliśmy również kontakt z innymi organizacjami emeryckimi, jak z Kołem Byłych Żołnierzy Zawodowych i z Klubem Seniora.

Do szczególnych wydarzeń naszej Sekcji zaliczymy „Spotkanie Pokoleń”, które odbyło się 12.10.1995 r. w Szkole Podst. nr 13 w Mielcu z udziałem posła Sejmu RP - Stanisława Rusznicy, z kuratorem oświaty Janem Kurpem, wiceprezydentem miasta Mielca - Marianem Strycharzem i zasłużonymi nauczycielami. Zasłużeni nauczyciele to: Maria i Władysław Mickowie, kol. Stefan Kośla, kol. Józef Korpanty, kol. Monika Winiarz.

W 1996 r. w Klubie Nauczyciela „Belfer” odbyła się wystawa prac artystycznych emerytowanych nauczycieli. Prace wystawiali: kol. Maria Micek - obrazy kwiatów i pejzaże malowane techniką olejną i akwarele. Były też prace kol. Emilii Strzyżek i Krystyny Śliwy - ręcznego haftu artystycznego.

Na wniosek Sekcji EiR ZNP w Mielcu - 18 listopada 2000 r. - w roku jubileuszowym, w 95 rocznicę powstania ZNP oraz w 15 rocznicę śmierci Eugeniusza Kahla - inicjatora powstania naszej Sekcji, odbyła się uroczystość nadania jego imienia sali klubowej „Belfer”. Honorowe miejsce w sali klubowej zajęło popiersie E. Kahla - patrona, wykonane przez mieleckiego artystę Jana Wozowicza. Uroczystego odsłonięcia popiersia dokonała żona Janina Kahlowa z córką Barbarą i St. Rusznicą. Również naszą inicjatywą był wniosek o nadanie nazwy ulicy E. Kahla. Wniosek ten został pozytywnie zatwierdzony przez władze miejskie i jedna z ulic nosi nazwę E. Kahla. Jest również ulica Fr. Saramy na osiedlu Wojsław.

Rok 2005 r. - 100-lecie powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uroczysty jubileusz 100-lecia ZNP w Mielcu obchodziliśmy 19. 10. 2005 r. w Zespole Szkół Technicznych. 21 członków naszej Sekcji zostało odznaczonych odznaką za 50-letnią i dłuższą przynależność do ZNP, w sumie mamy już 49 takich odznak.

Z okazji 100-lecia ZNP - Zarząd Podkarpackiego Okręgu ZNP w Rzeszowie zorganizował konkurs kronik. Kronika naszej Sekcji uzyskała II nagrodę, otrzymując tym samym nagrodę rzeczową - czajnik elektryczny. Dyplomy z tej okazji wręczył Prezes Zarządu Okręgu - Ryszard Grędyś na wyjazdowym szkoleniu przewodniczących Sekcji w Sielpi w woj. kieleckim.

Rok 2006 - to rok sprawozdawczy z działalności Sekcji w kadencji 2002 - 2006. Konferencja sprawozdawczo-wyborcza odbyła się 25 kwietnia 2006 r. w Klubie „Kleks” w Zespole Szkół Technicznych. Wybrano Zarząd, który pracuje do dziś. W skład Zarządu wchodzi: kol. Jadwiga Jankowska - przewodnicząca, kol. Alina Stanisławska - zastępca przewodniczącej, kol. Monika Winiarz - sekretarz, kol. Zofia Skrzyaniarz - skarbnik, oraz członkowie Zarządu Sekcji: kol. Marian Bąk, kol. Barbara Gadomska, kol. Maria Jemioło, kol. Helena Radłowska. Kronikę prowadzi kol. Stanisława Augustyn-Rola.

14 czerwca 2006 r. - wybory w Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów. W skład Zarządu Okręgowej Sekcji, której przewodniczy kol. Irena Cios, wchodzi kol. J. Jankowska, która pełni funkcję sekretarza. Bierze również udział w szkoleniach przewodniczących oddziałowych Sekcji. I tak w dniach od 10-13.09.2008 r. odbyła się konferencja szkoleniowa w Suściu w woj. lubelskim. Na tej konferencji zorganizowano wystawę twórczości artystycznej członków Sekcji z całego województwa. Z naszej Sekcji prezentowaliśmy: serwety kol. Zofii Skrzyaniarz i kol. E. Strzyżek. Odbyło się uroczyste spotkanie z okazji podsumowania obchodów Jubileuszu 50-lecia Sekcji Krajowej. W uroczystości tej uczestniczyła kol. Teresa Janiszewska - przewodnicząca KSE-iR, która w pięknych słowach podziękowała kolegom, przewodniczącym Sekcji naszego województwa, za ogromne zaangażowanie w pracę związkową, a dyplomy wręczył prezes Podkarpackiego Zarządu Okręgu kol. Stanisław Kłak.

Serdecznie dziękuję wszystkim członkom Zarządu, wszystkim członkom Sekcji i współpracującym z nami członkom Zarządu Okręgu - kol. Irzenie Cios, prezesowi PZO - kol. St. Kłakowi, prezesowi ZO ZNP w Mielcu - kol. St. Rajdzie i wszystkim naszym sympatykom.

Dziękuję.

Jadwiga Jankowska

NAUCZYCIELSKIE WYDAWNICTWA HISTORIE NAUCZYCIELI I ICH RODZIN

Zarys historii Związku Nauczycielstwa Polskiego w powiecie mieleckim. ZNP 1905-2005, Jadwigi Jankowskiej, to niezbyt obszerna, ale niezwykle ważna pozycja wydawnicza dokumentująca nauczycielski ruch związkowy w mieleckiem. Wprawdzie tematyka podejmowana już była kilkakrotnie przez kilku autorów, to jednak odczuwa się pewien niedosyt publikacji na ten temat, zwłaszcza, że w okresie 20-lecia międzywojennego, czasach tajnego nauczania a potem w PRL-u i III RP wyrosło już kilka pokoleń niemalże rodzin nauczycielskich, w których zawód poedagoga podejmują dzieci, wnuki i prawnuki, nieżyjących już wielokrotnie nestorów i seniorów nauczycielstwa mieleckiego.

Przez dziesiątki lat wszyscy oni skupiali się, poza swym życiem zawodowym, głównie w Związku Nauczycielstwa Polskiego, stąd też i bogata historia tego Związku, której rys podjęła się spisać Jadwiga Jankowska.

Nieco odmienną i o wiele szerszą publikacją, nie tylko pod względem jakości druku

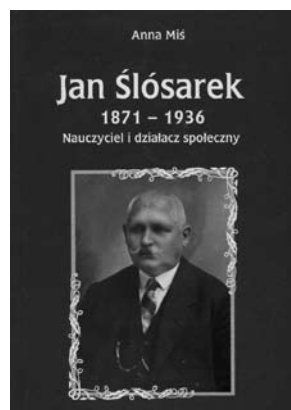


Jadwiga Jankowska, *Zarys historii Związku Nauczycielstwa Polskiego w powiecie mieleckim. ZNP 1905-2005*. Brak wydawcy, miejsca i daty wydania. Format A-5, 60 stron.

i objętości, jest książka o Janie Ślósarku, która faktycznie stanowi niemal nauczycielską sagę rodzinną, począwszy od końca XIX do połowy XX w., opisującą rok po roku nie tylko dzieje rodziny Ślósarków, ale też omawiającą szeroko tło historyczne, zwłaszcza lokalne miasta Mielca, zilustrowane bogato dużą liczbą fotografii oraz zdjęć dokumentów, które wspaniale uzupełniają pokoleniową narrację. Książka ta jest również przykładem indywidualnych inicjatyw wydawniczych, tak rzadko wspieranych przez instytucje kulturalno-muzealne i stowarzyszenia Mielca, które jednak tym razem mają w tym dziele swój skromny udział.

Gratulując autorom i wydawcom, chciałbym w tym miejscu zachęcić do dalszych działań w tej dziedzinie, w tym także i związkowców mieleckiej „Solidarności” nauczycielskiej, która w przyszłym roku obchodzić będzie swoje trzydziestolecie, zwłaszcza że jej kolejni trzej przewodniczący, to nauczyciele historii mieleckich szkół średnich i zapewne dysponują odpowiednim warształem badawczym i danymi, aby spisać historię organizacji, której przewodzili.

Włodzimierz Gąsiewski



Anna Miś, *Jan Ślósarek 1871-1936. Nauczyciel i działacz społeczny*. Mielec 2008. Redaktor odpowiedzialny: Janusz Krężel. Indeks nazwisk i miejscowości opr. Leopold Miś. Prawa wydawnicze: Anna Miś, Jan Mokrzycki. Skład i druk: Zakład Poligraficzny w Mielcu. Format 16x23 cm, opr. twarda, 200 stron.

Leśne opowieści

„Związki człowieka z drzewami są odwieczne. Przecież zanim nasz rodzaj wyszedł z lasu, wpięrow musiał zejść z drzewa. Jednak ludzkość nigdy nie odeszła tak naprawdę od drzew – swoich żywicieli i przyjaciół. Bywało, że oddawała im nawet cześć boską, nazywając stare osobniki imionami ludzkimi” – pisze we wstępie do tomiku „Ballady o drzewach” Edward Marszałek. Autor, leśnik z zawodu, dziennikarz i publicysta z powołania, związany zawodowo z Regionalną Dyрекcją Lasów Państwowych w Krośnie, na dwustu z górą stronach snuje opowieść o najbardziej reprezentatywnych mieszkańcach naszych lasów, charakteryzując je pod względem biologicznym, botanicznym, cech użytkowych, zasięgu występowania oraz miejsca w literaturze pięknej.

O brzozie brodawkowej (*Betula Verucosa*) np. dowiadujemy się, że nazywana jest płaczącą lub zwisłą. Choć zajmuje zaledwie 6% powierzchni naszych lasów, uważana jest za najbardziej polskie drzewo. Ma małe wymagania glebowe, wrażliwa na wysoki stan wód gruntowych i zanieczyszczenia powietrza (tlenki azotu). Rozmnaża się bardzo łatwo, jej mikroskopijne nasiona wiatr przenosi na duże odległości. Rośnie szybko, żyje krótko (40-60 lat!). Posiada właściwości lecznicze – kąpiel w pąkach brzożowych usuwa egzemę, młode pędy i liście, zasuszone działają moczopędnie, sok brzożowy leczy kamicę nerkową. Brzoza jest drzewem chętnie opiewanym przez poetów. Autor przytacza poświęcone jej fragmenty III księgi Pana Tadeusza Adama Mickiewicza, wiersza Lucjana Rydla czy prozy Jarosława Iwaszkiewicza.

W podobnym stylu prezentuje buka (5% powierzchni leśnej kraju), którego drewno niezwykle cenią stolarze, bednarze, snycerze itp. Cisa, jedyne iglaste drzewo naszych lasów nie wykształcające szyszek, objęte ścisłą gatunkową ochroną. Dąb nazywa „drzewem królewskim”, w ślad za Wincentym Polem, który z widocznym patosem pisze:

Królewskie drzewa! Wy pomniki żywe
ubiegłych czasów, dęby miłościwe.
Ileż to wieków na to się składało,
by was postawić w tych kształtach tak cało?

Kolorowe zdjęcia prezentują co znaczniejsze jego okazy, imponujące rozmiarami i długowiecznością, zaś opisy sławią urok, wdzięk i wartości użytkowe tego niezwykłego ze wszech miar drzewa.

W „Balladzie o drzewach” lipę określono mianem „ulubienica poetów”. Wszak swoje strofy poświęcili jej Jan Kochanowski, Wincenty Pol, Adam Mickiewicz, Teofil Lenartowicz, Cyprian Kamil Norwid, Kazimierz Wierzyński i wielu mniej znaczących twórców. Drewno lipowe, nie posiadając większego znaczenia gospodarczego, jest ceniowane przez rzeźbiarzy, z uwagi na łatwość obróbki snycerskiej. Z drewna lipowego wykonany został sławny ołtarz Wita Stwosza w krakowskiej Bazylice Mariackiej oraz większość popularnych świątków. Bardzo charakterystyczne w polskim krajobrazie rośnie niemal przy każdym wiejskim domu, otacza też wiele kościołów. Napar z kwiatów lipy leczy przeziębienie, grype, zapalenie oskrzeli i nieżył dróg oddechowych.

Niezwykle oryginalnym gatunkiem, występującym w lasach na południu i południowym wschodzie Polski jest modrzew (*Larix*), dzielący się na dwa główne podgatunki: modrzew europejski i modrzew polski. Drzewo to charakteryzuje szybki przyrost, zwłaszcza na początku, wysokość do 50 m i żywotność do 400 lat. Posiada wysokie walory budulcowe, stąd wiele dworców szlacheckich a także kościołów wznoszono kiedyś właśnie z drzewa modrzewiowego. Olsza nazywana jest „pionierskim chwastem”, gdyż wyrasta tam, gdzie żadne drzewo nie jest w stanie egzystować, to jest w lasach podmokłych, nawet okresowo zalewanych wodą. Niezmiernie łatwo rozmnaża się wegetatywnie, zagrażając wzrostowi gatunków szlachetnych. Drewno posiada duże wartości opałowe, w Bieszczadach powszechnie wykorzystywane do wypalania węgla drzewnego.

Niemal 70% polskich lasów zajmuje sosna zwyczajna (*Pinus silvestris*), która u nas znalazła najbardziej optymalne warunki życiowe. Dostarcza żywicy, produktu cennego w przemyśle farmaceutycznym, lakierniczym, produkcji materiałów wybuchowych. Drewno, ze względu na łatwość obróbki i niewielki ciężar właściwy, znajduje szerokie zastosowanie w budownictwie i przemyśle meblarskim. Typowym drzewem górskim jest u nas świerk. Posiada małe wymagania glebowe, łatwo się rozmnaża. Największą jego wadą jest płytki system korzeniowy, co warunkuje słabą odporność na silne wiatry i burze. Powszechnie używany jako bożonarodzeniowe drzewko.

Niezmiernie popularna u nas jest topola, dzieląca się na liczne gatunki.



Jednym z nich jest osika, znana z drzenia liści i szybkiego przyrostu masy drewna. Topole kiedyś stanowiły ulubione drzewo parków okalających magnackie pałace (topolowe aleje). Osiągają duże rozmiary, lecz nie należą do długowiecznych. Drewno stanowi surowiec dla przemysłu papierniczego. „Malarką polskiego krajobrazu” nazwano wierzbę, której w Polsce jest aż 28 gatunków. Wszechobecna w naszym pejzażu, gdyż obsadzano nią drogi, zwłaszcza na Mazowszu. Przyrastając szybko dostarczała drewna opałowego, zaś przycinane corocznie pędy służyły do wyplatania płotów. Wyrabiano też zeń fujarki, co Maria Konopnicka odnotowała w znanym wierszu:

A po łące, po zielonej,
Maciuś owce gna,
Na wierzbowej fujareczce
Żałośliwie gra...

Wierzbę opiewali: Jan Kochanowski, Teofil Lenartowicz, Kornel Ujejski i Adam Mickiewicz. Stanowią uosobienie smutku, zadumy, nostalgii.

Jeden z rozdziałów „Ballady o drzewach” poświęcono popularności poszczególnych gatunków, mierzonej liczbą miejscowości, wywodzących swoje nazwy od konkretnych drzew. Według Autora bezkonkurencyjnym w tym względzie okazał się dąb, gdyż ponad 350 miejscowości na terenie całego kraju ma nazwę, którego źródłosłów stanowi królewskie drzewo. Najbardziej znane to: Dąbrowa, Dąbrowica, Dąbrowka, Dębina, Dębica, Dębica, Dębnowiec. Drugie miejsce zajmuje lipa, występując w nazewnictwie

220 miejscowości, takich jak: Lipa, Lipowa, Lipnica, Lipowiec, Lipnik, Lipsk, Lipka.

Ponad 100 miejscowości wywodzi się od buka. Są to: Bukowce, Bukowiny, Buczyny, Bukowsko, Bukowno. Podobną ilość posiada brzoza, z czego znane najbardziej to: Brzozów, Brzózki, Brzuzy, Brzeziny, Berezy, Berezki. Zaskakująco dużo, bo aż 88 miejscowości „ochrzcił” grab. Są to: Grabowy, Grabce, Grabowcy. Również olsza zajmuje dosyć wysoką pozycję w owym zestawieniu. Ponad 60 miejscowości wzięło od niej nazwę. Najbardziej rozpowszechnione to: Olszyny, Olszówki, Olchowy, Olchowce. Zdumienie musi budzić okoliczność, że unikalny dziś cis zachował się w nazwach aż 34 miejscowości, takich jak: Cisów, Ciso-wa, Cisówka. Kontrastuje to wyraźnie choćby z przypadkiem szeroko rozpowszechnionej topoli (16 miejscowości), którą wyraźnie dystansuje klon (38 miejscowości). Niedowierzanie zaś wywołuje niska pozycja najliczniejszego gatunku naszych lasów, sosny, która zdołała się „odcisnąć” zaledwie w nazewnictwie 50 miejscowości. Niewiele lepsza okazała się pospolita u nas wierzba (60 miejscowości). Udział pozostałych gatunków w tworzeniu nazewnictwa limitowany jest zasięgiem ich występowania: świerk – 30 miejscowości, jodła – 17, wiąz – 14. Łącznie Autor zdołał ustalić, że 1200 polskich miast i wiosek posiada nazwy wywodzące się od poszczególnych gatunków drzew.

Kolejny rozdział książki przedstawia najstarsze i największe drzewa świata. Do pierwszych należą cyprisy w Ameryce Południowej, żyjące ponad 3 tysiące lat. Najwyższymi są amerykańskie sekwoje, mierzące ponad 115 m. Niewątpliwą atrakcją stanowi tabela prezentująca 100 najgrubszych drzew polskich lasów państwowych, w której oprócz gatunków odnotowano obwód w cm na wysokości 1 m, Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych oraz Nadleśnictwo, gdzie dany okaz się znajduje. Za najgrubszy uznano dąb szypułkowy występujący w Nadleśnictwie Przytok, na terenie RDLP Zielona Góra, którego obwód mierzy 1043 cm.

Do osobliwości należy celtycki horoskop leśny sprzed 2 tys. lat, gdzie odpowiednim gatunkom przypisano stosowne cechy i okresy kalendarzowe.

„Ballady o drzewach” zamyka wybór przysłów, związanych z drzewami, z których najoryginalniejsze brzmi: Z jednego drzewa krzyż i motyka.

Edward Winiarski

Edward Marszałek, *Ballady o drzewach*, Wydawnictwo RS DRUK, Rzeszów 2007.

MARIAN PIÓREK I JEGO HISTORIE

„X lat powiatu kolbuszowskiego (1998-2008).

Dzieje szkolnictwa parafialnego, ludowego, powszechnego i podstawowego w powiecie kolbuszowskim (XVI-XX w.)

Kilkakrotnie już prezentowaliśmy informacje o pracach naukowych i popularnonaukowych pana Mariana Piórka z Weryni w powiecie kolbuszowskim, który niezgorodowanie dokumentuje dzieje poszczególnych miejscowości powiatu oraz jego instytucji, zwłaszcza oświatowych.

Tym razem Pan Marian Piórek w bardzo rozległym wydawnictwie zajął się, z okazji dziesięciolecia powiatu kolbuszowskiego, szkolnictwem na tym terenie. Swoją pracę podzielił na osiem rozdziałów, pt.: I - Szkoły parafialne w okresie staropolskim od XVI do 1772 r.; II - Okres galicyjski 1772-1918; III - Okres II Rzeczypospolitej 1918-1939; IV - Oświata i szkolnictwo w okresie okupacji niemieckiej (1939-1944); V - Odbudowa oświaty, szkolnictwa w latach 1944-1951; VI - Oświata, szkolnictwo w latach 1952-1961; VII - Zmiany w szkolnictwie w latach 1962-1975; VIII - Biogramy nauczycieli. Opracowanie zawiera również aneks oraz bibliografię.

O ogromie pracy Mariana Piórka może świadczyć np. fakt, że taka sama tematyka oświatowa dotycząca powiatu mieleckiego rozproszona jest w kilku odrębnych wydawnictwach, w tym monografiach pod redakcją prof. Feliksa Kiryka, gdy tymczasem pozwolił sobie na monumentalną wręcz pracę o szkolnictwie podstawowym na swoim terenie, praktycznie od pisanych źródeł o jej powstaniu do okresu PRL-u. Oczywiście



Uczniowie przed kościołem w Ostrowach Tuszowskich. (1923). Wioska ta w pewnym okresie wchodziła w skład powiatu mieleckiego (przyp. red.).



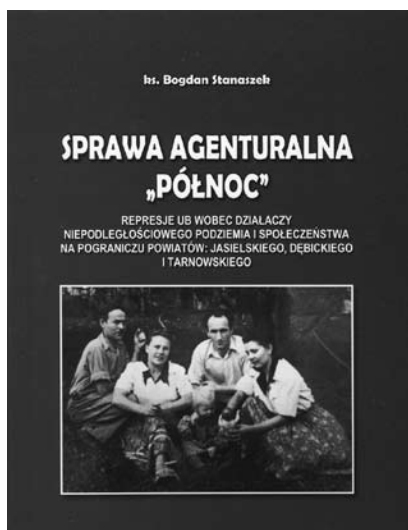
nie wyczerpuje to całości zagadnienia, a więc okresu od 1975 r. przynajmniej do reformy gimnazjalnej na przełomie wieku XX i XXI, ale znając pracowitość Mariana Piórka, należy sądzić, że pracuje on już nad tym uzupełnieniem.

Niezwykle cenne są również w/w opracowaniu biogramy ok. 55 nauczycieli, w tym niektóre kilkustronicowe, inne zaś krótsze, co i tu oznacza, możliwość dalszej pracy oraz uzupełnienia dotyczące nauczycieli pracujących w szkołach podstawowych i gimnazjach do dnia dzisiejszego.

Tak więc, niemal monumentalność pracy Mariana Piórka, nie oznacza wyczerpanie tematu, tak w dziedzinie szkół podstawowych, jak też gimnazjów oraz szkolnictwa średniego w powiecie kolbuszowskim.

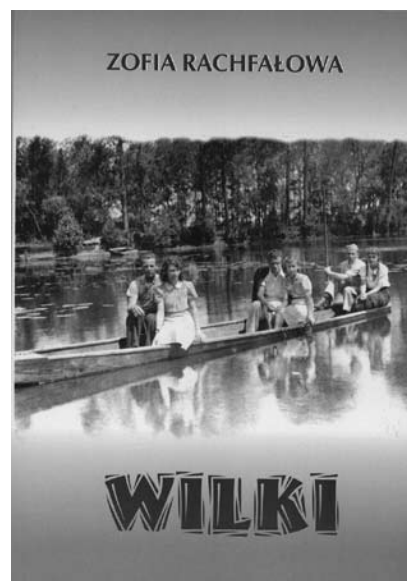
Włodzimierz Gąsiewski

Marian Piórek, *X lat powiatu kolbuszowskiego (1998-2008). Dzieje szkolnictwa parafialnego, ludowego, powszechnego i podstawowego w powiecie kolbuszowskim (XVI-XX w.)*. Kolbuszowa 2008. Redakcja: dr Wiktor Borowiec, mgr Anna Marut, mgr Wojciech Mrocza, mgr Marian Piórek. Recenzja naukowa: prof. dr hab. Kazimierz Szmyd. Zdjęcia: mgr Anna Marut. Korekta językowa: mgr Stanisław Nowak, grafika komputerowa: mgr inż. Łukasz Szymański, Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dzikowca. Współwydawca: R-I-D Studio, Mielec. Skład i druk: Zakład Poligraficzny Mielec. ISBN 978-83-60745-09-0. Książka formatu 16x23 cm liczy 439 stron, w tym ok. 70 stron reprodukcji, czarnobiałych i kolorowych fotografii.



Ks. Bogdan Stanaszek, *Sprawa agenturalna „Północ”. Represje UB wobec działaczy niepodległościowego podziemia i społeczeństwa na pograniczu powiatów: jasielskiego, dębickiego i tarnowskiego.* Brzostek 2009. Recenzja wydawnicza: ks. dr hab. Jan Szczepaniak, prof. PAT. Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Brzostockiej w Brzostku przy wsparciu finansowym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Wójta Gminy Kołaczyce i Burmistrza Miasta Jasła. Format: 15x21 cm, 252 strony. Oprawa twarda.

Książka składa się z trzech rozdziałów, pt. Obława, Chaotyczne poszukiwania i Finał. Zawiera też strony z kolorowymi zdjęciami i ilustracjami oraz indeks nazwisk i nazw geograficznych.



„Wilki” Zofii Rachwałowej, nie są książką o leśnych drapieżnikach, lecz o miejscowości na Ziemi Kolbuszowskiej tej nazwie, a raczej o żyjących tam ludziach, rodzinnych losach na przestrzeni lat 1914-1944.

W opinii wydawniczej o tej książce dr Adama Fitas czytamy: *Szczególną wartość przedstawiają wspomnienia Rachwałowej w odniesieniu do miejsca, o którym pisze. Są one - w pryzmacie kilku rodzin - literacką krystalizacją czasu, miejsc i ludzi, którzy tu żyli i tworzyli kulturowe dziedzictwo regionu. Znajdziemy tu i ciekawe informacje historyczne, i kulturowe, które dotyczą świata odchodzącego już całkowicie w przeszłość (jak choćby wielonarodowa koegzystencja), pamiętanego dziś jedynie przez najstarszych i szybko ubywających mieszkańców regionu. Książka bez wątpienia nadaje się do rozwiniętej współcześnie edukacji regionalnej, może być też ciekawym sposobem promocji tej małej ojczyzny na szerszym polu województwa i kraju.*

Tak więc książka „Wilki” Zofii Rachwałowej jest kolejnym przykładem pogranicza regionów i kultur. Ziemia Kolbuszowska graniczy z Ziemią Mielecką, ma w wielu punktach wspólne doświadczenia, a także losy mieszkańców. Mieleckim akcentem książki jest też jej druk w drukarni Z. Gajka w Mielcu.

Zofia Rachwałowa, *Wilki 1914-1944.* Kolbuszowa 2009. Do druku przygotował dr Adam Fitas. Wydawca: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kolbuszowej z cyklu VARIA KOLBUSZOWSKIE nr 31. Format: 14,5x20,5, stron 250, okładka miękka. Druk: Zakład Poligraficzny Z. Gajka w Mielcu.

WYDAWNICZE POGRANICZE

Kiedy rozpoczęliśmy wydawanie kwartalnika „Nadwisłocze”, wyjaśnialiśmy, że odwołuje się on do historii i współczesności ziem na Wisłoką, Wistokiem i Wisłą, zataczając coraz szersze kręgi, aż na cały kraj i sprawy polonijne. Jest więc swoistym regionalnym pograniczem, dlatego tym chętniej odnotowuje podobne wydarzenia społeczne, kulturalne czy też wydawnicze.

Takie właśnie są publikacje ks. dr hab. Bogdana Stanaszka, historyka z diecezji sandomierskiej, wykładowcy, badacza historii kościoła i m.in. członka powołanej przez Episkopat Kościelnej Komisji Historycznej. Niedawno dzięki kontaktom z parafią Gawłuszowice otrzymaliśmy od Pana Stanisława Bika, dwie książki ks. Bogdana Stanaszka, które doskonale wpisują się do „regionalnego pogranicza”, w kontekście najnowszej historii.

Pierwsza z nich dotyczy diecezji sandomierskiej, graniczącej z diecezją tar-

Ks. Bogdan Stanaszek, *Księża diecezji sandomierskiej więzieni przez władze komunistyczne po II wojnie światowej.* Wydawca: Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Rzeszowie. Rzeszów 2008. Recenzenci: ks. prof. dr hab. Zygmunt Zieliński, dr hab. Krzysztof Szwagrzyk. Format: 16x24 cm, 288 stron, plus kolorowe ilustracje. Oprawa twarda. Książka zawiera pięć rozdziałów, w których autor opisuje losy księży i ich parafii inwigilowanych przez agentów i funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Przedstawia konkretne sprawy, którym wówczas zajmował się aparat bezpieczeństwa komunistycznej władzy, ukazuje metody i formy represji na terenach które zasłynęły z walki z okupantem niemieckim, a potem z komunistycznymi prześladowcami.

nowską i opisuje losy tamtejszych księży więzionych pod II wojnie światowej przez władze komunistyczne. Wiele opisywanych w niej spraw dzieje się tuż za Wisłą, a więc graniczną rzeką powiatu mieleckiego. Być może nawet losy niektórych kapłanów były związane z Ziemią Mielecką. Warto to sprawdzić wczytując się w ich życiorysy.

Z kolei zaś akcja drugiej książki rozgrywa się na zachód i południe od Mielca na pograniczu powiatów: jasielskiego, dębickiego i tarnowskiego i dotyczy represji UB wobec działaczy niepodległościowego podziemia i społeczeństwa. Także i miasto Mielec wymienione jest w niej kilka razy.

Zachęcamy więc do sięgnięcia do tych i innych książek ks. Bogdana Stanaszka. Zapewne można je znaleźć w księgarniach internetowych, a jeśli będzie taka potrzeba, to także i poprzez naszą redakcję.

W. Gąsiewski



WĘDRUJĄCA BIBLIOTEKA – Z KSIĄŻKĄ NA WALIZKACH

III EDYCJA AKCJI JUŻ ZA NAMI

Książki uczą, bawią, wychowują – o tym przekonywali autorzy, którzy w ramach III Podkarpackich Spotkań Pisarzy z Młodymi Czytelnikami odwiedzili nasz region.

Wielkie święto literatury dziecięcej i młodzieżowej – tak można określić 3 czerwcowe dni 2009 r. w Mielcu. Już po raz trzeci do naszego miasta, powiatu i regionu zawiązała ogólnopolska akcja Z książką na walizkach – III Podkarpackie Spotkania Pisarzy z Młodymi Czytelnikami. W tym roku patronat honorowy akcji objął Marszałek Województwa Podkarpackiego – Pan Zygmunt Cholewiński. Organizacja Wędrującej Biblioteki w województwie podkarpackim należała do Miejskiej Biblioteki Publicznej Samorządowego Centrum Kultury w Mielcu oraz do Wydawnictwa Literatura z Łodzi. Zorganizowanie spotkań literackich w ramach III Podkarpackich Spotkań Pisarzy z Młodymi Czytelnikami było możliwe dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu operacyjnego Literatura i Czytelnictwo. Ideą Wędrującej Biblioteki jest popularyzowanie czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży oraz wzbudzanie zainteresowania książką i ilustracją, a także przybliżenie procesu powstawania książki.

W dniach 14, 15 i 16 czerwca czytelnicy Dębicy, Kolbuszowej, Tarnobrzegu, Rzeszowa, Mielca i powiatu mieleckiego mogli poznać twórczość Marcina Brykczyńskiego, Beaty Ostrowickiej, Kazimierza Szymeczki, Kaliny Jerzykowskiej oraz zgłębić tajniki warsztatu ilustratorki Małgorzaty Flis.

III edycja Wędrującej Biblioteki rozpoczęła się od przygotowanej z wielkim rozmachem i przy wielkiej pomocy pracowników i właściciela Hotelu Polskiego BIESIADY LITERACKIEJ. Mnóstwo konkursów literackich z nagrodami, a także konkurs plastyczny Narzysuj Wędrującą Bibliotekę, uatrakcyjniły liczne zgromadzo-



Uczestnicy spotkania z B. Ostrowicką w Przecławiu i Kolbuszowej.



Jeden z konkursów literackich podczas biesiady.

nym czytelnikom niedzielne popołudnie 14 czerwca 2009 r. Organizatorów imprezy plenerowej, która odbywała się w Ogródku Leśnym za Hotelem Polskim, zaskoczyło pogodne niebo i piękna aura – czerwcową pogodą była bowiem niezwykle kapryśna w tym roku.

Podczas III Biesiady Literackiej swoją osobę i swoją twórczość prezentowali zaproszeni autorzy, z którymi można było porozmawiać, zakupić książkę, zdobyć autograf i specjalną dedykację. Chętnych było wielu, co przekonuje organizatorów o konieczności organizowania spotkań autorskich w celu umożliwienia czytelnikom bezpośredniego kontaktu z autorem. Przebieg Biesiady Literackiej uatrakcyjniły występy taneczne działającego przy Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu zespołu Abrakadabra. Popisy młodych tancerzy były gorąco oklaskiwane przez zgromadzoną publiczność oraz autorów. Należy wspomnieć, że autorka Kalina Jerzykowska mogła profesjonalnie ocenić wartość artystyczną popisów młodych tancerzy, gdyż sama prowadzi i pisze piosenki dla łódzkiego zespołu tanecznego Pędziwiatry.

Kolejne dni to cykl 20 indywidualnych spotkań autorów i ilustratorki z czytelnikami na terenie Dębicy, Kolbuszowej, Tarnobrzegu, Rzeszowa, Mielca, Boro-





Spotkanie w Czerminie oraz biesiada literacka w Mielcu.

wej, Czermina, Gawłuszowic, Chorzelowa, Padwi Narodowej, Przecławia, Tuszowa Narodowego i Wadowic Górnych. Czytelnicy w bibliotekach lub domach kultury spotykali się z pisarzami poznając ich twórczość oraz z ilustratorką, która dużo i chętnie opowiadała o powstawaniu ilustracji do książek i prowadziła mini-warsztaty plastyczne. Czytelnicy niezwykle aktywnie uczestniczyli w spotkaniach zadając wiele pytań, które często nie dotyczyły samego pisania, ale dotyczyły życia prywatnego autorów. Uczestnicy spotkań chcieli wiedzieć skąd autor do nich przyjechał, czy lubi zwierzęta, gdzie spędza wakacje, czy ma dzieci i męża/żonę, czy lubi spotykać się z czytelnikami, o jakiej porze dnia najczęściej pisze, jak godzi pracę pisarza z obowiązkami

rodzicielskimi. Bywało, że spotkanie zamieniało się w konferencję prasową, w której rola dziennikarza należała do czytelników. Każde takie spotkanie to niezwykle przeżycie nie tylko dla najmłodszych czytelników, ale także dla opiekunów, którzy z chęcią odbywali podróż w świat współczesnej literatury dziecięcej i młodzieżowej. Miłym akcentem każdego spotkania była możliwość zakupu książki i zdobycia autografu autora oraz zdjęcie z ulubionym pisarzem. Książka z dedykacją autora stanowi wspomnianą pamiątkę ze spotkania, a fakt, że książki z Wydawnictwa Literatura są niezwykle starannie wydawane, gwarantuje ich długą żywotność. Poza tym na każdym spotkaniu można było kupić książkę po preferencyjnych cenach. Autorzy równie chętnie wpisywali się do pamiętni-

ków oraz do promujących akcję folderów, w których była przygotowana strona na autografy. Spotkania autorskie to edukacja nie tylko dla czytelników, ale także dla samych pisarzy. Autorzy dowiadują się czego czytelnicy oczekują od ich książek, czego nie lubią i co ich nudzi. Wszystkie sugestie, zgodnie z zapewnieniami autorów, są uwzględniane w ich kolejnych powieściach.

Patronat medialny III Podkarpackich Spotkań Pisarzy z Młodymi Czytelnikami sprawowany był przez: Tygodnik Regionalny „Korso”, Gazetę Codzienną „Nowiny”, Kwartalnik Społeczno – Kulturalny „Nadwisłocze”, ogólnopolskie czasopismo o książce dla dzieci Guliwer, a także portale internetowe hej.mielec i miasto dzieci. Spotkania autorskie i Biesiada Literacka promowane były za pomocą informacyjnych plakatów i folderów. Organizatorzy wyrażają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do usprawnienia przebiegu zarówno Biesiady Literackiej jak i indywidualnych spotkań autorskich.

Inf. i fot.

Jolanta Strycharz
– instruktor w MBP
w Mielcu.



Spotkanie z pisarzami

Włodzimierz Gąsiewski
- Na wstępie kilka słów o sobie i w jakich okolicznościach objęła Pani dyrekturę biblioteki?

Maria Kozińska - Funkcję dyrektora Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej objęłam 1 września 2008 roku. Do tego momentu pracowałam jako nauczyciel języka polskiego. Ukończyłam filologię polską i po studiach rozpoczęłam pracę w szkole, najpierw w swojej rodzinnej miejscowości, później w Ropczycach, gdzie pracuję już ponad 20 lat. Wprawdzie zamieniłam szkołę na bibliotekę, jednak warsztat działalności nie uległ zmianie. Podmiotem mojej pracy w dalszym ciągu są ludzie, przedmiotem – książki. Tylko metody i formy pracy są różne w tych placówkach.

WG - Czy zdawała sobie Pani wcześniej sprawę, że podejmie takie wyzwanie i miała przygotowany jakiś gotowy program, zamierzenia itp.?

Maria Kozińska - Rzeczywiście, podjęcie pracy w bibliotece było wyzwaniem, ale musi pan przyznać, że życie bez wyzwań wprawdzie jest ustabilizowane, ale monotonne. Ponieważ należę do osób aktywnych, energicznych uznałam, że nadszedł czas na zmiany. Mam nadzieję, że są to zmiany, które posłużą ropczyckiemu środowisku bibliotekarskiemu.

WG - W związku z tym jakie podjęła Pani pierwsze kroki podczas sprawowania swojej funkcji?

Maria Kozińska - Pierwsze kroki zawsze są trudne i niosą ze sobą pewną niewiadomą. Przede wszystkim starałam się poznać pracowników biblioteki, dokładnie zapoznałam się z dokumentacją niezbędną do funkcjonowania placówki – statutem, regulaminami i planami pracy, także odwiedziłam filie, zapoznając

60 LAT ROPCZYCKIEJ BIBLIOTEKI

Rozmowa z Marią Kozińską - dyrektorką Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Ropczycach

się ze stanem księgozbioru i warunkami lokalowymi. Były to głównie działania rozpoznawcze. Bardzo pomogli mi w tym okresie pracownicy biblioteki, którzy stanowią kompetentną, życzliwą, znającą się na pracy kadrę.

WG - Czy zmieniła coś Pani lub też zamierza zmienić w działalności biblioteki?

Maria Kozińska - Zmiany są wpisane w funkcjonowanie placówki, która pełni w stosunku do czytelników rolę służebną. Jednak muszą to być takie zmiany, które będą szerzyć kulturę czytelnictwa, wiedzę i informację o niej, które będą uczyć szacunku do słowa drukowanego i czytania. Podjęliśmy już liczne działania. W oddziale dla dzieci i filiach rozpoczęliśmy spotkania czytelnicze pod hasłem „Apetyt na czytanie”. Są to co czwartkowe spotkania z dziećmi, podczas których głośno czytamy maluchom ich ulubione utwory. Działania te są kontynuacją ogólnopolskiej akcji głośnego czytania, odbywającej się dwa razy w roku: we wrześniu i w maju. Ponadto w lokalnym miesięczniku „Ziemi Ropczyckiej” utworzyliśmy dwie stałe rubryki: „Biblioteka poleca”, w której informujemy czytelników o nowościach bibliotecznych oraz „Najpopularniejsza książka miesiąca”, którą wyłaniają czytelnicy poprzez swoje wypożyczenia oraz zapytania. Bardzo zależy nam, aby czytelnicy wiedzieli, co mamy do zaoferowania, zarówno w bibliotece jak i filiach, a mamy sporo nowości zakupionych w ramach ministerialnego programu „Promocja czytelnictwa. Rozwój księgozbiorów bibliotek”, własnych środków oraz od sponsorów.

WG - Słyszałem o planach budowy nowych obiektów bibliotecznych, jak one obecnie wyglądają?

Maria Kozińska - Tak, rzeczywiście. Wszystko wskazuje na to, że w Ropczycach powstanie nowa biblioteka. Skompletowano już potrzebną dokumentację i ogłoszono przetarg na jej projektowanie i wykonanie. Budowa ma się zacząć wiosną 2010 roku.

WG - Jaka więc będzie w przyszłości ropczycka biblioteka?

Maria Kozińska - Na pewno nowoczesna i przestronna, z wieloma agendami, pracownikami, salami przeznaczonymi do działalności merytorycznej i kulturalno – oświatowej oraz dobrym zapleczem techniczno – socjalnym. Czytelnicy będą korzystać z katalogu elektronicznego dostępnego przez Internet oraz na miejscu i elektronicznych kart bibliotecznych. Specjalne programy biblioteczne, za pomocą których będą tworzone bazy danych, skrócą drogę książki do czytelnika, zapewnią kompleksową informację i pozwolą na komputerową rezerwację woluminów. Będzie stworzony także dział digitalizacji zbiorów, pozwalający na skanowanie trudno dostępnych, starych lub zniszczonych książek i dokumentów. Niewątpliwie pobyt w bibliotece uatrakcyjni antresola z wydzieloną powierzchnią rekreacyjną, która umożliwi czytelnikom spędzić czas na miejscu w bibliotece w przyjaznej, intelektualnej atmosferze.

WG - Jak wyglądały obchody Jubileuszu 60-lecia biblioteki?

Maria Kozińska - W tym roku nasza biblioteka obchodzi Jubileusz 60-lecia swojego istnienia. Już od 1949 roku placówka służy lokalnemu środowisku, zaspakajając jego gusta



Dyrektor Maria Kozińska podczas uroczystości jubileuszowych.

czytelnicze i kształtując je. Główne Jubileuszowe uroczystości miały miejsce 29 maja w ramach obchodów Dni Ziemi Ropczyckiej. Jubileuszowa impreza zgromadziła wielu znamienitych gości: władze miasta na czele z burmistrzem Bolesławem Bujakiem, Wiesława Rygla - dyrektora Infrastruktury Urzędu Wojewódzkiego, Lucynę Kloczkowską - kierownika Działu Instrukcyjno-Metodycznego Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, Małgorzatę Augustyn instruktorka WiMBP w Rzeszowie, Stanisława Dąbrosia - dyrektora Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki starostwa powiatowego, dra. Władysława Tabasza - prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ropczyckiej, który barwnym komentarzem opatrzył multimedialną prezentację Biblioteka wczoraj, dziś i jutro. Oczywiście nie mogło zabraknąć także byłych i obecnych pracowników, dyrektorów biblioteki, przyjaciół, wiernych czytelników, darczyńców i sponsorów.

W części oficjalnej pokazano zebranych multimedialną prezentację, ukazującą historię naszej placówki na przestrzeni lat oraz nagrodzono Medalem w Dowód Uznania przyznawanym przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich panie: Marię Woźniak, Zofię Urbanek i Łucję Gąsior. Natomiast decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za zasługi w upowszechnianiu czytelnictwa i wiedzy o regionie wyróżniono dr Władysława Tabasza, a za zasługi w działalności literackiej i artystycznej panią Sławomirę Marciniak. Biblioteka otrzymała wiele serdecznych życzeń i gratulacji. Uroczystości towarzyszyła wystawa kronik bibliotecznych oraz prac konkursowych. Spotkanie uświetnił występ uczniów Szkoły Muzycznej w Ropczycach.

WG - Na co dzień ma Pani do czynienia z książką, a jak wypełnia Pani swój czas wolny?

Maria Kozińska - Książki towarzyszy mi także w chwilach odpoczynku, oprócz czytania lubię relaks na świeżym powietrzu, szczególnie spacerować, spotkania ze znajomymi oraz zwyczajne leniuchowanie, na które, niestety, mam bardzo mało czasu.

Pytania zadał:
Włodzimierz Gąsiewski

Kazimierz Gdula

Wspomnienia

(Nie tylko okupacyjne) cz. V

W żywych sporach, które prowadziliśmy – w wolnych chwilach – przy pracy i na blokach, zarysowały się między nami dwie teorie i dwie orientacje, dotyczące przyszłych losów Polski. Bardziej lewicowi mówili o konieczności wprowadzenia, po wyzwoleniu, ustroju opartego na równości wszystkich obywateli, takiego, jaki według nich był budowany w ZSRR; zaś drudzy zgadzali się co prawda na dokonanie pewnych zmian społecznych, ale uważali, że ustrój przyszłej Polski powinien być demokratyczny, z zachowaniem stosunków kapitalistycznych. Przysłuchiwałem się uważnie tym gorącym rozmowom, które prowadzili Lech Kantecki, płk Rawicz, Leon Góra i wielu innych, spośród tych, którzy pracowali w moim najbliższym sąsiedztwie.

Dopiero po „Stalingradzie”, zmieniło się nieco ich nastawienie do Sowietów. Miałem wrażenie, że uznali wtedy, że mimo pretensji do nich za najazd na nasze wschodnie ziemie i paktowanie z Niemcami, teraz musimy patrzeć realnie i traktować ich jako – niestety – koniecznych aliantów, we wspólnej sprawie.

Każda klęska wojsk niemieckich miała natychmiast swe reperkusje w obozie. Najczęściej mordowano wtedy całe, przyjeżdżające do obozu, transporty. Takie same konsekwencje pociągało każde większe zbombardowanie miast niemieckich.

Nigdy nie zapomnę masowej masakry, która się odbyła za kuchnią obozową, kiedy to rozpasani esesmani wymordowali cały transport, a słaniających się na nogach od uderzeń pałami – rozstrzelivano na miejscu. Serce się wzdraga na samą myśl o tych wszystkich okropnościach, które się działy na początku 1944 roku.

Często byliśmy teraz wysyłani z kartoflarni do pracy w innych komandach, które związane były z pracą w kuchni, gdzie byliśmy zatrudniani przy za – i wyładunku różnych artykułów żywnościowych lub przy obieraniu np. kości. W kuchni poznałem rzeźnika Józefa Andrzejewskiego.

Był to prominent pierwszej klasy, o krzepkim wyglądzie, bardzo popularny w obozie, a przy tym świetny i odważny „organizator”. Mimo takich czy innych wad, był człowiekiem uczynnym, pomagał wielu Polakom, a co najważniejsze, umożliwiał nam również „organizowanie” - z esesmańskich zapasów – tłuszczów i innych artykułów żywnościowych. Przy jego wsparciu mogliśmy pomagać chorym na rewirach oraz innym, najbardziej tej pomocy potrzebującym. Pośredniczyli nam w tym Józef Broś, Leon Góra, Juliusz Ślizowski – krewny Wacka, Kasperczak i wielu, wielu innych.

Magazyny żywnościowe mieściły się tuż za bramą obozu, w głębokich podziemiach. Pech chciał, że kiedyś pewnego dnia pobierali z magazynu towary do kuchni, jeden z pilnujących nas esesmanów zauważył, jak Witek Kasperczak nieudolnie porwał z półki paczkę papierosów. Obił go do nieprzytomności, a całe komando przekazał pod „opiekę” esesmana z kuchni. Dostaliśmy od niego solidne lanie, tak że przez długi czas nie mogliśmy siedzieć przy obieraniu jarzyn. Nie wysyłano nas też już do pracy poza nasze komando i skończyły się dla mnie i moich kolegów te łatwe czasy, gdzie mogliśmy „organizując” żywność, pomagać sobie i innym.

Nie zapomnę tych chwil, kiedy zamknięci w chłodni porządkowaliśmy wędliny, przeznaczone na esesmański stół. Każdy według swojej odwagi i sprytu, w walce o przetrwanie,

nie bacząc na niebezpieczeństwo, „organizował” co mógł, bo czuł, że coraz bliższy jest koniec wojny, więc trzeba koniecznie zachować jak największą siłę, aby przetrwać potworny okres głodu w obozie.

Przelatujące nad naszymi głowami olbrzymie eskadry samolotów amerykańskich i angielskich zwiastowały, że ostatnia faza wojny zbliża się. Wszyscy żywo komentowali różne wiadomości, pochodzące z nielegalnych nasłuchów radiowych, którymi – nie zważając na niebezpieczeństwo – dzielili się z nami nasi odważni koledzy, którzy pracowali w administracji obozu, jak i te, które przekazywali nam ludzie przywożeni w transportach. Wszystkie świadczyły o tym, że klęska Niemiec jest nieuchronna, i nastąpi już w niedługim czasie.

Dlatego też każdy z nas pragnął za wszelką cenę przeżyć ten ostatni okres obozu i doczekać wolności. Byliśmy, mimo coraz trudniejszych warunków, coraz lepiej zorganizowani. Samopomoc zataczała coraz szersze kręgi i nawet ludzi osadzonych w bunkrze udawało się czasem nią objąć.

W ramach samopomocy trafiałem również do takich niesamowitych miejsc, jak podziemia krematorium, dokąd Feliks Bukowski, z wykształcenia inż. rolnik, a w obozowej rzeczywistości spalacz ludzkich ciał, ściągał nas i sadzając na skrzyniach z prochami ofiar, obdzczał smaczną brukwią. Z jego gościnności korzystałem wiele razy, nie tylko ja jeden, i dlatego dla Feliksa i jego kolegi Tadzia mam duże uznanie. Dar otrzymywany w „Hadesie”, wzmacniał nasze siły i mobilizował do działania na rzecz polskiej, obozowej wspólnoty.

Z tymi pobytami na terenie krematorium wiąże się wspomnienie pewnej przygody, która mogła się dla mnie skończyć tragicznie. Otóż któregoś niedzieli moi koledzy, z Krukowskim na czele, znaleźli gdzieś w transporcie zniszczone karty i zaczęli grać w „zehcika”.

Ponieważ byłem akurat w pobliżu, zacząłem im kibicować. Wtem jak spod ziemi zjawił się szef bunkra, esesman, i kazał wszystkim wstać. Korzystając z zamieszania, zacząłem wycofywać się, wraz z innymi i biec w stronę „Apelplacu”. Udało mi się zwać między bloki.

Widocznie esesman zauważył mój manewr, bo popędził za mną i wkrótce zagroził mi drogę, no i wpadłem. Najpierw zaczął okładać mnie kolbą rewolweru, a następnie zaprowadził pod lufą do bunkra, na oczach wielu moich przyjaciół i znajomych, którzy widząc to, żegnali mnie w swoich myślach na zawsze. Ja też byłem pewny, że mnie zaraz, za brak subordynacji, zastrzelą.

Tymczasem mój oprawca zapędził mnie do jednej z cel bunkra, sponiewierał do nieprzytomności, a kiedy się ocknąłem, zobaczyłem mojego blokowego, o przydomku „Pepi”, który błąd jak trup, podawał esesmanowi moje personalia. Rozwścieczony oprawca kazał mi wstać, wziął za ramiona i zepchnął z kamiennych schodów tak, że cały pokrwapiony powróciłem na blok, aby jeszcze dodatkowo otrzymać lanie od blokowego i sekretarza.

Po tym zdarzeniu dostałem w nocy nerwowego szoku i spadłem z piętrowej pryczy, na żelazne, wiszące szaragi i cały pokiereszowany zostałem odstawiony w nocy na rewir, gdzie prof. dr Podlacha zakładał mi liczne szwy i tamował krwotok. Mimo tych dramatycznych przeżyć byłem szczęśliwy, że udało mi się ujść z życiem.

Wiele lat po wojnie, na zjeździe byłych więźniów Mautausen, wspominali to zdarzenie prof. gimnazjalny z Łańcuta, Piotr Lew, Jaś Siemian, Leon Krukowski i wielu innych, jako przykład cudownego ocalenia od niemal niechybnej śmierci.

Było wśród polskich więźniów wielu intelektualistów, którzy nie zatracili człowieczeństwa, przeciwnie wbrew

wszystkim nieludzkim okolicznościom starali się, jak mogli, odwrócić naszą uwagę od tego koszmaru i korzystając z popielowych wolnych chwil, przybliżać młodym wiedzę z różnych dziedzin. Był to taki nieformalny uniwersytet.

Spacerując, niby to bezmyślnie, po „Apelplacu”, słuchaliśmy z wielką uwagą znanego erudyty i polityka dr Józefa Putka, który z pasją wykladał nam różne zagadnienia z historii Polski, Europy i Świata. Był on autorem wielu książek, między innymi „Mroki średniowiecza”, którą czytałem jeszcze przed wybuchem wojny.

Putka poznałem w kamieniołomach, jak pochylony nad głazem, czy kupą kamieni, sortował je kierując do odpowiedniej obróbki. Mieszkał w siódmym bloku, gdzie blokowym był osławiony sadysta i „wieszatelnik” o przezwisku „Unek”. Ten niemiłody już człowiek, mimo ciężkiej pracy i „troskliwej” opieki, ze strony swego blokowego, potrafił wzbudzić w sobie jeszcze chęć przekazywania nam, w tak koszmarnych, obozowych warunkach, swojej wiedzy, aby sobie i innym stworzyć, choć na chwilę, inną przestrzeń, w której się dało żyć.

Znałem się też z innym więźniem panem Brzeskim, niestety imienia nie pamiętam, który miał również bogaty dorobek naukowy i był znanym politykiem. Była to chodząca, obozowa encyklopedia. Miał też niesamowite zdolności przekonywania i był dobrym, uczynnym człowiekiem. Tym, którzy nie znali języka niemieckiego, a chcieli napisać list do rodziny, co można było uczynić, pisząc tylko w tym języku – służył chętnie swoją pomocą i czynił to całymi niedzielami, nie oczekując w zamian żadnej wdzięczności.

Po przygodzie, przebytej w bunkrze, straciłem pracę w kartoflarni i przydzielono mnie z powrotem do zbrodniczego kapo Lizego. Przetrawałem tam szereg tygodni, aż do chwili, kiedy moim kolegom udało się wreszcie wydobyć mnie z tego piekła. Trafiłem wtedy na blok szósty, sztabę „B”, gdzie byliśmy szykanowani przez złośliwego „Cygana”, który przeprowadzał na nas różne „eksperymenty”.

W obozie zaczęła panować coraz większy głód. Zmniejszono porcje żywieniowe, a zgłodniaли ludzie, nie bacząc na niebezpieczeństwo, rzucali się na wozy przewożące chleb, który w mgnieniu oka rozrywano na kawałki i konsumowano.

2 lutego 1945 roku wyżsi oficerowie różnych narodowości, którzy siedzieli wówczas na bloku dwudziestym, dowiedziawszy się o tym, że będą rozstrzelani, zorganizowali ucieczkę. Najslabsi z nich poszli na ochotnika na naelektryzowane druty, aby utorować w ten sposób drogę pozostałym, którzy przy pomocy gaśnic i innych znajdujących się na bloku przedmiotów, przepędzili niemieckie posterunki i podjęli ucieczkę.

Niestety, ucieczka powiodła się tylko częściowo i do dziś mam przed oczami, jak połapanych więźniów ciągnięto na uwiązanych u szyi sznurach, a potem część z nich rozstrzelano, a pozostałych zapędzano do komór gazowych. Ale części z nich, którym się udało zbiec, uratowało to życie, gdyż ukrywając się dożyli wyzwolenia. Było to niewątpliwie bohaterstwo, które w historii obozu zapisało się złotymi zgłoskami.

Po tym wypadku wzmocniono posterunki i zwiększono czujność tak wewnątrz, jak i na zewnątrz obozu. Dało się to odczuć na każdym kroku.

W tym czasie ilość przybywających na rampę pociągów, przywożących więźniów z ewakuowanych obozów, znacznie się zwiększyła, rozbudowano krematoria, porobiono rewiry, a całe transporty Żydów przywiezionych z Węgier umieszczono w namiotach, poza obozem, gdzie traktowano ich w sposób potworny.

Byłem niejednokrotnie świadkiem tego, ponieważ w tym czasie pracowałem w komandzie, które z kuchni dowoziło im w kotłach zupę i kawę, a więc miałem możliwość widzieć to, co się działo choćby przy rozdziale jedzenia. Dla pilnujących esesmanów każdy pretekst był dobry, aby ich bić i na różne inne sposoby „umilać” im ostatnie chwile życia.

Tuż przed wyzwoleniem obozu zachorowałem na tyfus i trafiłem na szczęście ponownie pod opiekuńcze skrzydła dr Władysława Czaplińskiego. Było to na bloku nr 3, gdzie w administracji bloku pracował Rusinek, Poprawka i Cyraniewicz, który niedawno przybył z transportem z Oświęcimia.

Sytuacja była potworna. Pod barakami leżały sterty martwych, wynędzniałych szkieletów. Człowiek bał się o tym wszystkim myśleć, przenikała go po prostu tak wielka groza, że bał się, że zwariuje. Zdawałem sobie sprawę z tego, jak ciężko jestem chory, i że mam zupełnie nikłe szanse, aby się uratować.

W tak trudnych, że nie powiem beznadziejnych, warunkach dr Czapliński, wraz z kolegami z administracji, robił co mógł, żeby uratować jak najwięcej ludzi. Były to czasem ponadludzkie wysiłki. Wiedzieliśmy również o tym, że w związku z panującym na obozie głodem, komendantura odmówiła dostarczania żywności na rewir, i że dr Czapliński osobiście interweniował w tej sprawie u komendanta obozu, narażając siebie i kolegów na niechybną śmierć.

Byliśmy pełni podziwu dla tych ludzi, którzy w tak trudnych warunkach nie myśleli tylko o sobie, ale starali się uratować życie wielu innym, zdobywając dla nich, niemal cudem, żywność, leki, otaczając ich swoją troską, która w tym czasie była dla nas bezcenna.

W codziennych rozmowach prowadzonych wówczas z pułkownikami Zajączkowskim i Rawiczem, czy z Borysem, którzy tak samo jak ja byli pacjentami dr Czaplińskiego, byliśmy jednomyślni, że bezinteresowna działalność tych ludzi jest godna szacunku i wdzięczności.

Nie mniejsza była tutaj oczywiście rola kolegów, którzy rozrzućeni na różnych komandach i magazynach, wykonywali zlecone im zadania, takich jak: Feliks Bukowski, adwokat Kurnatowski, Staszek Gołębiowski, Franek Kokot i wielu, wielu innych.

Na rewirze przebywałem krótko, bo sytuacja była tam coraz trudniejsza, a ponieważ baraki pęczniały coraz bardziej od chorych i coraz częściej przeprowadzano selekcję do gazu, więc kiedy tylko poczułem się już trochę lepiej, za namową kolegów wymeldowałem się z „Krankenhausu” i wróciłem na wolne bloki. Podczas mojego pobytu w szpitalu, aby uniknąć selekcji, byłem dwukrotnie ukrywany przez moich kolegów pośród trupów, których stopy z dnia na dzień - olbrzymiały obok baraków.

W pamięci pozostały mi z tamtego okresu takie makabryczne obrazy, które mogłyby wywołać u każdego, nawet najbardziej odpornego człowieka wstrząs psychiczny. Ludzie chorzy, ślaniający się na nogach, podchodzili z kozikami do stosu trupów, wycinali ludzkie pośladki, i przy rozpalonych opodal ogniskach prażyli je, aby w ogromnym wyczerpaniu zaspokoić potworny i nikomu na świecie nieznaną głód, chyba tylko tym, którzy przeżyli końcową fazę istnienia obozów koncentracyjnych. Ten makabryczny kanibalizm był bodaj ostatnią kartą tej ludzkiej, stworzonej przez faszyzm, gehenny.

Wróciłem na wolne bloki, gdzie pod koniec wojny mrowie ludzkie, płynąc ulicami obozu, podawało sobie z ust do ust, w różnych językach: „lafine, laterni, nada, propa!”, czy po polsku koniec – koniec III Rzeszy. Serce drżało z radości

NADWISŁOCZE WSPOMNIENIOWE

i z dnia na dzień oczekiwało się z niecierpliwością nowych wieści o kolejnych, zwycięskich, militarnych posunięciach sojuszniczych armii. Kontakt z domem był zerwany od wielu miesięcy, więc nie mieliśmy - niestety żadnych wiadomości od najbliższych. Żyliśmy oczekiwaniem na ostateczny koniec, a nasz poeta obozowy Wacek Ślizowski tworzył kolejne wiersze, w których opiewał czyny i śmierć bohaterów obozu. Ponieważ bardzo podobał mi się jeden z nich, pozwałam sobie przytoczyć go poniżej.

Często wyjmuję kartę ze wspomnień albumu
By znów przeżywać z Tobą tak niedawne chwile
I nie mogę przekonać serca i rozumu
Iż dotąd, póki wieka trumny nie uchylę
Nie odnajdę Cię więcej wśród nas żywych tłumu.

Tyle skarbów człowieczych z Tobą pogrzebiono
Że ubytek ich mocno zaważy na szali.
My wrócimy bez Ciebie na Ojczyzny łono,
Mało kto z nas tak wielkim skarbem się pochwali.
Choć niejeden miał wyżej głowę uniesioną.

Gdy szczęśliwie wrócimy w ojczystą harendę
My z Mauthausenu bliscy przyjaciele
Wiem, że kiedyś wraz z nimi znowu tu przybędę
Złożyć polskiej garść ziemi przy Twoim popiele.

Gdy umrę, znów spotkasz mnie – swego przybędę
Czym ja jestem – Ty byleś, czym Ty jesteś – ja będę.

Takich utworów było więcej. Rozchwytywane były przez Polaków, robiono odpisy i przekazywano na różne komanda. Oprócz czytania wierszy, dyskutowaliśmy na tematy historyczne, oczywiście po dniu morderczej pracy.

Nie zapomnę nigdy Leszka Kanteckiego, który z entuzjazmem opowiadał o królu szwedzkim Karolu XII, o jego bohaterstwie, aby w sercach naszych wskrzesić wrodzony Polakom heroizm, który w obecnej chwili był nam tak niezbędny. Takie chwile dodawały nam sił duchowych nie tylko do przetrwania, ale i do walki o uwolnienie z niemieckiej niewoli.

Bombardowania, które teraz nękały nas prawie codziennie, coraz bardziej przybliżały front do obozu, co potwierdzały wiadomości przynoszone na bloki przez Kurnatowskiego i Witka, pracujących w administracji obozu. Mówili oni też o niszczeniu przez esesmanów dokumentów oraz paleniu wszystkich dowodów świadczących o popełnianych przez nich morderstwach i ludobójstwie.

Dowiedzieliśmy się również o potajemnych planach komendanta i wicekomendanta obozu Ziereisa i Bachmayera, które zelektryzowały nas wszystkich. Otóż, zamierzano wymordować wszystkich pozostałych przy życiu więźniów, zapędzając ich do sztolni w Gusen, które miano następnie wysadzić w powietrze.

Ludzie pracujący na zagrożonych komandach, jak Bukowski, czy Tadzio z krematorium, czy ważni więźniowie polityczni, tacy jak Putek, zaczęli się ukrywać na naszych blokach, bo groziło im wielkie niebezpieczeństwo. Tęgo niebezpieczeństwa w obozie nie lekceważono. Przygotowanie do obrony spoczęło w rękach twórców dawnej samopomocy, która przybrała obecnie kształt wewnętrznego ruchu oporu i padło hasło: „bronimy się do ostatniego”, gdzie przykład bohaterskiej ucieczki skazanych na śmierć oficerów był wzorem i przykładem dla naszych działań. Wiadomość, dotycząca zbrodniczych planów kierownictwa obozu, dotarła do niemal każdego więźnia, tak że wszyscy byliśmy przygotowani

i zdeterminowani, aby uniemożliwić ich realizację.

Atmosfera w obozie była coraz gorętsza. Setki białych welonów snuło się po niebie. Ryczące coraz częściej obozowe syreny zapędzały esesmanów do schronu i zatrzymały im życie, podczas gdy nasze nastroje z każdym dniem były coraz lepsze i pełne nadziei na przyszłość.

Front zbliżał się coraz bardziej. Dochodziły do nas już odgłosy artylerii, a nasi koledzy, zatrudnieni przy budowie wałów obronnych, zapewniali, że to już ostatnie dni. Coraz głośniejsze słyhać było kanonadę, jak się potem okazało od Wiednia zbliżali się Rosjanie, a od Linzu wojska amerykańskie.

Nie spaliśmy szereg nocy, oczekując z niepokojem, na dalszy rozwój wypadków. Dowództwo przestało dostarczać żywność dla olbrzymich, wynędzniałych mas ludzkich. Jeden chleb dzielono na 16-18 porcji, a każda okruszyna ważona była na wadze zrobionej z pudełek od pasty, ale dzielono się sprawiedliwie.

Niemcy przeprowadzali swój zbrodniczy plan zagłady z całą konsekwencją, do końca. Prowadzono całe oddziały ludzi na zagazowanie i spalenie, a obraz dantejskich scen, rozgrywających się na tzw. „wygonie śmierci”, to jest na trzecim rewirze, gdzie wszechwładnie królowała śmierć, a głód doprowadzał ludzi do szału, był nie do opisanego.

Krzyk mordowanych, jęki konających nie wzruszały skamieniałych serc oprawców. Tak w pożodze palonych ciał i unoszącej się bez przerwy obrzydliwej, słodkawej woni, urządzali sobie esesmani ostatnie igrzyska i popisy sportowe, godne czasów Nerona.

Kiedy krematoria zaczęły już nie nadać ze spalaniem zwłok, palono je na stosach poza obozem. Tam też wywożono popioły, pochodzące z krematoriów. Nieraz pchaliśmy wozy, napełnione popiołami ludzkimi, w okolicach doliny, gdzie w pobliżu znajdowały się namioty węgierskich Żydów. Trudno znaleźć odpowiednie słowa, aby w sposób lapidarny opisać to wszystko, co wtedy działo się w obozie i jego bezpośrednim sąsiedztwie.

Kiedy wymordowano wszystkich, najbardziej niewygodnych i obciążających hitlerowców, świadków, płomień w krematoriach zaczął powoli przygasać, a esesmani zaczęli się przygotowywać do ucieczki. Teraz policja niemiecka i wermacht przejęły ochronę obozu. Karetki czerwonego krzyża zabierały więźniów francuskich, między innymi wyjechał wówczas mój kolega Staszek Zgoda, który miał francuskie obywatelstwo, prawdopodobnie w ramach wymiany jeńców.

Był 5 maja 1945 roku. Kiedy myślę o tym dniu i o przeżyciach z nim związanych, brak mi słów, aby wyrazić moją i wszystkich pozostałych więźniów radość, kiedy to w godzinach przedpołudniowych zobaczyliśmy na wyniosłych wieżach zborów ewangelickich i na domach „bauerów”, łopoczące białe, kapitulacyjne flagi.

Pogoda była prześliczna, widoczność doskonała. Przeżywałem tę radosną chwilę wraz z innymi ocalałymi kolegami obserwując to wszystko z dachów baraków i innych budynków, znajdujących się na terenie obozu.

Czy można słowami oddać ten stan euforii, który nam wówczas towarzyszył? Ludzie dostawali obłędu, rzucali się sobie w ramiona, a gdy zauważono na rampie pierwsze amerykańskie czołgi – płakaliśmy z radości. Wszyscy ruszyliśmy do bramy obozowej, niosąc przygotowane wcześniej, potajemnie, flagi poszczególnych państw, aby przywitać naszych wybawców.

Śpiewom i radosnym wrzaskom nie było końca. Zszokowani Amerykanie powychodzili z czołgów i próbując opanować wrzawę, spokojnym „okey, okey”, witali się z nami.

Po radosnym powitaniu wybawców, rozpoczął się niekontrolowany szturm na kuchnię esesmańską i magazyny żywnościowe oraz „lumpenbudę”.

Wyciągano z ukrycia przestraszonych i drżących o swoje życie esesmanów i okrutnych kapo, tych którym nie udało się wcześniej zbiec. Sądy, a właściwie samosądy, odbywały się na miejscu, rozliczano się w ten sposób za lata tortur i niedoli.

Wśród amerykańskich żołnierzy natknąłem się na Władka Kulpę, krajana z rzeszowskiego. Wojsko ulokowało się na blokach esesmańskich, a cała brać obozowa, na polecenie amerykańskiego komendanta, który w krótkim wystąpieniu poinformował nas, że teraz wojsko amerykańskie przejmuje władzę w obozie, i że żadnych samosądów i rabunku nie będzie tolerować, powróciła z pewnym ociąganiem i niezadowolaniem ponownie na teren obozu.

Zaczęto porządkować rozszabrowane magazyny, usuwać stopy trupów, znajdujące się na terenie przyległym do lazaretu, i przygotowywać miejsce na cmentarz dla wszystkich poległych w obozie.

W lazaretach pozostało jeszcze tysiące ludzi chorych, wyniszczonych, którzy walczyli o życie. Niestety, wielu z nich doczekawszy wyzwolenia nie doczekało się powrotu do ojczyzny.

Natomiast pozostali więźniowie, zdolni – według niedawnych oprawców – do katorżniczej pracy, co było oczywiście nieprawdą, bo każdy z nas był zagłodzony, wyczerpany i wyeksploatowany niemal do granic możliwości, ale jeszcze żywy, zamieszkali na tzw. „zdrowych blokach”, gdzie w olbrzymiej wrzawie, pełni różnych namiętności zaczęli się powoli organizować.

Powstały Komitety Narodowe, reprezentujące interesy poszczególnych nacji oraz Komitet Międzynarodowy, który miał za zadanie koordynować wszelkie sprawy związane z wewnętrznym życiem obozu oraz reprezentować więźniów wobec Amerykanów.

Rozpoczęto również prace organizacyjne, związane z przygotowaniem repatriacji ludzi do poszczególnych krajów.

Prezesem Międzynarodowego Komitetu został Łódzianin Roman Chłodziński, zaś Polskiego Komitetu kolega Wydra – Nawrocki.

Grupa polskich lewicowców z miejsca przystąpiła do agitowania za powrotem do kraju. Zadanie to powierzono Poprawce, który z pełnym zaangażowaniem zaczął organizować pierwsze powrotne transporty z Mauthausen poprzez Austrię i Czechosłowację do Polski.

Niewątpliwie tego rodzaju pociągnięcie wywołało olbrzymie zamieszanie wśród obozowej Polonii, gdyż nie wszyscy byli przekonani do powrotu do Polski wiedząc, że obecnie znalazła się ona w strefie wpływów ZSRR, tym bardziej, że do obozu przybyli też przedstawiciele Polskiej Misji Wojskowej, którzy propagowali wyjazd na zachód.

Biedni, zmaltretowani latami obozu, byli więźniowie, znaleźli się obecnie na rozstajnych drogach, nie wiedząc co począć?

Tak więc wymarzony od lat powrót do Ojczyzny i rodziny, zdawał się oddalać, a skłócenia między sobą rodacy opóźniali decyzję powrotu, uniemożliwiając tym samym powrót innym.

Nostalgia, która przez lata była dodatkowym cierpieniem, a jednocześnie motorem do przetrwania, wybuchła teraz ze zdwojoną siłą. Każde drzewo, podobne do tego w Polsce, przywodziło rzewne wspomnienia. Wirowało w głowie od tych wspomnień, od tej bolesnej, szarpiącej nerwy, rozłąki. Niepomny na jakiegokolwiek przestrogi ze strony moich pra-

wicowych kolegów, myślałem już tylko o tym, aby jak najprędzej znaleźć się w kraju, wśród swoich bliskich.

Wielu z nas przyrzekało sobie przecież podczas katorżniczej pracy w kamieniołomach, w wielogodzinnych stójkach, czy podczas selekcji, kiedy to człowiek był niejednokrotnie o krok od śmierci, że jak tylko ten koszmar się skończy, a nam uda się ocaleć, to choćby piechotą wrócimy jak najszybciej do kraju. Teraz ja, jak wielu innych, czekałem na tę możliwość i miałem nieznośne uczucie, bezsensownego upływu czasu, czułem się jak pies kręcący się za własnym ogonem.

Tymczasem zaczęły powtarzać się różne incydenty i ekstrawagancje, niestety, wzniecane głównie przez Polaków, które zmusiły władze amerykańskie do chwilowego umieszczenia nas – do czasu repatriacji – na osobnych blokach. Była to nieprzyjemna i poniżająca historia, która w rzeszach naszych współziomków wywołała dość gromki odgłos niezadowolnienia.

Właściwie o tej całej historii zostałem przez kolegów poinformowany, bo w owym czasie mieszkalem już poza bramami obozu, pracując społecznie w Polskim Komitecie.

W czasie tych zamieszek moje osobiste rzeczy zaginęły i z konieczności udałem się do „Lumpenbudę”, aby uzupełnić garderobę i inne, niezbędne do użytku codziennego rzeczy. Zostałem tam ogromny nieład, a wśród olbrzymich stert obuwia, różnych protez i niezliczonej ilości zniszczonych i pokrwawionych ubrań, nie znalazłem nic przydatnego, bo przez magazyny przeszły przede mną tysięczne rzesze, które wyszabrowały wszystko, co tylko się dało.

Moje myśli nie wyzwoliły się jeszcze z koszmarnych wspomnień, związanych z tym miejscem, kiedy pracowałem przy budowie tych magazynów. Teraz postrzegany świat był już zupełnie inny. Pełen kwiatów i zieleni. Maj w całej swej krasie czarował serce i myśli, i wierzyć się nie chciało, że to naprawdę koniec tej strasznej hekatombi.

Z radosnym zdumieniem zobaczyłem kręcące się nad magazynami ptaki, które w cichych zakątkach zakładały gniazda, a ich śpiew rozlegał się wokół uprzyjemniając ludziom życie.

W czasie niewoli nie było ich widać. Widocznie odstraszał ich swąd palonych ciał, unoszący się z pobliskich krematoriów i nieustający wrzask naszych oprawców, a może to my stłamszeni i przerażeni otaczającą nas rzeczywistością nie dostrzegaliśmy ich?

Po krótkim okresie pracy w Polskim Komitecie, zostałem oddelegowany przez Międzynarodowy Komitet, w charakterze sekretarza, do tworzonego poza bramami obozu – obozu kobiecego.

W końcowej fazie wojny Niemcy, jak wspominałem wcześniej, likwidując obozy znajdujące się na terenach Polski, Czech, czy też Austrii, wywozili nadających się jeszcze do transportu więźniów do obozów znajdujących się w głębi Rzeszy. W ten sposób trafiły do KL Mauthausen również kobiety, przetransportowane tu z różnych obozów kobiecych. Przybyły tu w oplakany stan: chore, wyniszczone, zagłodzone, często w samej bieliźnie. Koczowały nieopodal centrum administracyjnego obozu, pod gołym niebem, bez opieki, pozostawione same sobie, bez jakichkolwiek warunków do życia.

Moja misja polegała na stworzeniu im godziwych warunków, pokierowaniu – we współpracy z przydzielonymi mi tłumaczkami, bo kobiety pochodziły z wielu różnych krajów – utworzonym obozem, a następnie przygotowaniu ich do repatriacji. Postanowiliśmy ulokować je w tzw. esesmańskich blokach, znajdujących się koło dawnego kierownictwa robót

NADWISŁOCZE WSPOMNIENIOWE

budowlanych, na wzgórku obok rampy obozowej.

Po zorganizowaniu potrzebnego do ich ulokowania wyposażenia i dokonaniu dezynfekcji zaadaptowanych pomieszczeń – przeprowadzono translokację. Zorganizowaliśmy też na terenie obozu mały rewir, gdzie chore i najbardziej wycieńczone kobiety, pod dobrą opieką ofiarnego i pełnego poświęcenia dr Stanisława Kłodzińskiego z Krakowa, powoli dochodziły do siebie.

W sprawie zdrowia moich podopiecznych byłem z nim w ścisłym kontakcie, starając się zdobyć od Amerykanów ile się tylko dało leków i innych środków medycznych, których wykazy przedkładał mi codziennie.

Musiałem również moje panie ubrać.

Wiązało się to z wyjazdem z Amerykanami do pobliskich miast, w celu zdobycia maszyn do szycia, materiałów, gotowej odzieży, bielizny, obuwia, rekwizowanych oczywiście w sklepach i napotkanych po drodze szwalniach. Dla zabezpieczenia ładu i porządku oraz poczucia bezpieczeństwa kobiet, władze amerykańskie rozstawiły również warty wokół obozu.

Pamiętam, jak zwłaszcza młodszy koleś, przychodzili pod żeński obóz oczekując, że pomogę im w nawiązaniu kontaktów z moimi podopiecznymi, które wpadły im w oko. Niestety, możliwość wejścia, na teren obozu była znacznie utrudniona i obwarowana konkretnymi przepisami, tak że tylko w ważnych sprawach można było dostać od dowództwa amerykańskiego prze-

puszkę na teren żeńskiego obozu.

Muszę tu również dodać, że w sprawach gospodarczych kontaktowałem się, przez tłumaczy, z dowództwem obozu, a w sprawach repatriacji oraz pozostałych, dotyczących moich podopiecznych – z Komitetem Międzynarodowym.

Będąc w dobrym nastroju i czując rozpiekającą mnie radość życia, wpadłem na pomysł, aby za pomocą istniejącego w obozie radiowęzła nadawać dla braci obozowej, oczekującej na powrót do kraju, różne ważne dla nich komunikaty, pogadanki i felietony, a przez to trafić do serc i podnosić na duchu tych, którzy do tej pory nie zdołali się jeszcze ocknąć.

Zająłem się więc pisanem i odczytywaniem przez radiowęzeł felietonów, dla wszystkich tych, którzy podobnie jak ja byli spragnieni polskiego słowa i więzi z Ojczyzną. Zawarłem w nich zarówno humorystyczne chwile, przeżyte już po wyzwoleniu obozu, jak i wspomnienia lat obozowych. Starłem się, aby zawarte w nich treści pomogły otrząsnąć się moim słuchaczom z marazmu i wyzwolić się im z tkwiącego głęboko w każdym z nas kosmaru przeżyć obozowych i przywrócić te udręczone dusze – życiu.

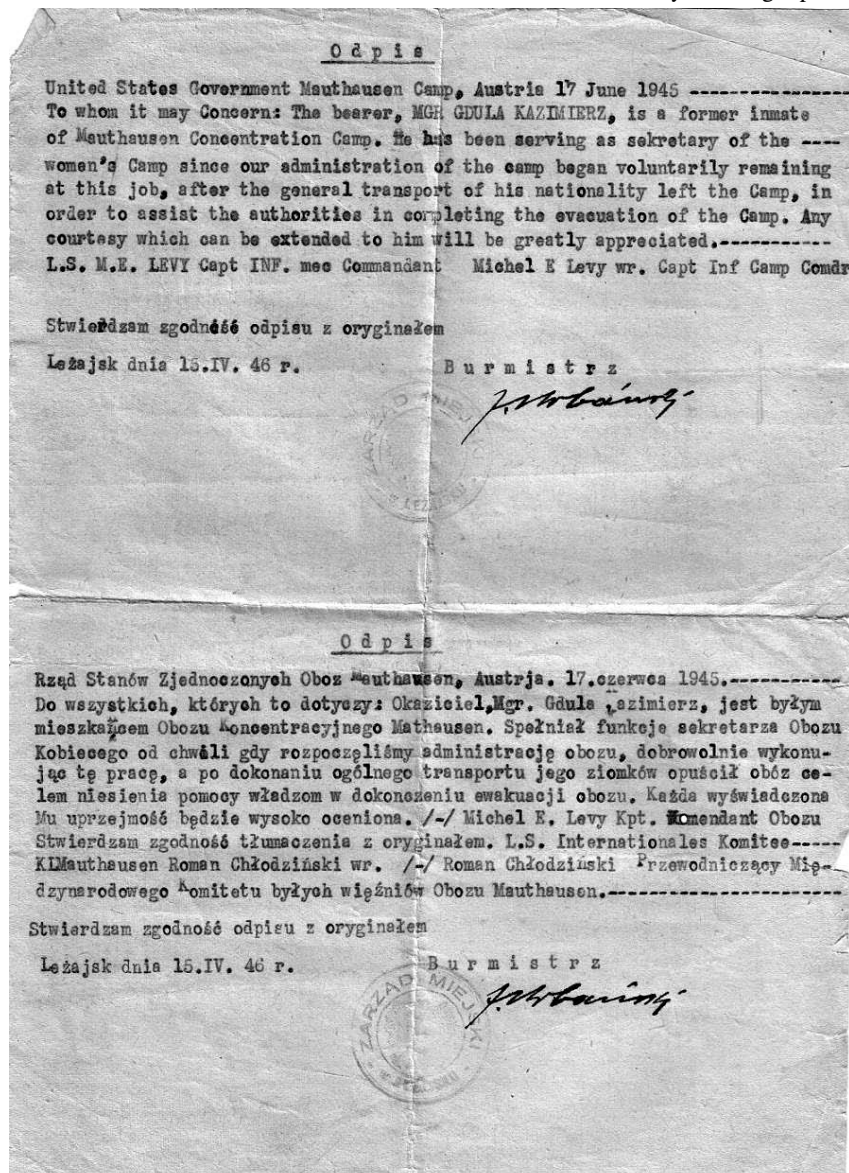
Dzięki tym felietonom zyskałem pewną popularność w obozie, nie tylko kobiecym, i otrzymałem wiele wyrazów wdzięczności i serdecznego uznania od wielu moich kolegów, przyjaciół, współpracowników i podopiecznych, a nawet oficjalne podziękowanie od Polskiego Komitetu oraz Amerykańskiej Komendantury.

Miałem też zaszczyt być poproszony na świadka ślubu, przez dwóch moich kolegów: Igo Konarkowskiego i Leona Krukowskiego, którzy zdobywszy serca pań z obozu żeńskiego, stanęli ze swymi wybrankami, jako pierwsi, na ślubnym kobiercu w wyzwolonym Mauthausen.

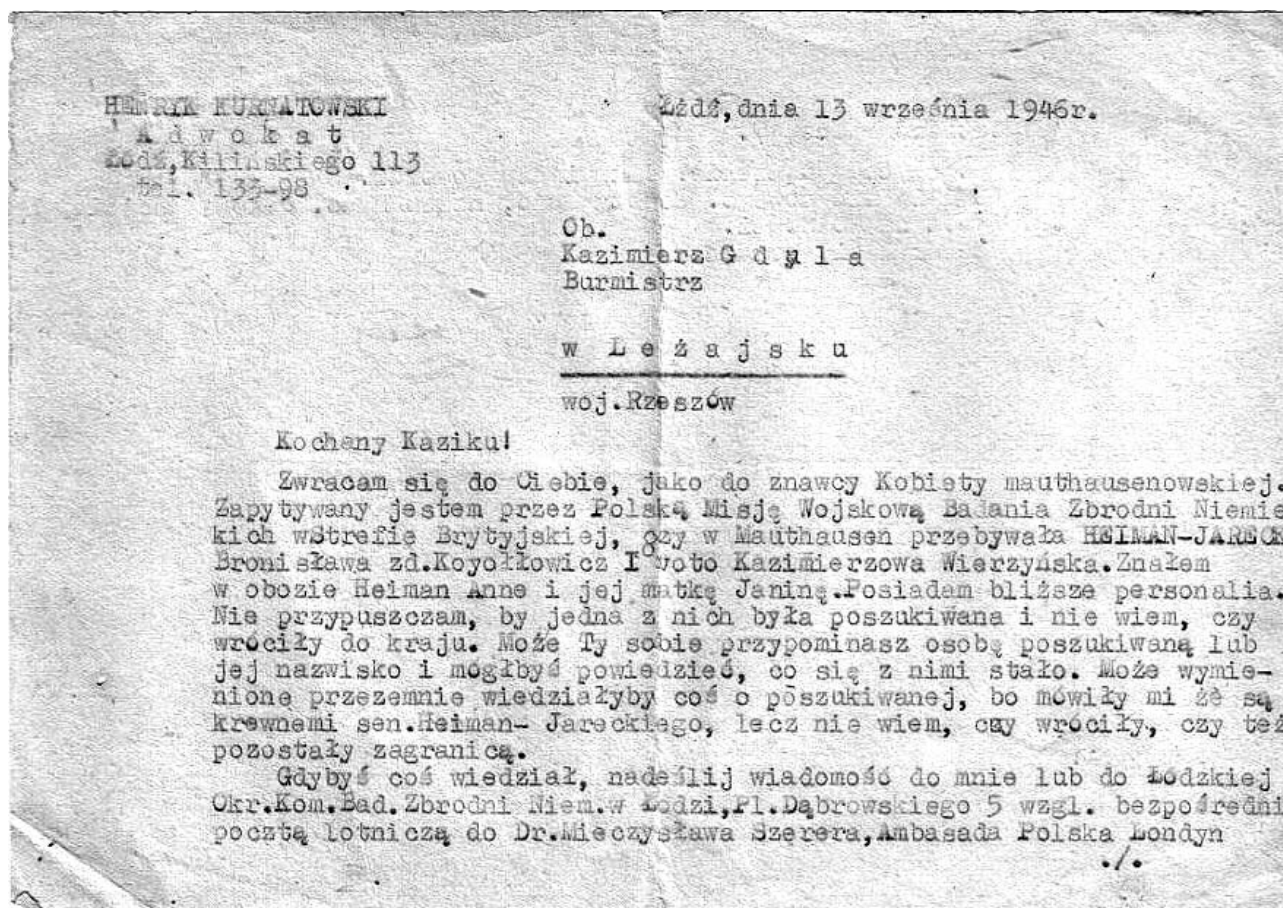
Wśród moich podopiecznych było wiele kobiet naprawdę pięknych, które po dojściu do siebie, po dłuższym okresie odpowiedniego odżywiania, odpowiednio ubrane, rozkwitły pełnią urody i wdzięku.

Przebywałem pośród nich przez szereg tygodni, aż do całkowitej repatriacji żeńskiego obozu, pomagając im, jak mogłem i troszcząc się o nie.

Wspomnienia z tego okresu zawarłem w wielu wygłaszanych przez radiowęzeł felietonach. Moje panie okazały mi dużo wdzięczności, otrzymałem od nich za udzieloną im pomoc wiele podziękowań i drobnych upominków,



Odpis pisma polecającego wystawionego przez kpt. Michel E. Levy Komendanta wyzwolonego obozu Mauthausen, potwierdzonego przez Romana Chłodzińskiego Przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu byłych więźniów.



List od adwokata Henryka Kurnatowskiego z września 1946 roku z prośbą o informacje dotyczące pierwszej żony poety Kazimierza Wierzyńskiego.

które niestety, tuż przed moim wyjazdem z obozu, skradziono mi.

Setki imion i nazwisk wypełniało mój spracowany mózg, a „Cazimiro sekretario de campo” – do dziś słodko brzmi w moich uszach. Były wśród nich: Polki, Francuzki, Rosjanki, Greczynki, Belgijki oraz Niemki. Praca dla nich przyniosła mi bardzo wiele satysfakcji i radości, bo pomogłem im przejść przez ten tak trudny, adaptacyjny okres powrotu do normalnego życia. Cieszyło mnie również i to, że już niedługo będą mogły bezpiecznie powrócić do swoich bliskich.

W lipcu 1945 roku, po odprawieniu ostatniego transportu repatriacyjnego kobiet, podjąłem ostateczną decyzję powrotu do kraju.

Przed wyjazdem wróciłem po raz ostatni na „wolne bloki”, aby odbyć kilka wędrówek po obozie i utrwalić na zawsze w pamięci widok tych miejsc, z którymi wiązało się tak wiele przeżyć.

Pierwsze kroki skierowałem w stronę kamieniołomów. Opustoszałe przestrzenie ogarnęła cmentarna cisza. Nie było już słychać łoskotu i gwizdu lokomotywki, czy przesuwających się

niegdyś nad naszymi głowami wagoników. Na zielonych zboczach Wiener Graben i sterzących, granitowych blokach – zupełna cisza. Po kamiennych schodach nie schodzą już, z łomotem drewniaków, tłumy umęczonych więźniów, skazanych na katorżniczą pracę. Odgłos krzyków, jęków i zlorzezeń już nie rozlega się potężnym echem w tej piekielnej krainie.

Stojąc tak wśród dopadających mnie na widok tego miejsca refleksji i wspomnień o czasie tu przeżyтым, nie mogłem się opanować, aby nie zapłakać nad tymi, którzy tu ginęli z głodu, wycieńczenia, katowani przez esesmanów i kapo, mordowani w sposób mniej lub bardziej wyszukany, na oczach wszystkich pozostałych. Czy w piekle może być jeszcze gorzej?

Pożegnałem to miejsce, które miało być i moim grobem, a wchodząc na górę po schodach, jako wolny człowiek, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że ktoś kroczy za mną. Co chwila oglądałem się za siebie, aby ujrzeć tego niedzielalnego towarzysza, ale za każdym razem okazywało się, że byłem sam.

Po raz ostatni, stojąc już u szczytu schodów, obejrzałem się, aby z góry

ogarnąć wszystkie stanowiska katorżniczej pracy, jaką przyszło mi wykonywać tu, w kamieniołomach i jeszcze raz pomodlić się za dusze wszystkich ofiar.

Następne cele pielgrzymki, którą odbyłem już na terenie samego obozu, to bloki, w których mieszkałem, oraz wszystkie miejsca, w których pracowałem. Odważyłem się też zejść do podziemi krematorium i zejść do bunkra.

Myślę, że miałem wówczas taką potrzebę zmierzenia się jeszcze raz z tymi wszystkimi makabrycznymi przeżyciami, aby je jakoś w sobie uładzić i móc z nimi żyć. Może to był rodzaj jakiejś takiej zupełnie nieuświadomionej, psychoterapii?

Po odbyciu tych wszystkich wędrówek – po labiryncie wspomnień – zapragnąłem, w pewnym momencie, niezwłocznego powrotu do rzeczywistości. Skontaktowałem się więc z kolegami, zajmującymi się przygotowaniem – jak się okazało – ostatniego transportu repatriacyjnego do kraju i wraz z członkami Komitetu Polskiego opuściłem Mauthausen. (Cdn.)

Mieczysław Kuriański

FELIKS KONECZNY

(1862 – 1949)

– PRZEMILCZANY UCZONY (1)

Feliks Koneczny ur. 1 XI 1862 roku w Krakowie, a zm. 10 II 1949 roku w mieście urodzenia. Był historykiem, historyzofem i publicystą. Przeszedł na świat w rodzinie kolejarzkiej (ojciec Józef, matka Józefa z domu Brazda).¹ Ukończył Gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie doktoryzował się w 1888 roku na podstawie pracy *Najdawniejsze stosunki Inflant z Polską do r. 1339*. Podczas studiów uczęszczał na wykłady wybitnych krakowskich profesorów, m. in. S. Smolki, W. Zakrzewskiego, M. Bobrzyckiego, M. Straszewskiego, ks. S. Pawlickiego, S. Tarnowskiego. Wymienione osoby odcisnęły bez wątpienia swoje piętno na sylwetce intelektualnej młodego studenta.²

W 1889 roku zespół badaczy, reprezentujących Akademię Umiejętności w Krakowie, udał się do Rzymu celem dokonania kwerendy w archiwach watykańskich, odtajnionych przez papieża Leona XIII. W 1890 roku dołączył do wspomnianego gremium Feliks Koneczny, który zetknął się po raz pierwszy w swoim życiu z wielkimi zbiorami archiwalnymi.³ Po powrocie z Włoch do kraju pełnił różne funkcje uczelniane.⁴ Do 1919 roku pracował w Bibliotece Jagiellońskiej.⁵ W tym czasie napisał wiele książek o charakterze syntetycznym, a wśród nich: *Dzieje Śląska* (Kraków 1896), *Dzieje Polski za Piastów* (Kraków 1902), *Dzieje Polski za Jagiellonów* (Kraków 1903), *Geografia historyczna* (Lwów 1905), *Dzieje Polski* (Kraków 1908). Przed I wojną światową był współpracownikiem Komisji Liter. Akademii Umiejętności, zaś w latach 1905 – 1914 redaktorem „Świata Słowiańskiego”, w którym pisywał artykuły dotyczące przeglądu spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego. Ponadto działał w Klubie (później Towarzystwie) Słowiańskim.⁶

W 1919 roku został zastępcą profesora w świeżo reaktywowanym Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W rok później uzyskał habilitację na UJ po przedłożeniu rozprawy *Dzieje Rosji do 1449 roku* i wygłoszeniu referatu pt. *Wołoskie pierwiastki w genezie caratu moskiewskiego*. W roku 1920 nominowano go na profesora nadzwyczajnego, zaś w 1922 roku na profesora zwyczajnego w Uniwersytecie Wileńskim. W latach dwudziestych opublikował szereg rozpraw naukowych. Tu należy wymienić nade wszystko: *Dzieje Rosji od najdawniejszych do najnowszych czasów* (Warszawa 1921), dwutomowe dzieło *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski* (Poznań 1921), *Dzieje administracji w Polsce* (Wilno 1924), *Dzieje Rosji. Litwa a Moskwa w latach 1449 – 1492* (Wilno 1929). W tym czasie współpracował z redakcjami licznych czasopism oraz wydawał własne artykuły w takich periodykach, jak: „Kwartalnik Historyczny”, „Przegląd Powszechny”, „Ateneum”, „Ateneum Wileńskie”, „Muzeum”, „Tęcza”, „Myśl Narodowa”, „Rzeczpospolita”,

¹ P. Biliński, *Feliks Koneczny (1862 – 1949). Życie i działalność*, Warszawa 2001, s. 17 n.

² Tamże, s. 23 - 31.

³ Tamże, s. 33 - 37.

⁴ Tamże, s. 37 nn.

⁵ Tamże, s. 53 - 77.

⁶ Tamże, s. 79 - 111.

„Świt”, „Głos Narodu.” W jego pracach zaczęła pobrzmiewać nuta krytyki rządów sanacyjnych, zwłaszcza w zakresie metod administrowania nauką. Konsekwencją było pozbawienie go w 1929 roku przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uniwersyteckiej katedry.⁷

Jak postrzegają uczonego nam współcześni? Czytamy o nim tak: „Feliks Koneczny, jako profesor USB, był typem odludka oddanego nauce. W pewnym sensie był nieporadnym życiowo, staroświeckim uczonym, oderwanym od codzienności, często nieobecny myślami. Jednocześnie był ambitny i dążył do oryginalności w swym życiu i dziełach. Obok indywidualizmu i zamknięcia w sobie cechował go autentyczny dystans do świata – był ponad wszystkim i powyżej wszystkich dzięki swej mądrości, kulturze i metodzie historiozoficznej, która wyróżniała go spośród innych badaczy i czyniła nietuzinkowym.”⁸

Po przeniesieniu się z Wilna do Krakowa emerytowany profesor kontynuował pracę naukową. Jego myśl i pióro skupiły się nad zbudowaniem kompleksowej nauki o cywilizacjach. Wydał z tej dziedziny niektóre dzieła: „*O wielości cywilizacji* (1935), „*Napór Orientu na Zachód*” (1937), „*Rozwój moralności*” (1938), „*Protestantyzm w życiu zbiorowym*” (1938). Podczas II wojny światowej również nie przestawał tworzyć, mimo utraty części domu na Salwatorze oraz dwóch synów, zamordowanych przez hitlerowców. Wówczas powstały w głównym zarysie „*Cywilizacja bizantyńska*” (Londyn 1973), „*Cywilizacja żydowska*” (Londyn 1974), „*Zasady prawa w cywilizacji łacińskiej*” i „*Państwo w cywilizacji łacińskiej*” (Londyn 1981), „*Prawa dziejowe*” (Londyn 1982). Wymienione prace zostały wykończono i wydane po wojnie na emigracji sumptem Instytutu im. Romana Dmowskiego w Anglii.

W 1945 roku F. Koneczny podjął starania o zatrudnienie na UJ, jednakże ówczesne władze nie wyraziły zgody na zrealizowanie jego zamiaru, widząc w nim zdeklarowanego reakcjonistę i wroga ustroju wprowadzanego siłą w Polsce powojennej. Dlatego wielki uczonego spędził ostatnie lata swego życia w samotności i opuszczeniu w Krakowie. Wówczas poświęcił się działalności publicystycznej, współpracując z „Tygodnikiem Warszawskim” i „Niedzielą”, gdzie zamieścił kilkadziesiąt artykułów o tematyce religijnej i popularnonaukowej. „*O ład w historii*” (Londyn 1977) była jego ostatnią książką napisaną przed śmiercią. Reżim komunistyczny zadbał o to, że nad twórczością uczonego zapadła ciężka kurtyna milczenia i rozpoczęła się wymazywanie jego nazwiska z pamięci narodowej.

Koneczniański dorobek naukowy w znacznym stopniu został opublikowany i rozpropagowany w polskim środowisku emigracyjnym głównie za sprawą wspomnianego Instytutu im. Romana Dmowskiego w Londynie. Również w Niemczech Zachodnich doczekał się godnego propagatora w osobie Antona Hilckmana. „[Właśnie on] stał się najwybitniejszym jak dotąd uczniem Feliksa Konecznego i głosicielem jego nauki i ideologii. Jako „Profesor für Vergleichende Kulturwissenschaft” na nadreńskim uniwersytecie był przede wszystkim wyrazicielem poglądów i metod naukowych Konecznego, a portret Konecznego wisiał w głównej sali w prowadzonym przez niego instytucie badawczym”⁹. Do grona badaczy za granicą, trudniących się problematyką historiozoficzną, są zaliczani: A. Toynbee, M. Pawlikowski, M. Poradowski, J. Giertych, a w kraju M. A. Krapiec, P. Jaroszyński, H. Kiereś, K. Janusz, M. Dzielski, M. Giertych, P. Skrzydlewski i inni.

⁷ Tamże, s. 113 - 146.

⁸ Tamże, s. 145

⁹ F. Koneczny, *O ład w historii z dodatkami o twórczości i wpływie Konecznego, z przedmową J. Giertycha*, Wrocław 1999, s. 49.

SZANOWNA REDAKCJO

Ad memoriam

W Polsce, nade wszystko po przemianach ustrojowych po 1989 roku, Klub Myśli Feliksa Konecznego zajął się promocją koncepcji historiozoficznej, natomiast wydawnictwa: Antyk, Michalineum oraz Ad Astra i Nortom podjęły się publikacji dzieł.¹⁰ Dziś wielu przedstawicieli nurtów prawicowych w kraju chciałoby widzieć w uczoneym swojego ideologa, jako że jego poglądy polityczne związane były ze środowiskiem endeckim w okresie przedwojennym i zawsze opowiadał się za nauką Kościoła.

Na czym zasadza się historiozofia F. Konecznego? Ramowo można przedstawić problem następująco:

1. Człowiek jest bytem duchowo – cielesnym.
2. Cywilizacja jest metodą ustroju życia zbiorowego i ostatecznym efektem procesu dziejowego.
3. Najważniejszym elementem cywilizacji pozostaje moralność.
4. Cywilizacjami rządzą prawa dziejowe.
5. Istnieje wiele metod ustroju życia zbiorowego.
6. Generalia etyk oraz quincunx, czyli pięciomian bytu ludzkiego: dobro, prawda, zdrowie, dobrobyt, piękno, są kryteriami podziału cywilizacji.
7. Przedmiotem badań jest 7 aktualnych, wielkich cywilizacji: łańcińska, turańska, bizantyńska, żydowska, bramińska, chińska, arabska (cywilizacji bizantyńskiej i żydowskiej F. Koneczny zdążył poświęcić opracowania monograficzne).
8. Najważniejsza metoda badań na polu historiozofii to metoda indukcji.¹¹

Nauka o cywilizacjach F. Konecznego powstała w opozycji:

1. do pozytywistycznej wizji świata i człowieka, które nie uznają zasadniczych różnic pomiędzy naukami humanistycznymi i przyrodniczymi;
2. do koncepcji idealistycznych, nazywanych przez profesora tzw. medytacyjnymi historiozofiami (przedstawiciele: A. Comte, K. Lamprecht, J. G. Herder, A. Bastian, J. A. Gobineau, L. Krzywicki, L. Gumplowicz, L. Petrażycki). Według historiozofa najwartościowsze metody badań naukowych stworzyli Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu, F. Bacon, N. Malebranche, M. Montaigne, H. Kołłątaj.

Na zakończenie trzeba powiedzieć, że i dziś należy przywracać pamięć o tym wielkim twórcy spójnej koncepcji cywilizacji opartej o kryteria naukowe i oryginalną metodę indukcji „Praca nad spuścizną Konecznego – pisze prof. H. Kiereś – nie jest łatwa, lecz jest konieczna. Jest ważna w czasie, w którym nadal trwa napór myślenia utopijnego i związanego z nim zamysłu budowania gromadnej, globalistycznej cywilizacji socjalizmu, tym razem w wersji liberalnej.”¹² Usiłuje się nadal przemilczać wielkość F. Konecznego *per non est* w obiegu naukowym.¹³ Warto więc przeciwstawić się tym trendom i czynić swoje.¹⁴

¹⁰ R. Polak, *Koneczny Feliks Karol*, w: *Encyklopedia „białych plam”*, red. M. Fijołek [i inni], t. IX, Radom 2002, s. 298.

¹¹ Encyklopedia „białych plam”, dz. cyt., s. 298 - 299.

¹² R. Polak, *Cywilizacje i moralność w myśli Feliksa Konecznego*, Lublin 2001, s. 7.

¹³ Por. S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. na j. pol. H. Jankowska, Warszawa 2008, s. 72 – 76. Amerykański politolog i historiozof, niedawno zmarły, pominął (celowo czy z niewiedzy) nazwisko F. Konecznego (sztandarowego przedstawiciela w dziedzinie filozofii historii), w bibliografii swej książki, ponownie wydanej w Polsce.

¹⁴ Przepis własny: Autor niniejszego artykułu jest absolwentem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, gdzie doktoryzował się na podstawie pracy: „Cywilizacja bizantyjska w ujęciu Feliksa Konecznego (1862 – 1949). Studium historyczno – teologiczne.” Obecnie pracuje jako nauczyciel religii w jednej z wrocławskich szkół średnich. Zamierza wydać kilka artykułów, aby przybliżyć postać i twórczość F. Konecznego w środowiskach krajowych, jak też zagranicznych.

W związku z 60. rocznicą śmierci wielkiego rodaka i uczonego, Feliksa Konecznego zamierzam napisać 5 artykułów, aby przybliżyć jego postać oraz twórczość (a jest ona zaiste spora), które nie posiadają należytej konotacji zarówno w kraju, jak i za granicą, mimo ukazania się szeregu koneczniańskich publikacji. Oto tytuły krótkich przyczynków historiozoficznych:

1. Feliks Koneczny (1862 – 1949) – przemilczany uczyony; - naukowe curriculum vitae
2. Feliks Koneczny (1862 – 1949) o bycie i metodzie; - założenia antropologiczno – metodologiczne
3. Feliksa Konecznego (1862 – 1949) nauka o cywilizacjach; - koncepcja cywilizacji
4. Feliks Koneczny (1862 – 1949) o prawach dziejowych; - prawa rządzące cywilizacjami
5. Feliks Koneczny (1862 – 1949) o pluralizmie cywilizacji; - charakterystyka 7 wielkich cywilizacji świata

Serdecznie dziękuję Szanownej Redakcji „Nadwisłocza” za przyjęcie do druku pierwszej pozycji. Liczę ponadto, że w Waszym Kwartalniku pojawią się pozostałe artykuły, za co będę niezmiernie wdzięczny. Rozprawki będą przesyłane sukcesywnie.

Autor przedłożonego artykułu ur. 28 XI 1945 w Jałowcu (Kresy Wschodnie). Po maturze w LO zdobył dodatkowo wykształcenie budowlane średnie. Jest absolwentem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, w którym podstawowe studia uwieńczył magisterium w oparciu o pracę: „Historia i architektura zespołu klasztornego w Lubiążu w okresie średniowiecza i baroku”, potem doktoryzował się na podstawie dysertacji: „Cywilizacja bizantyjska w ujęciu Feliksa Konecznego (1862 – 1949). Studium historyczno – teologiczne.” Uczy religii w jednej z wrocławskich szkół średnich. Interesuje go domena historii i filozofii oraz problematyka związana ze szkolnictwem. Z tych dziedzin pisze artykuły. Obecnie gromadzi dorobek naukowy do habilitacji (przyszła dysertacja: „Cywilizacja turańska w ujęciu Feliksa Konecznego (1862 – 1949). Studium historyczno - teologiczne” - rozprawa dotyczy Rosji). W przyszłości zamierza opublikować monografię dotyczącą joannitów i ich posiadłości na Śląsku.

Dzięki ks. prof. Józefowi Mandziukowi (recenzentowi doktoratu) z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie mogłem wziąć do ręki Wasze czasopismo „Nadwisłocze,” w którym został onegdaj zamieszczony mój artykuł pt. „Dar milenijny dla Kościoła śląskiego” (nr 1 /10/, 2006, s. 18 – 22). Po tym miłym zdarzeniu muszę powiedzieć, iż wysoko oceniam walory graficzne i merytoryczne Waszego Kwartalnika, jak też uroki Waszej przepięknej Ziemi Mieleskiej wraz z innymi urzekającymi zakątkami Podkarpacia oraz wielowymiarowy geniusz tamtejszych mieszkańców.

Oby nasza współpraca przebiegała harmonijnie. Gorące pozdrowienia dla wszystkich Pracowników Szanownej Redakcji!

Z wyrazami należytego szacunku

Mieczysław Kuriański

Święta Katarzyna, dn. 3 VII 2009

Włodzimierz Gąsiewski

Kto upamiętniał Generała Sikorskiego?

Komitet uczczenia pamięci śp. generała Władysława E. Sikorskiego w Tuszowie Narodowym – 63. rocznica powstania

Obecnie w Tuszowie Narodowym jest niewielka wiedza o początkach upamiętniania postaci generała Władysława Sikorskiego w tej miejscowości. Niewiele też wiadomo o okolicznościach ufundowania tablicy pamiątkowej w 1947 r., przebiegu uroczystości oraz o mieszkańcach, którzy swoimi datkami przyczynili się do jednych z pierwszych w powojennej Polsce działań na rzecz uczczenia pamięci Generała. Wprawdzie w Tuszowie Narodowym od 1990 roku działa Towarzystwo Społeczno-Kulturalne im. Generała Wł. E. Sikorskiego, które przyczyniło się do wielu cennych inicjatyw upamiętniania Wł.

Sikorskiego, to jednak wydaje się, że postać Generała wykorzystywana jest do doraźnych celów politycznych i kampanii wyborczych. Zbyt mało upowszechnia się i informuje o podejmowanych działaniach i uroczystościach. Nie zaprasza się na nie wielu osób i mediów, często z osobistych i partykularnych powodów. Traci tylko na tym idea upamiętniania, a przede wszystkim upowszechniania wśród młodego pokolenia życia i działalności generała Wł. Sikorskiego, wielkiego Polaka, który urodził się w Tuszowie Narodowym, którego rodzice i on sam związani byli z Ziemią Mielecką i Podkarpackiem.

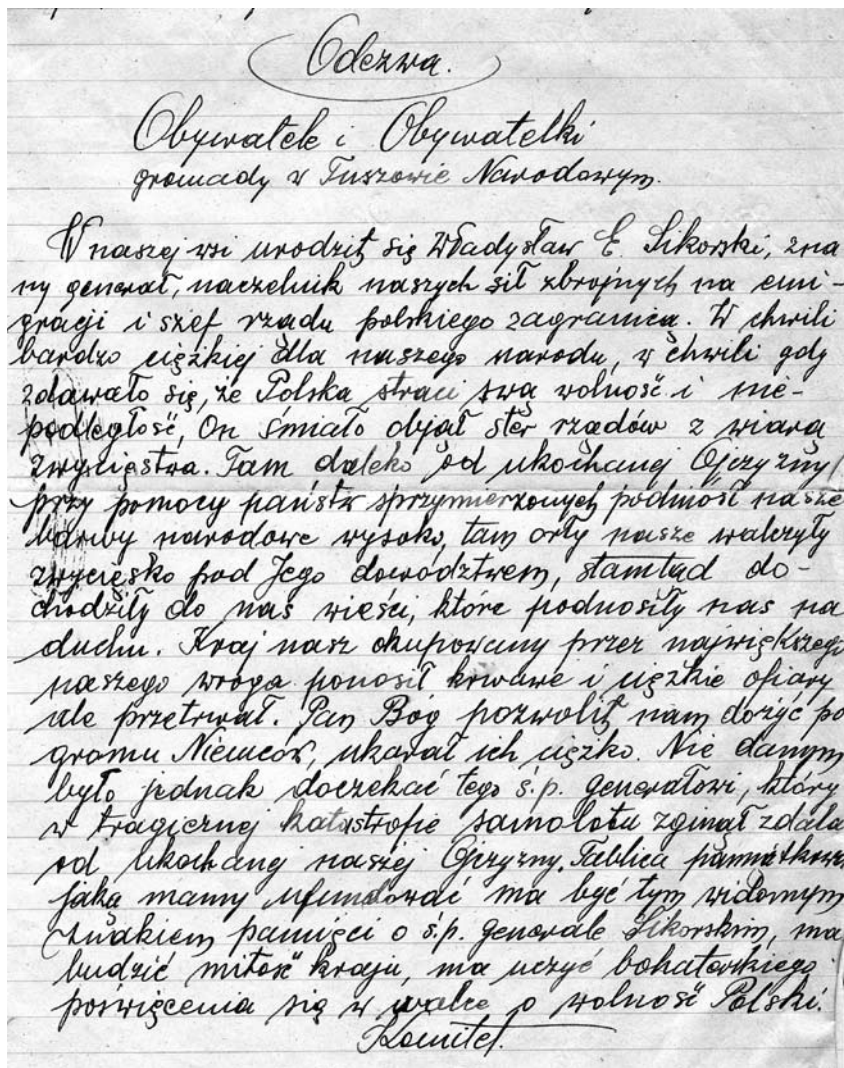
W związku z tym prezentujemy część odkrytych przez nas niedawno zapisków i dokumentów Komitetu uczczenia pamięci śp. generała Władysława E. Sikorskiego w Tuszowie Narodowym sporządzanych od 1946 r. i przechowywanych przez Tadeusza Lubaskę, tamtejszego nauczyciela i kierownika szkoły. Rzucają one nie tylko nowe światło na wydarzenia z 1947 r., ale też i nasuwają pytania. Poniższe opracowanie jest tylko przyczynkiem i próbą odtworzenia pierwszych powojennych lat w Tuszowie Narodowym, zwłaszcza w kontekście rodzącego się tu mitu generała Sikorskiego. Mamy nadzieję, że odezwie się wielu żyjących świadków tamtych działań, odnajdą się nowe dokumenty i zdjęcia.

Inicjatywa upamiętnienia postaci gen. Wł. Sikorskiego w Tuszowie Narodowym została po raz pierwszy zgłoszona 13 VIII 1946 r. na zebraniu gromadzkim przez kierownika tamtejszej szkoły Tadeusza Lubaskę. Wówczas to postanowiono jednogłośnie, aby wybrać komitet i zebrać dobrowolne ofiary na ufundowanie i wmurowanie tablicy pamiątkowej w ścianę domu, w którym urodził się ś. p. Generał. Wtedy też także jednogłośnie wybrano komitet w składzie: Tadeusz Lubaska, Michał Kardyś, Stanisław Tomecki, Jan Kłoda i Józef Augustyn. Wybranych zobowiązano do podjęcia niezbędnych działań i poinformowania o ich wyniku do 31 XII 1946 r.

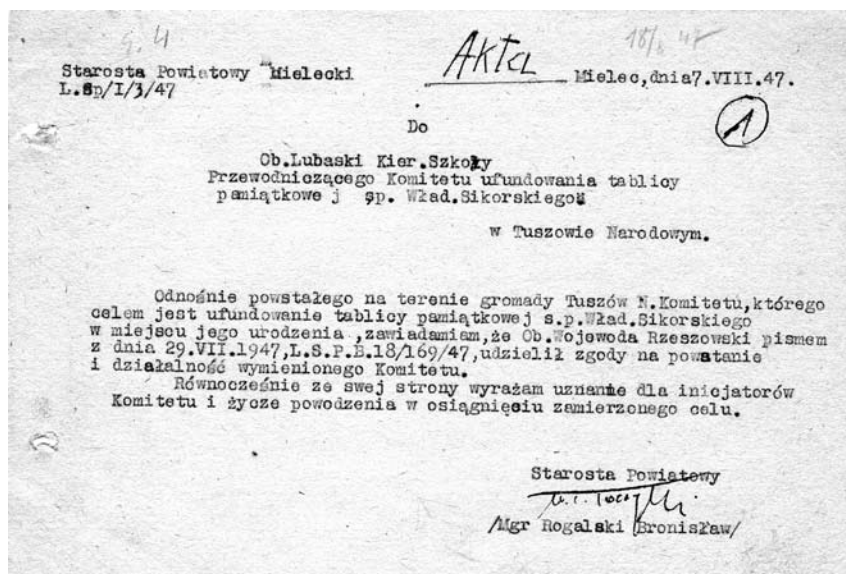
Jednak dopiero w połowie roku 1947 Komitet mógł rozpocząć formalne działania, gdyż dopiero wtedy zezwolił na to Starosta Mielecki, który w związku ze staraniami o upamiętnienie postaci gen. Wł. Sikorskiego, 7 VIII 1947 r. skierował pismo do Ob. Lubaski, kier. szkoły, przewodniczącego Komitetu ufundowania tablicy pamiątkowej śp. Wład. Sikorskiego w Tuszowie Narodowym o następującej treści:

Odnosnie powstałego na terenie gromady Tuszów N. Komitetu, którego celem jest ufundowanie tablicy pamiątkowej ś. p. Wład. Sikorskiego w miejscu jego urodzenia, zawiadamiam, że Ob. Wojewoda Rzeszowski pismem z dnia 29 VII 1947, L.S.P.B.18/169/47, udzielił zgody na powstanie i działalność wymienionego Komitetu.

Jednocześnie ze swej strony wyrażam uznanie dla inicjatorów Komitetu i życzę powodzenia w osiągnięciu zamierzonego celu.



Odezwa do mieszkańców gromady Tuszów Narodowy



17. Katarzyna Jóng (brak wpłaty),
18. Piotr Czepiel – 20 zł,
19. Piotr Tomecki (brak wpłaty),
20. Antoni Tomecki (brak wpłaty),
21. Antoni Malinowski (brak wpłaty),
22. Szczepan Pałuch (brak wpłaty),
23. Maciej Kłoda – 50 zł,
24. Wojciech Winiarz – 50 zł,
25. Maria Furdyna – 50 zł,
26. Piotr Winiarz (brak wpłaty)
27. Antoni Krempa – 25 zł,
28. Tomasz Kłoda – 50 zł,
29. Agnieszka Zawada – 30 zł,
30. Jan Świerczek – 25 zł,
31. Kwiatkowski Stanisław – 50 zł,
32. Jakób Czerw – 10 zł,
33. Józef Kłoda – 50 zł,
34. Maria Czerw – 20 zł,
35. Franciszek Chłopek – 30 zł,
36. Antoni Mrozik – 10 zł,
37. Józef Chłopek – 50 zł,
38. Józef Mróz – 50 zł,
39. Kardys Jan – 50 zł,
40. Malicki Antoni – 10 zł,
41. Mrozik Józef – 20 zł,
42. Augustyn Antoni – 50 zł,
43. Anna Hyjek – 20 zł,
44. Antoni Jasiński – 20 zł,
45. Maksoń Jan – 20 zł,
46. Winiarz Antoni – 10 zł,
47. Tomasz Mróz – 50 zł,
48. Maria Gazda – 20 zł,
49. Józef Dębiak – 100 zł,
50. Józef Wojdon – 20 zł,
51. Mróz Franciszek – 100 zł,
52. Treła Antoni (wykreślony),
53. Kłoda Katarzyna – 40 zł,
54. Andrzej Maksoń - 100 zł,
55. Kołek Jan – 10 zł (wpłaciła Anna Kołek),
56. Bieniek Wojciech – 20 (wpłaciła Zofia Bieniek),

Zgoda Starosty Mieleckiego na ufundowanie tablicy pamiątkowej.

Pismo podpisał Starosta Powiatowy mgr Bronisław Rogalski.¹

Uzyskanie zgody umożliwiło zbiórkę pieniędzy oraz działania organizacyjne. Komitet wystosował wtedy specjalną odezwę do mieszkańców gromady Tuszów Narodowy o treści.

Odezwa

Obywatele i Obywatelki gromady w Tuszowie Narodowym

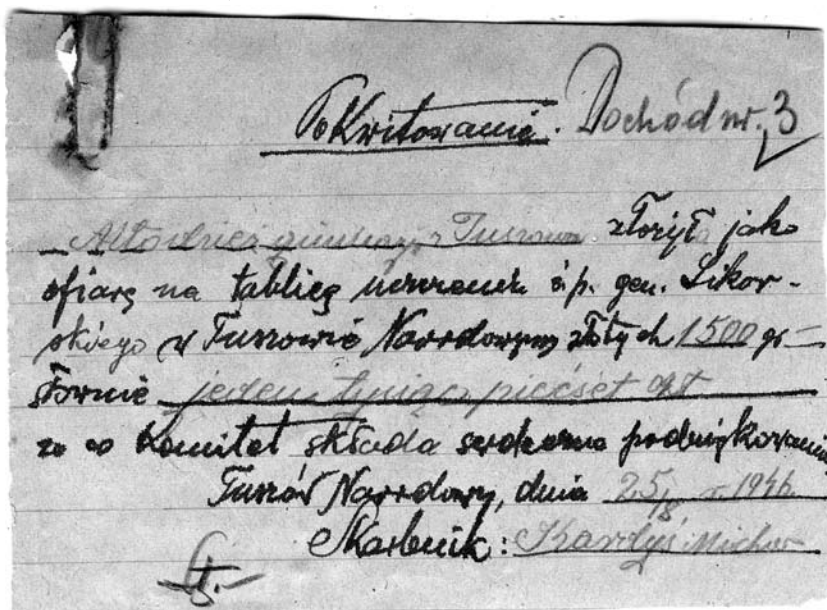
W naszej wsi urodził się Władysław E. Sikorski, znany generał, naczelnik naszych sił zbrojnych na emigracji i szef rządu polskiego zagranicą. W chwili bardzo ciężkiej dla naszego narodu, w chwili, gdy zdawało się, że Polska straci swą wolność i niepodległość, On śmiało objął ster rządów z wiarą zwycięstwa. Tam daleko od ukochanej Ojczyzny przy pomocy państw sprzymierzonych podniósł nasze barwy narodowe wysoko, tam nasze orły walczyły zwycięsko pod jego dowództwem, stamtąd dochodziły do nas wieści, które podnosiły nas na duchu. Kraj nasz okupowany przez największego naszego wroga ponosił krwawe i ciężkie ofiary, ale przetrwał. Pan Bóg pozwolił nam dożyć pogromu Niemców, ukarał ich ciężko. Nie danym było jednak doczekać tego ś. p. Generalowi, który w tragicznej katastrofie samolotu zginął z dala od ukochanej naszej Ojczyzny. Tablica pamiątkowa jaką mamy ufundować ma być tym widowym znakiem pamięci o ś. p. generale Sikorskim, ma budzić miłość kraju, ma uczyć bohaterskiego poświęcenia się w walce o wolność Polski.

Komitet

¹ Pismo z dnia 7 VIII 47 r. L. Sp. I/3/47. Archiwum Tadeusza Lubaski (ATL), kopia w zbiorach autora.

Przedstawiony wyżej apel był pierwszą stroną dwóch list (nr 1 i 2), na których umieszczone są nazwiska i imiona ofiarodawców oraz wpłacone kwoty w złotych:

1. Lubaska Tadeusz – 100 zł.
2. Kłoda Jan – 40 zł,
3. Józef Augustyn – 100 zł,
4. Juliusz Podolski – 200 zł,
5. Mateusz Stala – 100 zł,
6. Antoni Maksoń – 20 zł,
7. Gesing Jan (adnotacja: obiecał dać),
8. Rozalia Łącz (brak wpłaty),
9. Stanisław Sklasz – 15 zł,
10. Antoni Światowicz – 40 zł,
11. Stanisław Winiarz (brak wpłaty),
12. Józef Tomecki – 100 zł,
13. Stanisława Brandt – 20 zł,
14. Antoni Dziewit – 100 zł,
15. Anna Maksoń – 50 zł,
16. Adam Mróz – 20 zł,



Pokwitowanie wpłaty 1500 zł z Gimnazjum w Tuszowie Narodowym.

NADWISŁOCZE WSPOMNIENIOWE

57. Malicki Józef – 50 zł,
 58. Przygoda Antoni – 50 zł,
 59. Trela Maria – 20 zł,
 60. Józef Krupski – 20 zł,
 61. Józef Tomecki – 30 zł,
 62. Tomecki Michał – 50 zł,
 63. Skiba – 50 zł,
 64. Antoni Juwa – 30 zł
 65. Młodzież gimnazjalna – 1500 zł.

Lista nosi datę 8 IX 1946 r. i suma składek z tej listy wyniosła 4.010 zł. Podpisał się pod nią T. Lubaska, Augustyn Józef oraz Jan Kłoda. Do tej kwoty doliczono jeszcze składkę dzieci ze szkoły podstawowej – 135 zł, co dało razem 6260 zł. Obok zanotowano rozchody: tablica – 3880 zł wmurowanie – 150 zł portrety – 700 zł książki – 800 zł (zakupiono wówczas w Spółdzielczej Składnicy Materiałów Piśmiennych „Ogniwo” w Mielcu – dawnej

księgarni Dębickich, 4 egz. książki pt. „Sikorski i jego żołnierze”). Świadczy to o tym, że istniał już załączek izby pamięci gen. Wł. Sikorskiego czy też przyszłej biblioteki gminnej.
 inne: dekoracje, fotografie, przyjęcie – 730 zł
 razem – 6260 zł.²

A oto darczyńcy z listy nr 2:

1. Maksoń Szymon 10 zł,
2. Mrozik Stanisław – 50 zł,
3. Wąsik Kazimierz – 10 zł,
4. Mazur Antoni – 20 zł,
5. Czerw Franciszek – 30 zł,
6. Furdyna Józef – 5 zł,
7. Jasiński Mateusz – 35 zł,
8. Mróz Józef (nr d. 171) – 20 zł,
9. Jówca Szczepan – 20 zł,

² Lista ofiar nr 1, s.3-5. Przy części nazwisk podpisy darczyńców. ATL, Kopia w zbiorach autora.

10. Tomasz Mazur – 10 zł,
11. Trela Maria – 40 zł,
12. Mróz Anna – 20 zł,
13. Mróz Jakób – 10 zł,
14. Furdyna Michał – 20 zł,
15. Kardyś Józef (nr d. 30),
16. Furdyna Jan (?) – 20 zł,
17. Bieniek Jan (nr d. 81) – 20 zł,
18. Kardyś Józef (nr d. 100) – 10 zł,
19. Świerczek Michał – 20 zł,
20. Pszeniczny Antoni – 20 zł,
21. Pszeniczny Jan – 50 zł,
22. Malicki Wojciech – 20 zł,
23. Malec Michał – 50 zł,
24. Maksoń Walenty – 30 zł,
25. Pszeniczny Andrzej – 30 zł,
26. Winiarz Stanisława – 30 zł,
27. Bieniek Jakób – 20 zł,
28. Tomecki Michał – 30 zł,
29. Świątkowski Józef (nr d. 132) – 20 zł,
30. Winiarz Katarzyna – 10 zł,
31. Malec Antoni – 20 zł,
32. Tomecka Agnieszka – 10 zł,
33. Jan Kłoda (nr 139) – 100 zł,
34. Bieniek Maryja – 10 zł,
35. Jan Bieniek s. Józefa – 10 zł,
36. Mróz Jan (nr 3) – 20 zł,
37. Pająk Józef – 20 zł,
38. Światowiec Michał – 40,
39. Bieniek Sebastian – 50 zł,
40. Światowiec Stanisław – 40 zł,
41. Kardyś Jan (nr 44) – 150 zł,
42. Tarapata Jan – 100 zł,
43. Tomecki Franciszek – 50 zł,
44. Kłoda Franciszek – 50 zł,
45. Pietryka Marian – 40 zł,
46. Świątkowski Józef (nr 88) – 50 zł,
47. Kasprzak Jan – 100 zł,
48. Maksoń Wojciech (nr 98) – 50 zł,
49. Ks. Mrozik Józef – 100 zł,
50. Maksoń Franciszek s. Wojciecha – 30 zł,
51. Głaz Wojciech – 50 zł,
52. Dziewit Maciej – 50 zł,
53. Maksoń Jan s. Michała – 30 zł,
54. Białas Józef – 40 zł,
55. Furdyna Franciszek – 20 zł,
56. Maksoń Aniela – 50 zł,
57. Czerw Stanisław – 50 zł,
58. Kardyś Michał – 50 zł,
59. Tomecki Stanisław – 50 zł,
60. rek. Gwóźdź Antoni
61. Malec Rozalia – 20 zł,
62. Furdyna Antoni.

Łącznie zbiórka z tej listy wyniosła 2250 zł, a pod listą podpisali się: T. Lubaska, Augustyn Józef i Jan Kłoda. Na listę ofiar nr 1 pieniądze zbierali: Józef Augustyn i Jan Kłoda, a na listę nr 2: Stanisław Tomecki i Michał Kardyś.³

SPÓŁDZIELCZA SKŁADNICA
 MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH
 „OGNIWO”
 W MIELCU
 z odpowiedzialnością

Mielcu dnia 12 VII 1948

Rachunek Nr
 dla szkoły Komitetu P.nr. 10.
 w Jurowie

Cena	Kwota	
	Zł	gr
4 egz. Sikorski i jego Żołnierze	800	
osiemset złotych		
zapłacono		

SPÓŁDZIELCZA SKŁADNICA
 MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH
 „OGNIWO”
 W MIELCU
 z odpowiedzialnością

Rachunek na książki „Sikorski i jego żołnierze”.

³ Lista ofiar nr 2, b.s. Przy części nazwisk podpisy darczyńców. ATL, Kopia w zbiorach autora.

Datę i program planowanej uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci gen. Władysława Sikorskiego w Tuszowie Narodowym znamy z zaproszenia, w którym czytamy:

- Program uroczystości w dniu 2 XI 1947 r.:
1. Uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym godz. 7.30.
 2. Pochód z kościoła pod dom rodzinny godz. 9.00.
 3. Słowo wstępne przewodniczącego Komitetu.
 4. Odsłonięcie tablicy.
 5. Poświęcenie tablicy.
 6. Pieśń „Zasłużonym” chór miejscowego gimnazjum.
 7. Przemowy.
 8. Deklamacja „Tyś coś walczył...”.
 9. Z życia ś. p. gen. Sikorskiego – uczeń klasy 7.
 10. „Marsz Mokotów” – chór gimn.
 11. Przemówienie członka Komitetu Ob. Kłody Jana.

Na zaproszeniu podpisany jest Komitet: Przewodniczący: Lubaska Tadeusz Sekretarz: Kłoda Jan Skarbnik: Kardyś Michał Członkowie: Augustyn Józef, Tomecki Stanisław.

Zaproszenie nosi datę: 28 X 1947 r.⁴

Na uroczystości Tadeusz Lubaska przygotował życiorys Generała, którego nadał tytuł: „O życiu ś. p. gen. Sikorskiego” o treści:

W roku 1881, a więc 66 lat temu był kierownikiem tut. szkoły w Tuszowie Narodowym Tomasz Sikorski. Żoną jego była Emilia z Alberowiczów ze Lwowa. Dnia 20. 5. 1881 roku urodził się tu w naszej wiosce, w tym domu, gdzie obecnie znajduje się Urząd Gminy państwu Sikorskim syn. Ojcem chrzestnym był Ludwik Ulrych z Tuszowa Kolonii, a na chrzcie w kościele w Chorzelowie, gdzie był wówczas parafialny kościół nadano mu imiona Władysław i Eugeniusz.

Sikorscy potem przenieśli się w inne strony do Radomyśla nad Sanem i Hyżnego obok Rzeszowa i poświęcali wiele uwagi swym dzieciom. Młody Wład. Euge. Sikorski odznaczał się pilnością i wielkim posłuszeństwem wobec rodziców. Postać miał szczupłą, wysoką, czoło duże, a spojrzenie śmiałe. Ukończywszy wyższą szkołę Sikorski znalazł się w wojsku austriackim, bo takie wtedy tu było. Jako zdolny młodzieniec został oficerem i ukończył wyższą szkołę wojskową t.zw. sztabową. Na takim stanowisku zastała go pierwsza wojna światowa 1914-1918r. Gdy powstała

⁴ Komitet Uczczenia ś. p. Gen. Władysława E. Sikorskiego – zaproszenie. ATG, zb. wł.

Lyciorys gen. Sikorskiego

W roku 1881 a więc 66 lat temu był kierownikiem tut. szkoły w Tuszowie Narodowym Tomasz Sikorski. Żoną jego była Emilia z rodziny Alberowiczów ze Lwowa. Dnia 20. 5. 1881 roku urodził się tu w naszej wiosce, w tym domu, gdzie obecnie znajduje się Urząd Gminy państwu Sikorskim syn. Ojcem chrzestnym dziecka był Ludwik Ulrych z Tuszowa Kolonii a na chrzcie w kościele w Chorzelowie gdzie był wówczas parafialny kościół nadano mu imiona Władysław i Eugeniusz. Sikorscy potem przenieśli się do Radomyśla nad Sanem i Hyżnego gdzie poświęcali wiele uwagi swym dzieciom. Młody Wład. Euge. Sikorski odznaczał się pilnością i wielkim posłuszeństwem wobec rodziców. Postać miał szczupłą, wysoką, czoło duże, a spojrzenie śmiałe. Ukończywszy wyższą szkołę Sikorski znalazł się w wojsku austriackim, bo takie wtedy było. Jako zdolny młodzieniec, został oficerem i ukończył wyższą szkołę wojskową t.zw. sztabową. Na takim stanowisku zastała go pierwsza wojna światowa 1914-1918r. Gdy powstała wojna Polska W. E. Sikorski mianowany został generałem i swą odwagą zdobył Gijrymię.

Przez pewien czas przebywał także we Francji na wyjazdach studiach wojskowych. Wydał on książkę o procesie obronnym wojny. Zaraz po wybuchu II wojny światowej z Niemcami we wrześniu 1939 roku Sikorski zgłosił się do służby ale było już późno bo Niemcy opuszczali większość ziem Polski.

Wdał się wtedy wraz z innymi oficerami do Francji Rumunii do Francji gdzie razem formował nową jednostkę polską. Obowiązki narodziły się do udziału w bitwie o Lotewicze. Bóg patrzył na moje serce... Wiedziałem że moje intencje są racjonalne, które są czołowe i metelne. Jedynym moim celem jest wolność, sprawiedliwość i wielka Polska. Tu ty Polno was prowadzę i z Bogiem pomogę doprowadzić.

Na ziemi francuskiej a potem angielskiej wraz z wojskami państwa sprzymierzonego toczyło wojnę polską w kierunku Niemcy, kiedyśmy nieśli pod okupacją niemiecką. Aby Niemcom przedrzeć pokonać zaważił Sikorski porozumienie ze Lw. Soy. Rep. Rad. a E. tam wyjechał. Stracił życie z porażką, zginął w katastrofie samolotowej obok Gibraltaru dnia 4 lipca 1943 roku późno wieczorem. Odległość nad wyznosiła około 2500km a samolot upadł w morze. Żyłki Sikorskiego spoczywają na obczyźnie.

Sp. Sikorski, który był również szefem naszego kultury podczas okupacji, zginał tak daleko od Gijrymy spełnił swój żołnierski obowiązek wobec Polski. Cieszymy się dla takiego wrysej a Obecny Urząd Polityki Demokratycznej oddaje hołd ś. p. gen. W. E. Sikorskiego „Wzroczu Trumwelobny” a więc wyznajemy odważność.

Intencja prowadząca postanowiona pamięci ś. p. Sikorskim uczcić w murach tablicy poświęconej jego wielkim wrysej a jego dawne rodzinny.

Junos Narodowy, dnia 7. października 1947. Lubaska

NADWISŁOCZE WSPOMNIENIOWE

wolna Polska Wł. E. Sikorski mianowany został generałem i swe zdolności oddał Ojczyźnie.

Przez pewien czas przebywał także we Francji na wyższych studiach wojskowych. Wydał on książkę o prowadzeniu wojen. Zaraz po wybuchu niedawnej wojny z Niemcami we wrześniu 1939 roku Sikorski zgłosił się do służby, ale było już późno, bo Niemcy opanowali większą część Polski.

Udał się wtedy wraz z innymi oficerami przez Rumunię do Francji gdzie zaczął formować nowe wojsko polskie. Obejmując naczelne dowództwo powieźdźiał do żołnierzy: „Bóg patrzy w moje serce... Widzi i zna moje intencje oraz zamiary, które są czyste i rzetelne. Jedy-nym mym celem jest wolna, sprawiedliwa i wielka Polska. Ku tej Polsce was prowa-dzę i z Bożą pomocą doprowadzę.”

Na ziemi francuskiej a potem angielskiej wraz z wojskami państw sprzy-mierzonych toczyło wojsko polskie walki z Niemcami, wtedy kiedyśmy cierpieli pod okupacją niemiecką. Aby Niemców prędzej pokonać zawarł Sikorski poroz-umienie ze Zw. Socj. Rep. Rad. i tam wyjechał. Wracając z powrotem zginął

w katastrofie samolotowej obok Gibraltaru dnia 4 lipca 1943 roku późno wieczorem. Odległość stąd wynosi przeszło 2700 km a samolot wpadł w morze. Zwłoki Sikorskiego spoczywają na obczyźnie.

Ś. p. Sikorski, który był również szefem naszego państwa podczas okupacji, zginął tak daleko od Ojczyzny spełniając swój żołnierski obowiązek wobec Polski. Czimy Go dlatego wszyscy, a obecny Rząd Polski Demokratycznej odznaczył ś. p. gen. Wł. E. Sikorskiego „Krzyżem Grunwaldzkim”, a więc najwyższą od-znaką.

Tutejsza gromada postanowiła pamięć o ś. p. Sikorskim uczcić wmurowaniem tablicy poświęconej Jego wielkim czynom w jego domu rodzinnym.⁵

Tadeusz Lubaska napisany życiorys datował na 1 X 1947 r. i wygłosił go na uroczystości 2 XI 1947 r. Należy zwrócić uwagę na duże uproszczenia i skróty w pisanim życiorysie, a zwłaszcza na fakt, że wg. T. Lubaski, Sikorski zginął wracając z ZSRR. Być może właśnie taka była wtedy wiedza o śmierci Sikorskiego. Trzeba też pamiętać o tym, że pisanie

⁵ Życiorys ś. p. gen. Sikorskiego. Rękopis T. Lubaski. ATL, zb. wł.

i wygłaszanie takich przemówień, było aktem odwagi, gdyż w wówczas w Mielcu i okolicach nadal stacjonowali żołnierze radzieccy, a w Tuszwie na pewno roilo się od agentów UB.

Na tym kończmy pierw-szą część prezentacji dokumentów z Archiwum Tadeusza Lubaski z zapowiedzianym na wstępie pytaniem: gdzie 2 listopada 1947 roku została wmurowana tablica pamiątkowa? Jak można było wmurować ją na drewnianą ścia-nę obecnej Izby Tradycji – domu urodzin gen. Wł. Sikorskiego? Na prezentowanym przez nas zdjęciu wyraźnie widać, że tablica wid-nieje na tynkowanym budynku. Czyżby więc wmurowano ją na budynku obecnej Szkoły Podsta-wowej im. gen. Wł. Sikorskiego, a potem w nieznanym czasie i okolicznościach przeniesiono na obecne miejsce?



Zdjęcie z odsłonięcia tablicy w dniu 2 XI 1947 r. fot. Tadeusz Podolski. Nad tablicą portret gen. Wł. Sikorskiego. Pod tablicą, twarzą skierowany do patrzących, delegat Rządu Stanisław Kordyś.

POGRZEB GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

Obok prezentujemy trzy zdjęcia z trzeciego już pogrzebu gen. Władysława Sikorskiego w Krakowie.

26 listopada 2008 r. trumna ze szczątkami gen. Władysława Sikorskiego została ponownie złożona w krypcie św. Leonarda w Katedrze Wawelskiej. Mszę świętą w intencji duszy gen. Sikorskiego poprzedziły uroczystości na placu św. Idziego w Krakowie.

Pożegnanie zgodne z wojskowym ceremoniałem odbyło się pod Krzyżem Katyńskim.

W uroczystości wziął udział minister obrony narodowej Bogdan Klich z małżonką i inni przedstawiciele MON.

Na pogrzeb generała Sikorskiego przybył także prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski, przedstawiciele władz województwa małopolskiego i Krakowa, parlamentarzyści oraz dyplomaci, organizacje kombatanckie, krewni gen. Sikorskiego, a także około 1000 krakowian oraz delegacja z Tuszowa Narodowego, gdzie urodził się gen. Wł. Sikorski.

Modlitwę przy szczątkach generała odmówił biskup polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski.

Po krótkiej modlitwie uformował się kondukt żałobny, w którym znalazły się m.in. poczty sztandarowe oraz żołnierze niosący na poduszkach odznaczenia gen. Sikorskiego – Order Orła Białego i Krzyż Virtuti Militari. Trumnę przewieziono do Katedry Wawelskiej.

Mszy świętej w intencji duszy generała przewodził metropolita krakowski kardynał Stanisław Dziwisz.

W nabożeństwie uczestniczył również metropolita gdański, arcybiskup Leszek Sławoj Głódź. Uroczystości zakończyły się zniesieniem trumny w wojskowej asyście honorowej do krypty św. Leonarda, gdzie złożono wieniec od narodu, a metropolita krakowski odprawił krótką modlitwę. Przed Katedrą Wawelską kompania reprezentacyjna oddała salwę honorową.

Inf. na podst.

www.redakcjawojkowa.pl

Zdjęcia udostępniła

Pani **Renata Paterak**



Nad trumną generała Wł. Sikorskiego - metropolita krakowski kardynał Stanisław Dziwisz.



Nad trumną generała Wł. Sikorskiego - metropolita gdański, arcybiskup Leszek Sławoj Głódź.



Delegacja z Tuszowa Narodowego.

BRYTYJSKA KRÓLOWA PAMIĘTA

65 ROCZNICA KATASTROFY W SADKOWEJ GÓRZE SAMOLOTU RAF-u ŚPIESZĄCEGO Z POMOCĄ WALCZĄCEJ AK

W wtorek 5 maja 2009 r. o godzinie 15-tej, na placu obok pomnika lotników brytyjskich, tuż za mostem na rzece Breń na trasie Mielec – Borowa - Szczucin, odbyła się uroczystość w hołdzie lotnikom brytyjskim poległym 5 maja 1944 w Sadkowej Górze.

Od kilku lat pomnikiem lotników opiekują się uczniowie Szkoły Podstawowej w Glinach Małych (gmina Borowa), oddając cześć poległym „za wolność naszą i Waszą”, a przede wszystkim poprzez własne doświadczenia ucząc się historii Polski i Europy, poprzez poznawanie historii najbliższej okolicy. Inicjatywą tej szkoły są coroczne obchody kolejnych rocznic bohaterskiej śmierci lotników brytyjskich na naszej ziemi.

Inicjatywa Opieki Szkoły Podstawowej w Glinach Małych nad pomnikiem w Sadkowej Górze zrodziła się we wrześniu 2006 roku. Wówczas to prośbę sekretarza gminy Borowa Czesława Rogoża podjęła dyrektorka szkoły Danuta Żelazko oraz Samorząd Uczniowski szkoły, którego opiekunem jest Bogumiła Posłuszny. Wtedy też znaleziono w Internecie, na stronach CEO, program „Ślady przeszłości - uczniowie adoptują zabytki”, którego ideą jest opieka uczniów nad miejscami pamięci i samokształcenie patriotyczne i historyczne poprzez wykonywanie działań wokół tej opieki. Szkoła w Glinach Małych została zgłoszona do programu. Rozpoczęto też porządkowanie terenu, zapalano znicze, przeprowadzano wywiady ze świadkami tamtych wydarzeń i poszukiwano różnych źródeł informacji, w tym także z konsulatu i Ambasady Brytyjskiej. Potem było sadzenie drzewek

przy pomniku i malowanie ogrodzenia wokół pomnika. Wszystko to odbywało się przy wsparciu Gminy Borowa i sekretarza Gminy, który cieszył się, że sprawa została potraktowana poważnie. Ukoronowaniem całorocznej realizacji programu była uroczysta „adopcja” pomnika przez uczniów Szkoły Podstawowej w Glinach Małych, zgodnie z założeniami programu „Ślady przeszłości”. Wprawdzie słowo „adopcja” wywołało trochę kontrowersji m.in. na sesji Rady Gminy Borowa, że niby czemu właśnie szkoła z Glinek „za-właszcz” sobie pomnik i czemu od razu go „adoptuje”? Tłumaczeniem było to, że uczymy dzieci historii i pozwalamy im poczuć się odpowiedzialnymi za najbliższe otoczenie. Pozwoliło to prawie wszystkich przekonać do szkolnej inicjatywy z Glin Małych.

Program rozpoczęty w roku szkolnym 2006/2007 był kontynuowany w kolejnym roku szkolnym 2007/2008. Podczas wakacji w 2008 r. szkolny poczet sztandarowy z Glin Małych wziął udział w obchodach podobnego wydarzenia w Lisiej Górze pod Tarnowem. Ta wizyta podsunęła koordynatorce programu Bogumile Posłuszny pomysł na zakończenie drugiego roku realizacji przedsięwzięcia uroczystymi obchodami 64 rocznicy katastrofy Halifaxa w Sadkowej Górze. Odbyły się wówczas rozmowy z wójtem Gminy Borowa oraz Stowarzyszeniem Rozwoju Wsi Sadkowa Góra, poszerzone o członków OSP w Sadkowej Górze, sołtysa i członkinie KGW. Wszyscy podjęli inicjatywę i obiecali pomoc. I tak cykl spotkań i działań w okresie luty - kwiecień 2008 r. zaowocował ubiegłoroczną imprezą, którą wydatnie wspierał pomocą i osobistym

zaangażowaniem Wójt Gminy Władysław Błażejowski. W celu sfinansowania ubiegłorocznych uroczystości został napisany projekt „Sadkowa Góra historią i tradycją silna”, na którego realizację szkoła otrzymała dofinansowanie ze Starostwa w Mielcu w wysokości 2 tys. zł. Do współpracy udało się pozyskać PZL Mielec, spadkobiercę współfundatora pomnika i tej firmie zawdzięczamy podniebny krzyż nad placem uroczystości w wykonaniu Skytruck'a. Uczniowie w tym czasie podczas spotkań z pasjonatem modelarstwa wykonali model Halifaxa, odwiedzili Cmentarz Rakowicki i odszukali groby, w których pochowani są „nasi lotnicy”. Wzięli też udział w prezentacjach projektu: regionalnej w Staszowie, wojewódzkiej w Rzeszowie, a nawet centralnej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Tak się złożyło, że ubiegłoroczna uroczystość nie była okrągłą rocznicą, więc kiedy kończąc uroczystość wójt Władysław Błażejowski zaprosił wszystkich za rok i trzeba było podjąć to wyzwanie.

Praca nad organizacją trwała od listopada 2008 r. Trzeba było m.in. zapewnić „obsługę” uroczystości przez wojskową orkiestrę i kompanię honorową. Potem napisać wniosek o dofinansowanie przez Starostwo w Mielcu. Został on złożony przez SRWSG „Inicjatywa”, które na siebie wzięło główny ciężar organizacji uroczystości. Następnie powołano Komitet Organizacyjny z przewodniczącą Danutą Żelazko. Podjęto też starania aby tym razem do Sadkowej Góry przyjechał gość z Ambasady Brytyjskiej. Już w marcu 2009 r. nadeszło potwierdzenie, że będzie to Andrew Nowak Attache Obrony Wielkiej Brytanii.

Projektowaniem i wykonaniem tablicy pamiątkowej (zostały tu wykorzystane informacje o lotnikach uzyskane za pośrednictwem Ambasady Brytyjskiej) zajęła się Bogumiła Posłuszny, a przygotowaniem dzieci do występu artystycznego panią: Bogumiła Posłuszny, Ewa Smolarek oraz dyr. Lucyna Korzeń i Anna Struzik z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Sadkowej Górze - Ujściu.

Wśród bezpośrednich organizatorów uroczystości byli: Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Sadkowa Góra „Inicjatywa” z Alicją Szymczyk na czele oraz przewodniczącym Rady Gminy Borowa



Honorowi goście uroczystości w Sadkowej Górze. Po lewej poczet sztandarowy 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie.

Mieczysławem Wiąckim, Wójt Gminy Władysław Błazejowski, Sekretarz Gminy Czesław Rogóż, Koło Gospodyń Wiejskich w Sadkowej Górze, Ochotnicza Straż Pożarna w Sadkowej Górze, nauczyciele Szkoły Podstawowej w Glinach Małych, nauczyciele Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Sadkowej Górze - Ujściu (szkoły prowadzonej przez SRWSG „Inicjatywa”). W organizacji wydatnie pomagała Wojskowa Komenda Uzupełnień w Mielcu z komendantem płk. Mirosławem Ciesielskim na czele.

Na tegoroczne uroczystości do Sadkowej Góry przybyli m.in.: płk Andrew Nowak Attache Obrony Wielkiej Brytanii, wraz z małżonką Sarah Nowak; Władysław Ortyl - Senator RP; Jan Duplaga - Asystent Mieczysława Janowskiego, Posła do Parlamentu Europejskiego; Jacek Kopacz - Dyrektor Biura Poselskiego posła RP Krzysztofa Popiołka; Arkadiusz Bęben - asystent Jana Burego - Posła na Sejm RP; Józef Rusek - Asystent Leszka Deptuły - Posła na Sejm RP; ppłk mgr inż. Mirosław Ciesielski - Wojskowy Komendant Uzupełnień w Mielcu; mjr mgr inż. Daniel Chmielowiec - Z-ca Komendanta WKU w Mielcu; Konrad Radzik - Oficer Prasowy 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, Mł. Insp. Mirosław Furdyna - Powiatowy Komendant Policji w Mielcu; Zbigniew Hojka - Dyrektor Personalny PZL Mielec; Jacek Tarnowski - Burmistrz, Miasta Połaniec; Stanisław Lolo - Przewodniczący Rady Gminy Połaniec; Józef Smaczny - W-ce Starosta Powiatu Mieleckiego; Beata Zakręcka - Radna Powiatowa; Jan Mysona - Radny Powiatowy; Leon Getinger - Wójt Gminy Czermin, Eugeniusz Serafiński - Związek Bojowników o Wolność i Demokrację i Byłych Więźniów Politycznych im. Władysława Jasińskiego „Jędrusie” - Koło Gliny Małe k. Mielca Poczest Sztandarowy; Edward Kowalski, Stanisław Adamczyk - Związek Bojowników o Wolność i Demokrację i Byłych Więźniów Politycznych Gminy Borowa. Natomiast rolę gospodarza pełnił Władysław Błazejowski – Wójt Gminy Borowa. Licznie przybyli też radni Rady Gminy, młodzież szkolna oraz mieszkańcy Sadkowej Góry i okolicznych miejscowości.

Na program uroczystości złożyły się: Połowa msza Świąta w intencji poległych z oprawą muzyczną Wojskowej Orkiestry Garnizonowej z Rzeszowa, którą odprawił ks. Kan. Józef Mróz – proboszcz parafii Borowa; odsłonięcie tablicy pamiątkowej i złożenie kwiatów pod pomnikiem lotników; salwa honorowa; wystąpienia zaproszonych gości; montaż słowno muzyczny w wykonaniu uczniów SP w Glinach Małych i Niepublicznej SP w Sadkowej Górze oraz imprezy towarzyszące m. in. przelot samolotu RWD-5R. Uroczystość uświetniła Wojskowa Orkiestra Garnizonowa Garnizonu Rzeszów oraz Kompania Honorowa 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie.

Na szczęście, mimo niesprzyjającej pogody, odbył się przelot samolotu Jego częściowe koszty zostały pokryte w ramach budżetu projektu realizowanego przez Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Sadkowa Góra „Inicjatywa” o nazwie „Powiatowa uroczystość patriotyczno – kulturalna w Sadkowej Górze”, finansowanego przez Starostwo Powiatowe, podobnie zresztą jak koszty wykonania tablicy pamiątkowej i inne związane z organizacją imprezy.

RWD-5R jest jedyną latającą repliką przedwojennej awionetki turystyczno - sportowej zbudowaną w latach dziewięćdziesiątych przez Stowarzyszenie Lotnictwa Eksperymentalnego z funduszu składek społecznych. Stanowi on rekonstrukcję słynnego samolotu, zbudowanego w Polsce międzywojennej przez zespół konstruktorów: Stanisława Rogalskiego, Stanisława Wigurę i Jerzego Drzewieckiego. Jego nazwa pochodzi od pierwszych liter ich nazwisk. Na tym samolocie latał słynny przedwojenny duet lotników Żwirko - Wigura. Na maszynach RWD można było sięgnąć po sukcesy w skali światowej - takimi były zwycięstwa w międzynarodowych zawodach lotniczych Challenge 1932 i 1934. Ale jeszcze szerszym echem odbił się w 1933 roku wyczyn



*It is a great honour to be here. I thank you all for remembering these British Airmen.
Andrew Nowak
Attache Obrony.*

Płk Andrew Nowak Attache Obrony Wielkiej Brytanii wraz z małżonką Sarah Nowak. Płk Nowak powiedział najpierw po polsku a potem po angielsku.in.: **Składam serdeczne podziękowania w imieniu brytyjskiej ambasady oraz od Królowej brytyjskiej. Dziękuję także Polakom, którzy pamiętają o armii brytyjskiej, której żołnierze oddali życie za wolność Polski. Wielka Brytania pamięta także o odwadze i bohaterstwie żołnierzy polskich, którzy walczyli za brytyjską wolność. Zawsze będę pamiętał o mieszkańcach tej wioski i gminy, a szczególnie o jej wspaniałych dzieciach. Jest zaszczytem być tutaj dzisiaj razem z wami. Dziękuję bardzo** - zakończył również po polsku.

Stanisława Skarżyskiego, który na turystycznym RWD - 5 dokonał liczącego 3582 km przelotu przez Atlantyk, bijąc przy okazji rekord świata dla samolotów o ciężarze do 450 kg.

Organizatorzy uroczystości - Wójt Gminy Borowa, Przewodniczący Rady Gminy, Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Sadkowa Góra „Inicjatywa”, KGW i OSP w Sadkowej Górze, Danuta Żelazko - dyr. SP Gliny Małe i przew. komitetu organizacyjnego dziękują gorąco wszystkim, bez których serca, pomocy i osobistego zaangażowania, realizacja tego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa.

Inf. **Danuta Żelazko**
Opr. relacja i zdjęcia:
Włodzimierz Gąsiewski

OSTATNI LOT HALIFAXA

W czwartek 4 maja 1944 r. wyznaczono na operację 16 samolotów, z czego 9 z polskimi załogami. Na bastion Hipopotam D319, położony 25 km na południowy zachód od dworca kolejowego w Zamościu w pobliżu Zwierzyńca, skierowano sześć brytyjskich Halifaxów: JP-161 F/L Bacona, JP-162 W/O Bettlesa, JP-226 F/O Hillmana, BB-438 W/O Aldreda, BB-338 W/O Pitta i JN-925 W/O Chalka każdy załadowany 9 zasobnikami i 12 paczkami. Zrzutów dokonali: W/O Bettles w trzech nalotach z wysokości 800 stóp w godz. 1.05-1.15; F/L Bacon i F/O Hillman. Z lotu nie wróciła załoga Halifaxa BB-438 W/O Aldreda, dla której był to szósty i ostatni lot do Polski. Zostali oni zestrzeleni w widłach Wisły i Wisłoki koło wsi Borowa. Z całej załogi tylko bombardier F/S C. W. Ward i nawigator F/O D. W. R. Dawes (Kanadyjczyk) ocalili i dostali się do niewoli. Reszta załogi zginęła. Spoczywają na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Bombowiec Halifax numer BB 438 należący do 148 Szwadronu RAF-u wystartował z okolic Brindisi we Włoszech 4 maja 1944 roku o godz. 20.07. W czasie lotu samolot został uszkodzony przez ostrzelanie z samolotu wroga, a następnie został o godzinie 1-szej zaatakowany przez niemieckie samoloty myśliwskie. W okolicach Tarnowa samolot dostał się pod ostrzał niemieckiej artylerii przeciwlotniczej i został trafiony. Tej feralnej nocy, zatoczył szeroki łuk nad uśpioną wioską (Sadkową Górą) i spadł z ogromnym hukiem na dom i zabudowania gospodarskie rodziny Podleszańskich. Cała posesja stanęła w płomieniach.

Samolot spadł w miejscu oddalonym o 2 km od Borowej, która jest położona 17 km na północny zachód od Mielca. Z powodu silnego uderzenia doszło do wybuchu samolotu, w którym życie straciło pięciu z siedmiu członków załogi. *Tuż przed katastrofą z płonącego samolotu wyskoczyło na spadochronach kilku lotników.* Dwaj członkowie załogi wylądowali szczęśliwie, niestety zostali schwytani przez Niemców i dostali się do obozu jenieckiego.

Ciała zmarłych zostały pochowane na cmentarzu w Borowej, później zostały przeniesione na cmentarz wojskowy w Krakowie.

To nie były jedyne ofiary tego zdarzenia. Zginęła 15-letnia dziewczyna, Cecylia, córka Andrzeja i Bronisławy Podleszańskich. Wybuch zaskoczył śpiącą rodzinę. Tysiące litrów benzyny z rozbitych zbiorników bombowca spowodowały gwałtowny pożar. Tadeusz Podleszański (brat Cecylii) wraz z ojcem wydostali z płonącego łóżka dziewczynę, wypchnęli ją przez okno i kazali uciekać (przez drzwi już nie było można wyjść). Niestety, wskutek poparzeń i zaczadzenia dziewczynka nie dała rady się wydostać. Została w tym miejscu i spłonęła. Spłonął także cały dobytek rodziny: dom, zwierzęta i budynek gospodarczy. Rodzice i 24 letni Tadeusz byli ciężko poparzeni, ale uszli z życiem. To była wielka tragedia angielskich lotników i polskiej rodziny.

Polegli lotnicy spoczywają na Cmentarzu Rakowickim - Wojskowym w Krakowie, kwatery żołnierzy brytyjskich - działka nr 1, rząd C - mogiły nr 9, 10, 11.

Erik Alfred Aldred – Warrant Officer (Chorąży RAF) – pilot, ur. w Londynie. Do wojska wstąpił 14 III 1941 r. Numer żołnierza -1335207, w cywilu - Pracownik samorządu lokalnego. Nr kwatery na cmentarzu -1. C. 9

Ralph Dawes – Flight Sergeant (Sierż shtab. RAF), radiooperator. Urodził się w Berkshire. Miał 33 lata. Numer żołnierza



Pomnik Pamięci Lotników Angielskich. Sadkowa Góra 5 V 2009 r. Warta honorowa żołnierzy Kompanii Honorowa 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie. Przed pomnikiem ufundowana tablica informacyjna w języku polskim i angielskim (fot. W. Gąsiewski).

1028668. Zawód w cywilu - Pracownik rolny. Nr kwatery na cmentarzu - 1.C.10 -11 - mogiła zbiorowa.

Norman Wilson Johnstone – Flight Sergeant (Sierż. shtab. RAF), strzelec. Ur. w Scotland, wstąpił do wojska 26 II 1942 r. Numer żołnierza 1567556. Zawód w cywilu - księgowy. Numer kwatery na cmentarzu 1.C.10 -11 - mogiła zbiorowa.

Michael Edwin Agar – Flight Sergeant (Sierż. shtab. RAF), mechanik. Ur. w Berkshire. Wstąpił do wojska 29 XII 1941 r. Numer żołnierza - 1800562. W cywilu - pracownik rolny. Nr kwatery na cmentarzu - 1.C.10 11 - mogiła zbiorowa.

Ronald Albert Menday – Flight Sergeant (sierż. shtab. RAF), strzelec. Ur. w Londynie. Wstąpił do wojska 14 IX 1942 r. Numer żołnierza 1809493. Zawód w cywilu - sprzedawca. Numer kwatery na cmentarzu - 1 C 10 - 11 - mogiła zbiorowa.

Do niewoli niemieckiej trafili:

Charles William Ward – Flight Sergeant (Sierż. shtab. RAF). Ur. Yorkshire. Wstąpił do wojska 10 V 1941 r. Numer żołnierza 1433337. Zawód w cywilu - Urzędnik.

Donald Walter Dawes – Flying Officer (Porucznik RCAF) - Nawigator. Miejsce Urodzenia - Birmingham Wstąpił do wojska 1941 r. Numer żołnierza -130270 Zawód w cywilu - urzędnik.

Pomnik Pamięci Lotników Angielskich w Sadkowej Górze został odsłonięty 5 V 1990 r. W uroczystości wziął wówczas udział jeden z ocalałych lotników angielskich. Pomnik jest zbudowany z betonu w kształcie prostopadłościanu, wykończonym lastrico. Jego autorem jest Edmund Wojciechowski. Opiekę nad nim sprawuje Urząd Gminy Borowa i początkowo ZHP ze Szkoły Podstawowej w Borowej, a obecnie Szkoła Podstawowa w Glinach Małych.

Włodzimierz Gąsiewski

Źródła:

K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Warszawa 2005; W. Gąsiewski, *Leksykon Ziemi Mieleckiej*. Mielec 2006, s. 138-139; W. Gąsiewski, D. Żelazko, *Hold lotnikom angielskim. Sadkowa Góra 1944-2008*. „Więści Regionalne” R. 2008, nr 5, s. 5; [M. Maciąga], *Upamiętnione miejsca walki i martyrologii na terenie gminy Borowa oraz okolicznych miejscowości*. „Więści z gminy”. R. 1992, nr 5, s. 5.

Grób powstańca

Na cmentarzu parafialnym w Borowej k. Mielca znajduje się grób powstańca z 1863 roku – Edwarda Jezierskiego (1834–1920). Był synem Antoniego i Tekli z Czerniejewskich. Na wieść o wybuchu Powstania Styczniowego zgłosił się ochotniczo z bronią w ręku do oddziałów Marcina Borelowskiego, a następnie walczył w oddziałach Langiewicza i Krukowieckiego. Po bitwie pod Małogoszczą został ujęty przez Moskali i zesłany na Syberię. W czasie transportu udało mu się zbiec i po wielu trudach dotarł do rodziny w Łodzi. Po wyleczeniu ran przedostał się do Połańca skąd przez granicę na Wiśle przeprawił się do Galicji. Znalazł schronienie we dworze Łubkowskich w Glinach Małych i tu pozostał do końca życia. Początkowo był zarządcą dworu, a następnie kierował pracami przy sypaniu wałów. Za zarobione pieniądze nabył część majątku dworskiego, który z biegiem lat powiększył do 300 mórg. Zonaty był z Ludwiką Naprawa rodem z Glin Małych. Z tego związku narodziło się pięciu synów i trzy córki. Edward Jezierski jako jeden z nielicznych weteranów doczekał się wolnej Polski. Zmarł 5 listopada 1920 roku w Glinach Małych. Pochowany został obok swojej żony Ludwiki zmarłej w 1911 roku.

W kilka lat po śmierci rodzina wystawiła na grobie Jezierskiego pomnik z piaskowca. Stoi w centrum najstarszej części cmentarza w odległości 3 m od południowo-zachodniego naroża grobowej kaplicy Łubkowskich. Ustawiony jest na betonowej płycie kształtem zbliżonej do kwadratu o wymiarach 227x221 cm. Jednolity nagrobek wykuty z piaskowca wysoki na 2 m wieńczy krzyż bez wizerunku Ukrzyżowanego Chrystusa. Na środkowej części monumentu nieco węższej od cokołu znajdują się ryte w kamieniu, jeszcze widoczne do odczytania inskrypcje. Od strony zachodniej w wyrytym obramowaniu sprawiającym wrażenie tablicy jest następujący tekst:

Ś+P
EDWARD
JEZIERSKI
UCZESTNIK
POWSTANIA
z roku 1863
+5/11 1920

Na tej samej wysokości pomnika, lecz od strony wschodniej w niewielkiej płycinie, która również sprawia wrażenie jakby osadzonej tablicy jest napis:

Ś+P
LUDWIKA
Z NAPRAWÓW
JEZIERSKA
1861 – 1912

Do wykonania tej inskrypcji ktoś podał błędną datę zgonu, gdyż Ludwika Jezierska zmarła 14 czerwca 1911 roku.

Na obrzeżach betonowej płyty nagrobek otacza metalowe ogrodzenie o wymiarach 200 x 210 cm i wysokości 70 cm. Żelazny płot należy do jednych z ciekawszych prac sztuki kowalskiej. W każdym narożniku i przy bramce stoi słupek o przekroju kwadratu zakończony piramidalnie. Wszystkie metalowe sztachety są dwóch rodzajów, ale każdy zakończony jest grotem. Te z gładkiego pręta są nieco wyższe od tych skręconych i ustawione są na przemian w odległości co 13 cm. Od północy znajduje się bramka wielkości 55 x 70 cm.

Grób powstańca zawsze był zadbany. Ktoś z rodziny troszczył się o jego estetyczny wygląd, przynosił kwiaty i zapalał znicze. Od kilku lat widać, że zabrakło osoby sprawującej opiekę. Zanedbany pomnik zaczyna popadać w coraz większą ruinę. W czasie jesiennej wichury spadł krzyż i do dziś utracony stoi oparty o cokół. Na odłamanych częściach widać, że jest to już kolejne złamanie krzyża. Zachowane resztki zaprawy cementowej pozwalają stwierdzić, że sklejało pęknięty krzyż sposobem zwanym „murowanym”. Technika ta była prosta, na miejsce złamania nałożono kielnią zaprawę cementową i osadzono odpadnięty kawałek



Grób powstańca na cmentarzu parafialnym w Borowej (fot. Sz. Komoński).

krzyża. Jak widać efekt tego sklejania okazał się krótkotrwały, gdyż należało spoinę wzmocnić bolcem mosiężnym lub prętami ze stali nierdzewnej. Piaskowiec uległ powierzchniowym złuszczeniom i zaczyna porastać mchem. Zacierają się wyryte inskrypcje, które z każdym dniem stają się coraz trudniejsze do odczytania. Na cokole pomnika utworzyło się wiele drobnych płytkich ubytków powstałych w wyniku odpadów warstw powierzchniowych. W pęknięcia betonowej płyty wlewa się woda, która w okresie zimowym zamraża i powiększa szczeliny, a latem rosnące w nich rośliny przyspieszają proces niszczenia. Całe żelazne ogrodzenie jest w dużym stopniu skorodowane. Bramka zablokowana nie nadaje się do użytku. Pozostały w niej tylko ślady po zamku i klamce. Wszystkie żelazne części korodując doprowadzają do rozsadzania ozdobnych elementów wystroju.

Opuszczony grób powstańca sprawia przygnębiające wrażenie skłaniające do refleksji.

Szczepan Komoński

Włodzimierz Gąsiewski

KSIEGA POCHOWANYCH Żołnierze Armii Radzieckiej polegli na Ziemi Mieleckiej cz. III

Kontynuujemy publikację nazwisk żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w walkach w okolicach Mielca, głównie w sierpniu 1944 r., ale też w miesiącach następnych. Zwracamy się o informacje o nieznanym miejscu pochówku ofiar wojny: Polaków, Żydów, Cyganów, żołnierzy radzieckich oraz niemieckich. Informacje prosimy kierować na adres Redakcji: 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 7. Tel./fax: 017 5831498, tel. kom. 602 776197, e-mail: kontakt@promocja.mielec.pl



Ktokolwiek pamięta... ktokolwiek wie...

Szanowni Czytelnicy!

Powyżej przedstawiamy nagrobną fotografię oficera lotnictwa radzieckiego, pochodzącą prawdopodobnie z pierwszego cmentarza żołnierzy radzieckich, który znajdował się na mieleckim Rynku. Fotografia (emaliowana fotografia, na blasze w kształcie elipsy o wymiarach 13,5x18 cm) została odnaleziona w Archiwum I Liceum Ogólnokształcącego w Mielcu. W Kwartalniku „Nadwisłocze” publikujemy listę poległych żołnierzy radzieckich na Ziemi Mieleckiej. Zwracamy się do naszych Czytelników, ktokolwiek pamięta, ktokolwiek wie coś na ten temat o kontakt z naszą redakcją. Uwaga! Zdjęcia, dokumenty itp. wypożyczymy lub odkupimy.

REDAKCJA

CMENTARZ I POMNIK ŻOŁNIERZY RADZIECKICH - przy ul. Wolności 120, pierwotnie na mieleckim Rynku, 120 mogił, w tym 84 zbiorowych i 36 indywidualnych, w których spoczywa 2291 poległych. W miejscu centralnym wzniesiony jest obelisk metalowy w kształcie miecza o wysokości 20 m. z płaskorzeźbami na rękojeści i pierwotnie napisem w języku polskim i rosyjskim „Bohaterskim żołnierzom 33 Radzieckiego Korpusu Pancernego Gwardii poległym w walce z faszyzmem o wyzwolenie miasta i powiatu mieleckiego w okresie 5. VIII. 1944 r. - 11. I. 1945 r. Społeczeństwo Ziemi Mieleckiej.” Pomnik został wykonany z nierdzewnej blachy i metalowego zbrojenia według projektu art. rzeźbiarza Ryszarda Stryckiego. Do lat 70. XX w. na cmentarzu stał niewielki betonowy obelisk z tablicą informacyjną, a na przełomie lat 70. i 80. XX w. przeprowadzono generalny remont, uporządkowano teren i wykonano obecny pomnik, nad którym opiekę sprawuje Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Kumunalnej w Mielcu.

Z poszczególnych gmin powiatu mieleckiego ekshumowano zwłoki żołnierzy radzieckich:
Mielec miasto – 225 żołnierzy
Mielec gmina – 356 żołnierzy
Padew Narodowa – 92 żołnierzy
Tuszów Narodowy – 320 żołnierzy
Czermin – 317 żołnierzy
Borowa – 70 żołnierzy
Gawłuszowice – 45 żołnierzy
Przeclaw – 155 żołnierzy
Wadowice Górne – 161 żołnierzy
Radomyśl Wielki – 550 żołnierzy
Razem – 2291 żołnierzy.



КОШЕВЦЫ ЮРИЙ КОСЛОВИЧ	1918 г.	22.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
С.А.И.В.В. ИВАН ПЕТРОВИЧ ПЕТРОВИЧ	1912 г.	12.08. 1944 г.	КАВАЛЕР
КАВЫНСКОЕ СЕРГЕЙ ВАКУЛОВИЧ	1912 г.	14.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
СОЛДАТ БОРИС АЛЕКСАНДРОВИЧ	1907 г.	02.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
МАТЛЕВО ВЕТР АДАКТОВИЧ	1915 г.	15.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
ГРИБОВ ИГОРЬ МИХАЙЛОВИЧ	1908 г.	13.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
АРТЕМЕНКО ИВАН ЛАВРЕНТИЕВИЧ	1901 г.	22.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
КОСОВОЕ МЕЛАНХИМ ТЕРЕНТИЕВИЧ	1909 г.	22.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
МАЛЮСЬ МИРОСЛАВ ИВАНОВИЧ	1911 г.	11.08. 1945 г.	СТРЕЛОК
СЕРГЕЕВО ИВАН КОНСТАНТИНОВИЧ	1924 г.	08.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
ТРОФИМЕНКО ДАНИИЛ СЕДАНОВИЧ	1914 г.	13.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
МАРТИНОВ ИВАН ИВАНОВИЧ	1924 г.	13.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
ПРИКОЛЬСКИЙ МИХАИЛ ГРИГОРИЕВИЧ	1918 г.	04.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
ЧЕРНЯК ИВАН МАКСИМОВИЧ	1925 г.	13.08. 1944 г.	СТРЕЛОК
КОРНЕЕВ МАРТИН СЕДАНОВИЧ	1910 г.	11.08. 1944 г.	СТРЕЛОК



Na tablicach w dwóch rzędach widnieje ok. 400 nazwisk w języku rosyjskim.

TUTAJ POCHOWANO 2291 ŻOŁNIERZY I OFICERÓW ARMII RADZIECKIEJ, KTÓRZY POLEGLI W WALKACH O WYZWOLENIE MIASTA I ZIEMI MIELECKIEJ SPOD OKUPACJI HITLEROWSKIEJ.

ЗДЕСЬ ПОХОРОНЕНЫ 2291 СОЛДАТ И ОФИЦЕРОВ СОВЕТСКОЙ АРМИИ КОТОРЫЕ ПОГИБЛИ В БОРЬБЕ ЗА ОСВОБОЖДЕНИЕ ГОРОДА И МЕЛЕЦКОЙ ЗЕМЛИ ОТ ГИТЛЕРОВСКОЙ ОККУПАЦИИ.

Obecna tablica pamiątkowa (fot. W. Gąsiewski)

HISTORIA I LUDZIE

nr ewid.	Nazwisko i imię, imię ojca	data urodz.	data śmierci	stopień wojsk.	Nr mogiły	Pierwotne miejsce pochowania	Uwagi
561	Mordasiew Aliksiej Pietrowicz	1919	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
562	Budak Fiedosiej Grigorjewicz	1908	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
563	Bogusz Wasilij Romanowicz	1909	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
564	Tieslenko Nikolaj Aleksiejewicz	1918	8 VIII 1944	sierżant	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
565	Łarkow Nikolaj Fiedorowicz	1913	8 VIII 1944	sierżant	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
566	Rożkow Leonid Nazarowicz	1922	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
567	Maslenkin Nikolaj Gawriłowicz	1925	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
568	Plotniczenko Wasilij Pietrowicz	1905	9 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
569	Chorunżij Ignat Iwanowicz	1906	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
570	Majlian Saribiek Isajewicz	1923	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
571	Krawczenko Siemien Prochorowicz	1912	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
572	Suworow Nikolaj Prokopjewicz	1911	8 VIII 1944	sierżant	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
573	Budym Iwan Jefimowicz	1908	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
574	Podbilskij Tichon Kuźmicz	1904	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
575	Gużan Tichon Kuźmicz	1913	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
576	Kaliuszko Samuil Niestierowicz	1901	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
577	Pietko Stiepan Siergiejewicz	1909	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
578	Nowajłow Nikolaj Gawriłowicz	1905	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
579	Paruboczij Michail Pawłowicz	1903	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, pld. strona, gm. Czermin	
580	Diduch Fiedor Pietrowicz	1907	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, centrum, gm. Czermin	
581	Jakimienko Nikolaj Siergiejewicz	1925	8 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, centrum, gm. Czermin	
582	Jakowienko Afanasij Dmitrijewicz	1905	9 VIII 1944	szer.	33	Otałęż, gm. Czermin	MAGTiOŚ 24 IV 1980 r.
583	Mirgorod Stiepan Stiepanowicz	1915	9 VIII 1944	starszyna	104	Pln.-zach. część zagajnika w. 169 pow. mieleckiego	Zaliczono do gm. Tuszów Narodowy koło Czajkowej i Starej i Nowej Grobli
584	Kolesnikow Fiedor Josifowicz	1902	9 VIII 1944	szer.	104	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
585	Bojko Kondrat Grigorjewicz	1921	9 VIII 1944	szer.	104	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
586	Byrka Grigorij Trofimowicz	1913	9 VIII 1944	szer.	104	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
587	Kapinus Andriej Fiedorowicz	1908	9 VIII 1944	szer.	104	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
588	Szczerbakow Nikolaj Iwanowicz	1917	9 VIII 1944	st. sierż.	104	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
589	Limarienko Wasilij Pantielejewicz	1902	9 VIII 1944	szer.	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
590	Kostienko Wasilij Kuzmicz	1897	9 VIII 1944	szer.	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
591	Lenskij Michail Wasiljewicz	1913	9 VIII 1944	szer.	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
592	Pjatacha Pawiel Iwanowicz	1912	9 VIII 1944	szer.	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
593	Bondarienko Iwan Iwanowicz	1910	9 VIII 1944	szer.	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
594	Stieblin Fiedor Iwanowicz	1925	9 VIII 1944	szer.	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
595	Szczerbak Jurij Andriejewicz	1924	9 VIII 1944	szer.	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
596	Żilienkow Pawiel Nikolawicz	1921	10 VIII 1944	sierżant	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
597	Pisarienko Kuźmicz Nikitowicz	1899	10 VIII 1944	szer.	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
598	Mielniczenko Tierientij Grigoriewicz	1901	10 VIII 1944	szer.	105	Pln.-zach. część zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
599	Zubarienko Iwan Grigorjewicz	1905	17 VIII 1944	szer.	105	Pld strona zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
600	Żar Grigorij Lieontiewicz	1900	17 VIII 1944	szer.	105	Pld strona zagaj. w. 169 pow. mieleckiego	
601	Wdowiczenko Aleksandr Iwanowicz	1911	4 VIII 1944	mł. sierż.	106	Czajkowa, gm. Tuszów Narodowy	
602	Worona Grigorij Jemielianowicz	1897	4 VIII 1944	szer.	106	Czajkowa, gm. Tuszów Narodowy	
603	Dabiża Nikolaj Wadimirowicz	1903	4 VIII 1944	ser.	106	Czajkowa, gm. Tuszów Narodowy	
604	Zacharow Wasilij Wasiljewicz	1909	4 VIII 1944	mł. sierż.	106	Czajkowa, gm. Tuszów Narodowy	
605	Igonin Iwan Prokofijewicz	1915	4 VIII 1944	mł. sierż.	106	Czajkowa, gm. Tuszów Narodowy	
606	Karcielubow Pawiel Konstantinowicz	1915	4 VIII 1944	szer.	106	Czajkowa, gm. Tuszów Narodowy	
607	Koroticz Iwan Siergiejewicz	1904	4 VIII 1944	szer.	106	1 km na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
608	Kozokolow Iwan Trofimowicz	1925	4 VIII 1944	szer.	106	1 km na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
609	Łysakowskij Fiedor Łukjanowicz	1925	4 VIII 1944	szer.	106	1 km na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
610	Muzieczuk Wiktor Stiepanowicz	1902	4 VIII 1944	szer.	106	1 km na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
611	Miedwied Pietr Pietrowicz	1907	4 VIII 1944	szer.	106	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	

HISTORIA I LUDZIE

nr ewid.	Nazwisko i imię, imię ojca	data urodz.	data śmierci	stopień wojsk.	Nr mogiły	Pierwotne miejsce pochowania	Uwagi
612	Miszczenko Anton Afanasjewicz	1924	4 VIII 1944	szer.	106	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
613	Olejniki Nikolaj Danilowicz	1920	4 VIII 1944	szer.	106	500 m na pln. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
614	Sandul Leontij Josifowicz	1925	4 VIII 1944	szer.	107	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
615	Tokarczuk Michail Kirillowicz	1908	4 VIII 1944	szer.	107	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
616	Czaban Iwan Isaakowicz	1924	4 VIII 1944	szer.	107	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
617	Jużbabenko Aleksiej Iwanowicz	1913	4 VIII 1944	szer.	107	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
618	Romaniec Jewgienij Akimowicz	1901	5 VIII 1944	szer.	107	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
619	Sosnow Fiedor Pietrowicz	1915	5 VIII 1944	szer.	107	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
620	Zubienko Iwan Iwanowicz	1911	5 VIII 1944	szer.	107	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
621	Guszcza Wasilij Jefimowicz	1909	4 VIII 1944	szer.	107	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
622	Iszan - Kujaj Samat	1897	4 VIII 1944	szer.	107	500 m na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
623	Czołowski Anton Fiedorowicz	1903	4 VIII 1944	szer.	107	1 km na pld. od wsi Czajkowa Sarnów, gm. Tuszów N.	
624	Kaliniczenko Paweł Nikolajewicz	1903	4 VIII 1944	szer.	107	1 km na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
625	Priadko Siemien Karpowicz	1907	4 VIII 1944	szer.	107	1 km na pld. od wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
626	Potpanamarijewskij Paweł Iwanowicz	1917	4 VIII 1944	szer.	108	K. wytwórni win pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
627	Suchnaszwili Siemien Georgijewicz	1913	4 VIII 1944	szer.	108	K. wytwórni win pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
628	Szaplejn Aleksandr Fiedorowicz	1915	4 VIII 1944	mł. sierż.	108	K. wytwórni win pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
629	Makowski Aleksandr Andriejewicz	1918	4 VIII 1944	szer.	108	K. wytwórni win pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
630	Kriwoj Wadimir Miachajłowicz	1919	4 VIII 1944	szer.	108	K. wytwórni win pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
631	Zielienickij Anatolij Diemjanowicz	1916	4 VIII 1944	szer.	108	K. wytwórni win pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
632	Gajdaj Wasilij Martjanowicz	1900	4 VIII 1944	szer.	108	K. wytwórni win pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
633	Cziczkalow Jegor Pawłowicz	1900	4 VIII 1944	szer.	108	K. wytwórni win pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
634	Tierieszczenko Wasilij Fiedorowicz	1913	4 VIII 1944	mł. sierż.	108	Pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
635	Dyszluk Iwan Timofiejewicz	1910	6 VIII 1944	szer.	108	Pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
636	Podoluk Wiktor Maksimowicz	1922	6 VIII 1944	szer.	108	Pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
637	Marachowski Michail Iwanowicz	1899	7 VIII 1944	szer.	108	Pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
638	Riepiejko Wadimir Iwanowicz	1907	6 VIII 1944	szer.	108	Pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
639	Gładzienko Iwan Andriejewicz	1906	6 VIII 1944	st. sierż.	108	Pld. strona wsi Czajkowa gm. Tuszów N.	
640	Klimowski Paweł Grigorjewicz	1910	5 VIII 1944	szer.	108	Stara Grobla Hyki Dębiaki gm. Tuszów N.	
641	Gietman Iwan Samieljewicz	1914	5 VIII 1944	szer.	108	Stara Grobla Hyki Dębiaki gm. Tuszów N.	
642	Jakowienko Nikolaj Fiedorowicz	1909	8 VIII 1944	szer.	95	Babicha, gm. Gawłuszowice	
643	Bebik Wadimir Ilicz	1909	9 VIII 1944	szer.	80	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
644	Bieńkowski Pieter Nikolajewicz	1923	8 VIII 1944	szer.	80	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
645	Czernienko Wasilij Pietrowicz	1923	8 VIII 1944	szer.	80	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
646	Nieżenski Dmitrij Michajłowicz	1929	8 VIII 1944	szer.	80	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
647	Bondariew Anatolij Dmitriewicz	1920	8 VIII 1944	sierżant	80	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
648	Chochłow Nikita Filipowicz	1900	8 VIII 1944	szer.	80	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
649	Plugatariew Iwan Iwanowicz	1922	8 VIII 1944	szer.	80	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
650	Gurlaka Jefim Martynowicz	1925	9 VIII 1944	szer.	81	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
651	Kolcun Konstantin Samieljewicz	1903	8 VIII 1944	szer.	81	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
652	Gorbenko Timofiej Diemianowicz	1903	9 VIII 1944	szer.	81	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
653	Grabar Piotr Ignatjewicz	1904	6 VIII 1944	szer.	81	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
654	Prabulat Timofiej Aleksandrowicz	1909	7 VIII 1944	mł. sierż.	81	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
655	Saponik Paweł Siergiejewicz	1925	7 VIII 1944	szer.	81	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
656	Bilan Piotr Andriejewicz	1898	7 VIII 1944	szer.	81	Zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
657	Gawrienko Leonid Mironowicz	1904	7 VIII 1944	szer.	82	Pd-zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
658	Wiedernikow Aleksiej Andriejewicz	1908	7 VIII 1944	szer.	82	Pd-zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
659	Sachnik Piotr Prokofijewicz	1906	7 VIII 1944	szer.	82	Pd-zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	

HISTORIA I LUDZIE

nr ewid.	Nazwisko i imię, imię ojca	data urodz.	data śmierci	stopień wojsk.	Nr mogiły	Pierwotne miejsce pochowania	Uwagi
660	Satalow Wasilij Tichonowicz	1910	7 VIII 1944	szer.	82	Pd-zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
661	Pylenienskij Aleksandr Sidorowicz	1900	7 VIII 1944	szer.	82	Pd-zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
662	Karielin Grigorij Iwanowicz	1908	7 VIII 1944	mł. sierż.	82	Pd-zach. str. Wola Otałęska, gm. Czermin	
663	Rud Maksim Fiedorowicz	1914	7 VIII 1944	sierżant	95	Babicha, gm. Gawłuszowice	
664	Makułow Szikerzjan Zinatulinow	1921	7 VIII 1944	szer.	91	Pln. strona Pławo, gm. Borowa	
665	Baljagdinow Fajas Baljagdinow	1912	7 VIII 1944	mł. sierż.	91	Pln. strona Pławo, gm. Borowa	
666	Szewczenko Aleksiej Maksimowicz	1908	7 VIII 1944	szer.	91	gm. Borowa	
667	Konopielin Dmitrij Aleksandrowicz	1921	7 VIII 1944	szer.	92	gm. Borowa	
668	Karżamok Siergiej Grigorjewicz	1913	7 VIII 1944	szer.	92	Pławo, gm. Borowa	
669	Pupko Iwan Siepanowicz	1913	7 VIII 1944	szer.	31	Kąty, gm. Czermin	
670	Wagapow Chabibula	1918	12 VIII 1944	mł. sierż.	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
671	Wasiljew Wasilij Wasiljewicz	1915	13 VIII 1944	szer.	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
672	Fatikow Sabir	1908	12 VIII 1944	szer.	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
673	Sosznikow Aleksiej Pietrowicz	1922	11 VIII 1944	szer.	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
674	Smietaniuk Iwan Fiedotowicz	1919	12 VIII 1944	szer.	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
675	Pierechodko Pietr Mronowicz	1914	14 VIII 1944	szer.	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
676	Priadko Iwan Kalinowicz	1911	13 VIII 1944	szer.	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
677	Majstrienko Wasilij Andriejewicz	1907	13 VIII 1944	szer.	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
678	Kuliabin Fiedor Spiridonowicz	1917	13 VIII 1944	sierżant	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
679	Gołturienko Stiepan Frolowicz	1907	12 VIII 1944	szer.	31	Zach. str. Kąty, gm. Czermin	
680	Gieraskin Wasilij Jakowlewicz	1917	14 VIII 1944	szer.	31	Pln.-wsch. str. Kawęczyn, gm. Czermin	
681	Tarasienko Michail Kirillowicz	1916	6 VIII 1944	szer.	101	Tuszów Narodowy	
682	Borota Dmitrij Iwanowicz	1919	13 VIII 1944	szer.	32	Ziempniów na wale Wisły, gm. Czermin	
683	Omielczenko Ignat Artiemowicz	1911	16 VIII 1944	sierżant	2	Rejon Nowej Wsi Żarówka na pld. od wałów	
684	Awdiukow Leonid Wasiljewicz	1917	8 VIII 1944	starszyna	91	pld.-wsch. str. Surowa, gm. Borowa	
685	Borisow Timofiej Andriejewicz	1921	8 VIII 1944	st. sierż.	92	800 m. na wsch. od cerkwi [kościół] Górki, gm. Borowa	
686	Sundietow Fazyt Żasparowicz	1914	8 VIII 1944	st. sierż.	92	pld.-wsch. str. Surowa, gm. Borowa	
687	Szmałow Dmitrij Nikołajewicz	1917	8 VIII 1944		92	pld.-wsch. str. Surowa, gm. Borowa	
688	Kaszewarow Iwan Pawłowicz	1920	8 VIII 1944	sierżant	93	pld.-wsch. str. Surowa, gm. Borowa	
689	Gricowa Wiera Aleksandrowna	1921	8 VIII 1944		93	750 m. na wsch. od cerkwi [kościół] Górki, gm. Borowa	
690	Mirgorodskij Ignatij Jewdokimowicz	1915	8 VIII 1944	szer.	93	750 m. na wsch. od cerkwi [kościół] Górki, gm. Borowa	
691	Diementiew Iwan Wasiljewicz	1917	8 VIII 1944	szer.	93	750 m. na wsch. od cerkwi [kościół] Górki, gm. Borowa	
692	Szewczenko Gawril Iwanowicz	1907	8 VIII 1944	szer.	93	pld.-wsch. str. Surowa, gm. Borowa	
693	Mielnik Władimir Michajłowicz	1924	8 VIII 1944	szer.	93	pld.-wsch. str. Surowa, gm. Borowa	
694	Fiedoriec Michail Pietrowicz	1919	8 VIII 1944	szer.	92	800 m. na wsch. od cerkwi [kościół] Górki, gm. Borowa	
695	Bielińskij Grigorij Aleksandrowicz	1924	8 VIII 1944	szer.	92	800 m. na wsch. od cerkwi [kościół] Górki, gm. Borowa	
696	Nazarienko Fiedor Afanasjewicz	1906	8 VIII 1944	szer.	92	pld.-wsch. str. Surowa, gm. Borowa	
697	Szpilewoj Danil Jewsiejewicz	1913	6 VIII 1944	szer.	92	800 m. na wsch. Mysonówka, gm. Borowa	
698	Cziż Wasilij Awramowicz	1911	8 VIII 1944	szer.	92	Zagajnik na wsch. 800 m od wsi Górki, gm. Borowa	
699	Tieslenko Jakow Stiepanowicz	1898	6 VIII 1944	szer.	92	Borowa	
700	Zajcew Ksienofont Aksientjewicz	1898	6 VIII 1944	szer.	92	Borowa	
701	Umnikow Aleksiej Pietrowicz	1921	6 VIII 1944	szer.	31	Kolonia, gm. Czermin	
702	Czerniaga Aleksiej Pietrowicz	1921	6 VIII 1944	szer.	31	Kolonia, gm. Czermin	
703	Zubar Konstantin Siewiestowicz	1923	6 VIII 1944	szer.	31	Kolonia, gm. Czermin	
704	Burdiejnyj Pietr Jefsiewowicz	1925	6 VIII 1944	szer.	31	Kolonia, gm. Czermin	
705	Bielik Tichon Grigorjewicz	1908	8 VIII 1944	sierżant	93	na wsch. od wsi Gliny Wielkie, gm. Borowa	
706	Bielous Andriej Stiepanowicz	1923	8 VIII 1944	szer.	93	na wsch. od wsi Gliny Wielkie, gm. Borowa	
707	Sołowiew Aleksiej Jermolajewicz	1912	8 VIII 1944	szer.	93	na wsch. od wsi Gliny Wielkie, gm. Borowa	

HISTORIA I LUDZIE

nr ewid.	Nazwisko i imię, imię ojca	data urodz.	data śmierci	stopień wojsk.	Nr mogiły	Pierwotne miejsce pochowania	Uwagi
708	Fadiejew Aleksandr Jegorowicz	1913	14 VIII 1944	szer.	32	pln.-zach. str. Kąty, gm. Czermin	
809	Markosian Chaczik Lewonowicz - vel. Leonowicz	1918	14 I 1945	st. sierż.	25	Mielec	MAGTiOŚ 30 XII 1975
710	Kryłow Nikolaj Jefimowicz		2 IV 1945	kapitan	27		MAGTiOŚ 14 VII 1975
711	Riaboszapko Paweł Jewstafjewicz	1898	16 VIII 1944	szer.	26	Mielec	
712	Sarankin Władimir Jewstafjewicz	1924	12 VIII 1944		120	Domacyny, gm. Padew Narodowa	
713	Kluczer Paweł Siemienowicz		15 X 1944		88	Izbiska, gm. Wadowice Górne	
714	Zacharczuk Korniej Antonowicz		26 I 1945		26	b. cm. wojskowy, Mielec	
715	Maruszko Danil Iwanowicz		23 VIII 1944		15	Żarówka, gm. Radomyśl Wielki	
716	Kulczinskij Aleksandr Jewdokimowicz		15 VIII 1944	szer.	25	Mielec	
717	Buchtojarow Grigorij Stiepanowicz	1906	26 I 1945	szer.	27	Mielec	
718	Prichodko Grigorij Stepanowicz		23 VIII 1944		15	Żarówka, gm. Radomyśl Wielki	
719	Bogaczenko Aleksiej Nikolajewicz	1906	14 VIII 1944		79	Czermin	
720	Diemidow Stepan Jegorowicz	1909	22 VIII 1944	mł. sierż.	1	Partynia, gm. Radomyśl Wielki	
721	Furgalo Piotr Grigorjewicz	1914	16 XII 1944		87	Wampierzów cegielnie, gm. Wadowice G.	MAGTiOŚ 20 VIII 1979
722	Kogtiew Iwan Fiedorowicz	1924	17 XI 1944	mł. sierż.	117	Pow. mielecki	MAGTiOŚ 20 VIII 1979
723	Kaniuka Fiedor Grigorjewicz	1914	10 VIII 1944	sierżant	32	Szafranów	MAGTiOŚ 20 VIII 1979
724	Łukaszuk Iwan Nikitowicz	19 IV 1910	16 VIII 1944		119	Podleszany	MAGTiOŚ 20 VIII 1979
725	Łukomskij Wasilij Afanasjewicz	1911	28 IX 1944	szer.	116	Mościska, gm. Mielec	MAGTiOŚ 20 VIII 1979
726	Saltan Grigorij Safranowicz	1910	16 VIII 1944	szer.	112	Mielec	MAGTiOŚ 20 VIII 1979
727	Sobiczenko Roman Łukjanowicz	1918	5 VIII 1944	mł. sierż.	96	Padew N. pow. Mielec	MAGTiOŚ 29 X 1979
728	Nosow Michail Tierentjewicz	1907	4 VIII 1944	gw. szer.	110	Padew N. pow. Mielec	MAGTiOŚ 31 XII 1979
729	Korszik Iwan Wasiljewicz	4 II 1921	23 VIII 1944		16	Rejon wsi Żarówka, gm. Radomyśl W.	MAGTiOŚ 24 IV 1980
730	Molczaniuk Wasilij Ławrientiewicz	1908	18 VIII 1944		120	Babicha, gm. Gawłuszowice	MAGTiOŚ 24 IV 1980
731	Snisarienko Nikolaj Parfirjewicz	1911	7 VIII 1944		119	Dziubków, gm. Mielec	
732	Basistyj Iwan Ignatjewicz	1904	16 VIII 1944		115	Wola Mielecka, gm. Mielec	
733	Burbas Wasilij Nikolajewicz		29 VIII 1944	szer.	113	Rej. Kopaniny, Wadowice Dolne	
734	Bieglak Nikolaj Ignatjewicz		13 IX 1944		88	Wadowice Dolne, gm. Wadowice G.	
735	Andrijczuk Stepan Jurjewicz	1909	21 VIII 1944	sierżant	89	Borowina Podborze, gm. Wadowice G.	
736	Rudienko Filipp Jemieljanowicz	1902	26 VIII 1944	szer.	17	Dulcza Wielka, gm. Radomyśl Wielki	
737	Kobielew Wasilij Samieljewicz	1913	5 VIII 1944		120	Malinie, gm. Tuszków Narodowy	
738	Żarow Siergiej Pietrowicz	1908	8 IX 1944		112	Pow. mielecki	
739	Żurawliow Iwan Matwiejewicz	1918	8 VIII 1944	mł. sierż.	115	Rzędzianowice, gm. Mielec	
740	Szapowałow Safron Iwanowicz	1904	10 VIII 1944		32	Dąbrowa, gm. Czermin	
741	Sirotienko Wasilij Fiedorowicz	1915	8 VIII 1944	szer.	113	Rejon Mielca	MAGTiOŚ 27 I 1981
742	Żerebieckij Josif Nikoajewicz	4 II 1911	28 X 1944		114	Wola Mielecka, gm. Mielec	MAGTiOŚ 6 IV 1981
743	Barańczuk Iwan Michajłowicz	1897	22 VIII 1944		89	Borowina, gm. Wadowice Górne	MAGTiOŚ 28 VII 1981
744	Bolotskij Jewgienij Fiedorowicz	1923	3 I 1945		27	Mielec	MAGTiOŚ 30 IV 1982, 16 X 1982
745	Michajłow Wasilij Iwanowicz	1899	5 VIII 1944		94	Gawłuszowice	MAGP 19 V 1984
746	Wojtienko Iwan Wasiljewicz	1911	8 VIII 1944		30	Tuszyna, gm. Przeclaw	MAGP 19 V 1984
747	Zacharczenko Konstantin Fiodorowicz	1924	14 VIII 1944		118	Wola Mielecka, gm. Mielec	MAGP 19 V 1984

HISTORIA I LUDZIE

nr ewid.	Nazwisko i imię, imię ojca	data urodz.	data śmierci	stopień wojsk.	Nr mogiły	Pierwotne miejsce pochowania	Uwagi
748	Prokudin Aleksandr Jakowlewicz	1923	14 VIII 1944		26	Mielec	MAGP 25 IV 1985
749	Wysokolian Iwan Iwanowicz	1921	9 VIII 1944		113	Rzędzianowice, gm. Mielec	MAGP 25 IV 1985
750	Wjunik Anton Timofiejewicz	1919	4 VIII 1944		109	Wojków, gm. Padew Narodowa	MAGP 7 VI 1985
751	Szubin Iwan Grigorjewicz	1914	22 VIII 1944		10	Dąbie, 10,5 km od Mielca	
752	Kowaljow Fiodor Leontiewicz	1897	22 VIII 1944		10	Dąbie, 10,5 km od Mielca	
753	Rostemberskij Bronisław Witaliewicz	1924	13 VIII 1944		88	Wampierzów, gm. Wadowice Górne	
754	Kariew Paweł Timofiejewicz	1915	8 VIII 1944		27	Mielec	
755	Nikołajczuk Iwan Jefimowicz		5 VIII 1944		35	Rzemień, gm. Przecław	
756	Samczuk Iwan Michajłowicz	1919	17 X 1944		26	Mielec	
757	Wojtienko Iwan Isakowicz	1918	22 VIII 1944		26	Mielec	
758	Ignaszew Kim Pietrowicz	1924	10 VIII 1944		117	Rzędzianowice, gm. Mielec	
759	Żminkowskij Josif Iwanowicz	1912	14 I 1945		6	Dulcza Wielka, gm. Radomyśl Wielki	
760	Szamin Boris Aleksandrowicz	1907	2 VII 1944		26	Mielec	
761	Matijenko Pietr Andriejewicz	1915	15 X 1944	bohater ZSRR	120	Chorzewów, gm. Mielec	MBGPiK 19 V 1986
762	Gunko Iwan Makarewicz	1906			32	Czermin	MBGPiK 19 V 1986
763	Ariestienko Iwan Ławrentjewicz	1893	22 VIII 1944		13	Dąbrówka Wisłocka, gm. Radomyśl Wielki	MBGPiK 11 IX 1986
764	Koliesnik Fiedosij Tierientjewicz	1920	22 VIII 1944		87	Piątkowice, gm. Wadowice Górne	MBGPiK 20 X 1986
765	Macibor Moisiej Iwanowicz	1911	13 I 1945		90	Nowa Wieś, gm. Wadowice Górne	MBGPiK 20 X 1986
766	Linienko (Lenienko) Iwan Konstantinowicz	1924	9 VIII 1944		35	Mielec	MBGPiK 28 XI 1986
767	Romanczenko Danil Stiepanowicz	1914	13 VIII 1944		112	Rzędzianowice, gm. Mielec	MBGPiK 28 XI 1986
768	Morozow Paweł Iwanowicz	1924	13 VIII 1944		112	Podleszany, gm. Mielec	MBGPiK 5 II 1987
769	Riazancew Michaił Grigorjewicz	1918	4 VIII 1944	szer.	103	Antonka, gm. Tuszów Narodowy	MBGPiK 20 III 1987
770	Czernych Prochor Maksimowicz	1925	13 VIII 1944		111	Rzędzianowice, gm. Mielec	MBGPiK 20 III 1987
771	Krawczenko Andriej Jewdokimowicz	1910	10 VIII 1944		33	„Dolny” ok. 13 km od Mielca	
772	Liwandowski Iwan Wasiljewicz	1915	1944		28	Zacisze - Przecław	
773	Lieszczuk Piotr Iwanowicz	1904	20 VIII 1944		36	Mielec	
774	Nazyrow Kadyr Mircholikowicz	1915	2 VIII 1944		103	Bugaj - Jaślany, gm. Tuszów Narodowy	
775	Szulmin Iwan Wasiljewicz	1923	4 VIII 1944		120	Antonówka - Chorzewów, gm. Mielec	
776	Copa Nikifor Siergiejewicz	1913	12 VIII 1944		31	„Watemnul” pow. Mielec	
777	Buławka Fiedor Klimowicz	1912	9 VIII 1944		117	Rzędzianowice, gm. Mielec	
778	Poliakow Pietr Grigorjewicz	1914	4 VIII 1944		98	Domacyny, gm. Padew Narodowa	
779	Kuzub Iwan Ignatjewicz	1915	4 IX 1944	major	26	Mielec	
780	Kolesniczenko Iwan Wasiljewicz	1923	16 X 1944		92	Borowa	
781	Otroszczenko Pietr Pawłowicz	1919	25 VIII 1944		5	Dąbie, gm. Radomyśl Wielki	MGPiB 26 II 1988
782	Ledowski Wasilij Pietrowicz	1904	4 IX 1944	szer.	2	Dąbie, gm. Tuszyma lub Radomyśl Wlk.	MGPiB 30 IV 1988
783	Mommadow Goldi	1918	21 VIII 1944	szer.	29	Łączki Brzeskie, gm. Przecław	MGPiB 30 IV 1988
784	Tałasz Pietr Fiedorowicz	1902	8 VIII 1944	szer.	31	Trzciana, gm. Czermin	MGPiB 30 IV 1988
785	Kowban Arkadij Akimowicz	1925	11 VIII 1944	mł. sierż.	26	Pow. mielecki	MGPiB 15 V 1988

HISTORIA I LUDZIE

nr ewid.	Nazwisko i imię, imię ojca	data urodz.	data śmierci	stopień wojsk.	Nr mogiły	Pierwotne miejsce pochowania	Uwagi
786	Didur Dmitrij Ustimowicz	1904	8 VII 1944	szer.	91	Plawo, gm. Borowa	MGPiB 24 VI 1988
787	Szawalin Witalij Iwanowicz	1921	21 VIII 1944	gw. mł. lejtn.	88	Wadowice Dolne, gm. Wadowice G.	MGPiB 25 VIII 1988
788	Kapitanczuk Jakim Nikitowicz	1898	12 VIII 1944	szer.	115	Wola Mielecka, gm. Mielec	MGPiB 28 X 1988
789	Plotnikow Nikolaj Michajłowicz	1922	23 VIII 1944	st. lejtn.	10	Schabowiec, gm. Radomyśl Wielki	MGPiB 28 X 1988
790	Użakow Jegor Jegorowicz	1916	16 VIII 1944	szer.	89	Wampierzów, gm. Wadowice Górne	MGPiB 15 XII 1988
791	Stiepanow Feliks Feliksowicz	1922	14 VIII 1944	kapitan	26	Mielec	
792	Owczinnikow Iwan Nitrofanowicz	1915	2 XI 1944	sierżant	92	Sadkowa Góra, gm. Borowa	
793	Żarkow Iwan Nikiforowicz	19 VII 1921	5 IX 1944	szer.	100	Chruściele, gm. Tuszów Narodowy	
794	Martyniuk Stiepan Iwanowicz	1915	14 VIII 1944	szer.	31	Trzciana, gm. Czermin	
795	Kuczer Josif Josifowicz	1914	16 XI 1944	mł. sierż.	2	Pień, gm. Radomyśl Wielki	
796	Koszkariw Michail Pawłowicz	1915	20 VIII 1944	szer.	86	Kawęczyn, gm. Czermin	
797	Zablotnyj Kirył Iljicz	1900	9 I 1945	szer.	119	Wola Mielecka, gm. Mielec	
798	Chaliuk Andriej Isakowicz	1911	22 VIII 1944	szer.	89	Apolinary, gd. Wadowice Górne	
799	Cziornyj Wiktor Nikonorowicz	1907	12 VIII 1944	szer.	88	Borowina, gm. Podborze lub Wadowice	
800	Buga Stiepan Fiedorowicz	1901	28 XI 1944	szer.	33	Otałęż, gm. Czermin	
801	Mielnickij Michail Karłowicz	1924	20 VIII 1944	szer.	112	Wola Mielecka, gm. Mielec	PCK ZG 9 XI 1989, B. Inf. 137260/P
802	Kibik Nikolaj Filatowicz	1923	25 VIII 1944	szer.	6	Dulcza Mała, gm. Radomyśl Wielki	PCK ZG 14 II 1990, B. Inf. 130369/P
803	Babiczyn Jegor Iljicz	1897	11 VIII 1944	szer.	114	Rej. Wola Mielcka-Trzciana, pow. Mielec	PCK ZG 8 VII 1990, B. Inf. 137546/P
804	Balickij Adam Adamowicz	1916	5 VIII 1944	mł. sierż.	28	Rzemień, gm. Przeclaw	PCK ZG 18 III 1991 B. Inf. 130134/P
805	Dżanikulow Mardan	1918	22 VIII 1944	szer.	1	Partynia, gm. Radomyśl Wielki	PCK ZG 24 VI 1991, B. Inf. 137853/P
806	Sieminow Fiedor Wasiljewicz	1910	15 VIII 1944		112	Podleszany, gm. Mielec	PCK ZG 26 VI 1991, B. Inf. 149186/P
807	Podlesnyj Grigorij Andriejewicz	1893	6 IX 1944		26	Mielec	PCK ZG 24 VII 1991, B. Inf. 152280/P
808	Browko Piotr Nazarowicz	1911	10 VIII 1944		87	Borowina, gm. Wadowice Górne	PCK ZG 11 XII 1991, B. Inf. 132399/P
809	Galamaj Wasilij Iwanowicz	1912	24 XII 1944		3	Radomyśl Wielki	PCK ZG 11 XII 1991, B. Inf. 152604/P
810	Kazarjan Arutjun Tigranowicz	1922	12 VIII 1944		92	Borowa	PCK ZG 11 XII 1991, B. Inf. 152449/P
811	Litjuwoj Nikolaj Iwanowicz	1910	24 VIII 1944	lejtnant	115		
812	Gadžijew Magad Magamedowicz	1922	23 VII 1944	szer.	15	Żarówka, gm. Radomyśl Wielki	PCK ZG
813	Sopockij Paweł Jefimowicz	1917	4 I 1945		4	Zastawie, gm. Radomyśl Wielki	
814	Kaszanowskij Anatolij Iwanowicz	1899	9 I 1945		90	Pastwiska - Wierzchowiny, gm. Wadowice Górne	
815	Gucul Anton Iwanowicz	1906	11 X 1944		17	Dulcza Wielka, gm. Radomyśl Wielki	
816	Marczenko Fiedor Grigorjewicz	1919	2 VIII 1944		3	Radomyśl Wielki	
817	Tkacz Aleksiej Tichonowicz	1907	2 VIII 1944		31	Ziempniów, gm. Czermin	
818	Osipienko Artiem Nestierowicz	1897	21 VIII 1944		2	Pień, gm. Radomyśl Wielki	
819	Riazanow Anatolij Wasiljewicz	1924	13 VIII 1944		83	Trzciana, gm. Czermin	
820	Muzyka Nikita Filipowicz	1913	12 VIII 1944		114	Wola Mielecka, gm. Mielec	

HISTORIA I LUDZIE

nr ewid.	Nazwisko i imię, imię ojca	data urodz.	data śmierci	stopień wojsk.	Nr mogiły	Pierwotne miejsce pochowania	Uwagi
821	Zieleniuk Andriej Grigorjewicz	1900	5 VIII 1944	szer.	120	Wola Chorzelowska, gm. Mielec	PCK ZG 29 IX 1994, B. Inf. 180291/P
822	Dejnięga Iwan Dmitrjewicz	1894	25 VIII 1944		2	Dąbie, gm. Radomyśl Wielki	PCK ZG 19 I 1995, B. Inf. 182374/P
823	Kudril Iwan Wasiljewicz	1924	28 XII 1944	szer.	26	rejon Mielca	PCK ZG 4 VIII 1995, B. Inf. 184612/P
824	Frig Michail Dmitrjewicz	1912	12 VIII 1944		37	Tuszyna, gm. Przeclaw	PCK ZG 7 II 1996, B. Inf. 185817/P
825	Gorin Walerij Grigorjewicz		12 VIII 1944	mł. lejtn.	116	Cyranka, gm. Mielec	PCK ZG I III 1996, B. Inf. 447981/P
826	Sinkiewicz Wikientij Pawłowicz	1907	5 VIII 1944		110	Padew Narodowa	PCK ZG 18 IV 1996, B. Inf. 185930/P
827	Zawalnyj Aleksandr Nikiforowicz	1922	19 XII 1944		15	Żarówka, gm. Radomyśl Wielki	PCK ZG 19 VI 1996, B. Inf. 188005/P
828	Fiedziszyn Stepan Aleksiejewicz	1914	22 XI 1944		6	Dulcza Mała, gm. Radomyśl Wielki	PCK ZG 23 VII 1996, B. Inf. 182209/P
829	Gromskij Kornej Iwanowicz	1907	30 VIII 1944		89	Jamy, gm. Radomyśl Wielki	PCK ZG 19 VIII 1996, B. Inf. 187498/P
830	Galka Bronisław Błażejowicz	1907	10 X 1944		6	Dulcza Mała, gm. Radomyśl Wielki	PCK ZG 4 IX 1996, B. Inf. 188354/P
831	Golubieniec Pantielej Siergiejewicz	1918	9 VIII 1944	sierzant	14	Dąbrowka k. Janowca, gm. Radomyśl Wielki	
832	Łonskij Awierij Filippowicz		10 X 1944	szer.	89	Małe Jamy, gm. Radomyśl Wielki	
833	Małyk Wasilij Leontjewicz		10 XI 1944		17	Dulcza Wielka, gm. Radomyśl Wielki	
834	Łazarienko Jewtichij Jewdofewicz	1901	9 VIII 1944		32	Ziempniów, gm. Czermin	
835	Pilipczuk Kirił Antonowicz		22 VIII 1944		92	Borowa	
836	Mazur Iwan Anisomowicz		15 VIII 1944		14	Dulcza Welka, gm. Radomyśl Wielki	
837	Wojtko Paweł Fomicz	1913	20 IX 1944	szer.	5	Dąbie, pow. Mielecki	
838	Bordiuk Paweł Zacharowicz	1913	4 VIII 1944	szer.	103	Malinie, gm. Tuszów Narodowy	
839	Gyska Josif Iwanowicz		13 VIII 1944	szer.	31	Breń, gm. Czermin	
840	Sundietow Fazyl Żasparowicz		8 VIII 1944		93	Surowa, gm. Borowa	
841	Łanowienko Nikołaj Solewestrowicz	1911	6 VIII 1944		120	Wólka Chorzelowska - Cyranka	PCK ZG 17 II 2000, B. Inf. 197818/P
842	Tieplinskij Zimowij Isakowicz	1904	17 VIII 1944		27	Mielec	PCK ZG 17 II 2000, B. Inf. 197832/P
843	Kukurudziak Iwan Siemienowicz	1908	6 VIII 1944	szer.	100	Cyranka	PCK ZG 18 VII 2000, B. Inf. 203131/P
844	Kukurudziak Nikołaj Siemienowicz	1912	5 VIII 1944		100	Biesiadka, gm. Cyranka	PCK ZG 18 VII 2000 B. Inf. 203131/P
845	Grigorian Ruben Awakowicz	1924	8 VIII 1944	mł. sierż.	25	Mielec	B. Inf. 206217/P IT.I-5018/3/P/2000
846	Szelesta Jakowa Nikiforowicz	1896	13 VIII 1944	sierzant	114	Złotniki, gm. Mielec	5.X-5018/5/14/04 B. Inf. 228777/P
847	Procajło Ilji Kuźmicza	1912	16 I 1945	sierzant	5	Dąbie, gm. Tuszyna	PCK B. Inf. 44778/P SC-50/801/11/05
848	Kriczenko Siergiej Iljicz	1907	10 VIII 1944		87	Borowina, gm. Wadowice Górne	PCK ZG 8 XII 2006, B. Inf. 230388/P SVIII-50180/5/5/06
849	Nikiszin Kiril Afanasjewicz	1907	21 VIII 1944	st. sierż.	3	Radomyśl Wielki	PCK ZG 20 X 2006, B. Inf. 230323/P S.VIII-50180-4/1/06
850	Woskanow Leontij Nestarowicz	1903	7 VIII 1944	szer.	27	10 km. na wsch. od wsi Malinie, gm. Tuszów Narodowy	PCK ZG 26 VII 2007, B. Inf. 230011/P S.VIII-50180-2/8/07
851	Lagutin Iwan Jegorowicz		20 VIII 1944		21	Rejon Radomyśla Wielkiego	
852	Szczigolew Piotr Timofiejewicz	1912	12 VIII 1944		27	Mielec	

Na tym kończy się lista w Księdze Pochowanych żołnierzy radzieckich na cmentarzu w Mielcu, ale widać po ostatnich danych, ekshumacje wciąż trwają i lista ta może się powiększyć.

Andrzej Krempa

Ekshumacje zwłok żołnierzy Armii Czerwonej

Niewielu wie, że na mieleckim rynku prawie przez cztery lata był tymczasowy cmentarz wojenny, na którym pochowani byli żołnierze Armii Czerwonej. Cmentarz znajdował się po prawej stronie szosy przecinającej rynek w stronę Tarnowa. Otoczony był niskim płotkiem siatkowym z główną środkową ścieżką łączącą dwie przeciwległe furty wejściowe¹. Cmentarz składał się z 39 grobów zarówno pojedynczych jak i zbiorowych ogrodzonych drewnianymi płotkami. Na grobach umieszczone były drewniane obeliski wykonane przez kolegów poległych żołnierzy ozdobione godłem ZSRR, czyli czerwoną pięcioramienną gwiazdą. Pochówki na tym cmentarzu odbyły się w dniach przechodzącego frontu w sierpniu 1944 roku.

Lokalizacja cmentarza wojennego w samym środku miasta była niefortunna. Ówczesne władze miasta postanowiły więc utworzyć nowy cmentarz wojenny i dokonać ekshumacji grobów z rynku oraz innych miejsc z rejonu Mielca. W tym celu należało znaleźć miejsce pod nowy cmentarz, opracować plany nowego cmentarza i zgromadzić fundusze. Już 13 sierpnia 1946 roku kierownik Referatu Odbudowy w Starostwie Powiatowym w Mielcu wysłał do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie pierwszy projekt cmentarza dla żołnierzy Armii Czerwonej /pismo nr L.B.Z./223/46/ wraz z wykazem miejsc, w których znajdują się prowizoryczne groby. Pierwsza lokalizacja tego cmentarza była w miejscu cmentarza wojennego leżącego na terenie szpitala powiatowego w odległości 200 metrów od ulicy Kędziora². Według projektu cmentarz ten o powierzchni 152 m² miał być powiększony do powierzchni 5000 m². Cmentarz miał obejmować groby z gmin Mielec, Tuszów Narodowy, Czermin, Padew. Dla pozostałych gmin powiatu mieleckiego, czyli Radomyśl Wielki, Przeclaw, Wadowice Górne, miał być utworzony drugi cmentarz w Dulczy Wielkiej.

Dla tego drugiego cmentarza wykonano nawet już pewne prace geodezyjne i wywłaszczeniowe /patrz plan sytuacyjny cmentarza wojennego w Dulczy Wielkiej/.

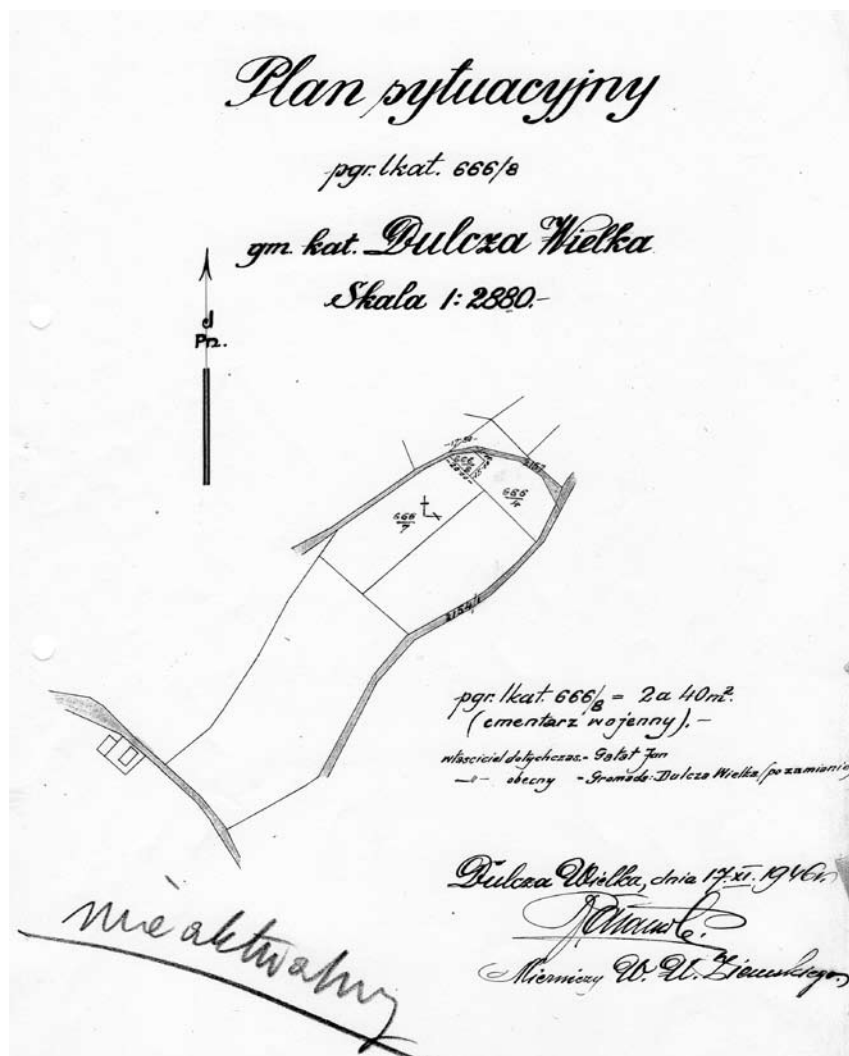
¹ Ekshumacja poległych w wojnie; 1948, Archiwum Państwowe w Rzeszowie (AP Rz), zesp. 36, sygn. 2044 k. 33-52.

² Szpital ten to do niedawna szpital przeciwgruźliczy zlokalizowany naprzeciwko Góry Cyranowskiej przy skrzyżowaniu al. Niepodległości (dawna ulica Kędziora) i ul. Biernackiego.

Na cmentarzu w Dulczy Wielkiej miały być ekshumowane zwłoki z następujących miejsc: Izbiska – 6 zwłok, Radomyśl miasto – 42 zwłok, Dąbie – 5 zwłok, Dulcza Mała – 8 zwłok, Dulcza Wielka – 10 zwłok, Pień – 15 zwłok, Ruda – 13 zwłok, Zdziarzec – 18 zwłok, Żarówka – 20 zwłok, Przeclaw – 3 zwłok. Większość tych grobów była zlokalizowana na polach ornych.

Lokalizacja cmentarza przy szpitalu powiatowym w Mielcu nie uzyskała akceptacji z uwagi na przepisy sanitarne, które wymagały zachowania odległości co najmniej 150 m od budynków mieszkalnych i szpitalnych. Ostateczną decyzję w sprawie lokalizacji cmentarza dla żołnierzy Armii Czerwonej podjęto w dniu 29 listopada 1946 roku. W tym dniu zebrała się komisja w składzie: mgr

Antoni Droba – burmistrz, Michał Głuch – wiceburmistrz, Jan Chruściel – przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, dr Eugeniusz Berger – lekarz powiatowy, dr Tadeusz Kasprowicz – lekarz miejski, inż. Zdzisław Wieliński – kierownik Referatu Odbudowy, ks. Michał Nawalny – proboszcz, Tadeusz Michnik – sekretarz Zarządu Miejskiego, Stanisław Światowiec – opiekun społeczny, Kazimierz Lewandowski – komendant Straży Miejskiej. Komisja w powyższym składzie po obszernej dyskusji w sprawie ustalenia miejsca pod cmentarz jednomyślnie postanowiła wyznaczyć część parceli błonia miejskiego o powierzchni 0,5 ha za laskiem miejskim przy ulicy Wolności po lewej stronie w odległości 45 m od drogi. Uznano też jednomyślnie, że ten plac nadaje się pod wspomniany cmentarz, gdyż gleba i podglebie odpowiadają wymaganym warunkom cmentarza.



Projektowana lokalizacja cmentarza wojennego w Dulczy Wielkiej.

Protokół

spisany dnia 29 listopada 1946 r. w sali Zarządu Miejskiego w Mielcu.

Obecni :

- 1/ Mgr Droba Antoni Burmistrz
- 2/ Głuch Michał Wiceburmistrz
- 3/ Chrusciel Jan Przewodniczący M.R.N.
- 4/ Dr. Berger Eugeniusz - lekarz powiat.
- 5/ Dr. Kasprowicz Tadeusz, lekarz miejski
- 6/ Inż. Wisliński Zdzisław - Kier. Ref. Odbudowy
- 7/ Ks. Nawalny Michał, proboszcz
- 8/ Michnik Tadeusz, sekretarz Zarządu Miejskiego
- 9/ Światowiec Stanisław, opiekun społeczny
- 10/ Lewandowski Kazimierz, Kom. Straży miejskiej.

Przedmiot : Sprawa znalezienie miejsca pod wojskowy cmentarz, zgodnie z zarządzeniem Starostwa Powiatowego w Mielcu.

Komisja w powyższym składzie po obszernej dyskusji w sprawie ustalenia placu pod cmentarz jednomyślnie postanowiła wyznaczyć z części parceli bżonia miejskiego powierzchnią 0,5 ha za laskiem miejskim przy ul. Wolności po lewej stronie idąc w kierunku Smoczki w odległości 45 m. od drogi.

Komisja orzekła jednomyślnie, że tylko ten plac nadaje się pod wspomniany cmentarz, gdyż gleba i podglebie odpowiadają wymaganym warunkom cmentarzy.

Na ten protokół zakończono i podpisano .-

Michał Głuch
Stanisław Światowiec
Michał Nawalny
Tadeusz Kasprowicz
Zdzisław Wisliński
Kazimierz Lewandowski
Antoni Droba
Michał Głuch

Protokół z podjętej decyzji budowy cmentarza żołnierzy radzieckich przy ulicy Wolności.

Dnia 31 stycznia 1948 roku w gabinecie Starosty Powiatowego w Mielcu na zebraniu przedstawicieli wszystkich partii politycznych, związków i organizacji społecznych, władz i urzędów powstał Komitet Ekshumacyjny podzielony na poszczególne sekcje, który postanowił przeprowadzić ekshumacje grobów żołnierzy radzieckich znajdujących się w rynku oraz sąsiednich ulic, a także grobów z drugiego tymczasowego cmentarza żołnierzy radzieckich z terenu Szpitala Powiatowego w Mielcu koło Góry Cyranowskiej. Sekcja techniczna po opracowaniu planów rozpoczęła wytyczanie w terenie nowego cmentarza wojennego na gruncie gminy miasta Mielca, przy szosie prowadzącej do Kolbuszowej w odległości 800 metrów od toru kolejowego. Po ukończeniu prac wstępnych na podstawie decyzji Starosty Powiatowego mgr Bronisława Rogalskiego działającego z ramienia Komitetu Ekshumacyjnego przystąpiono do ekshumacji. Na prace ziemne związane z ekshumacją przyjęto

ofercie przedłożoną dnia 03.03.1948 przez Józefa Maziarskiego z Mielca, z którym w dniu 04.03.1948 Starosta Powiatowy podpisał umowę. Po porozumieniu Starosty Powiatowego w Mielcu z sekcją techniczną i po uprzednim zawiadomieniu kompetentnych czynników, urzędów, władz oraz oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) w Mielcu do rąk Pełnomocnika PCK dra Teodora Cieniały, lekarza w Mielcu zebrała się w rynku w dniu 04.03.1948 r. o godzinie 20-00 komisja sanitarno - techniczna w składzie: lekarz powiatowy – dr Eugeniusz Berger, prezes Powiatowego Towarzystwa Przyjaźni Polsko – Radzieckiej mgr Tadeusz Kutrzeba, delegat PCK Józef Sieprawski, sekretarz sądowy jako protokolant oraz kierownik techniczny z ramienia Referatu Odbudowy przy Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie Piotr Dudek.

Przy blasku reflektora umieszczonego na budynku Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego rozpoczął się pierwszy etap

ekshumacji. W tym dniu do godziny 7.00 rano dnia 05.03.1948 r. odkryto 7 mogił wydobywając z nich 11 zwłok, które zostały przewiezione w odpowiedniej kolejności na nowy cmentarz radziecki, gdzie zasypano je w przygotowanych mogiłach zachowując tą samą kolejność. Na 11 zwłok wydobyto dwie trumny w dobrym stanie, reszta zaś zwłok nie posiadała trumien. W drugim etapie prac ekshumacyjnych tj. dnia 5 marca 1948 roku rozpoczęto ekshumację o godzinie 16-00, a ukończono w dniu 6 marca o godzinie 2-00 w nocy. W tym czasie otworzono 9 mogił, wydobywając 10 zwłok, z których dwoje zwłok było w trumnach, a jedna z nich rozpadła się wskutek zbutwienia desek. W liczbie tych zwłok znajdowały się zwłoki dwóch kobiet rozpoznanych z napisów. Praca nocna została przerwana wskutek nadmiernego zmęczenia robotników.

Trzeci etap ekshumacji wykonano dnia 6 marca 1948 roku od godziny 7.00 rano do godziny 14.00 oraz po przerwie od godziny 16.00 do godziny 21.00. W tym etapie odkryto 23 mogiły, wydobywając 26 zwłok, z nich 3 zwłoki były w trumnach. Z ogólnej ilości 39 mogił wydobyto 47 zwłok. Wszystkie zwłoki zostały przewiezione na nowy cmentarz wojenny wozami konnymi w odpowiednio przygotowanych trumnach, o ile takowych zwłoki nie posiadały, zasypując je w wykopanych mogiłach bezzwłocznie stosując środki dezynfekcyjne. Mogiły rozmieszczono w tym samym porządku co i na rynku z tymi samymi obeliskami. Niektóre z grobów na rynku posiadały tabliczki z napisami imiennymi i stopniem służbowym, z tych zdołano odczytać i sprawdzić według ewidencji mimo zniszczenia i zatarcia napisów 12 nazwisk oficerów i 15 nazwisk sierżantów i żołnierzy szeregowych Armii Czerwonej. Inne nazwiska były nieznane lub nie zdołano ich odczytać z powodu zupełnego zatarcia napisów. Przeciętna głębokość mogił na rynku wynosiła 1,5 m, teren podmokły o podłożu ilastym. Ciała poległych były w kompletnym rozkładzie. Opróżnione mogiły zdezynfekowano wapnem chłorowym i zasypano.

We wszystkich etapach ekshumacji pracowało 18 robotników. W każdym etapie prac ekshumacyjnych bez przerwy obecny był delegat z Polskiego Czerwonego Krzyża, Józef Sieprawski, który sprawował nadzór sanitarny i jednocześnie pełnił rolę protokolanta. Pozostali członkowie komisji sanitarno-technicznej kontrolowali na zmianę przebieg prac jak również przeprowadzali inspekcję Naczelnicy Urzędów Władz i Bezpieczeństwa Publicznego.

HISTORIA I LUDZIE



Cmentarz żołnierzy radzieckich na rynku w Mielcu, 1944 r. Fot. Wiktor Jaderny. Ze zbiorów Janusza Strzały.

Po przeprowadzeniu ekshumacji z rynku, przystąpiono do ekshumacji zwłok z grobów rozmieszczonych w różnych punktach miasta Mielca, a mianowicie z ulicy Kościuszki, Rzecznej, Polnej, Legionów, Żwirki i Wigury. Po uprzednim zgłoszeniu grobów, przez właścicieli ogrodów lub placów, na których znajdowały się groby, grupa 10–u ludzi odkryła następujące groby:

ul. Rzeczna, ogród Kaysiewicza - 2 zwłok;
ogród Korpantego - 1 zwłoki
ul. Kościuszki, ogród Leyki - 1 zwłoki
ogród Kalisza - 1 zwłoki
ogród Wandy Janickiej - 1 zwłoki
ul. Polna ogród Nowaka St. - 1 zwłoki
ul. Legionów ogród Oborskiego - 4 zwłoki
na polu Dąbrowskiego - 3 zwłoki
ogród Leyki - 2 zwłok
ogród Rzepki - 1 zwłoki
ul. Żwirki i Wigury plac kina „Odra” i ogród Gimn. Państw. - 4 zwłoki
Razem - 21 zwłok

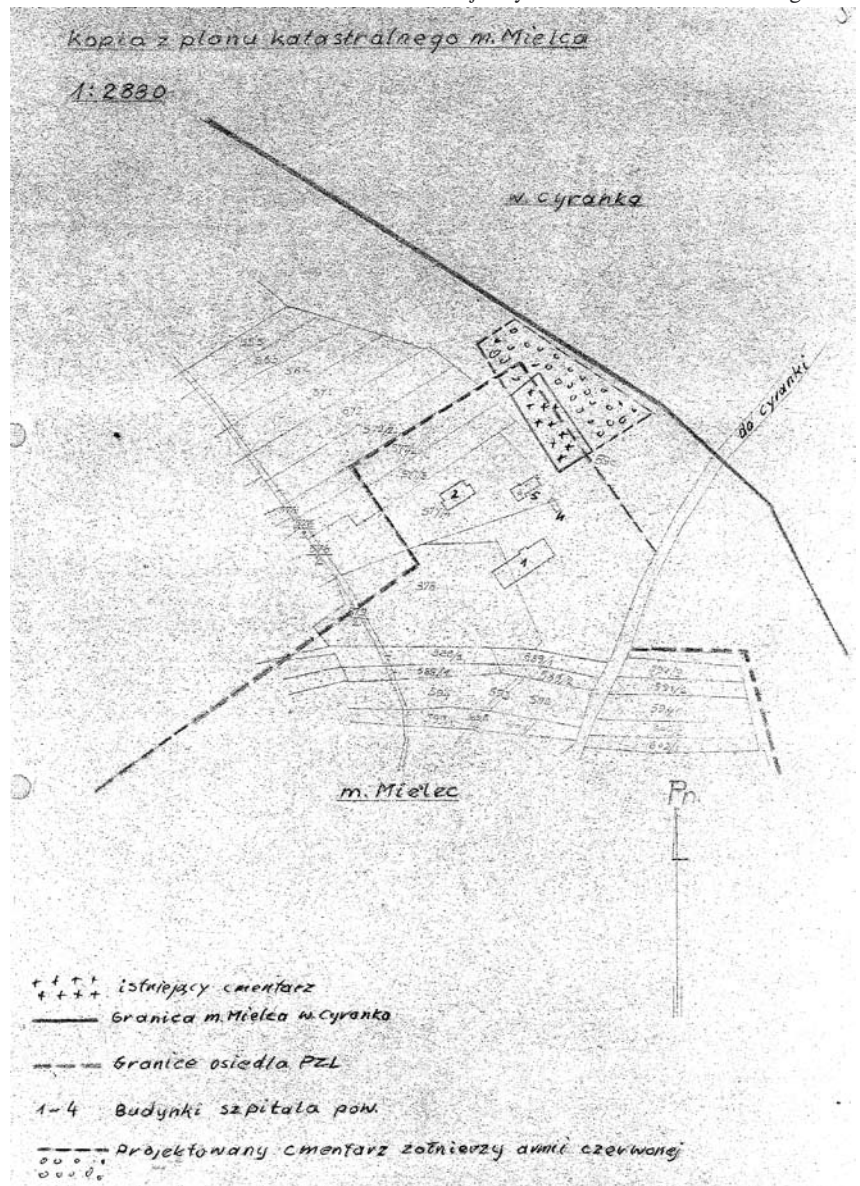
Pośród nich 3 posiadały trumny. Z nagrobków zdołano odczytać 2 nazwiska poległych. Zwłoki w zupełnym rozkładzie z resztkami ubrań przewiezione zostały w przygotowanych trumnach na nowy cmentarz wojenny gdzie pochowano ich w nowych mogiłach. Protokół z ekshumacji spisany w dniu 9.03.1948 podpisała komisja w składzie: dr Eugeniusz Berger, mgr Tadeusz Kutrzeba, Piotr Dudek i Tadeusz Karbowski – delegat PCK, który sporządził protokół.

Po przeprowadzeniu ekshumacji z terenu miasta Mielca, przystąpiono do dalszej ekshumacji z tymczasowego cmentarza wojennego leżącego na terenie szpitala powiatowego. Cmentarz ten o wymiarach 70x40 metrów położony był na wzniesieniu i otoczony drewnianym płotkiem z jedną główną ozdobną bramą wejściową od strony zachodniej. Groby były dobrze

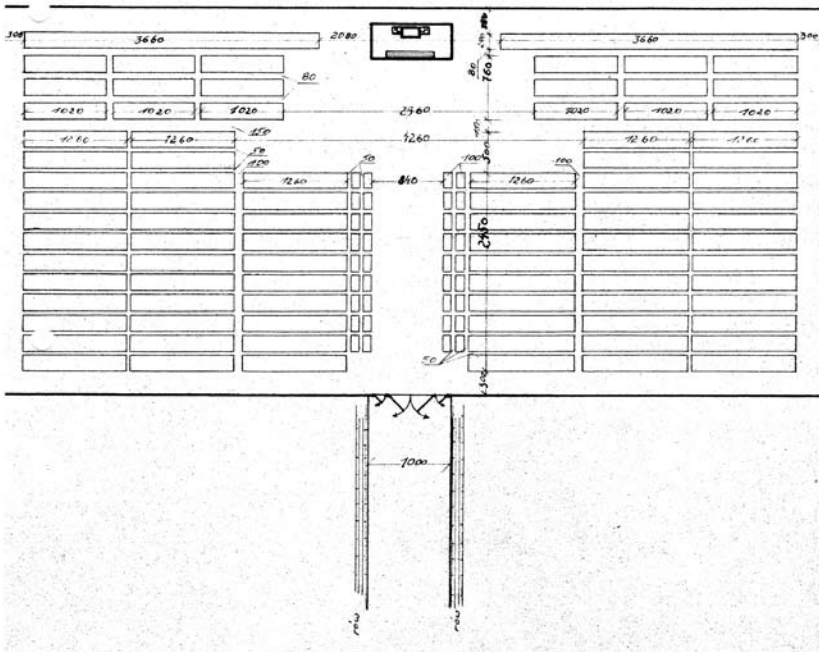
utrzymane w ilości 77 rozmieszczone w sześciu równoległych rzędach. Z tej liczby 22 było wspólnych, a 55 poje-

dynczych, na których były umieszczone drewniane nagrobki z tabliczkami oraz godłem ZSRR. Nagrobki pomalowane były czerwoną farbą, napisy białe, z których część udało się odczytać.

W pierwszym etapie prac ekshumacyjnych tj. dnia 10.03.1948 r. od godz. 7.00 do godz. 17.00 po uprzednim zawiadomieniu dyrekcji szpitala powiatowego jako gospodarza terenu, odkryto 33 groby w tym 19 pojedynczych i 14 zbiorowych wydobywając 81 zwłok. W grobach pojedynczych zwłoki umieszczone były w trumnach, po otworzeniu których po znajdujących się włosach, spinkach, grzebieniach, szczątkach ubioru, rozpoznano zwłoki 2 kobiet i 3 dzieci. Jeden grób zbiorowy zawierał trumnę z 9 szczątkami spalonych żołnierzy owinięte w koc, drugi 7 zwłok w 4 trumnach, mianowicie 3 trumny po 2 zwłok a jedna trumna z jednymi zwłokami. W trzecim grobie



Lokalizacja cmentarza wojennego przy szpitalu powiatowym w Mielcu.



Rzut poziomy projektowanej przebudowy

było 5 zwłok bez trumien, w następnych 3 grobach znajdowały się zwłoki po 6 w każdym wszystkie bez trumien. Następne dwa groby zawierały 8 zwłok po 4 w każdym, dalej 3 groby po 3 zwłoki bez trumien i trzy groby po 2 zwłok w trumnach. Razem wydobyto 81 zwłok.

Następnego dnia tj. 11.02.1948 r. rozpoczęto prace o godz. 7-00 a ukończono o godz. 17-00, w tym czasie odkryto 36 grobów pojedynczych i 8 wspólnych. W grobach pojedynczych zwłoki również były w trumnach, a jeden z nich zawierał zwłoki dziecka. W grobach wspólnych odkryto 2 groby po 10 zwłok w każdym bez trumien, 1 grób 3 zwłoki bez trumien i ostatnie 3 groby zawierały 6 zwłok po 2 w każdym z trumnami. W sumie wydobyto tego dnia 74 zwłok. Dodatkowo w tym samym dniu na polu Marii Lachnit przy ulicy Kędziora wydobyto jedne nieznanne zwłoki. Wydobyte zwłoki były w kompletnym rozkładzie, na niektórych były szczątki ubrań. Wszystkie zwłoki wraz z obeliskami zostały przewiezione na nowy cmentarz wojenny, wozami konnymi w odpowiednio przygotowanych trumnach, jeżeli dane zwłoki ich nie posiadały zasypując je w wykopanych mogiłach, stosując środki dezynfekujące. W czasie prac ekshumacyjnych na terenie szpitala powiatowego bez przerwy był obecny jako protokolant delegat PCK oddziału Mielec, Tadeusz Karbowski, sprawując jednocześnie nadzór sanitarny. Przebieg prac kontrolowali jak poprzednio Naczelnicy Urzędów Władz i Bezpieczeństwa Publicznego, jak również członkowie komisji sanitarno-tech-

nicznej w składzie: dr Tadeusz Berger, mgr Tadeusz Kutrzeba i Piotr Dudek.

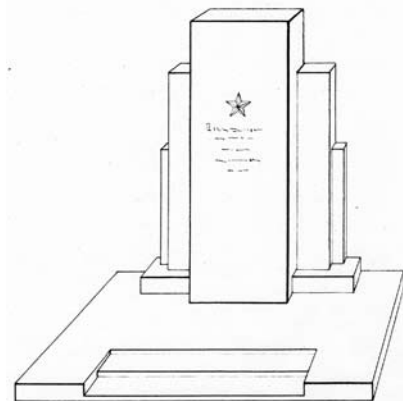
W trakcie prac ekshumacyjnych w gabinecie Starosty Powiatowego w Mielcu odbyła się w dniu 06.03.1948 r. konferencja przedstawicieli partii politycznych, urzędów i władz, w trakcie której podjęto decyzję o przeprowadzeniu uroczystości ekshumacyjnej w dniu 13.03.1948 r. W tym dniu o godzinie 16-tej na placu gen. Świerczewskiego (dzisiejszy plac rynku), zebrały się ze sztandarami partie polityczne, stowarzyszenia, szkoły, honorowe oddziały MO i Ochrony PZL oraz tłumy publiczności. Uroczystość rozpoczęto hymnami ZSRR i Polski odegranymi przez Ochotniczą Straż Pożarną Mielec, po odegraniu których głos zabrał Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Jan Chruściel żegnając zwłoki poległych żołnierzy, które przeniesiono na nowy cmentarz, a minutą ciszy oddano cześć poległym żołnierzom Armii Czerwonej.

Z placu gen. Świerczewskiego, wyruszył pochód ulicami miasta na nowy cmentarz wojenny przy dzisiejszej ulicy Wolności z orkiestrą OSP Mielec, sztandarami PPR, PPS, SL, PZL, ORMO, OSP, ZWM, Związku Budowlanego. W pochodzie szli przedstawiciele władz, funkcjonariusze państwowi i samorządowi, członkowie partii politycznych, szkoły, oddziały MO, Ochrony PZL, OSP i tłumy publiczności. Na nowym cmentarzu wojennym przemawiali przedstawiciele władz administracyjnych, prezes Powiatowej Rady Narodowej, sekretarz PPR,

następnie orkiestra odegrała marsza żałobnego, a chór gimnazjalny odśpiewał utwór muzyczny. Na zakończenie uroczystości oddziały MO i Ochrony PZL oddały 3-krotną salwę honorową. Według sprawozdania Starosty Powiatowego w Mielcu „obecny tłum na uroczystości był wyrazem oddania hołdu poległym i dowodem wdzięczności społeczeństwa mieleckiego tym, którzy w imię wolności oddali życie”.

Do końca kwietnia 1949 roku na nowy cmentarz wojenny ekshumowano 1579 zwłok. Według wykazów pozostało do ekshumowania z gmin Czermin, Wadowice Górne, Radomyśl, Przecław jeszcze 711 zwłok.

Cmentarz ogrodzony był płotem siatkowym, a groby miały opaski betonowe, aby wiatr nie rozwiewał mogił. W kwietniu 1949 roku cmentarz składał się z następujących mogił: mogiły pojedyncze 1x2 m – 36 sztuk, mogiły 2x36,6 m – 2 sztuki, mogiły 2x10,2 m – 18 sztuk, mogiły 2x12,6 m – 14 sztuk. W tym czasie opracowany został projekt przebudowy cmentarza. Piotr Dudek z Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie opracował w lipcu 1949 roku projekt techniczny przebudowy cmentarza, który Ministerstwo Administracji Publicznej /Departament Publiczny/ w dniu 10.10.1949 roku zaakceptowało. Projekt nowego cmentarza przewidywał między innymi wybudowanie pomnika w miejscu centralnym cmentarza /patrz widok pomnika/. Wykonanie przebudowy cmentarza Starostwo Powiatowe zleciło Spółdzielni Pracy „Pion” w Mielcu za kwotę 700 tysięcy złotych. Po tej przebudowie cmentarz przetrwał do lat siedemdziesiątych, kiedy to nastąpiła kolejna przebudowa.



Projektowany obelisk na cmentarzu Armii Czerwonej.

Waldemar Basak

Józef Władysław Cieśla ps. „Topór” – żołnierz wyklęty

Urodził się 9 czerwca 1917 r. jako nieślubny syn Balbiny Cieśli w Bajdach koło Krosna. Mąż Balbiny, Szymon walczył od 1914 r. na frontach I wojny światowej w szeregach armii austro-węgierskiej. Dostał się do niewoli rosyjskiej, z której powrócił dopiero w 1921 r. Józef po wczesnej śmierci matki wychowywał się u krewnych w Łączkach Jagiellońskich. Po ukończeniu czterech klas Szkoły Powszechnej w Łączkach Jagiellońskich kontynuował od 1933 r. naukę w Publicznej Szkole Doksztalcającej Zawodowej w Krośnie. Ukończył ją w 1936 r. w zakresie trzyletniego kursu nauki ze specjalnością stolarz.

Od początku okupacji hitlerowskiej działał w konspiracji; w 1940 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. Nosił wtedy pseudonim „Sokół”. Początkowo Cieśla był członkiem plutonu placówki „Oleander” (gm. Odrzykoń) dowodzonego przez sierż. Anatola Demczuka. Końcem 1942 r. związał się z Batalionami Chłopskimi, które w tym czasie były główną siłą oporu wsi polskiej wobec agresora.

Na czele obwodu krośnieńskiego tej organizacji stała „trójka”: Jakub Stanisław, Tadeusz Kozik i Stanisław Witkoś. Komendantem powiatowym BCH był Henryk Twaróg „Dziwny” z Bajd.

Po ukończeniu kursu podoficerskiego Cieśla został przydzielony do oddziału specjalnego (OS) pod dowództwem Juliana Ogorzałka „Lisa”, działającego w północnej części powiatu krośnieńskiego. Oddziały tego typu prowadziły bieżącą walkę zbrojną, a ich członkowie po wykonaniu zadania powracali do swoich domów. J. Cieśla przyjął wówczas pseudonim „Topór”. W połowie 1944 r. został dowódcą OS. W maju 1944 r. patrol z oddziału zniszczył urządzenia radiostacji Wehrmachtu w Korczynie. Rozbrojono 8 Ukraińców z dywizji SS „Galizien”. Zdobyto broń i amunicję. Wskutek pełnego zaskoczenia strat osobowych nie było. Po tej akcji Cieśla otrzymał nominację na dowódcę stałego oddziału partyzanckiego (OP). Powstanie tego oddziału było efektem wytyczonych działań organizacyjnych ludowców, a w szczególności Tadeusza Kozika.

Oddział w sile 24 żołnierzy o kryptonimie „Klon 22” został sformowany w czerwcu 1944 r. w Starym Żmigrodzie, a aktywną działalność prowadził z lasów Łysej Góry. Następnie rozrósł się do ok. 30 członków i działał do późnej jesieni 1944 r. w południowych rejonach powiatów jasielskiego i krośnieńskiego. Jego zadaniem były wypadki silnych patroli na pobliską szosę Nowy Żmigród - Dukla, atakowanie patroli i kolumn taborowych wojsk niemieckich, jak też obrona miejscowej ludności przed grabieżą ze strony okupanta, ściąganiem podatków i nadużyciami ze strony policji.

10 lipca tego samego roku drużyna dowodzona przez „Topora” zatrzymała ogniem z zasadzki w Łysej Górze 4 samochody Wehrmachtu. Zabito 5 Niemców i kilku raniono. Jeden samochód spalono, a 3 uszkodzono. Zdobyto broń i amunicję oraz sprzęt wojskowy. Pozostałych przy życiu Niemców puszczono wolno. W jedenaście dni później inny żołnierz oddziału Cieśli, Tadeusz Faber „Patok”, zlikwidował niemiecki patrol motocyklowy. Również w lipcu pod dowództwem Cieśli jeden z patroli BCH zaatakował i zniszczył dwa samochody z żołnierzami niemieckimi.

Członkowie oddziału „Klon 22” wstawili się także obroną ludności żydowskiej przed niechybną śmiercią ze strony hitlerowskiego okupanta. Gdy Niemcy chcieli zlikwidować grupę ukrywających się w lesie w Kątach Żydów jeden z patroli oddziału stoczył z nimi potyczkę. W toku wymiany ognia raniono 2 hitlerowców, którzy uciekli. Zdobytą broń przekazano Żydom.

Oddział został rozwiązany wraz z początkami zimy. Broń i sprzęt wojskowy odpowiednio zabezpieczono i ukryto. „Topór” zatrzymał broń krótką. „Klon 22” był na terenie Podkarpacka jedynym ludowym oddziałem partyzanckim. Przeprowadził w roku 1944 ponad 40 akcji, w tym 16 potyczek z Niemcami. Straty osobowe oddziału pod dowództwem Cieśli w porównaniu ze stratami zadanyymi siłom niemieckim były znikome.

Najprawdopodobniej już od roku 1942 Józef Cieśla był wykładowcą na specjalnych kursach bojowo-dywersyjnych przeznaczonych dla żołnierzy Batalionów. Niezależnie od tego w 1943 r. w Łączkach Jagiellońskich prowadzony był kurs podoficerski, na którym Cieśla również był wykładowcą.

W styczniu 1945 r. ofensywa Armii Czerwonej usunęła Niemców z terenu, na którym byli zakwaterowani partyzanci OP „Klon 22”. Po przesunięciu się frontu na zachód Cieśla powrócił do domu, w którym mieszkał, zanim przystąpił do partyzantki. Właścicielami domu byli: Stefania Cebula i Władysław Trznadel. Dom ten był w okresie okupacji niemieckiej miejscem spotkań działaczy niepodległościowych, zwłaszcza związanych z ruchem ludowym. Zaraz po powrocie Cieśla skontaktował się ze swoim konspiracyjnym przełożonym Tadeuszem Kajetanem Kozikiem, któremu zreferował swą działalność z jesieni 1944 r.

Niegodzenie się z nową rzeczywistością oraz nadzieje na jej zmianę skłoniły ludowców do ponownego podjęcia działań konspiracyjnych. Z polecenia Kozika Józef Cieśla wraz ze swymi podwładnymi przewieźli zgromadzoną wcześniej broń do Wojkówki i Łączek Jagiellońskich. Początkiem maja, również z polecenia Kozika, Cieśla dokonał napadu rabunkowego na Komunalną Kasę Oszczędności w Krośnie. Pieniądze były niezbędne dla organizacji, by mogła ona prowadzić walkę propagandową z „nową władzą”.

Następnie w połowie maja „Topór” otrzymał zadanie wykonania wyroku śmierci wydanego przez ludowców na znanych działaczach reżimu komunistycznego – Józefie Sicińskim i Marianie Strejczyku, odpowiednio sekretarzu i byłym sekretarzu powiatowym PPR w Krośnie. Cieśla wyrok wykonał strzałami z pistoletu w kilka dni później.

W wyniku tych zdarzeń Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa zainteresował się osobą Cieśli, którego podejrzewano o dokonanie zamachów.

5 czerwca 1945 r. grupa funkcjonariuszy PUBP otoczyła dom W. Trznadla, w którym mieszkał Cieśla, z rozkazem schwymania lub zlikwidowania „elementu antypaństwowego”, za którego uważano „Topora”. Ten podjął jednak ucieczkę, podczas której był silnie ostrzeliwany. Przeprowadzony za nim pościg zakończył się fiaskiem. Funkcjonariusze UB zatrzymali gospodarzy domu. Wzmoczone w tym okresie działania UB doprowadziły 27 sierpnia 1945 r. w Łękach Strzyżowskich do konfrontacji poszukiwanego z trzyosobową grupą funkcjonariuszy UB w wyniku czego Cieśla został ciężko ranny. Udało się go jednak ukryć. Poszukiwania „Topora” przez funkcjonariuszy PUBP nie przyniosły efektu.

Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa schwymania „Topora”, T. Kozik nakazał przewieźć go do Bajd. Tu pomocy medycznej udzielił mu dr Zygmunt Tokarski z Jedlicza. Okazało się jednak, że konieczna jest operacja chirurgiczna. Cieślę przewieziono na Budzisz do domu Pasterczyków, a T. Kozik udał się natychmiast samochodem (własność Zarządu Okręgowego PSL) do Krakowa, gdzie uzyskał zapewnienie pomocy ze strony współpracującego z ludowcami dr Słowika. Postanowiono przewieźć „Topora” pociągiem wykorzystując pomoc byłego członka AK, Czyża, ówczesnie zawiadowcę stacji w Jedliczu. Przygotował on trzy bilety, a H. Twaróg dowiózł „Topora” przebranego za kobietę na stację PKP. Ranny miał głowę szczelnie owiniętą wiejską chustą. Tu dołączył do nich T. Kozik i wspólnie udali się do Krakowa. Operację przeprowadzono w szpitalu OO. Bonifratrów natychmiast po przyjeździe. Po operacji przebywał w Krakowie, jednak nie będąc tam do końca bezpiecznym, udał

się do Bystrzycy Kłodzkiej, a następnie Gliwic, gdzie mieszkał przez ponad rok.

Na Podkarpaciu przetrwały jednak struktury Batalionów Chłopskich z okresu okupacji. Nie bez wpływu na dalszą działalność ruchu były częste aresztowania jego członków. Wskutek amnestii Sejmu Ustawodawczego z dnia 22 lutego 1947 r., poprzez wcześniejsze ujawnienie się, aresztowanych zostało wielu członków podziemnego ruchu oporu.

Pod koniec roku 1947 Cieśla powziął decyzję o powrocie w rodzinne strony. Nie zdecydował się jednak na ujawnienie. Ukrywał się w okolicach Wojaszówki w domach W. Żelazo, J. Janickiego oraz Cz. Majki.

6 lutego 1948 r. Cieśla, z polecenia T. Kozika, pobił jednego z donosicieli, członka PPR – Marcina Konderę. Plan powiódł się i konfident zaprzestał współpracy z UB oraz wystąpił z partii.

Latem tegoż roku Cieśla pod fałszywym nazwiskiem podjął pracę u jednego z działaczy ludowych. Niebawem musiał jednak uciekać, gdyż osobą nowego obywatela zainteresowały się władze. Rozważał możliwość ucieczki za granicę, zrezygnował jednak, gdyż nie ufał przemytnikom.

W 1949 r. Józef Cieśla stanął na czele grupy konspiracyjnej. Zasadniczym jej elementem była obrona ludności przed działaniem aktywu partyjnego. Nigdy nie miała charakteru zwartego i scentralizowanego. Jednak wobec dużej aktywności tej grupy, w 1950 roku przy Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Krośnie powołany został zespół operacyjny do likwidacji J. Cieśli. Nie zahamowało to jednak jego działań. Wyciszenie „bandy” nastąpiło dopiero w roku 1953 (pod koniec 1952 r. wziął w Wysokiej Strzyżowskiej ślub kościelny z Heleną Piękoś).

Działania Grupy Operacyjnej nr 1 przy PUBP w Krośnie do spraw J. Cieśli przyniosły efekty w 1955 roku. Wtedy to, najczęściej na podstawie kompromitujących informacji, zwerbowany został szereg bliskich współpracowników Cieśli, m.in. agentów działających pod pseudonimami „Trok”, „Osiek”, „Ptaszek”, „Kamiński”, „Anna”, „Tadeusz”, „Dębski” i „Smutny”. W tym też roku aresztowana została żona Cieśli, Helena, zwolniona następnie 19 maja z więzienia do czasu rozprawy, gdyż była w ciąży. Funkcjonariusze UB byli pewni, że Cieśla nawiąże kontakt z żoną, dlatego pod jej nieobecność zainstalowali w domu podsłuch, a w sąsiednim budynku zakonspirowało się na nasłuchu trzech funkcjonariuszy. 30 września wczesnym rankiem Cieśla przybył do mieszkanki swej żony w Chrzastówce. Jego pobyt został zauważony i zgłoszony GO nr 1. Grupa funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod dowództwem kpt. Edwarda Kolasy otoczyła dom. Podjęta przez Cieślę próba ucieczki nie dała rezultatu. Został schwyty i natychmiast przewieziony do Rzeszowa. Po jego aresztowaniu aparat bezpieczeństwa skoncentrował się na rozpracowaniu i aresztowaniu pozostałych członków grupy. Po krótkim czasie nastąpiły pierwsze zatrzymania.

Sąd Wojewódzki w Rzeszowie Wydział Karny w dniach 10 - 19 kwietnia 1956 r. przeprowadził rozprawę oskarżonych J. Cieśli, W. Sułkowskiego, A. Biernackiego i J. Łukasika. Wyrok ogłoszono 23 kwietnia 1956 r., mocą którego Cieśla został skazany na karę śmierci za przynależność do kontrrewolucyjnej organizacji usiłującej przemocą zmienić ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gwałtowne zamachy na funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego, MO, WP i organów państwowych oraz osoby z tymi organami współdziałające.

Na skutek amnestii karę zamieniono na dożywocie, a następnie na 15 lat pozbawienia wolności. Cieśla odsiadywał karę najpierw w więzieniu w Rzeszowie, a następnie przebywał w więzieniach w: Sieradzu, Strzelcach Opolskich, Wronkach, Rawczu i Gdańsku. Ostatnim etapem jego więziennego życia był zakład penitencjarny w Barczewie, gdzie w niewyjaśnionych okolicznościach zmarł na kilka miesięcy przed końcem kary – 14 listopada 1969 r.



Józef Cieśla „Topór”, Stanisław Nitka „Szech” i Stanisław Lichoń „Lampart” – początek lat 50 (Fot. ze zbiorów Muzeum Podkarpackiego w Krośnie).

Żołnierz ten spoczywa na cmentarzu komunalnym w Barczewie. Jego grób spośród innych wyróżnia tabliczka umieszczona na krzyżu. Na tabliczce nagrobnej mylnie podano informację, że Cieśla urodził się w Chrzastówce. Do końca swojego życia Cieśla nie pogodził się z otaczającą go rzeczywistością, z wyrokiem sądu i latami spędzonymi za kratami.

Postać Józefa Cieśli wywarła znaczny wpływ na kształtowanie się historii regionu gminy Wojaszówki, zarówno w okresie walki z okupantem niemieckim, jak i reżimem komunistycznym. Zasłynął jako wspaniały dowódca i przez okres okupacji był postrachem Niemców. Był lubiany przez ludność za to, że zabrane Niemcom rzeczy rozdawał wśród najbiedniejszych. Za swoje heroiczne i godne postumentu czyny we własnej ojczyźnie był przesładowany i doprowadzony przed sąd.

Próba dokładnej charakterystyki tej osoby nie może być do końca udana, gdyż aparat bezpieczeństwa zadbał o to, by jego przeciwnicy nie pozostali na długo w pamięci. Działalność i czyny „Topora” należy jednak oceniać przez pryzmat walki z najeżdżącą i późniejszych beznadziejnych zmagani z niechcianym ustrojem. Pozostaje jednym z żołnierzy wyklętych, których idee i koleje życia do dzisiaj są przedmiotem rozważań i sporów historyków. Jego całe życie właściwie oddają słowa: wstąpiłeś w chwałę/ bezimiennych/ uhonorowany trwaniem w pamięci/ zawiedzionych/ oklamany propagandą/ sprzedawczyków Prometeusza/ na wskroś orła w koronie/ narodowej dumy (cytat z wiersza Spowiedź Józefa Cieśli z tomu Barczewo w poezji Tadeusza Rynkiewicza).

Źródła:

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, Akta w sprawie przeciwko Cieśla Józef, Biernacki Andrzej, Łukasik Józef, Sułkowski Władysław, sygn. IPN-Rz-107/1689.
- AIPNRz, Charakterystyka nr 20. Banda terrorystyczno-rabunkowa pod d-ctwem Józefa Cieśli ps. „Topór”, sygn. IPN-Rz-05/38.
- Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Zespół WSR, Akta w sprawie karnej Józefa Cieśli i inne o przestępstwa z art. 86 §2KKWP i inne, sygn. IVa K25/56.
- Fitowa A., Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939 – 1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna, Warszawa – Kraków 1984.
- Mojak F., Ruch niepodległościowy na Podkarpaciu w latach 1939-1956, Jedlicze 2003.
- Mojak F., Scalanie organizacji wojskowych (cz. III.), Biuletyn Informacyjno-Historyczny Światowego Związku Żołnierzy AK – ZO Krosno, nr 2/34:2003.
- Nycz K., Szlakiem iwoniczkich partyzantów 1939-1945r., Iwonicz-Jasło 2000.
- Relacja F. Mojaka (zb. autora).
- Syrek W., Działania PUBP w Krośnie przeciw grupie konspiracyjnej Józefa Cieśli, Dzieje Podkarpacia, 7:2003.
- Urząd Stanu Cywilnego w Wojaszówce, Księga urodzin miejscowości Bajdy 1890 – 1945.
- Zenderowski W., Był jednym z wielu... Józef Cieśla, Wiadomości Barczewskie, nr 8:2006.

ks. Janusz Królikowski

Początki kościoła i parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mielcu

Zapisy źródłowe posiadają zasadniczą wartość poznawczą dla historyka, niezależnie czy dotyczą dziejów odległych, czy też całkiem bliskich. Za każdą z nich ukrywa się konkretny świadek przekazujący wiadomości na temat równie konkretnych zdarzeń. Zapisy źródłowe są tym wartościowsze, jeśli dotyczą wydarzeń dramatycznych i posiadających trwałe konsekwencje, ponieważ konieczność powracania do nich staje się czymś naturalnym. Taki charakter posiada notatka o powstaniu parafii w Mielcu-Osiedlu zapisana przez ks. Henryka Arczewskiego,¹ głównego budowniczego powstałego tam kościoła pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy.² Przypomina ona genezę dramatycznych starań o budowę kościoła, których początek sięga jeszcze okresu przed II wojną światową. Dzisiaj, gdy budowa kościoła została już ukończona i od kilkunastu lat w pełni spełnia swoją funkcję, a w ławkach zasiadają ci, którzy byli zaciętymi wrogami jego budowy, łatwo zapomina się o całej epopei związanej z jego budowniczymi i jego budową. Dwa lata temu obchodzono pięćdziesięciolecie powstania parafii w Mielcu-Osiedlu. Warto wspomnieć, że ustanowienie parafii w okresie powojennym, kiedy z powodów ideologicznych intensywnie walczone z Kościołem, również nie było rzeczą łatwą. Determinacja bp. Jana Stepy w trosce o Kościół odegrała bezpośrednią rolę w powstaniu nowej parafii w rozwijającym się Mielcu i nadaniu jej szybko odpowiedniego znaczenia.³

Notatka ks. H. Arczewskiego syntetycznie zbiera dane dotyczące wspomnianych wydarzeń. Warto przyjrzeć się niektórym zapisom. Skłania do wyrazów uznania szybkie podjęcie idei budowy kościoła wkrótce po wyzwoleniu Mielca. Może dzisiaj dziwić, że prezesem komitetu budowy kaplicy obrano „ówczesnego sekretarza Polskiej Partii Robotniczej”. Zasługiwałyby na przypomnienie ochronka prowadzona przez urszulanki, do której pewnie uczęszczało sporo dzieci, zwłaszcza z ubogich rodzin, gdyż przedszkoli wtedy jeszcze nie było. Ta instytucja jest zupełnie zapomniana w kościelnej historii Mielca; urszulanki zostały wyrzucone z Mielca z powodów ideologicznych.

* * *

ks. Henryk Arczewski

Krótką historią kościoła Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mielcu-Osiedlu

1. W r. 1938 na skutek rozbudowy i uprzemysłowienia terenu mieleckiego (Centralny Okręg Przemysłowy) powstała myśl wybudowania kościoła i zorganizowania placówki duszpasterskiej dla pracowników fabrycznych i mieszkańców Osiedla. Materiał na budowę był już przygotowany, niestety II wojna światowa przekreśliła w zupełności te plany.

¹ Ks. Henryk Arczewski (1936-1983): proboszcz w Mielcu-Osiedlu w latach 1947-1978. Por. *Nowak*, t. 2, s. 15-16; K. Bojarska, *Ksiądz Arczewski*, t. 1, Kraków 1997, t. 2, Mielec 2005.

² Notatkę odnalazłem przypadkowo wśród archiwaliów pozostawionych przez ks. W. Smolenia. Nie wiadomo, w jakim celu została ona sporządzona.

³ Na temat życia i działalności bp. J. Stepy, por. J. Rzepa, *Zamyślenia przy sarkofagu biskupa Jana Stepy w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci*, Tarnów 2008; J. Krzanowski, *Prawda i miłość. Poglądy filozoficzne Jana Stepy na tle epoki*, Tranów 2009.

2. W sześć lat potem, kiedy front przesunął się przez tereny Mielca, kiedy wzrastały ofiary w zabitych i rannych, zjawia się na Osiedlu nowo wyświęcony ks. Jan Szyszka.⁴ Od księdza dziekana Michała Nawalnego⁵ otrzymuje pozwolenie na odprawianie mszy świętej w prywatnym domu. W sobotę 12 sierpnia 1944 r. została odprawiona pierwsza msza święta. Następnym miejscem nabożeństw stała się świetlica, a kiedy zmieniono ją na stołówkę, urządzono prowizoryczną kaplicę w ochronce prowadzonej przez Siostry Urszulanki.⁶

Trzy małe pokoiki nie mogły pomieścić wiernych.

W marcu 1945 r. powstał Komitet Budowy Kaplicy, prezesem obrano ówczesnego sekretarza Polskiej Partii Robotniczej,⁷ a protektorem budowy został ksiądz dziekan M. Nawalny. 5 kwietnia tegoż roku, ksiądz infułat dr Stanisław Bulanda,⁸ ówczesny wikariusz kapitulny, rządcą diecezji tarnowskiej, mianuje ks. Karola Durlaka⁹ wikariuszem parafii Mielec, z obowiązkiem rezydowania na Osiedlu.

1 maja 1945 r. rozpoczęto zakładanie fundamentów, a w grudniu na uroczystość Bożego Narodzenia, została odprawiona po raz pierwszy w nowej kaplicy msza święta.

We wrześniu 1946 r., na skutek choroby ks. Durlaka, obowiązki duszpasterskie objął ks. Henryk Arczewski.

3. 5 października 1946 r., ksiądz biskup ordynariusz dr Jan Stepa¹⁰ dokonał poświęcenia kaplicy. Odtąd Najświętszy Sakrament jest już w kaplicy na stałe, tu też odprawiają się wszystkie msze święte i nabożeństwa.

Prośby o utworzenie nowej parafii nie ustawały. Biskup J. Stepa, po wysłuchaniu zdania kapituły katedralnej, aktem z 8 maja 1947 r. utworzył i erygował przy kościółku Matki Bożej Nieustającej Pomocy nową parafię z proboszczem usuwalnym.

12 września 1948 r. gości w parafii ksiądz biskup sufragan dr Karol Pękala,¹¹ udzielając sakramentu bierzmowania.

W 1950 r. tenże biskup sufragan dokonał pierwszej wizytacji kanonicznej parafii. Robotnicy witali z entuzjazmem dostojnego przedstawiciela Kościoła.

Prace nad wykończeniem i upiększeniem kościółka trwają bez przerwy, każdy rok wnosi coś nowego.

4. Od wiosny 1951 r. Osiedle rozbudowuje się intensywnie, wzrasta też liczba wiernych. Mury kościółka nie mogą pomieścić zebranych, każde nabożeństwo staje się wołaniem o nowy kościół.

30 kwietnia 1954 r.

⁴ Ks. Jan Szyszka (1914-1964): w 1950 r. przeniósł się do diecezji wrocławskiej i był administratorem w Bogdanówce k. Wałbrzycha. Por. *Nowak*, t. 4, s. 138.

⁵ Ks. Michał Nawalny (1882-1957): proboszcz w Mielcu w latach 1933-1957; w tym samym czasie, z chwilową przerwą, pełnił funkcję dziekana dekanatu mieleckiego. Por. *Nowak*, t. 3, s. 239-240.

⁶ J. Witek w *Encyklopedii miasta Mielca* w haśle *Ochronka* nie wspomina o ochronce prowadzonej przez siostry urszulanki (t. 2, s. 179).

⁷ Funkcję sekretarza Polskiej Partii Robotniczej pełnił wówczas Kazimierz Karłowicz. Por. J. Witek, *Encyklopedia miasta Mielca*, t.1, Mielec 2004, s. 355.

⁸ Ks. Stanisław Bulanda (1887-1949): w latach 1943-1946 pełnił funkcję wikariusza kapitulnego, sprawując rządy diecezją. Por. *Nowak*, t. 1, s. 87-89.

⁹ Ks. Karol Durlak (1913-1990): w latach 1954-1962 był proboszczem w Szalowej. Por. *Nowak*, t. 4, s. 275.

¹⁰ Bp Jan Stepa (1892-1959): biskup tarnowski w latach 1946-1959. Por. *Nowak*, t. 1, s. 51-55.

¹¹ Bp Karol Pękala (1902-1968): od 1946 r. sufragan tarnowski (konsekrowany w 1947 r.), w 1959 r., po śmierci bp. J. Stepy, został wikariuszem kapitulnym i sprawował rządy diecezją do 1962 r. Por. *Nowak*, t. 1, s. 43-45.

Szczepan Komoński

Figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej w Glinach Wielkich

Gliny Wielkie to wieś położona na prawym brzegu Wisły, administracyjnie wchodząca w skład gminy Borowa. Jako jedna z najstarszych osad w gminie początkiem swych bogatych dziejów sięga 1420 roku. Wymieniona pod nazwą „Gliny” była w posiadaniu nieznanego nam bliżej przedstawiciela ziemiankich rodów o imieniu Świętosław.¹ Przez wiele lat Gliny Wielkie były własnością szlachecką i gospodarowali tu: Borowscy, Mieleccy, Tarnowscy, Ligęzowie oraz księżęca rodzina de Ligne.² Na przełomie XIX i XX wieku w rękach szlacheckich pozostawał już tylko dwór, który w 1882 roku należał do Józefa Kierwińskiego h. Bończa.³ Ostatnimi właścicielami tego majątku była żydowska rodzina Blattbergów i Naglerów.⁴ Po II wojnie światowej majątek o powierzchni 245 ha został rozparcelowany.⁵ W okresie zaborów wieś znalazła się w pasie nadgranicznym, gdyż Wisła była granicą państwową między Austrią i Rosją. Po regulacji sieci parafialnej Gliny Wielkie należące dawniej do Połańca, zostały włączone do borowskiej parafii i w jej granicach pozostają do dzisiejszego dnia.⁶ Od najdawniejszych czasów głównym zajęciem mieszkańców wsi było rolnictwo. Gospodarowali na urodzajnych ziemiach, z których uzyskiwali wysokie plony. Z upływem lat zaczęli wykorzystywać osiągnięcia techniki, stosować nowe metody upraw i hodowli oraz powiększali areal swych gospodarstw. Dziś we wsi przeważają duże gospodarstwa o wysokiej dochodowości i towarowości wyposażone w nowoczesny sprzęt.

Gliny Wielkie to mała wieś o pięknym krajobrazie Niziny Nadwiślańskiej urozmaiconym licznymi ciekami wodnymi i wyróżniającymi się w tym pejzażu okazami olbrzymich topól rosnących szerokim pasem nad brzegiem Wisły.⁷ Tak jak dawniej i obecnie wieś składa się z dwóch części. Jedną z nich to tzw. Podwałę lub Powiśle, gdzie usytuowane są tylko domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze wzdłuż drogi z Glin Małych do pogranicza z Górkami. Drugą część, którą można uznać za centrum życia wiejskiego to teren zabudowany przy głównej drodze prowadzącej z Borowej do Górek.⁸ Tu znajduje się szkoła (obecnie pusta) z placem zabaw, sklep, remiza strażacka i skup żywca. W tym niezmiennym od wieków układzie urbanistycznym wsi wśród dawnej wiejskiej zabudowy dominują nieliczne nowoczesne domy mieszkalne wraz z równie nowoczesnymi budynkami gospodarczymi.

Wjeżdżając do Glin Wielkich od strony Borowej już z dala uwidacznia się piękny murowany z czerwonej cegły dom zachowujący cechy stylu dworskiego.

Usytuowany jest po prawej stronie głównej drogi naprzeciwko starej szkoły. Za metalowym płotem dom otacza niewielki ogród z małym stawem. W tej części posesji należącej do Danuty i Tomasza Żelazków znajduje się figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej.⁹ Ustawiona jest frontem na południe w odległości 4,25m od ogrodzenia.¹⁰ Zbudowana została z trzech części. Pierwsza część to betonowy cokół prawie całkowicie osadzony w ziemi z wystającą kwadratową płytą o wymiarach 65,5 x 65,5 cm wyłożoną płytkami. Druga część to postument złożony z dwóch elementów o kształcie prostopadłościennych blozków ustawionych mniejszymi podstawami jeden na drugim. Ten ustawiony na cokole ma kwadratową podstawę wielkości 28x28 cm i osiąga wysokość 49 cm. Element drugi postumentu też o kwadratowej podstawie i wymiarach 22x22 cm wysoki jest na 46 cm. Cały postument wielkości 95 cm wykończony jest płytkami w kolorze kremowym. Trzecią część stanowi figura Matki Boskiej wielkości 57cm. Postać Matki Boskiej pomalowana jest w dwu kolorach: białą suknię okrywa niebieski płaszcz.

U stóp Maryi zawsze znajduje się bukiet czerwonych róż, w lecie są to żywe kwiaty, w zimie sztuczne. Nad tą małą budowlą sakralną wykonano metalową ażurową pergolę o wymiarach 160 x 190 cm. Zwieńczona jest wąskim płaskim daszkiem, który od frontu zarysowuje się na kształt łuku wklęsło-wypukłego. Do wykonania tej pergoli użyto drutu o przekroju 10 mm, który za figurą połączony ukośnie tworzy ażurowe kwadratowe pola o boku równym 36 cm. W centrum tej pergoli na wysokości głowy Maryi zawieszony jest złoty łańcuszek choinkowy, który spełnia rolę aureoli. W dzień w czasie słonecznych dni odbijające się światło mieni się przepiękną gamą barw.

W nocy wplecione w łańcuszek światełka tworzą jakby świecąca z gwiazd aureolę. Ten element dekoracji zapewne podpatrzony i przeniesiony został z kościoła, gdyż sztuka chrześcijańska ukazuje Matkę Boską Niepokalanie Poczętą stojącą na półksiężycu z aureolą z gwiazd.¹¹ Wokół figury na starannie uprawionym kłombie o kształcie zbliżonym do elipsy rosną ozdobne krzewy. Na tej krzywej płaszczyźnie, jakby w punktach ognisk elipsy rosną tuje dochodzące do 1 m wysokości. Obok nich posadzono krzewy płożące i pnące. Te pnące przeplatają się przez lewą podstawę pergoli do wysokości zwieńczenia. Z drugiej strony rozrastają się nisko po ziemi w kierunku figury i pergoli. To na nich w jesiennej i zimowej porze utrzymują się drobne owo-



Zdjecie kapliczki (fot. Sz. Komoński)

ce, które sprawiają wrażenie jakby figura ozdobiona była czerwonymi koralami. Pełna prostoty i wymowy figura budzi zachwyt i czaruje, gdyż stoi w malowniczym otoczeniu. Kompozycja jej została trafnie obmyślona wśród przydomowego ogrodu pełnego uroku jakiego dodają mu zadbane drzewa owocowe, ozdobne krzewy i równo przystrzyżona trawa. Pobliski dobrze utrzymany staw przyciąga swą niezwykłością i tworzy z otoczeniem nierozzerwalną oryginalną artystyczną całość.

Przydrożna figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej ufundowana została przez dawnych właścicieli posesji Helenę i Feliksa Żelazków.¹² Było to w 2001 roku, kiedy parafia borowska przeżywała Drugie Nawiedzenie Kopii Cudownego Obrazu Jasnogórskiego. W trakcie wielkich przygotowań mieszkańcom Glin Wielkich przypadło zaszczytne zadanie – powitanie Królowej Polski na granicy parafii.¹³ Na tę uroczystość cała wieś przybrała odświętny wygląd. Wykonano powitalną bramę, przystrojono całą trasę przejazdu, a w oknach domów mieszkalnych wystawiono obrazy świętych ozdobione motywami o treści religijnej. Bogatej zewnętrznej oprawie towarzyszyły ośmiodniowe misje ewangelizacyjne przygotowujące wiernych do godnego przeżycia peregrynacji. W atmosferze tych wielkich przygotowań i spotkań religijnych poprzedzających Nawiedzenie w rodzinie Żelazków zrodziła się myśl wybudowania małego obiektu sakralnego poświęconego Matce Bożej. Decyzja zapadła

HISTORIA I WIARA

na kilka dni przed wyznaczonym terminem uroczystości. Gospodarz posesji Feliks Żelazko wraz z synem Tomaszem niezwłocznie przystąpili do realizacji postanowienia. We własnym zakresie wykonali wszystkie prace związane z postawieniem postumentu. W Dąbrowie Tarnowskiej w sklepie Veritas zakupili posążek Madonny i sami wykonali prace montażowe. Na dzień 12 czerwca, dzień Nawiedzenia i przejazdu Jasnogórskiej Pani przez Gliny Wielkie, obiekt sakralny był już wybudowany.¹⁴ Kiedy po uroczystym powitaniu o godzinie 17.00 „Auto-Kaplica” z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej przejeżdżało przed domem Żelazków posąg Madonny stał odświętnie ozdobiony wzbogacając wystrój trasy przejazdu.

Figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej jest fundacją jednej rodziny, której intencje wzniesienia obiektu sprowadzają się do trzech zasadniczych motywów. Pierwszy to akt wdzięczności – podziękowania Bogu i Matce Najświętszej za wysłuchanie prośb; za otrzymane łaski dla całej rodziny; za opiekę w czasie wielkiej powodzi w 1997 roku. Drugi motyw to prośby – o opiekę, by P. Bóg czuwał nad rodziną i chronił od nieszczęść; by błogosławił w codziennej pracy i obdarzył ziemię obfitymi plonami. Trzeci motyw to upamiętnienie ważnego wydarzenia jakim było powitanie w wiosce Jasnogórskiej Pani i Jej Nawiedzenia w borowskiej parafii. Upamiętnia również efekt pracy twórczej głównego fundatora i jest świadectwem jego żarliwej wiary. Wszystkie te trzy motywy wzniesienia figury ściśle łączą się ze sobą i stanowią dziękczynną ofiarę za wszelkie łaski, prośby i błogosławieństwa.¹⁵

Głównym inicjatorem fundacji figury był Feliks Żelazko. Urodził się 5 lutego 1937 roku w Woli Pławskiej jako syn Tomasz i Stefani Mazur.¹⁶ Miał 5 lat, kiedy niemieckie władze okupacyjne nakazały całą rodzinę wyprowadzić się z wioski. Rodzice osiedlili się w Glinach Wielkich, gdyż tu mieszkali dziadkowie Feliksa ze strony matki. Dla Feliksa Gliny Wielkie stały się drugą wioską rodzinną.¹⁷ Tu wzrastał, tu chodził do szkoły i tu od najmłodszych lat pracował na roli przygotowując się do zawodu rolnika. Tutaj też, po dojściu do pełnoletności, założył swoją rodzinę. W 1962 roku zawarł związek małżeński z Heleną Kulig córką Wojciecha i Bronisławy Dydo.¹⁸ Małżonkowie wspólnie przeżyli 45 lat wychowując i kształcąc troje dzieci: Zygmunta, Elżbietę i Tomasz. Po założeniu rodziny Feliks nadal zajmował się rolnictwem. Dzięki ogromnym wysiłkom i pomocy całej rodziny powiększył areał gruntów rolnych i unowocześnił zaplecze gospodarcze. Tak ciężką i wytrwałą pracą z roku na rok osiągał coraz lepsze wyniki zarówno w uprawie zbóż jak i hodowli. Za modernizację swojego gospodarstwa i wprowadzanie nowoczesności był kilkakrotnie nagradzany i odznaczany. Posiadał m. in. odznakę „Złotej Wiechy” przyznawaną dla najbardziej funkcjonalnych i wzorowych budynków inwentarskich.¹⁹ Intensywny tryb życia nadweryżył stan jego

zdrowia. Zmarł nagle 12 maja 2007 roku. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Borowej.²⁰

Figurą Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej opiekuje się rodzina Żelazków, która otacza ją szczególną czcią. Przez cały rok ozdabiana jest kwiatami i porządkowane jest wokół niej otoczenie. W miesiącach poświęconych Matce Bożej oraz na Boże Narodzenie i Wielkanoc przybiera odświętny wygląd. Ta codzienna troska o figurę sprawia, że o każdej porze roku przyciąga uwagę przechodniów i pobudza do refleksji.

Figura będąca świadectwem wiary, pobożności i widocznym znakiem czci oddanej Bogu i Matce Najświętszej przez fundatorów stanowi nieodzowny element sztuki sakralnej wzbogacający malowniczy krajobraz Glin Wielkich.

Przypisy

1. S. Mateszew, *Zarys dziejów osadnictwa i stosunków własnościowych w regionie kieleckim do połowy XVII w.* [w] *Mielec. Dzieje miasta i regionu*, pod red. F. Kiryka, t. I, Mielec 1984, s. 102.
2. S. Komoński, *Gliny Wielkie dawniej Gliny* [w] *Korso nr 43 z 27 października 1994 r.* s. 3.
3. S. Komoński, *Łubkowsy h. Bończa z Glin Małych*, [w] *Korso nr 27 z 9 lipca 1998 r.* s. 8.
4. S. Komoński, *Folwark w Glinach Wielkich*, [w] *Korso nr 11 z 7 listopada 1991 r.* s. 9.
5. A. Zielecki, *Odbudowa gospodarstwa i rozwój życia gospodarczego*, [w] *Mielec, Studia i materiały z dziejów miasta i regionu* pod red. F. Kiryka t. II Mielec 1988, s. 45.
6. S. Komoński, *215 lat w granicach parafii borowskiej*, [w] *Korso nr 13 z 29 marca 2001 r.* s. 5.
7. S. Komoński, *Gliny Wielkie dawniej...*, s. 3.
8. Tamże.
9. Relacja ustna właścicieli posesji: Heleny Żelazko l. 66, Danuty Żelazko l. 34, Tomasz Żelazko l. 39.
10. Wszystkie pomiary przydrożnej figury wykonał autor.
11. *Święte symbole*, pod red. R. Adkinsona, Warszawa 2009, s. 526.
12. Relacja ustna, H. Żelazko, D. Żelazko, T. Żelazko.
13. S. Komoński, *Druga Peregrynacja Obrazu*, [w] *Korso nr 25 z 20 czerwca 2001 r.*, s. 9.
14. Relacja ustna, H. Żelazko, D. Żelazko, T. Żelazko.
15. Tamże.
16. Tamże.
17. Tamże.
18. Zbiory Kancelarii Parafii Borowa, Księgi zapowiedzi, A. D. 1962.
19. Relacja ustna, H. Żelazko, D. Żelazko, T. Żelazko.
20. Inskrypcja nagrobna na cmentarzu parafialnym w Borowej.



Napis na tablicy:

Posłany od Boga, któremu imię
NA PROŚBY OJCA ŚWIĘTEGO I POKORNE
BLAGANIA
RZYMSKIEGO CESARZA NIEMIEC
JAN III SOBIESKI
Z RYCERSTWEM POLSKIM
POD OBLEŻONY DWA MIESIĄCE OD
TURKÓW
A OD SWOICH OPUSZCZONY WIEDEN
PRZYBYWA
I PO TRZECH DNIACH JAKO
WÓDZ NACZELNY
WOJSK SPRZYMIERZONYCH
DNIA 12 WRZEŚNIA 1683
POTĘGĘ TURECKĄ NISZCZY
KRÓL POLSKI RATUJE NIEMCY
I CHRZEŚCIJAŃSTWO
TABLICĘ TĘ UMIESZCZONO W DWUSETNĄ
ROCZNICĘ R. 1883
VENI VIDI DEUS VICIT

Po prawej stronie obraz „Jan III Sobieski pod Zgórskiem”, który znajduje się po lewej stronie ołtarza głównego w kościele parafialnym w Zgórsku. Według informacji ks. proboszcza Stanisława Niemca, koncepcja wzięła się stąd, że obok znajduje się tablica pamiątkowa z 1883 r., która upamiętniała rocznicę Viktorii Wiedeńskiej, w związku z tym ok. 1983 r. postanowiono jeszcze bardziej podkreślić, że król Sobieski przechodził m.in. przez Zgórsko i Radomyśl, choć według proboszcza Sobieski wcale w Zgórsku nie był. Niemniej jednak tablica nasywa takie przypuszczenia, a według legendy nazwa miasta Radomyśl, pochodzi od słów „radosna myśl”, która nasunęła się Sobieskiemu, gdy szedł na Wiedeń.

Obraz powstał po 1983 r. Namalował go malarz, absolwent ASP z Tarnowa, który zajmował się m.in. odnawianiem fresków na suficie kościoła, ale ponieważ był krytykowany za zbyt niski poziom artystyczny, w związku z tym w 2001 r. podjęli się jego przemalowania Hanna i Andrzej Kazberuk, konserwatorzy zabytków z Warszawy.

MATKA BOSKA ŚNIEŻNA I KRÓL SOBIESKI W ZGÓRSKU

Na temat Zgórska pisał w swoim przedwojennym pamiętniku Mieczysław Szafer, ojciec znanego przyrodnika prof. Władysława Szafera, którego imię nosi Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej: „W Zgórsku są dwa pomniki godne widzenia. Jeden pomiędzy ogrodem dworskim a plebanią - jest filar z urną na wierzchołku, wskazuje miejsce, gdzie dawniej stała karczma, w której zamordowano w 1846 roku ówczesnego ordynata Broniewskiego. Drugi ma kształt prostego graniastosłupa, na którym umieszczoną jest urna. Na bokach tego graniastosłupa są tablice, opiewające działalność Maksymiliana Ossolińskiego, fundatora majątku biblioteki jego imienia.”

Jedna z owych kolumn, zdaje się poświęcona zamordowanemu Broniewskiemu, jest do tej pory w polu, czy też na łące zupełnie zaniedbana. Gdzie są tablice poświęcone Ossolińskiemu? - tego nie wiadomo. Dalej Mieczysław Szafer wspomina: „Niezbyt daleko od Zgórska, w kierunku północno-wschodnim w Wadowicach dolnych, znajduje się folwark Apolinary. Dziś po zbudowaniu tam kościoła parafialnego, plebania. Do niedawna Apolinary należały do rodziny Jaroszków z Radomyśla wielkiego, a położone są na prawym brzegu rzeki Breń nowy. W tych Apolinarach bywałem. Raz jako myśliwy na kuropatwach, a potem odwiedzając inżyniera melioracyjnego, tam we dworze zamieszkałego przed kilkadziesiąt laty. Otóż w tym dworze, zbudowanym w stylu polskim, a więc w obszernych komnatach i gankiem na muryowanych filarach, pokazywała nam pani Jaroszowa komnatę, w której miał król Jan III przebywać w czasie pochodu na Wiedeń, lub może na inną wyprawę. Z całym pietyzmem pokazywano nam i łóżko na którym miał spać i biurko, przy którym siadywał i pisał. O ile to podanie jest prawdziwe - nie wiem, ale bardzo prawdopodobne, zwłaszcza, że styl i łóżka i biurka wskazywał na bardzo dawne pochodzenie.”¹

Jest to już kolejna legenda o wizycie Jana III Sobieskiego na Ziemi Wadowickiej i Radomyskiej, może więc warto szukać dalszych śladów, albo też owego biurka i łóżka, na którym sypiał tu król polski.

¹ *Pamiętnik Mieczysława Szafera*. 16 III 1930 r. Kopia w zbiorach autora.



Członkowie mieleckiego Klubu Inteligencji Katolickiej w kościele parafialnym w Zgórsku,

Z inicjatywy Zarządu Klubu Inteligencji Katolickiej w Mielcu zaproponowano, aby urządzać spotkania nie tylko z prelegentami przyjeżdżającymi z zewnątrz, ale również skorzystać z wykładców miejscowych. W związku tym pojawił się też pomysł aby poruszać tematy miejscowe i tak zrodził się zamysł zorganizowania cyklu spotkań „Na szlaku miejsc łaskami słynących na Ziemi Mieleckiej”. O takich miejscach niby wszyscy wiedzą, jednak nie o ich powszechnej świadomości, m.in. z tego powodu, że od dawna nikt się nimi nie zajmował.



Spotkanie w zgórskim Domu Ludowym. Pierwszy z lewej: mec. Władysław Bieniek, w głębi stoi Leszek Midura - wiceprezes KIK i organizator spotkania, a obok dr Maria Przybyszewska, która wygłosiła okolicznościową prelekcję.

Miejsc łaskami słynących na Ziemi Mieleckiej jest pięć: Zgórsko, w gminie Radomyśl Wielki i tamtejsza Matka Boska Żgórska zwana Śnieżną, następnie Przeclaw z Matką Bożą Przeclawską i Zdziarzec z Matką Bożą Zdziarzecką. Jest też Matka Boża Dzikowska w Chorzelowie, jako oficjalne sanktuarium, oraz w Padwi Narodowej, także sanktuarium św. Antoniego Padewskiego - już na terenie diecezji sandomierskiej.

Pierwsze spotkanie odbyło się 21 maja br. w Zgórsku i poprzedziła je Msza Święta majowa odprawiona przez miejscowego wikarego ks. mgr Sylwestra Dziedzica, po czym zaś w zgórskim Domu Ludowym odbyło się spotkanie, którego główną częścią była prelekcja nt. Matki Bożej Zgórskiej, którą wygłosiła dr Maria Przybyszewska, autorka wielu publikacji regionalnych m.in. „Monografii gminy Radomyśl Wielki”. Podczas dyskusji głos zabrał m.in. dr Włodzimierz Gąsiewski nt. legendy przebywania w Zgórsku i w okolicach Jana III Sobieskiego, króla Polski. Głos zabierał też mgr Leszek Midura oraz mec. Władysław Bieniek - prezes Mieleckiego KIK-u.

Rolę gospodarza pełniła sołtys Zgórska Pani Litwin wraz z miejscowym Klubem Seniora oraz przedstawiciele władz samorządowych gminy Radomyśl Wielki.

Inf. i fot.

Włodzimierz Gąsiewski



Ks. Józef Mandziuk

Postacie z dziejów Kościoła śląskiego w czasach nowożytnych (cz. VI)

BISKUP ANDRZEJ JERIN – KONTYNUATOR DZIEŁA ODNOWY POTRYDENCKIEJ (1586-1596)

Drugim biskupem wrocławskim, w pełni ukształtowanym przez reformę Tridentinum, był Andrzej Jerin. Przyszedł on na Śląsk z dalekiej Szwabii i zapoczątkował cały szereg duchownych, którzy nadszli nad Odrę z Zachodu. Urodził się w Riedlingen nad Dunajem w 1540 r. w rodzinie mieszczańskie. Jego rodzice Ludwik i Katarzyna z d. Dietterlin zapewni mu gruntowne wykształcenie. Naukę pobierał w Dylindze, a jako magister atrium kontynuował studia w Lowanium i w Rzymie. Swoją osobowość kształtował w Collegium Germanicum, z którego wyszło wiele postaci zasłużonych w dziejach śląskiego Kościoła katolickiego.

W Wiecznym Mieście przyjął święcenia kapłańskie i został kapelanem gwardii szwajcarskiej. Dla tego „wojska” papieskiego w tym czasie Michał Anioł zaprojektował mundury galowe. Studia uwieńczył doktoratem z teologii, uzyskanym na słynnym Uniwersytecie Bolońskim. Powróciwszy do stron rodzinnych, został proboszczem w Dylindze.

Mając 30 lat życia, ks. dr Andrzej Jerin przybył na Wyspę Tumską do Wrocławia i Śląsk stał się jego drugą Ojczyzną. Jako dobry teolog i pobożny kapłan, który codziennie sprawował Eucharystię, szybko wspinał się po szczeblach hierarchii kościelnej. Wszedł więc na podstawie pro wizji papieskiej do grona wrocławskiej kapituły katedralnej, pełniąc obowiązki kaznodziei katedralnego i rektora Seminarium Duchownego. W 1575 r. został kanonikiem kapituły kolegiackiej w Nysie, która odgrywała znaczną rolę w życiu biskupstwa nadodrzańskiego. W kapitule świętokrzyskiej we Wrocławiu osiągnął godność jej prepozyta.

Nowy okres w życiu ks. Jerina rozpoczął się w 1585 r., kiedy kapituła katedralna 1 lipca w wolnej elekcji jednogłośnie wybrała go na rządcę diecezji wrocławskiej. Jego kandydaturę poparł cesarz Rudolf II, nuncjusz papieski Malespina oraz książę Jerzy II brzeski. Papież Sykstus V podpisał prekonizację już po dwóch miesiącach od wyboru. Świecenia biskupie elekt przyjął 3 lutego następnego roku.

Nowy biskup wrocławski zdawał sobie sprawę z tragicznego wprost położenia jego diecezji, zrujnowanej przez potop protestantyzmu. Publicznie mówił, że „pragnie całą rozwaloną budowlę religii katolickiej znowu wznieść, o ile zaś groziła zagłada, na nowo podeprzeć”. W zredagowanym sprawozdaniu złożonym nuncjuszowi wiedeńskiemu Filipowi von Saga przedstawił trudne położenie śląskiego Kościoła, gdzie wierność katolicyzmowi zachowały jedynie miasta Opole i Racibórz oraz posiadłości biskupie i kapitulne, ale i tam grasowali innowiercy. „Nowa wiara” przyjęła się w księstwach i miastach Śląska. W parafiach brakuje księży – duszpasterzy, zakony są w apatii, a klasztory świecą pustkami.

Gorliwy pasterz wiedział, że do realizacji uchwał trydenckich potrzebni są odpowiedni współpracownicy. Stąd do kapituły katedralnej powoływał wychowanków Germanicum, którzy wywodzili się ze Szwabii. W ten sposób na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu pojawiało się coraz więcej Niemców w strojach kanonickich. Wielką wagę przywiązywał do funkcjonowania Seminarium Duchownego, przeniesionego do Nysy. W postulatach wyborczych zobowiązał się wobec elektorów do dotowania rocznie 1500 guldenów na potrzeby tejże uczelni. Podał też myśl przekazywania dla seminarium majątku kapłanów zmarłych bez testamentu. Wspierał materialnie nyskie gimnazjum parafialne i z własnych zasobów ufundował w Nysie „Pedagogium Sancti Andreae”, dla młodzieńców z rodzin szlacheckich.

Biskup Andrzej Jerin doceniał życie synodalne, a jego synod z 1592 r. otrzymał miano „Concilium reformatum Ecclesiae Wratislaviensis”. Ponadto zasłynął jako znawca sztuki renesansowej, którą w pełni popierał. W zakresie życia politycznego pełnił obowiązki namiestnika Śląska i oddawał swoje usługi cesarzowi Rudolfowi II, m. in. aż pięć razy posłując do Rzeczypospolitej Trojga Narodów. Jako książę nysko-otmuchowski często przebywał w stolicy księstwa – Nysie, gdzie zmarł 5 XI 1996 r. Jego szczątki przewieziono do Wrocławia i złożono w podziemiach katedry świętojańskiej, gdzie do dzisiaj zachował się jego pomnik nagrobny w formie płyty z portretowym popiersiem.

BISKUP ANDRZEJ JERIN I JEGO SYNOD Z 1592 R.

Aczkolwiek na synodzie wrocławskim w 1580 r. postanowiono, że synody będą odbywać się każdego roku w dniu 3 września, to jednak następny synod wrocławski miał miejsce dopiero 12 X 1592 r. Gorliwy biskup Andrzej Jerin zwołał go dekretem z 18 sierpnia tegoż roku. Jego przebieg znamy z obszernego i szczegółowego protokołu, sporządzonego przez dwóch notariuszy publicznych. Głównym celem obraz synodalnych była dalsza odnowa życia religijno-duszpasterskiego w biskupstwie nadodrzańskim. Promotorem synodu był prałat-scholastyk Paweł Albert, a sekretarzem Bonawentura Hahn, późniejszy kandydat do objęcia wrocławskiej stolicy biskupiej.

Obrazy trwały trzy dni. Rozpoczęły się Mszą św. pontyfikalną w katedrze świętojańskiej. Kazanie synodalne wygłosił kaznodzieja katedralny Jan Scultetus. Biskup Andrzej w pałacu biskupim, otwierając obrady, nakreślił ich program w czterech punktach:

1. Podniesienie autorytetu Kościoła i religii katolickiej;
2. Gorliwe sprawowanie kultu religijnego;
3. Naprawa obyczajów duchowieństwa;
4. Ustabilizowanie i zabezpieczenie uposażenia kleru parafialnego.

Zgodnie z regulaminem synodu po wystąpieniu biskupa odbyło się uroczyste wyznanie wiary przez wszystkich ojców. Następnie archidiaconi kolejno przedstawiali wyniki przeprowadzonych wizytacji kanonicznych. Do specjalnie powołanej komisji napływały zażalenia duszpasterzy przekazane synodowi. W następnych dniach toczyła się dyskusja wokół projektów statutów synodalnych, przygotowanych uprzednio przez ordynariusza i jego ekspertów. W trakcie obrad dochodziło do pewnych kontrowersji między biskupem a opatami i niektórymi przedstawicielami kapituł śląskich.

W trzecim dniu obrad zaaprobowano konstytucje, składające się z 38 artykułów, podzielonych na cztery części. Część pierwsza dotyczyła prawd wiary katolickiej (15 art.), część druga została poświęcona kultowi Bożemu (17 art.), część trzecia obejmowała sprawy życia i obyczajów duchowieństwa (5 art.), a część czwarta obejmowała sprawy materialne śląskiego Kościoła (bez art.).

Przesłane do Rzymu statuty były dokładnie badane przez Kongregację Tłumaczy Soboru. Dokonano w nich

aż 75 korektur i oryginał pozostawiono w archiwum rzymskim, a uwierzytelnioną kopię przesłano do Wrocławia. Statuty wraz z protokołem przebiegu obrad synodalnych zostały wytloczono w nyskiej drukarni biskupiej. W ten sposób powstała obszerna kodyfikacja całego prawa diecezjalnego, oparta na dekretach Tridentinum i na prawodawstwie metropolii gnieźnieńskiej. Była ona podstawą przeprowadzenia prawdziwej reformy katolickiej in capite et in membris.

Następny wrocławski synod reformacyjny miał miejsce w 1606 r. Niestety nie zachowały się jego statuty. Wiemy, że odbył się on w dniach 3-5 października w pałacu biskupim we Wrocławiu. Jego uczestnikami byli przedstawiciele duchowieństwa wyższego i niższego oraz opaci i przełożeni śląskich zakonów. Podczas obrad pod przewodnictwem biskupa Jana Sitscha debatowano nad poprawą obyczajów śląskiego kleru i wiernych oraz przedstawiano środki do powstrzymania nawalnicy protestantyzmu. W dyskusji przytaczano trudności, z jakimi spotykają się poszczególne parafie. Synod odegrał bardzo ważną rolę w dalszej rekatolicyzacji biskupstwa wrocławskiego.

BISKUP ANDRZEJ JERIN – MECENAS SZTUKI RENEANSOWO - MANIERYSTCZNEJ

Sobór Trydencki wywarł wielki wpływ na sztukę sakralną, którą wciągnął w dzieło rekatolicyzacji. Gorliwi jezuici, bez których nic, albo niewiele działało się w XVI-wiecznym Kościele, doprowadzili do powstania stylu barokowego, zwanego też jezuitskim. Znakomity papież Sykstus V w czasie krótkiego pontyfikatu (1585-1590) zamienił Rzym renesansowy na barokowy. Zanim barok zawitał nad Odrę, rolę decydującą we wszystkich dziedzinach sztuki śląskiej ogrywał manieryzm. W zależności od pochodzenia artystów, różne było jego zabarwienie w architekturze, rzeźbie i malarstwie.

Biskup Andrzej Jerin przywiązywał dużą wagę do sztuki w różnych jej wymiarach. Poprzez wznoszenie budowli pałacowych usiłował uwiecznić wypracowaną własnymi siłami pozycję własną i swojej rodziny. Dla siostrzeńca, którego sprowadził ze Szwabii na ziemię śląską, nabył majątek Siostrzechowice, wznosząc w nim okazały pałac. Drugi obiekt pałacowy dla członków swojej rodziny



Eklibris biskupa wrocławskiego Andrzeja Jerina z ok. 1570 r. drzeworyt podkolorowany. Zakład Narodowy Ossolińskich we Wrocławiu. Źródło: www.oss.wroc.pl/dzialy/grafika/grafika.html

zbudował w Ujeźdźcu k. Paczkowa. W ten sposób kosztem diecezji, powoli podnoszącej się z ruin, konsekwentnie otaczał się nepotami. Był to jeszcze wydzwięk mijającego okresu renesansu, z jego naczelną zasadą: nihil humanum est. Największą inwestycją budowlaną biskupa Andrzeja była przebudowa średniowiecznego zamku biskupiego w Otmuchowie, który miał budzić podziw dla rezydencji biskupów – książąt śląskich. Ze względów obronnych podjął też szeroko zakrojony plan obwarowań miejskich w Nysie i Wiązowie. Niestety nie można wskazać nowej świątyni, która powstałaby z jego fundacji.

W historii sztuki sakralnej rządcą diecezji wrocławskiej zapisał się przede wszystkim jako fundator drogiego ołtarza głównego w katedrze świętojańskiej, który został wykonany w latach 1590-1591. Oto krótki jego opis. W środkowej szafie retabulum znalazły się srebrne figury Grupy Ukrzyżowania, w kwaterach skrzydeł – wykonanych również ze srebra – figury świętych: Jana Chrzciciela, Wincentego Lewity, Andrzeja Apostoła i Jadwigi Śląskiej. Na skrzydłach zewnętrznych umieszczono osiem malowanych kwater ze scenami z życia św. Jana Chrzciciela, głównego patrona katedry oraz przedstawiono czterech Ojców Kościoła Zachodniego: Ambrożego, Augustyna, Hieronima i Grzegorza Wielkiego. Osobę fundatora upamiętniały medaliony z popiersiowym

wizerunkiem hierarchy i jego herbem oraz obszerna inskrypcja u dołu szafy. Figury i płaskorzeźby ze srebra wykonał Paweł Nitsch, słynny wrocławski złotnik i medalier. Cykl obrazów ołtarzowych był dziełem Bartłomieja Fichtenbergera, starszego cechu wrocławskich malarzy. Obaj artyści byli protestantami, a dzieło wykonali dla katedry katolickiej i na zlecenie biskupa. Fakt ten wymownie świadczy o sytuacji religijnej w ówczesnym Wrocławiu. Ołtarz główny stanął w gruntownie zmienionym prezbiterium. Gotyckie arkady przesłonięto drewnianą architekturą renesansową i pilastrami, belkowaniem i półkolistymi arkadami. Sama szafa z renesansową predellą spłonęła podczas oblężenia Wrocławia w 1945 r. Aktualnie rzeźby ołtarzowe znajdują się w skarbcu katedralnym i są wystawiane w czasie większych uroczystości kościelnych. Natomiast obrazy rozmieszczone na ruchomych skrzydłach zdobią główną salę wystawową Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu.

Z fundacji biskupa Jerina pochodzą jeszcze inne drogie przedmioty z zakresu sztuki sakralnej. W 1586 r. wspomniany wyżej Paweł Nitsch wykonał dla ordynariusza śląskiego ołtarzyki, tak bardzo ulubione w dobie renesansu. Dla katedry wrocławskiej i dla kolegiaty nyskiej biskup postarał się o drogie ornaty.

Biskup Andrzej jeszcze za życia wystawił sobie pomnik nagrobny w katedrze wrocławskiej. Był on wykonany z szarego piaskowca, czerwonego i żółtego marmuru oraz alabastru. Jego twórcą był mistrz Gerhard Hendrik, niderlandzki utalentowany rzeźbiarz, który swoje życie związał z Wrocławiem. Pomnik, powstały ok. 1590 r., nawiązywał do tradycji renesansowej. Na wysokiej prostokątnej płycie zostało umieszczone naturalnej wielkości płaskorzeźbione popiersie. Pod nim widnieje tablica inskrypcyjna. Całość zamyka wysoka i wąska rama architektoniczna z dwu kolumn bocznymi. U góry para gryfów podtrzymuje tarczę herbową.

Obok wysokiej klasy pomnika nagrobego biskupa Andrzeja, na uwagę zasługuje z tego okresu nagrobek biskupa Adama Weiskopfa, sufragana wrocławskiego (1577-1605). Okazały zabytek sztuki sepulkralnej ukazuje leżącą figurę hierarchy, wykonana z czerwonego marmuru, umieszczoną na tumbie na tle wysokiej przysciennej ramy architektonicznej. Nagrobek jest jednym z najpiękniejszych, jakie zachowały się w archikatedrze wrocławskiej.

ALEKSANDAR ČOTRIĆ

Na początku była ciemność.
Dzięki porankowi można poznać dzień.

Ziemia powstała z chaosu.
A my wciąż znajdujemy się w początkowej fazie rozwoju.

A kiedy Bóg stworzył człowieka,
Załamiał ręce nad dalszym stwarzaniem.

Wierzę w Boga.
Tak jest lepiej i dla mnie i dla Niego.

Pierwsze Boże przykazanie:
Nie wierz nikomu!

Na początku było słowo,
A zaraz po nim cenzura.

Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko sobie.

Faraoni pozostawili po sobie piramidy,
Wszędzie dookoła pustynia.

Naród nie ma czego szukać na ulicy.
Kontenery są opróżnione.

Dlaczego piszę aforyzmy?
Dlatego, że wszystkich nie mogę zapamiętać.

Wszystko poszło do diabła,
Bo diabeł przyszedł po swoje.

Baran jest charyzmatyczną postacią.
Wszystkie owce idą za nim.

Jestem ofiarą wojny mediów.
Całkiem nieznamy.

Jestem meteoropatą.
Nie odpowiada mi ten czas.

U nas panuje wysoki próg tolerancji.
Dlaczego więc wciąż się o niego potykamy?

O człowieku który za dużo wiedział
Zawsze się mówi w czasie przeszłym.

Głos jęczącego na pustyni
niepokoi okolice.

Ich jedyną cechą ludzką jest to, że grzeszą.

Prawda jest relatywna.
Często nie odpowiada oficjalnym poglądom.

Dyrygent poszedł.
Została batuta.

Za bardzo grzeszyliśmy.
Aresztujcie tych, którzy nas wspierali.

Jak mamy być dumni ze swojej przeszłości,
skoro każdy kolejny dzień jest gorszy od poprzedniego?!

Walczyliśmy do ostatniego.
Powiedzieć to może tylko ostatni człowiek.

Jest bardzo podejrzany.
Jego przeszłość jest bez plam.

Medycyna postępuje,
teraz ludzie umierają zdrowi.



To co widzicie, nie jest tym, co myślicie.

My też wiemy, że to nie jest możliwe,
ale u nas jest akurat tak.

Sądzi, że jest niewinny.
Przed prawem wszyscy są jednakowi.

Jeśli wszystko wyznacie,
będziecie wiedzieli, dlaczego zostaliście
aresztowani.

Sądzi się go, bo próbował.
Otworzył usta.

Ciągle przegrywamy,
nie możemy zawsze zwyciężać.

Rozum do głowy!
Słuchaj głępszego od siebie.

Policja nie aresztuje niewinnych ludzi.
Każdy, wcześniej lub później, wyzna swoją
winę.

Twierdzenie że dwa i dwa to cztery.
A gdzie macie na to dowody?!

Nadeszła chwila prawdy.
Dla prawdy są zarezerwowane tylko chwile.

Gdyby u nas nie panowała wolność słowa,
usłyszeliśmyby, że dotąd nie ma demokracji.

Nie istnieje ani jeden naród,
któremu wyrządziliśmy krzywdę.

Nie ma po co wychodzić na ulicę.
Oni przyjdą sami do naszych mieszkań.

Nie ukończyłem szkoły podstawowej.
Nie wszyscy możemy być doktorami nauk.

Dlaczego literaci wtrącają się do polityki?
My także nie czytamy ich książek.

Epitafium:
Żył ze swojej pracy!

Zbudowaliśmy most.
To, że tutaj nie ma rzeki jest wielką porażką
natury.

Nasze rzeki są czyste.
Do nich wylewamy olbrzymie ilości
proszku do prania, mydła i szamponu.

Starałem się o polityczny rozrachunek
metaforycznie, a oni to przyjęli na poważnie
i zostali zranieni.

Podpisaliśmy umowę o wiecznej przyjaźni,
z możliwością przedłużania jej co miesiąc.

Od razu wziął wszystko dla siebie,
by nie poddać się pokusie zabrania czegoś
obcego.

W dyktaturze istnieje tylko jeden dyktator.
Demokracja w tym układzie przedstawia
znaczący postęp.

Morał, sprawiedliwość i uczciwość u nas się nie
sprzedają.
Dlatego, że nie możemy ustalić ceny.

Teraz jedność jest nam potrzebna jak nigdy
dotąd.
Problem w tym, między innymi, że wszyscy
myślą inaczej niż ja.

Najbardziej dementuję te zdjęcia w gazetach,
na których jestem.

Dopiero kiedy wykryto, że byli powiązani

z politykami
opinia publiczna zrozumiała, że to są
niebezpieczni zbrodniarze.

Kto przeżyje, będzie opowiadał.
Jeśli będzie miał komu.

Biografia/Biografija

Aleksandar Čotrić - urodzony w 1966 r.
w Loznicy, Serbia.

Opublikował zbiory aforyzmów:
Daćemo mi vama demokratiju (1993, 1995)
Peta kolona (1997)
Nedozvoljene misli (2000)
Kratki rezovi (2004)
Aforizmi (2007)
Izabrani aforizmi, na makedonskom jeziku
(2007)
Brzi rezovi, na rumunskom jeziku (2007)
Gola istina (2008)
Opublikował zbiory opowiadań:
Obeležene priče (2006)
Priče pred buđenje (2007)
Tako je govorio Vuk (2007)

Jego utwory publikowano na łamach serbskich
oraz zagranicznych (Niemcy, Austria, Bułgaria,
Macedonia, Rosja i USA) antologiacz
i zbiorach satyry. Były one przekładane na
języki: angielski, polski, niemiecki, francuski,
słoweński, węgierski, rumuński, hiszpański,
macedoński, rosyjski, albański, słowacki, czeski
oraz bułgarski.

Otrzymał nagrody i wyróżnienia:
Raduje Domanović (1993 i 2004)
Živojin Pavlović Žikišon (1993)
Dragiša Kašiković (1995)
Braća Ormai (2003)
Vladimir Bulatović Vib (2003)
Jovan Hadži Kostić (2006)
Milivoje Ilić (2006 i 2007)
Sievan Sremac (2007 i 2008)
Ser Hardi (2007)
Nagrada na festivalu Čivijada w Šapcu (2007)
Nagrada na Festivalu humoru i satyry w
Danilovgradzie, Czarnogóra (2007)
Nagrada Excellence Award na Festivalu
humoru i satyry Zlatna jabuka w Bistrici,
Rumunia (2007)
Należy do belgradzkiego kręgu aforystów oraz
jest członkiem Związku Literatów Serbskich.
Z wykształcenia jest prawnikiem.
Mieszka i pracuje w Belgradzie.

Przełożyła: Olga Lalić-Krowicka

Robert Czop

Poetycka podróż do Lwowa

Omawiając tomik „Witraż lwowski”, chciałbym zacząć od słów Janusza M. Palucha, który we wstępie definiuje twórczość Krzysztofa Kołtuna: śmiało można stwierdzić, iż jest poetą kresowym. Piewcą tego, co tkwi w każdym z nas, w każdym, kto choć trochę wie, co znaczy patriotyzm i myślenie kategoriami historycznymi. Jednak chciałbym tutaj dodać, że wspomniana wyżej książka poetycka podejmuje też inne zagadnienia, które nie są obce Polakom niezależnie od tego, gdzie się urodzili.

Kresy, czego najlepszym przykładem są powieści Henryka Sienkiewicza, stały się teatrem działań wojennych, które poczynając od Bolesława Chrobrego a skończywszy na operacji „Wisła” i walkach z UPA, przynosiły obu stronom łączy i cierpienie. Być może, gdyby za czasów Władysława IV potraktowano poważnie Kozaków, to nigdy by nie doszło do powstania pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, a Polska zawarłaby z Ukrainą taką samą unią jak z Litwą. Dzięki temu uniknęlibyśmy wielu niepotrzebnych tragedii, które zamiast przybliżać, oddalały od siebie nasze narody. Możemy jednak mieć nadzieję, iż po przystąpieniu Ukrainy do Unii Europejskiej znikną wszelkie granice, a dawne rany się zabliznią. Ale nie zawsze pogranicze tonęło w ogniu i krwi, i wówczas ludzie szanowali swoje odmienne przekonania i religie, co znów zauważył Paluch: We Lwowie obok katedry rzymskokatolickiej (łacińskiej) istnieje przecież katedra grekokatolicka oraz katedra ormiańska. To jedyne w Europie miasto, w którym obok siebie od wieków współistniały trzy arcybiskupstwa. Oczywiście Lwów nie był jedynym miastem, gdzie obok siebie mieszkali ludzie różnych obrządków, czego najlepszym przykładem jest Przemyśl, Sanok czy Lesko.

Poeta oprowadza nas nie tylko po Lwowie, ale także znajdziemy się, w czasie tej poetyckiej wycieczki, w Chełmie, Hrubieszowie, Ilży czy w Krakowie:

Na Rynku – raniutko
gołębie kąpią się w fontannie.
Pawim okiem
zagląda słońce do Sukiennic
.....
Tutaj serce oparte o ścianę
Mariackiego kościoła
myśli... Hejnał wygrany,
zawsze za tobą płacę

i jak słusznie zauważył autor wstępu: „Lwowski witraż” jest dopełnieniem literackim uniesień poety, który zauroczony pięknem niemal bliźniaczych miast, dzieli serce między Lwowem i Krakowem. Niełatwo mu było napisać współcześnie tom o Lwowie, pomijając Kraków. Iluż tu bowiem lwowiaków, kresowiaków znalazło schronienie! Ile obrazów i figur kościelnych, otoczonych specjalną czcią trafiło pod opiekuńcze dachy krakowskich świątyń, znajdując schronienie po wojennej pozodze.

W zbiorze wierszy Krzysztofa Kołtuna pojawiają się cztery pory roku, które stają się jakby szkieletem dla opisu świąt (poeta szczególnie skupia się na Wielkanocy, co może być odbierane jako bardzo subtelne powtórzenie romantycznego mesjanizmu Polski – narodu wybranego) oraz opisu piękna otaczającej nas przyrody:

Każda jesień rozstajna
przypomina okna dzieciństwa.
Patrzę – rozeszli się wszyscy
Tylko grusza, jak krzyż
przed domem
rozrzuca listki

Cały tomik przesiąknięty jest religijnością, o czym świadczą wybrane tytuły utworów: „Modlitwa Gromniczna”, „W Wielki Piątek”, „Rezurekcja”, „Lwowska procesja” czy „Matka Boska Łaskawa w Katedrze Lwowskiej”. A takim jakby ukoronowaniem tego tematu jest przyjazd Jana Pawła II, który: Dziwił się, jak mocne ramiona / - tysięcy ludzi / doniosły krzyż losu / aż do progu dnia / - by pomodlić się razem. W ten sposób została też podsumowana dola ludzi, którzy mimo przeróżnych przesładowań, nie wyparli się wiary, ukrywając ją głęboko w sercu, aby przetrwała czas nieludzkiej ziemi i znów zakwitła w nowych, miejmy nadzieję, że lepszych, czasach.

Krzysztof Kołtun jest pomysłodawcą i organizatorem kilkunastu edycji chełmskich konkursów poetyckich (ogólnopolskich) „Matka”, „Wiersze dzieciom” oraz trwającego od 1988 r. „U progu Kresów”. Właśnie na jednej z edycji tego ostatniego miałem okazję poznać poetę i równocześnie wielkiego pasjonata, znawcę i kolekcjonera tego, co wiąże się z tą krainą, czego najlep-

szym przykładem są zdjęcia, które ukazują, w omawianym przez nas zbiorze, przedwojenny Lwów. Ten, z pasji i z zamiłowania, etnograf stara się ocalić od niszczycielskiego działania czasu nie tylko przedmioty, budynki i ludzi uwiecznionych na fotografiach, ale również dorobek artystów, którzy pozostawili oryginalną twórczość, czerpiąc z bogactwa tutejszej tradycji i kultury, a przez współczesnych zostali troszeczkę niedocenieni i skazani na mrok zapomnienia. Także w „Witrażu lwowskim” odnajdziemy wiersze poświęcone Marii Konopnickiej, Leśmianowi czy Mehofferowi.

Jednak najważniejszym bohaterem tej publikacji pozostaje miasto, który niczym witraż ma w sobie przeróżne szkiełka, jak różnorodne są kultury narodów, które zamieszkały we Lwowie, tworząc razem niezwykle dzieło, które wyróżnia to miejsce, czyniąc je wyjątkowym. Ale także historia, przynosząca raz groźne burze dziejowe, a innym razem obdarowująca pogodą i słońcem, które kojarzą nam się z radością i szczęściem, uczyniła z tego zakątką niepowtarzalną kronikę, w której możemy odnaleźć niezwykle karty naszej przeszłości, mające ogromny wpływ na współczesne pokolenie. A wszystko to powiązane jest z całkowitym oddaniem się Bogu, Jezusowi i Jego Matce:

Wieki mówią – tutaj
w katedrze sławny obraz,
zdeptane progi
- bólu i sławy

Odnoszę wrażenie, po przeczytaniu tej publikacji, że literat z Chełma, chciał bardzo szeroko spojrzeć na dzieje, piękno, religijność oraz na dawne i dzisiejsze problemy Kresów, co według mnie się udało. W każdym bądź razie przybliżyło nam miejsca, które warto zobaczyć, jeżeli ktoś jeszcze tutaj nie był, a równocześnie zachęciło do refleksji i tęsknoty za tym, co się widziało i co za jakiś czas znów trzeba obejrzeć, by po raz kolejny odczuć ten niepowtarzalny klimat miast dzisiejszego pogranicza.

Krzysztof Kołtun, *Witraż lwowski*, wstęp Janusz M. Paluch, Wydawnictwo FALL i Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Kraków 2006, s. 72.

Poetka ludowa Stanisława Pudełkiewicz

Urodziła się 6 stycznia 1923 roku w Podolszynie Plebańskiej, pow. Biłgoraj (dziś Nisko). Wiersze zaczęła pisać od 1937 roku, ale pierwszy jej utwór wydrukowano w 1982 roku na łamach: „Tygodnika Nadwiślańskiego”. Publikowała także w „Twórczości Ludowej”, „Zielonym Sztandarze”, „Sztafecie”. Wydała tomy poezji: „Wiersze z Krzeszowa” (Sandomierz 1992), „Przedza losu” (Lublin 1993), „Uparte chłopskie kochanie” (Sandomierz 1994) oraz „Wiersze zebrane” (Warszawa 2000).

Wiersze jej publikowano w antologiach: „Ojczyzna” (Lublin 1987), „Wieś tworząca” (Lublin 1990), „Rolnik” (Lublin 1990), „Wołanie z ziemi” (Lublin 1991) oraz w kilku edycjach nowosarzyńskiego „Wrzeciona”. Pisze też prozę w „Twórczości Ludowej”, w 1991 r. zamieściła prozatorską próbę „Czarownicy”. Laureatka wielu konkursów literackich m. in. Ogólnopolskiego Konkursu im. Jana Pocka (1984- II miejsce), dwóch edycji konkursu poetyckiego w Nowej Sarzynie „Wrzeciono” (1995 i 1997). Zajmuje się także malarstwem; w 1979 r. zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie malarstwa ludowego w Leżajsku. Mieszka w Krzeszowie nad Sanem.



Bez tytułu

Ciekawa życia na oścież otwarłam
okna swej chaty na szerokie dale
naiwna chciałam w swoim małym sercu
cały świat zmieścić nie znając go wcale

Bo nie wiedział że świat jest aż taki
że głód z przesytem w jednej idą parze
że obok świętej Bożej Opatrzności
losami ludów kierują zbrodniarze

I nie myślałam że mi kiedyś w oczach
zszarzeje wielkich idei powaga
że pod pozorem przerwanych świętości
kryje się często parodia i blaga

Dziś jak odludek na uboczu stoję
rozgoryczona pełna niedosytu
i zwątpień pełna- ale ze spokojem
patrzę w daleką spokojność błękitu

Jak to się dzieje że ta dal bezkresna
tkliwie i ciepło serce mi przyciąga
lecz milczę o tym bo świat zblazowany
z doznań subtelných szczydi i urąga

Wszystko co ludzkie dziś mi nie jest
obce
znam ową grę od dna do zenitu
i mimo zwątpień wciąż na Boga czekam
patrzę w spokojną dalekość błękitu

nie idę razem z tymi
którym się wydaje
że Wszechświat w garść chwycili
lecz Boga nie widzieli
ani z tymi którzy się chępli
że Stwórcę tak poznali
jakby na jednej ławie
razem z Nim siedzieli.

lecz Czas korektor wieczny
prostując ludzkie sprawy
jednych gasi bezsenssem
a drugich strąca z ławy

DIABLI KRYZYS

Na uboczu przy rozstajach
siedzą diabły wychudzone
siedzą smutne i dumają
patrząc tępo w świata stronę

Przeminęły tamte lata
gdy się miało jakieś cele
gdy się gnało w strony świata
bo roboty było wiele

Dziś się ludzie odmienili
dusze z siebie wyrzucili
jeśli nawet gdzieś została
to już całkiem nędzna mała
taka dusza w oczach czarta
cyrografu już nie warta

Siedzą diabły na rozstajach
łyż piekielne ronią z ślepi
to co było ich zajęciem
ludzie dzisiaj robią lepiej!...
jak tu teraz diabłu działać
jak przeistnieć kryzys taki?...

więc czekają na rozstajach
te piekielne nieboraki...
pół w nadziei pół w ułudzie
że się jeszcze zmienią ludzie...

ZA KASPROWICZEM

„Przestałem klócić się z Bogiem
serdeczne były to zwady
zrodziła je ludzka niedola
na którą nie ma już rady”

Tak pisał smutny poeta
gdy wiek dwudziesty się zaczął
splamiony strasznymi zbrodniami
przeklęty ludzką rozpaczą

I mnie się klócić wpadło
słać gorzkie skargi do nieba
czego na ziemi bogatej
nędzarze giną bez chleba
czego na ziemi skrwawionej

żadna religia ludzkości
zagubionego człowieka
nie nauczyła miłości

Bez tytułu

O Mesjaszu obiecywany!
Emanuelu!
O Chrystusie Panie!

Miałeś być Królem zbawionych naro-
dów
Więc kto opóźnia Twoje królowanie?

Nawet nie wolno szczerze o to pytać
Ni odpowiadać na takie pytanie

I męczy się duch świata
w tej zмовie milczenia
aż następuje kryzys
ludzkiego istnienia

POLNY KONIK

Polny konik w polu ksyka
rozedrgała się muzyka
po złocistych słonecznikach
po czerwonej koniczynie
po zielonej po dolinie
konikowe granie płynie

A to granie to ksykanie
gwiazdy biorą w posiadanie
zorza złoto sypie na nie
tą muzyką dźwięczy rosa
mgła na łąkach siwowłosa
wszystko pole i niebios

Mija lato idzie zima
szarej ziemi chłód się ima
polny konik chatki nie ma...
bo grajkowie bo skrzydlaci
własną pieśnią są bogaci
takim grajkom nikt nie płaci

Wśród zimowej w polu ciszy
jeno głód na miedzy dyszy
lecz konika nikt nie słyszy
konikowe zmarło granie
wiatr mu wieczne spoczywanie
po śnieżystym szumi łanie

Rok sukcesów Dominiki

Dominika Gil to uczennica I klasy Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie, która zaraz na początku swojej nauki w szkole zaczęła współpracę z szkolną gazetką „Post Scriptum”, stając się sekretarzem redakcji, ale przede wszystkim autorką wielu tekstów, osobą bardzo zaangażowaną we wszystkie redakcyjne poczynania. Ma spory udział w tegorocznych sukcesach gazetki – zdobywczyni „Pałuckiego Pióra 2008” w Poznaniu.

Szybko jednak dała się poznać Dominika także jako poetka, autorka ciekawych, mądrych wierszy. I nie trzeba było długo czekać na sukcesy indywidualne: już na początku stycznia zdobyła jedno z dwóch wyróżnień w XIV Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Adama Mickiewicza w Słupsku. 20 kwietnia w Warszawie, z rąk przewodniczącego jury o. Wacława Oszajcy, odebrała uczennica jeżowskiego liceum dyplom laureatki kolejnego renomowanego konkursu: IV Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Poetyckiej im. Jacka Kaczmarskiego „Rytmy nieskończoności”. Była jedyną reprezentantką Podkarpacia i jedyną laureatką ze szkoły wiejskiej.

W przypadku Dominiki spełniło się powiedzenie „do trzech razy sztuka”. Można by jednak zinterpretować je inaczej i odmienić: „Trzy razy to prawdziwa sztuka”. 5 czerwca w Mielcu mogła bowiem fetować swój trzeci sukces poetycki – także w konkursie rangi ogólnopolskiej. Wiersz „Oswajanie mroku” sprawił, iż została sklasyfikowana na III miejscu w V Ogólnopolskim i Polonijnym Turnieju Poetyckim o „Srebrne Pióro” Prezydenta Miasta Mielca. Otrzymała w związku z tym II wyróżnienie konkursowe, a jej wiersz został opublikowany w konkursowej antologii – podobnie jak w warszawskich „Rytmach nieskończoności”. Konkurs mielecki ma już swoją historię, ładną oprawę i został sprawnie przeprowadzony w mieleckiej filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie. Dokonało się to w dużej mierze dzięki jej kierownicze Józefie Krasoń oraz pisarzowi, dziennikarzowi i redaktorowi naczelnemu kwartalnika „Nadwisłocze” – Włodzimierzowi Gąsiewskiemu. Uświetnili konkurs między innymi senator Władysław Ortyl, patronujący szczególnie kategorii polonijnej, i wiceprezydent Mielca Bogdan Bieniek.

Trzeci ogólnopolski sukces w ciągu jednego roku szkolnego (właściwie kilku jego miesięcy), w dodatku uczennicy I klasy licealnej to niewątpliwie wyjątkowa sprawa. Dominika Gil szybko ujawniła swój literacki i dziennikarski talent i pracuje nad sobą, by go rozwijać. Poezja Dominiki Gil łączy w sobie „siłę” emocji, pogłębionej refleksji i wyobraźni. Mamy tu do czynienia z pewną wiwisekcją, analizą, odkrywaniem siebie, ale także elementy dyskursywne, ukazanie relacji z innymi. Podmiot liryczny



wierszy zdaje się przeżywać swego rodzaju rozdwojenie – między idealną sferą marzeń i pragnień, a świadomością ograniczeń, które niosą z sobą niedoskonałości, zło tkwiące w realnym świecie.

Skromna i sympatyczna, jednocześnie zaś bardzo zdolna dziewczyna kształcąca się w Liceum Ogólnokształcącym w Jeżowie gazetkowe szlify zdobywała już w okresie nauki gimnazjalnej w Cholewińskiej Górze. Towarzyszyła jej w Mielcu – obok opiekuna Ryszarda Mścisz – redaktorka dawnej gazetki gimnazjalnej, współpracująca obecnie z redakcją „Post Scriptum” – Jagoda Piróg z LO im. KEN w Stalowej Woli.

Ryszard Mścisz

Oswajanie mroku

stojąc za mną krzyknij szeptem
obudź powoli, najdelikatniej podniesionym głosem
i wprowadź mnie z doliny wykopanej przez moje myśli

ugrzeźlam
a spierzchnięte usta pieką od nadmiaru kłamstw
polej je wodą
którą pochłonięta uwieziona prawda
pomóż założyć białą suknię dla niewinnych
zmyj czerń spływającą wraz ze łzami po policzkach

nie szukam szczęścia nadal wolę mrok
bo światło dnia ukazuje całą beznadziejność życia w próżni

Za mało czasu

za mało czasu by rany mogły się zagoić
lub po prostu znieczulić przyzwyczajeniem
gdy beznadziejność znosi na drugi plan

nie męcz się
krzyknij
nawet
przekreśl wszystko

lecz nie rezygnuj z walki błahą
zwanej życiem
jeszcze nie teraz nie masz do tego
prawa

Marian Berkowicz

WYMÓG CZASU

ZDZIWIENIE

słowa
scedzonych myśli
ubarwione muzyką
krzeszą ducha
zgodne brzmienie
chórem
w dystansie
horyzontów

ROZMOWA

spełniasz się
w twoich oczach
zanurzam serce

lżej na uczuciach
uśmiechając się do myśli
które rozpuszczają
lody

miło u ciebie
w słońcu
przyciągają się ręce
dotyk
zaczął
mówić

OCZEKIWANIE

kropla oczekiwana
zmienia świat
ocalone życie
ocalona pamięć
chleb i sól ziemi
gdzie brak
nadziei



Marian Berkowicz, *Wymóg czasu*.
Wydawnictwo Sztafeta. Stalowa 2009.
Format A-5, 68 stron.

INWENTARYZACJA UCZUĆ

Marta Gdula-Żukowicz – magister inżynier, informatyk, projektant systemów komputerowych – a z drugiej strony autorka lirycznych wierszy i głębokiej prozy wspomnieniowej. Pierwszy tomik wierszy wydała, będąc na emeryturze, choć pisze od wczesnej młodości. Jej utwory ukazywały się w prasie, w almanachach literackich, zdobywały nagrody w konkursach – dlatego trudno nazwać tę książeczkę debiutem, choć formalnie nim jest.

Dwoistość natury autorki, która realizuje się w literaturze i w informatyce, znajduje wyraz także w wierszach. „Wiersz – to (...) próba uładzenia rzeczywistości” – wyznaje autorka w jednym z utworów – i w tym dążeniu do ładu albo w „ciągłej inwentaryzacji uczuć” – deklarowanej w innym utworze, widzimy nawyk matematycznego porządkowania rzeczywistości.

Każdy, kto kiedyś zajmował się jakąś inwentaryzacją, wie, że polega ona na konfrontowaniu stanu rzeczywistego ze stanem zapisanym. I takiej konfrontacji możemy się dopatrzeć w tym tomiku. A przecież samo zestawienie prozaicznej, urzędowej i rutynowej czynności, jaką jest inwentaryzacja, z jej przedmiotem: uczuciami, nosi znamiona poetyckiej figury – oksymoronu.

Bo jakżeż zliczyć, zapisać, sprawdzić emocje, wymykające się racjonalnemu opisowi? A przecież autorce ta sztuka się pięknie udaje: pięknie, bo wyrażona jest w kunsztownych słowach.

Oto jeden z przykładów: „Już wiem nie pokochasz, ale potrzebujesz i to nam musi wystarczyć” – tak wygląda zestawienie stanu oczekiwanego, zapisanego w sercu, z rzeczywistością. Tam gdzie miało być: pokochasz, znajdujemy: potrzebujesz. Poetycka zabawa współbrzmieniem nagłosu obu słów ma gorzki posmak. Kunszt formalny rodzi większą głębię treści przekazu.

Podobny zabieg znajdujemy w wierszu „Domek”. Utwór, zaczynający się jak rzewna piosenka, sylabotoniczny, rymowany, „uładzony” – nagle odsłania drugie dno: znów następuje zetknięcie marzeń, ale też romantycznej przeszłości, z dzisiejszym stanem rzeczy: „stajemy się (...) tak prostacko prości”. Dwa słowa obok siebie, słowa blisko spokrewnione, bardzo

podobnie brzmiące – a przecież tak odmiennie nacechowane: prostactwo to już nie szlachetna prostota, ani prosta zwyczajność, to już cecha spoza kanonu dobrego smaku. Granica cienka, nie wiadomo kiedy została przekroczona, tak niepostrzeżenie – i dopiero wnikliwa inwentaryzacja uczuć wykazuje, że znów coś się nie zgadza.

Czasem zestawienie wyrażone jest wprost, mocnym skrótowym stwierdzeniem, bez niuansów: oto „szaleńcza miłość”, którą „miły” zamienił w „kiepską sprzątaczkę i tych kilka wystygłych dań”. Wracając do wątku inwentaryzacji – tu wykazała ona jakiegoś nadużycie, zamianę wielkiej wartości na coś zwykłego, pospolitego, w zamiśle – praktycznego.

Cóż więc zrobić, gdy tak bezlitośnie inwentaryzacja uczuć obnaża braki i nadużycia? „Gestem pojednania / i niechęci / wciąż na nowo budujemy / swój świat” – czytamy w kolejnym utworze. „Wracamy (...) z (...) nadzieją że razem ma jednak dla nas jakiś sens / w imię Ojca i Syna / a może i w imię nasze”. Znów zestawienie, wręcz powtórzenie tego samego słowa, otwiera przed odbiorcą dwa różne światy: „w imię Ojca i Syna” – świat religii – może przywołanie dnia, gdy młodzi wymieniali obrączki przed ołtarzem, a może już tylko przypomnienie ciężaru przyjętych wówczas obowiązków – i drugie sformułowanie: „w imię nasze” – a więc byłby jeszcze możliwy powrót do tej bliskości dwojga ludzi, którzy kiedyś tak radośnie reagowali, słysząc imię najbliższej osoby?

Tak wnikliwie i pięknie opisuje świat uczuć Marta Gdula-Żukowicz. To tylko garść przykładów. Wiele jeszcze zaskakujących kunsztem i precyzją literacką metafor znajdziemy w tomiku, wiele mądrych zamiśleń nad rzeczywistością, tak odległą od marzeń jak dojrzałość od młodości, jak rutyna od naiwności. Ta rzeczywistość jest udziałem każdego z nas. Poezja Marty Gduli-Żukowicz oświetla te nasze ciemne zakamarki poplątanych uczuć, pozwalając nam je dostrzec – ale to nie jest zimne, bezlitosne światło: to ciepłe światło lampy, jaka stała na stole w domu, gdzie ktoś nas kochał...

Anna Garbacz

Już wcześniejsze utwory prozatorskie Włodzimierza Kłaczynskiego – jak filmowany dla potrzeb telewizyjnego wojenno-przygodowego i jednocześnie obyczajowo-społecznego serialu *Popielec* (1981 i 1988), jak poruszający dociekliwością psychologiczną i wirtuozerią językową zbiór mikro-powieści *Wronie pióra* (1987), czy jak świetna i niekonwencjonalna powieść o ludziach i czasach polskiej transformacji ustrojowej *Anioł się roześmiał* (1995) – zapowiadały pisarza wielkiej miary: znakomitego realistę, wrażliwego i wiarygodnego świadka swojej epoki, przenikliwego obserwatora polskiej XX-wiecznej rzeczywistości oraz ludzi uwikłanych w jej pułapki i meandry, bardzo przy tym oryginalnego architekta powieściowych fabuł.

W całość pełni potwierdziło to wydanie w 2005 roku obszernego, wielotomowego dzieła tego pisarza o metaforycznie oraz semantycznie istotnym tytule *Miejsce*. Utworu złożonego z pięciu części, znacząco zresztą zatytułowanych: *Korso, Krawędź wieku, Ważenie bólu, Gon, Głowa Holofernesa*. Utworu o wielowątkowej i czasowo rozległej akcji ułokowanej w owym tytułowym „miejscu” (domyślnie Mielec i okolice); miejscu symbolizującym, w najgłębszej warstwie znaczeniowej dzieła, ogólne, złożone i zróżnicowane indywidualnie losy mieszkańców nie tylko tego podkarpackiego regionu, ale i pośrednio losy i dzieje całej zbiorowości polskiej, z jej ówczesnym zróżnicowaniem narodowościowym i wewnętrznymi konfliktami. Narastającymi na przestrzeni sięgającej po sam początek niedawno minionego wieku XX, poprzez arcycełkawy czas międzywojnia, obejmującej aż do lat drugiej wojny światowej. Dzieło to, czyli *Miejsce*, trudno określić inaczej niż mianem wielkiej i wybitnej, bo dążącej do maksymalnego obiektywizmu, prawdziwie współczesnej epepe (rzecz dziś z wielu powodów niezwykle rzadka). Toteż przyjęte zostało ono z całkowicie zasłużonym entuzjazmem, zarówno przez czytelników jak i wielu krytyków literackich, doceniających jego rozliczne walory i opisy nieprawdopodobnych, wydawałoby się niekiedy, przygód, przeżyć i doświadczeń bohaterów.

Teraz oto ukazuje się swoisty ciąg dalszy tego dzieła – dwuczęściowy *Zasiek polski* (2008, t. 1 *Idy lipcowe*, t. 2 *Biały koń*). Jest to kontynuacja wielu wątków fabularnych tamtego wcześniejszego utworu, zawierająca nowe, niesione przez czas dramatycznie wiel-

Janusz Teremer *

PRZESZŁOŚĆ NIE JEST MARTWA

Włodzimierza Kłaczyńskiego „Zasiek polski”

kie wydarzenia, nowe elementy życia bohaterów, ludzi różnych pokoleń, sfer społecznych, poglądów politycznych i mentalnych. Polaków mających wyjątkowe „szczęście” urodzić się i żyć w tamtych tak niebywale złożonych czasach obu wojen światowych, niesłychanego okrucieństwa wielkich systemów totalitarnych o różnych barwach, epoce gwałtownych przeobrażeń cywilizacyjno-społecznych, entuzjazmu i nadziei tamtych czasów - międzywojennego dwudziestolecia, wojennych - i teraz tuż powojennych latach. To główny tutaj temat narracji - ten okres niebywale ostrych przewartościowań i zawirowań geopolitycznych powojennej polskiej rzeczywistości, nowych konfliktów oraz wynikających stąd dramatów społecznych i indywidualnych. Spraw ukazywanych teraz (jak i przedtem) wprost, bez jakichkolwiek cenzuralnych, obyczajowych czy politycznych tabu, łagodzących ich wymowę osłonek.

To jest właśnie ów horyzont, motyw główny i wielkie pisarskie zadanie, jakie postawił przed sobą Włodzimierz Kłaczyński i w tym nowym swoim dziele. Jako pisarz realista i zarazem bezpośredni świadek wielu przywoływanych tutaj wydarzeń. Z tamtej, historycznej już dla wielu z nas epoki - odziedziczonej z całym dobrodziejstwem inwentarza - ale jakże nadal ważnej dla nas współczesnych. I jakże często, tak przedtem, jak i dzisiaj oddawanej w pacht prostych i płaskich stereotypów, politycznych gier, propagandowych potrzeb i aktualności, jakże przez to zafałszowywanej czy w najlepszym razie niemilosierdnie upraszczanej rzeczywistości.

Autor nieprzypadkowo przywoływał, jako motto, jeszcze dla *Miejsca*, wypowiedź wielkiego amerykańskiego pisarza noblisty Williama Faulknera, wychowanego - jak sam on wyznawał w mowie wygłaszanej przy odbiorze nagrody Nobla - na przesłaniu zaczerpniętym z prozy Henryka Sienkiewicza: „Przeszłość nie jest martwa. Ona nawet nie przeminęła”. Motto nadal aktualne także w przypadku *Zasieku polskiego*...

Polecam tę fabularną i znaczeniową kontynuację poprzedniego utworu Włodzimierza Kłaczyńskiego, nie tylko tym, którzy już odkryli czysto artystyczne i poznawcze znaczenie jego dzieła,

poznali już i docenili jego atrakcyjność czytelniczą, także i w warstwie ogromnej autorskiej inwencji językowej natury, dzieła pełnego przy tym również autentycznego poczucia humoru - nawet wówczas, gdy jest to tylko gorzki „chichot historii”; gdy po latach wracają jak bumerang problemy wydawałoby się dawno już nieaktualne, zamknięte raz na zawsze po ponad grubo półwieczu w tamtych niezmiernie przecież ponad wszelką miarę konfliktogennych realiach historycznych, politycznych i ustrojowych, tych nowych - po okresie sześćdziesięcioletniej narodowej wojennej gehenny - powojennych nadziejach i rychło traconych złudzeniach... Ale także polecam i wszystkim tym, którzy zetkną się z tym piarstwem po raz pierwszy. Znajdą w nim bowiem wciągającą i pasjonującą lekturę oraz wiele ważnych obserwacji i prawd o postawach, zachowaniach, wyborach i dalszych losach poszczególnych postaci z wcześniejszego cyklu, jak na przykład kapitalnie zarysowana postać i ewolucja poglądów życiowych niejakiego Władysława Kuny, byłego kłusownika, potem leśniczego w lasach hrabiowskich, a w latach wojny aktywnego uczestnika podziemnej walki. Jak wiele innych, niewątpliwie autentycznych postaci (czuje się przez cały czas lektury, że jest to - musi być! powieść „z kluczem” personalnym) z całego tego obecnego, również obszerzego epickiego powieściowego cyklu. Pisarz ten świadomie i znakomicie konstruuje wielowątkową akcję - wpisując w nią wiele celnych spostrzeżeń na temat tak zwanego bohatera zbiorowego tej naszej narodowej przeszłości. Daje ciekawy obraz charakterystycznych cech, postaw czy bezrefleksyjnych zachowań rodaków, jak szlacheckiego jeszcze chowu sobiepaństwo, egoizm klasowy, powierzchowna religijność, swarliwość czy polityczna naiwność wielu, wydawałoby się, całkiem rozsądnych i zaradnych życiowo ludzi, dających się czasami tak łatwo nabierać na lep rozmaitej zresztą maści propagandystów (dawniejszych i obecnych). Które to postawy i zachowania, jak to doskonale obecnie widzimy, wcale nie należą do bezpowrotnie minionej i przezwyciężonej przeszłości. I których długie cienie nadal padają na naszą teraźniejszość.



Włodzimierz Kłaczyński (fot. W. Gąsiewski).

Na pewno warto wiedzieć, co ma nam o tym do powiedzenia Włodzimierz Kłaczyński - jak zawsze bez narzucania swoich opinii, bo wyłącznie poprzez fakty, losy, horyzont świadomości i mowę swoich bohaterów - autor tego znakomitego dzieła o Polsce i Polakach z lat tuż powojennych. O problemach sygnalizowanych symbolicznie, często przy tym z sardonicznym i (lub) ironicznym uśmiechem, acz zawsze konkretnych niezmiernie w swej wymowie, już choćby poprzez sam tytuł - *Zasiek polski*, dający się wielorako interpretować, oraz także same tytuły - *Idy lipcowe*, *Biały koń* - obu części tego utworu, nowego w dorobku Włodzimierza Kłaczyńskiego, budowanego niespiesznie, acz z wielkim rozmachem.

Utworu, którego autor udowadnia, że chlebem powszednim literatury, ściślej prozy powieściowej - wbrew prorocctwom i teoriom tzw. postmodernistów czy innych dzisiejszych eksperymentatorów - jest nadal klasyczna, dobrze skrojona i wyważona w szczegółach, realistyczna w środkach wyrazu, opowieść o konkretnej epoce, jej warunkowaniach i ludziach, postaciach poddawanych nieustającej presji wszelkich zewnętrznych nacisków i własnych wewnętrznych doświadczeń, czyli opowieść o ich czynach, „przygodach” życiowych, owych nieustannych „dużych i małych” potyczkach z losem każdego z nas!

* Janusz TEREMER, poeta, pisarz, eseista, krytyk literacki

Artykuł ukazał się w Miesięczniku Społeczno-Kulturalnym „Nasz Dom Rzeszów” nr 2 z lutego 2009 r., a przedruk Włodzimierz Kłaczyński uzgodnił z autorem i wydawcą.

Bronisław Dryja

DZIEWCZYNY STARTUJĄ

Piękna i dobra dziewczyna
– możliwa tylko w wyobraźni.

Kto potrafi zliczyć dziewczyny biorące
złudzenia za rzeczywistość?

Ileż to dziewcząt wpada w pułpkę
próżności.

Specjalistka w dziedzinie seksu;
jednemu wierną być nie potrafi!

Dziewczyna woli urodę niż rozum.

Ileż to jest dziewcząt, które popatrzą ci
w oczy, dadzą całusa i lecą dalej!

Dziewczyny różnią się sposobem kokie-
towania, ale nie różnią się tym,
co mają pod spódniczką.

Panorama gubi się we mgle, a dziewczyna...
w marzeniu nie z tej ziemi.

Dziewczyna nie może być dziewicą;
każdy kawaler ma klucz.

Adam tylko w raju mógł być pewny,
że Ewa nie pokocha innego.

Nie pytaj dziewczyny, który dzień był dla
niej przyjemny. Spytaj o noc.

Jestem zadowolony z mojej dziewczyny:
dzięki niej poznałem inne i zrozumiałem,
że wszystkie nie mają oleju w głowie.

Ciągle uwielbia //być rozbieraną //
wieczór i rano.

Ty ciągle jej ufałeś, // bo była ciałem //
a ja... często ją miałem.

Ona wszystko załatwiała
// przy pomocy... swego ciała.

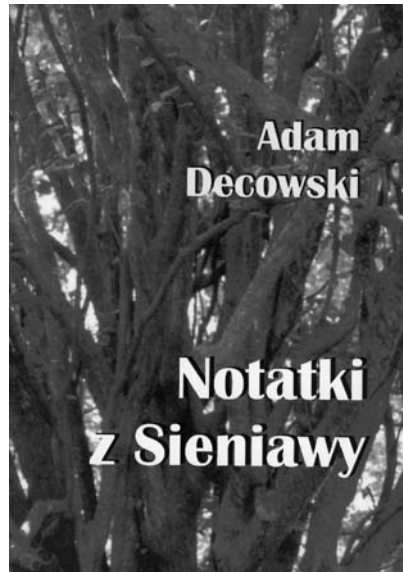
Nawet oporna dziewczyna //rzucona na
miękkie łożo // zaraz traci na oporze.

Ileż to dziewczyn podczas zaślubin ma
wianek tylko na głowie.

Od smacznego całusa, // gdy malinowa
buźka, // tylko kroczek do łóżka.

Dziewczyna w lubczyku kąpana // ma go-
rącą chęć kochania // nie poznała imienia
pana, // a do łóżka przygotowana.

Wiele dziewcząt koloruje życie,
a później się w nim zatracą.



„Notatki z Sieniawy” Adama Decowskiego, to prawdziwa perełka wydawnicza, do realizacji której autor zaprosił grono znakomitych współpracowników. Wstęp napisała dr Hanna Krupińska-Łyp, tłumaczenie wierszy na język angielski - Łukasz Łyp, ilustracje - Zuzanna Katarzyna Kud, fotografie Mieczysław Arkadiusz Łyp i skład Dorota Walczyk-Kwoka. Tomik formatu 12x17 cm, liczący 64 strony, wydało w 2009 r. rzeszowskie wydawnictwo FOSZE.

Promocja tomiku odbyła się w Klubie Kultury „Karton” 8 maja 2009 r., podczas której prezentacji scenicznej wybranych utworów dokonał sam autor oraz Stach Ożóg, słowo krytyczne wygłosiła dr Hanna Krupińska-Łyp, a spotkanie uświetnił recital piosenki literackiej Renaty Kątni.

List

siostrze i braciom

nasz dom
coraz bardziej w ziemię wrasta
jak dawniej rozmawia ze studnią
trzepocze skrzydłami drzewi
dymem podpisuje swoją obecność

jego podłoga
ostygła już od kroków matki
klucz dawno pożegnał się z ojcem

mnie też nie poznał
patrzył tylko zdziwiony
i podał chłodną kłamkę

A letter

To my sister and brothers

Our house
Grows more and more into the ground
It talks to the well like before
It flutters the wings of door
Signs its presence with smoke

ADAM DECOWSKI - poeta, fraszkopisarz, aforysta urodził się 17.12.1948 r. w Sieniawie. Mieszka w Rzeszowie. Debiutował w „Zielonym Sztandarze” w 1975 r. Swoje utwory publikował w wielu czasopismach, także polonijnych jak „Biały Orzeł” (Boston, USA) i „Akcent Polski” (Sydney, Australia). Debiut książkowy: *Po tamtej stronie chmur*. Poezje. PW ISKRY. Warszawa 1983. Ponadto opublikował: *Fraszkostronie*, Rzeszów 1987; *Kalektwo żrenic*. Poezje, Rzeszów 1992; *Notatki z Sieniawy*. Poezje, Wydanie I. Rzeszów 1997; *Ciągle modne grzech pierworodny*. Fraszki i aforyzmy; Rzeszów 2001.

Swoje utwory zamieścił w kilkunastu antologiach. Były one również publikowane w języku angielskim, rumuńskim, słowackim, czeskim, ukraińskim i serbskim. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Laureat Honorowej Nagrody Literackiej „ZŁOTE PIÓRO”, rzeszowskiego oddziału ZLP (2001), nagrody Wojewody Rzeszowskiego (1997) i Zarządu Województwa Podkarpackiego (2006) oraz Nagrody Specjalnej przyznanej przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2007).

Its floor

Has grown cold from mother's steps
The key said goodbye to father a long
time ago

It didn't recognise me either
It just looked on surprised

And gave me a cold doorknob to shake

Żonie

spróbuj pochylić we mnie
zieloną gałąź radości
ale zrób to uważnie bo obok
są jeszcze gałęzie bólu
obwisłe od cierpkich owoców

spróbuj obudzić w sobie
łagodny nurt uspiętej rzeki
by z ikry milczenia
wypełzły zwinne ryby słów

w okrucu dnia
w kryjówce nocy
rozniecimy w sobie
wędrującą lunę krwi
zapatrzeni ciągle
w odległy horyzont
gdzie niebo całuje ziemię
odnajdziemy się
jak liście tego samego drzewa

wychwyconą muzykę
zanieśmy w skrzypce naszego domu
niech się nasyci głodna cisza
póki w nich
srebrna struna
dziecka

* * *

Szkoda

Seksbombę kiedyś miałem
Dzisiaj Jest niewypałem

Nagrobek Donosiciela

O modlitwę prosi,
bo już nie donosi

Edward Winiarski

A FORYZMY

Kto bliżej prawdy,
temu ubywa przyjaciół.

Żarliwi wypalają się przed czasem.

Dno ma zawsze najszersze oparcie.

Zawsze wiele przemawia za tym,
by uważać za prawdę, co nią nie jest.

Co nadprzyrodzone,
nie ginie w przyrodzie.

Kto nabiera wody w usta,
nie odetchnie głęboko.

Ci, co świecili na świeczniku,
płonęli potem na stosie.

Każdy nowy władca
oprawia świat w swoje ramy.

Powrót do korzeni może rozczarować.
Nikt nie chce znać zapachu nawozu,
na którym wyrosły róże.

Zna rangę milczenia,
kto udławił się słowami.

Trafne słowo nie rani.

Natura dąży do równowagi.
Eliminując zrównoważonych.

Solidność nakazuje budować mosty,
przezorność czynić je zwodzonymi.

Stale depczemy po tym,
co najcenniejsze. Po Ziemi.

Życie przechowuje się w ludziach.

Ciernistą drogą przechodzą
również ci, co stąpają po różach.

Przed orkiestrę zazwyczaj
wychodzą ci, co dawno wypadli z gry.

Ci, co są na równi pochyłej,
mają z górki.

Życie do swoich ról
ma stale zapewnioną obsadę.

Co szacunku nie okazuje,
tolerancji się domaga.

Historia jest nauczycielką życia.
Musi się więc często powtarzać.



Halina Kurek urodziła się w Bóbrce k/Krosna, mieszka w Zręcinie. Debiutowała tomikiem poetyckim „Progi” /2005/, rok później ukazał się drugi tomik poezji „Miejsca na własność”. Wielokrotnie nagradzana w konkursach literackich, wyróżniona i nagrodzone utwory ukazały się w pokonkursowych almanachach poetyckich.

Stawia pierwsze kroki w opracowaniu recenzji i szkiców literackich. Pasjonuje się rysunkiem i malarstwem. „Na wielkim dniu” to trzecia pozycja w dorobku literackim autorki. Tomik opatrzył wstępem dr Józef Janowski, który napisał: Kryterium trzeciej książki Haliny Kurek zatytułowanej „Na wielkim dniu” jest język. Właśnie indywidualny, oryginalny język pisarskiej sztuki jest tworzeniem literatury. Obecności i nieobecności zaprzeczonych sądów o sztuce słowa, dopatruję się w wierszach, jednakże nie tylko tymi drogami poetka chodzi.



Haliny Kurek

NA WIELKIM DNIU

ZACHÓD SŁOŃCA
W RYMANOWIE

pamięci Sebastiana

Co tam jest za górą
czy można zgłębić dno rzeki
zarzucić pętlę na gasnące słońce

Błysnąć i spadać jak meteor
mieć ciągle metę przed sobą
nowe pomysły rodzić w biegu
z młodością iść w jednym szeregu

Wiatr zgasił płomień
spadła poprzeczka bólu
czy to ból kamienia
czy dźwięk Twojego imienia

Jeszcze ścieżki nie wiedzą
jeszcze echo nie wróciło słowem
na zawsze Ci daruję
zachody słońca w Rymanowie

NIEPOKORNA

Myślę o kwiatach w wazonie
O wietrze wiosennym co topi śniegi
I piosence francuskiej
co wynosi uczucia pod niebiosa

że nie wypada,
że w moim wieku,
że zbuntowany anioł we mnie drzemie

nie wiem kalendarzy
już stokrotki zakwitły!
coraz starsze dzieci mnie odwiedzają
i dziwią się i dziwią,
że znów przybyła w szafie nowa sukienka

Dni ulatują na puchu dmuchawców
nie wszystkie zapamiętane
te, które trzymam w dłoniach
ogrzewam długo
kieruję w stronę słońca

JESIENNA RÓŻA

spóźniona,
jak twoja miłość
ciągle nie pewna
czy zdąży mnie uwieść
kolorami, zapachami

Dziś
zawiesiło się na jej paku
babie lato
lęka się nocy
i pocałunku zimnego świtu

Halina Kurek, *Na wielkim dniu*. Ilustracje: Barbara Torba i Renata Torba. Fotografie autorki. Wydawca: Regionalne Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie 2008. Format: 12x19,5 cm, 72 strony.

W kameralnej atmosferze

W kameralnej atmosferze, z dużą dozą ciepła i serdeczności, odbyła się 6 czerwca 2009 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Mielcu promocja tomiku „In Te Domine Speravi” (Tobie Panie zaufalem), członka Grupy Literackiej „Słowo” działającej przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera, tegorocznego maturzysty I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego w Mielcu, Marcina Mieli. W uroczystości wzięli bowiem udział profesorowie ze wspomnianej szkoły, którzy bezpośrednio przyczynili się do wydania publikacji, Małgorzata Stryczek (wstęp i korekta) i ksiądz Mariusz Bawolek (zdjęcia), koledzy i przyjaciele autora, członkowie Grupy oraz liczne grono sympatyków poezji.

Uczestników promocji powitała, w gościnnych progach Miejskiej Biblioteki Publicznej, dyrektor tej placówki Maria Błażków, zaś sylwetkę jej gospodarza, w imieniu Grupy Literackiej „Słowo” przedstawił prezes Zbigniew Michalski, wyrażając przekonanie, że szeregi Grupy zasilą znów, wzorem lat ubiegłych, kolejni uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego

im. Stanisława Konarskiego. Zaraz potem rozpoczął się program słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów macierzystej szkoły autora i nieocenioną profesora Małgorzatę Stryczek.

Od prowadzącej promocję Marty Węgrzyn, jej uczestnicy dowiedzieli się więcej o szkolnych i pozaszkolnych osiągnięciach Marcina Mieli: laureata kilku konkursów poetyckich, chórzysty, członka samorządu uczniowskiego, a także absolwenta Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Mieczysława Karłowicza w Mielcu i członka Grupy. Sam program słowno-muzyczny rozpoczął, tak jak w czasie pierwszej promocji, bardzo miłym akcentem: ulubione wiersze z tomiku odczytali osobiście Małgorzata Stryczek i ksiądz Mariusz Bawolek.

W czasie czterdziesto-minutowego programu uczestnicy promocji usłyszeli wszystkie wiersze z tomiku. Całość pięknie ubogaciła śpiewem Anna Furdyna, przy akompaniamentcie Joanny Bik. Kolejny raz, podczas tego występu, uczniowie I Liceum udowodnili zgromadzonemu, że należą do ekstraklasy szkół średnich. Świadczyły o tym słowa dyrektora Marka Skalskiego



Na zdjęciu w pierwszym rzędzie od lewej: Anna Furdyna, Marcin Mieli, mgr Małgorzata Stryczek, ks. mgr Mariusz Bawolek (foto arch.)

z Samorządowego Centrum Kultury w Mielcu, który wysoko ocenił religijne wiersze autora z promowanego tomiku, pełne odniesień do twórczości znanych poetów, a w szczególności do twórczości księdza Jana Twardowskiego.

W dyskusji, jaka na dobre rozpoczęła się po jego wystąpieniu, wzięła również Pani Bogumiła Gajowiec, zgadzając się całkowicie z opinią swego przedmówcy. Natomiast Małgorzata Stryczek stwierdziła, że jest dumna z ucznia Marcina Mieli, jako wychowawczyni i nauczycielka języka polskiego w klasie o profilu humanistycznym. Ksiądz Mariusz Bawolek zdradził zebrany sekret „kuchni” autora „In Te Domine

Speravi”: wszystkie wiersze są efektem żmudnych przemyśleń, wnikliwego spojrzenia na świat i jego przyrodę.

W trakcie ciekawej dyskusji gratulowali autorowi wydania tomiku: Zbigniew Michalski, Mieczysław Działowski, Maria Błażków i pozostali uczestnicy imprezy, ustawiając się w długiej kolejce po pamiątkowy egzemplarz tomiku, wraz ze stosowną dedykacją autora. Gratulacje osobiste złożył także sam prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera Jerzy Kazana. Przy kawie i herbacie, bardzo długo jeszcze po zakończeniu promocji, trwały rozmowy jej uczestników.

Zbigniew Michalski

SZUKAJ MNIE - DUET POETYCKI

W kolorach kosmicznych, w liściach suchych...

Nowy tomik poezji

Biblioteczka Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo” wzbogaciła się w maju o tomik poezji, pióra Joanny Betlej i Edwarda Guziakiewicza, zatytułowany „Szukaj mnie”. Tomik wydrukowało Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, a sfinansowało jej wydanie Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera. Ten niewielki zeszyt można polecić miłośnikom poezji lekkiej, niebanalnej, romantycznej.

I kilka słów o autorach tomiku

Edward Guziakiewicz jest absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i członkiem Związku Literatów Polskich. Pisze dla dzieci i młodzieży oraz uprawia fantastykę naukową. Na-

leży do autorów, kładących nacisk na obecność w Internecie i oferujących swoje książki w pierwszej kolejności w postaci elektronicznej. W tomiku znalazły się m.in. wiersze, nagrodzone w I Regionalnym Konkursie „O literacki laur Mielca”.

Joanna Betlej urodziła się 5 marca 1989 roku. Od najmłodszych lat interesowała się poezją. Brała udział w konkursach literackich i prezentowała swoje wiersze w prasie lokalnej. Otrzymała wyróżnienie w V edycji konkursu „Legenda o Mielcu” (2000 r.), II nagrodę w konkursie literackim „Natura wokół nas inspiracją twórczości” (2001 r.) oraz wyróżnienie w konkursie „O Srebrne Pióro Prezydenta Miasta Mielca” (2006 r.). W 2007 roku została Miss Internetu w dorocznym konkursie tygodnika „Korso” na Miss Mielca. Obecnie jest studentką Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Mielcu na kierunku filologia angielska.

Inf. EG



Na zdjęciu: Joanna Betlej i Edward Guziakiewicz (fot. Magdalena Korzeń)



Razem czy osobno

Chcesz ufać chłopcze
miastu Świat?
Ono jest
jak obuchem
nie do się pozbierania.
Cierpi
na brak siebie wspak.
Jak ty chłopcze.
Jak ty.

○ Tego miasta
gościotrup.



Kolęda 80

Obnosimy w krzywych lustrach bałamutnie
Naszą dumę wykrzywioną w głupi uśmiech
Cichociemni kawiarniani malkontenci
Notoryczni naprawiacze nagłych spiętrzeń

A Ojczyzna nam rdzewieje po muzeach
Słowa dźwięczą, nie ma kto pościierać kurzu
Heroicznie budujemy jakąś drogę
Tylko podróż coraz bardziej nam się dłuży

Nim deszcz zmyje ślady naszych pięknych czynów
Paragrafem krzyża nim nas czas osądzi
Może jeszcze przyjdzie dzielić nasze racje
Może jeszcze przyjdzie naszym racjom błądzić

Więc nie znaczymy bezimiennych przeciw sobie
W kopcach imion nie składamy lepszym czasom
W pieśniach prawda niech się z fałszem nie zamiesza
Krwii nam przecież dla pokoleń już wystarczy

Niech zostaną po nas trochę lepsi ludzie
Trochę sprzętów na pochwałę naszej pracy
Pora przestać pluć w sztandary pokoleniom
Pora w końcu coś w tym świecie zacząć znaczyć

SZURNIĘTE ANIOŁY

Mariaż słowa i obrazu

Jest to prawdopodobnie jeden z najbardziej udanych tomików, „wychodzonych” i „wyproszonych” u władz samorządowo-kulturalno-muzealnych miasta Mielca, które w ostatnich latach raczej szły na ilość, niż na jakość finansowanych z publicznej kasy wydawnictw literackich.

No cóż Andrzej Ciach, to zaprawiony w poetyckich „bojach” autor, który ze słowem zmagał się już od lat 70. XX w., osiągając w tej dziedzinie nawet znaczne sukcesy. Wydaje się jednak, że owe lata 70. i 80. wycisnęły na nim nieusuwalne piętno - poety protestsongów, jednego z ostatnich buntowniczych bardów PRL-u. Andrzej Ciach jako były działacz kulturalny z tamtych czasów i reanimator oraz prezes postsocjalistycznego „Sęka”, zdawał sobie zapewne sprawę, że w PRL-u był on pod stałym nadzorem Służby Bezpieczeństwa, że w jego szeregach byli Tajni Współpracownicy, którzy donosili na swoje koleżanki i kolegów.

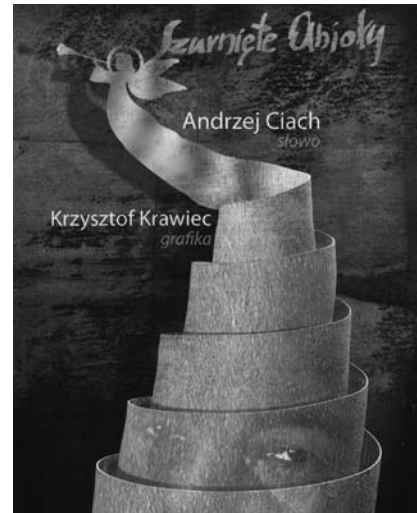
Tak więc Andrzej Ciach, trochę jak Jacek Kaczmarski jest nadal młodym wilkiem, który wciąż czuje na swoich plecach gorący oddech sfory obławy cenzury, zresztą jego „wilczy” rodowód sięga jego bieszczadzskich starych i współczesnych doświadczeń, „włóczęgi” polonin, a jeśli dodamy do tego jeszcze zapewne wpływ Jonasza Kofty, którego nagrodę przyznano mu na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie, to mamy już portret poetycki Ciacha, który czasem nosi się niczym Che Guevara, wciąż buntowniczy, niepokorny i niepokromiony.

Tymczasem jaki jest przy nim, ponad 20 lat młodszy od niego Krzysztof Krawiec, artysta grafik, absolwent poznańskiej ASP? Wprawdzie nie obciążony już socrealistyczną kulturą i dorastający w atmosferze sierpnia 80', stanu wojennego i 4 czerwca 89' - równie buntowniczy i poszukujący. Krzysiek, zresztą nie pierwszy już raz doskonale ilustruje poezję. Perfekcyjnie wczuwa się też w nastrój poezji Andrzeja Ciacha. Taką jest np. jego grafika do wierszy: „Kolęda 80”, „Ostatni tramwaj przed snem”, czy „Starych kumpli piosenka marszowa”.

Do polecenia jest więc duet słowa i obrazu Andrzeja Ciacha i Krzysztofa Krawca, jako niebanalny i nieprzypadkowy. Mimo wszystkich zaszczości i może nie zawsze zrozumiałych, zwłaszcza wśród młodych, poetyckich odniesień do przeszłości.

Włodzimierz Gąsiewski

Andrzej Ciach - słowo, Krzysztof Krawiec - grafika, *Szurnięte anioły*. Słowa piosenek, ballad oraz innych form wszelakich. Wydawca: Samorządowe Centrum Kultury - Muzeum Regionalne w Mielcu, Mielec 2009, format A-5, 84 strony.



Szurnięte anioły

Widziałem raz człowieka
Rozrzucił coś po łące
Myślałem: świat zaśmieca
Albo płoszy zające

Do głowy mi nie przyszło
Jaki ma w sobie pałér
Gdy się go mimo wszystko
Co robisz? - zapytałem

Robię budki dla biedronek
Zeby miały podziac gdzie się
Kiedy świat zapomni o nich
Kiedy je dopadnie jesień

Tak czy inaczej się nazywa
Każdego człeka radość krzywa

Tak czy inaczej się nią bawi
A przecież świata nie naprawi

Tak czy inaczej cię zadziwi
Anioł szurnięty a szczęśliwy

Tak czy inaczej wszystko składa
Serca zielona wciąż ballada

Siedziała zawsze w parku
Wołając do każdego
Upiorna anielnica
Sądu Ostatecznego

Apokalipsa Kozik
Wołały za nią dzieci
Kiedy je pouczała
Ze w parku się nie śmieci

Poza tym miała wizję
Cholera wie skąd wzięte
O jakimś końcu świata
Przy bułce napoczętej

Tak czy inaczej cię zadziwi
Każdego człeka smutek krzywy

Tak czy inaczej się nim bawi
A przecież świata nie naprawi

Tak czy inaczej cię zadziwi
Anioł szurnięty nieszczęśliwy

Tak czy inaczej wszystko składa
Serca zielona wciąż ballada

Nie płoszcicie aniołów
Aniołów
nie płoszcicie
Szurnięte anioły

Włodzimierz Gąsiewski

Stare i nowe okolice rzeszowskich poetów

Na przełomie roku 2008/2009 omal nie doszło faktycznej likwidacji rzeszowskiego Oddziału Literatów Polskich. Ostatecznie skończyło się na rezygnacji z członkostwa w Związku prezesa Oddziału w Rzeszowie, poważne uszczuplenie liczby członków i rzeczywisty rozłam wśród podkarpackich literatów. Ponieważ tłem tej sytuacji były próby rozliczenia z przeszłością, w tym związaną z funkcjonowaniem tajnych współpracowników wśród literatów, publikujemy poniżej jedną z relacji z końca lat 70. XX w. - TW „Krzysztof”, prawdopodobnie literata, który jako nie jedyny funkcjonował w tamtejszym środowisku. Informację tajnego agenta SB drukujemy w pełnej wersji oryginalnej, co nie oznacza, że indentyfikujemy się z jego sądami i opiniami.

Źródło: TW ps. „Krzysztof”

Przyjął: por. Z. Chrząszcz

Dnia 13. 04. 1978 r.

Poza LK

INFORMACJA

Rzeszowskie środowisko literackie znam od dwóch lat. Moja z nim znajomość zaczęła się przez Andrzeja Żmudę i Mieczysława Łypa, którzy przyjechali na zebranie KKMP do Krosna. Do chwili obecnej poznałem to środowisko dość dobrze, to znaczy na tyle, że mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że nigdy nie widziałem środowiska tak skłóconego i podzielonego na tyle frakcji. Dziwniejsze jest to, że środowisko nie ma od dłuższego czasu żadnych istotnych osiągnięć. Zaznaczam, że nie jest to tylko mój pogląd.

Takie samo zdanie ma Tadeusz Śliwiak z „Życia Literackiego”, Władysław Machejek, Zbigniew Domino, prezes Oddziału ZLP Rzeszowa. Postaram się pokrótce przedstawić sytuację w rzeszowskim środowisku. Jak wspominałem środowisko dzieli się na kilka ugrupowań i tak:

- Koło Młodych przy ZLP, któremu przewodniczy Marek Pękala i Wiesław Mieciewicz,
- KKMP pod przewodnictwem Wiesława Zielińskiego,
- ugrupowanie niezrzeszone Andrzeja Żmudy i Mieczysława Łypa,
- oscylujący między ZLP a Kołem Młodych Tadeusz Kubas i Zbigniew Krempf.

Wszystkie wymienione grupy zwalczają się wzajemnie, a stosunki między nimi są wręcz fatalne. Szczególnymi antagonistami są z jednej strony Łyp i Żmuda, a z drugiej Pękala, Niemcewicz i od czasu do cza-

su Harny z Tarnobrzega. Szczególnie nie znoszą się Żmuda i Niemcewicz (pracuje w radio rzeszowskim). Nie wiem skąd się biorą te animozje, ale Niemcewicz wszem i wobec ogłasza, że Żmuda jest grafomanem, pisze n/t listy otwarte, które wysyła do kogo się da.

Byłem na kilku zebraniach literackich, gdzie Żmuda z Niemcewiczem wręcz obrzucali się obelgami.

Drugim konfliktowym ugrupowaniem jest KKMP i Tadeusz Kubas (kierownik działu zbytu w CEZAS-ie). Konflikt jest tutaj sprawą prostą. Kubas był przez wiele lat animatorem ruchu literackiego w Rzeszowie i rzeczywiście miał w tym względzie poważne zasługi, był m. innymi współzałożycielem KKMP „Gwoźnica”. Później dziwnym trafem, szefem KKMP został Zieliński i zaczął Kubasa odsuwać od wpływów. Kubas miał w Polsce znajomości i zaczął na Rzeszów „podpuszczać” pisma literackie i redaktorów działów poezji. Efekt był taki, że Rzeszowianom zamknięto łamy literackich pism, a szczególnie „Życia Literackiego”, w czym jest osobista zasługa Tadeusza Śliwiaka. W rozmowach słyszałem ciągle utyskiwania na brak patronatu ze strony ZLP co jest oczywistą nieprawdą. Po prostu u większości młodych talent nie idzie w parze z ambicjami. Oddziałowi ZLP grozi w ogóle likwidacja, gdyż świeżej krwi nie przybywa, a Turek i Lipiński są w podeszłym wieku, Pleśniarowicz umarł, Domino chce odchodzić, a Chorążuk chce się przenieść do Iwonicza.

Niżej podaję krótkie charakterystyki niektórych osób:

- **Andrzej Żmuda** – zam. Rzeszów, ul. ..., zatr. „Prometej” na 1/2 etatu, żonaty, 1 dziecko, wykształcenie średnie. Bardzo inteligentny, czytany, główny organizator konkursów poetyckich „O

Laur Prometeja”. Prawie po każdym konkursie u niego w domu odbywa się nieoficjalna część konkursu tzn. pijaństwo. Posiada mnóstwo kontaktów w pismach literackich i środowiskach w Polsce. Jest często odwiedzany przez różnych piszących. O polityce nie mówi, ale jest wychowany w duchu niechęci do ustroju, w czym główna zasługa jego ojca, który jest zdecydowanym przeciwnikiem ustroju, m.in. odbywał karę więzienia, twierdzi, że posadził go UB.

Żmuda przygotowuje swoją pierwszą książkę literacką, którą chce wydać w „Iskrach”. Ma w domu kilka starych numerów „Kultury Paryskiej” (w tapczanie). Lubi wypić, ale fatalnie znosi skutki alkoholu. Po wódce robi się z niego okrutny ~~.....~~. Nie popuści żadnej. Na przedostatnim zebraniu KKMP był Krzysztof Gąsiorowski z „Poezji” i Nawrocki z Płocka. Całe towarzystwo (ok. 20 osób) poszło następnie do redakcji „Prometeja”, gdzie był straszliwy ochłaj. Z tego powodu Żmuda miał awanturę, którą zrobił mu naczelny „Prometeja”, Wojtek Furman. Sąsiedzi się skarżyli, butelki po wódce a redakcja nie jest lokalem gastronomicznym.

- **Mieczysław Łyp** – prawdopodobnie pracuje w jednostce wojskowej. Na temat pracy nie mówi. Telefonu nie podaje. Mieszka w Rzeszowie przy ul. Żonaty, żona filolog polski, pracuje na WSP. Obydwoje zajmują się krytyką literacką. Łyp dość często publikuje w „Profilach”. Lubiany przez Zbigniewa Domino. Obecnie pracuje nad antologią „Laureaci Konkursu o „Laur Prometeja”. Bardzo pracowity i inteligentny. Duże czytanie. Spokojny, ale w towarzystwie potrafi się rozruszać. Raczej typ domatora. Na imprezy towarzyskie chodzi bez żony, ale jest dobrym mężem.

Najbliższy kolega A. Żmudy, u którego często bywa. Interesował się twórczością Sołżenicyna. Mówił, że ma trudności ze zdobyciem jego rzeczy. Sądzę, że zainteresowanie wnikało raczej z literackich ciągów, gdyż Sołżenicyna nie ceni jako pisarza. Dobrze żyje z Janem Tulikiem i Aleksandrem Migo z Krosna i Stanisławem Pawlikiem z Iwonicza, który mu często ułatwia spotkania autorskie (to samo dotyczy Żmudy).

- **Adam Gruszka** – nieokreślony typ. Zajmuje się bajkopisarstwem, ale wydawnictwa odrzucają mu teksty. Prawdopodobnie nigdzie nie pracuje. Pijak. Zna połowę melin w Rzeszowie. Jest etatowym zaopatrzonym „imprez

literackich” w alkohol. Po wódce głupieje. Samookaleczenia itp. Bardzo z tego powodu wędzący i niechętnie w towarzystwie widziany. Byłem świadkiem sceny, kiedy doc. Zbikowski z WSP nie wytrzymał napadów Gruszki i rzucił w niego szklanką. Najbliżej Żmudy, Łypa i Młynarskiej. Dużo i niechętnie mówi o SB. Twierdzi, że Polska roi się od Kapusiów. Od niego dowiedziałem się, że ojciec Żmudy był w więzieniu. W sumie facet trudny we współżyciu. Typ patologiczny, zresztą on sam tak twierdzi. Z drugiej strony bardzo mało mówi o swoich sprawach. Zapytany omija temat.

- **Zofia Młynarska**, panna, zatrudniona w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego. Typowa poetessa, tzn. osoba obracająca się w kręgach literackich. Od lat bierze udział w „Jarmarkach Poezji” jako recytatorka, a obecnie prowadząca. Sama pisze, ale kiepsko. Mimo tego, że ma więcej przyjaciół niż przyjaciółek ma opinię „[redacted]”. Prawdopodobnie kocha się w [redacted]. Ma siostrę w Australii, dokąd ma nadzieję w przyszłości wyjechać. Sporo kontaktów w środowisku studenckim, gdzie prowadzi jakiś teatrzyk. Mieszka sama przy ul. W domu sporo książek, ale nie ciekawego. Nie pije, nie pali. Kilka razy kończył się „Laur” i było w mieszkaniu ok. 20 osób. Nieźle sytuowana. W tym miesiącu pożyczyła Żmudowej parę tysięcy, gdyż ta potrzebowała na wyjazd do ZSRR.

Janusz Karkut – młody chłopak, pracuje w Rzeszowskich Z-dach Graficznych. Typowy „Jeleń” dla całej reszty. Wiersze pisze b. złe, ale Żmuda i inni wmawiają mu, że jest wyśmienity. Powód jest prosty, Karkut załatwia od ręki druki biuletynów na „Jarmark”. O ile wiem, ma w drukarni dobre układy i może załatwić odbicie wierszy, wizytówek itp. Symptyczny, ale żaden orzeł. Zdominowany przez Żmudę i Łypa. Tańczy tak jak mu grają.

- **Wiesław Zieliński** – obecny szef KKMP „Gwoźnica”. Miejsca pracy nie znam, przedtem pracował w drukarni, ogromnie apodyktyczny, lubi być chwalony i głaskany. Słaby poeta, ale z aspiracjami. Antagonista nr 1 Tadeusza Kubasa. Sporo kontaktów w Polsce. Sprzedałby diabłu duszę za możliwość wydania książki. Przeciętnie inteligentny. [redacted] Nie lubiany w środowisku, ale za to jedna z najbardziej znanych postaci w Rzeszowie. Niektórzy (Młynarska) wręcz twierdzą, że jest [redacted].

„Krzysztof”

Jest takie powiedzenie, że „historia kołem się toczy”, a jeszcze inni, że „historia się powtarza”. Można więc sobie zadać pytanie: czy obecnie rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich w ciągu ostatnich trzydziestu lat zatoczył pełne koło i poprzez wewnętrzne rozbięcie nie powstała wręcz sytuacja Związku sprzed lat?

Przed publikacją przedstawionego obok sprawozdania i charakterystyk tajnego współpracownika, agenta SB, na pewno literata, który donosił na swoich kolegów, zapytaliśmy o to jednego z obecnych literatów rzeszowskich, wymienionych w esbeckim raporcie, jako osoba, dzięki której TW dostał się do środowiska literackiego.

Na początku nasz rozmówca zgodził się na publikację swoich wypowiedzi, ale następnego dnia poprosił nas, abyśmy nie podawali jego nazwiska. Rzeczywiście tak było - stwierdził w rozmowie z nami. W środowisku krośnieńskim mogły być co najmniej trzy osoby, które są agentem „Krzysztofem”. W Krośnie dziś nawet wymienia się konkretne nazwisko.

Nasz rozmówca potwierdził, że „Krzysztof” miał doskonałe rozeznanie wśród rzeszowskich literatów, ale też chyba i trochę fantazjował. Tak mogło być np. w przypadku opisów charakterystyki Żmudy, Łypa, Karkuta czy Młynarskiej. Podobnie też przesadzał jeśli chodzi o rzekome totalne pijaństwo wśród rzeszowskich pisarzy. Były oczywiście spotkania towarzyskie, np. po „Jarmarku poezji” ale nie tak wynaturzone jak przedstawia to „Krzysztof”. Inny natomiast literat spod Rzeszowa, który jest nota bene naszym stałym współpracownikiem, potwierdza alkoholowe cięgoty poetów. Zawsze po jakimś spotkaniu literackim namawiano go by został, ale on przezornie robił w tył zwrot, bo wiedział czym to się święci.

Jak najbardziej prawdziwe są, według naszych rozmówców właśnie i spory w ówczesnym ZLP w Rzeszowie, jak też i jego wszelkiego rodzaju przybudówkach. Ludzi po prostu „zżerały ambicje”, walczyli ze sobą nie przebijając w środkach, celem zazwyczaj była publikacja wierszy w czasopiśmie, a zwłaszcza wydanie własnych tomików. Stąd m.in. tak cenne były znajomości w gazetach i drukarni.

Niestety, ale przedstawiony obok tekst, to jest zablakane tylko kilka kartek, a zaledwie cząstka może nawet tysiąca stron donosów, charakterystyk, listów do redakcji i listów otwartych. SB prowadziło stały nadzór nad rzeszowskimi literatami, ale też dziennikarzami, muzykami i plastykami spinając to wszystko wspólną klamrą akcji „Muza”, której plonem jest kilka opasłych tomów, które stanowią zapewne wierzchołek góry lodowej.

Najsmutniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że SB doskonale rozgrywała osobiste spory i ambicje do kontrolowania Związku. Prawdopodobnie też w pewien sposób wpływała na twórczość literacką i być może nawet kreowała ówczesne kariery.

Dziś niektórzy chcą koniecznie „oczyszczyć” środowisko z tamtych naleciałości. Uchylamy więc trochę puszkę pandory i prosimy o komentarze i opinie w tej sprawie. Jeszcze raz jednak podkreślamy, że nie identyfikujemy się z opiniami agentów-literatów i nie podejmujemy się polemizować z tym co napisali. Staramy się też nie publikować najwrażliwszych określeń i zmuszeni jesteśmy do ich zakreślenia. Wszystkiego jednak nie możemy skreślić, wszak taki był literacki język tamtych czasów.

Redakcja

NOWE WŁADZE ZLP W RZESZOWIE

W dniu 2.05.2009 na Zebraniu Sprawozdawczym – Wyborczym Członkowie rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich wybrali na najbliższą kadencję 2009 – 2013 nowy Zarząd, w skład którego weszli: Marta Pelinko – Prezes, Bogusław Kotula – Wiceprezes, Janina Ataman-Gąsiewicz – Skarbnik, Jerzy Stefan Nawrocki – Sekretarz, Małgorzata Żurecka – Członek.

Komisja Rewizyjna: Adam Decowski – przewodniczący, Ryszard Mścisz – członek, Anatol Diaczyński – członek.

Sąd Koleżeński: Ryszard Jaśkowski – przewodniczący, Halina Kurek – członek, Marian Berkowicz – członek.



Marta Pelinko

Inf. JN

Mieczysław Gąsiewski - Pułtusk

Lili, ach Lili, kocham cię

Pod koniec listopada upadł pierwszy śnieg. Z każdym dniem coraz więcej go przybywało. Dojechać do Zator na rowerze nie było mowy. Nie widziałem Celiny prawie miesiąc. Tęskniłem do jej widoku. Z początku pisałem liczne listy, ale były z czasem coraz rzadsze. Przyszedł karnawał, a po nim okres postu. Korespondencja urwała się zupełnie. Zmalała i minęła tęsknota. Byłem na kilku szkolnych i miejskich zabawach. Wszędzie podziwiałem dużo ładnych dziewcząt. Na każdej potańcówce bawiłem się z inną dziewczyną, czasem z kilkoma naraz.

Pewnego razu, idąc ulicą 1 Maja, ujrzałem przenikliwy wzrok jakiejś drobnej okrągłej buzi otoczonej puklami czarnych obfitych włosów. – Ładna dziewczyna – pomyślałem – warto by ją poznać. Obejrzałem się, dziewczę oddalało się w przeciwnym kierunku. Nie zdążyłem zrealizować myśli o zapoznaniu.

Zresztą w dalszym ciągu zapoznanie nowych dziewcząt przychodziło mi z dużym trudem, chociaż teoretycznie znałem wiele sposobów. Przypadek sprawił, że tę samą dziewczynkę ujrzałem za kilka dni znów w pobliżu kina „Narew”. Szła w towarzystwie mojego znajomego kolegi Stefana.

Cześć, cześć – powiedzieliśmy sobie już z daleka. Zbliżałem się w ich kierunku.

- To moja koleżanka Lila. Zapoznajcie się – wskazał kolega na znajomą buzię. Idziemy do kina – wyjaśnił zwalniając kroku.

- Jestem Mietek – ukloniłem się dziewczynie – Lila – powiedziała ona.

- Ja też chyba pójść do kina, - powiedziałem - bo nie mam co robić z czasem. Przeprosiłem spotkanych i udałem się do kasy. Oni weszli do poczekalni. Zanim dostałem bilet, weszli po schodach do sali kinowej. Zwlekałem z kupnem biletu, bo czekałem na babkę, z którą kilka dni temu zawarłem znajomość i na ten wieczór umówiłem się przed kinem. Do tej pory nie przyszła i postanowiłem sam obejrzeć dobry film, który dziś grali ostatni raz.

Wszedłem do sali, gdy już zapadły ciemności. Usiadłem na drugim z brzegu wolnym miejscu i zacząłem oglądać kronikę filmową. Później, jak zapali się światło po kronice, zmieniłem miejsce na właściwe, zgodne z biletem wstępu.

Powoli wzrok zaczął przyzwyczajać się do mroku. Przy jaśniejszych rozbłyskach ekranu ujrzałem tuż przed sobą głowę mojej znajomej pary: Lili i Stefana. Siedzieli przede mną i coś szepotali do siebie od czasu do czasu. Po zapaleniu świateł stwierdziłem z zadowoleniem, że siedzę na właściwym miejscu.

- Będę ich miał przed sobą cały czas – pomyślałem z satysfakcją. Oczywiście chodziło mi o Lilę. Taka ładna dziewczyna – myślałem, i ma już chłopaka.

W dodatku mojego sympatycznego kolegę. W dalszym ciągu losem moim kierował ślepy przypadek. Musiało nastąpić przerwanie w dopływie prądu. Na sali zapadła nagle całkowita ciemność, której nie mogły rozproszyć światełka awaryjne. Powstał ogólny gwałt i tupanie co niecierpliwych. Nic nie pomagało. Do sali weszła bileterka i oznajmiła przekrzykując szum: - Proszę o spokój! Zabrakło prądu! Niektórzy zaczęli podnosić się z miejsc, znowu rozległ się mocny przenikliwy głos kierownika kina:

- Proszę na razie nie wychodzić. Za chwilę zaczniemy dalszy ciąg projekcji.

Przerwa ta bardzo mi odpowiadała. Na sali panował mrok. Pochyliłem się do moich znajomych i zaczęliśmy wspólną rozmowę, oczywiście z mojej inicjatywy.

Na szczęście miałem przy sobie trzy opakowania dropsów. Odwinąłem więc papierek i kolejno dawałem młodemu odłamywać segmenty rolki. Przy okazji przez chwilę potrzymałem wyciągnięte palce dziewczyny niby przez pomyłkę. Było to nieco za długie, jak na pomyłkę. Nie zrobiła żadnej uwagi, lecz wcale tych palców nie wyrwała z mego uścisku. W ten sposób kilkuminutowa przerwa w projekcji filmu była moim sprzymierzeńcem. Przez cały film pochylałem się od czasu do czasu między parą przede mną, aby poczęstować ich następnymi krążkami dropsa. Przy tej okazji dotykałem ustami i nosem włosów dziewczyny. Wydawały przyjemny naturalny zapach i pieścizliwie łaskotały moją twarz. Po filmie wyszliśmy już razem. Okazało się, że idziemy w tym samym kierunku Pierwszym Majem pod górę koło skweru. Lila szła w środku. Ja, jak przystało, z lewej strony. Tak rozmawiając o treści filmu i innych drobiazgach doszliśmy do rozwidlenia ulic: Kościuszki i Wojska Polskiego. Do tej pory wszystkie okoliczności działały na moją korzyść, ale co stanie się teraz – myślałem z niepokojem. Teraz należało się pożegnać i pójść do mojej stacji prosto ulicą Kościuszki. Z wcześniejszej rozmowy się dowiedziałem, że Lila mieszkała na Al. Wojska Polskiego. Przykro mi było z nimi się rozstawać, ale z udaną wesołością powiedziałem:

- Żegnajcie moi mili - moja trasa prowadzi prosto, nie będę wam przeszkadzał. Już wyciągnąłem rękę do pożegnania, gdy dziewczyna zaprotestowała:

- Ależ wcale pan nie przeszkadza. Proszę iść z nami. Co pan będzie robił w domu w sobotni wieczór? Chodźmy do mnie – zaproponowała zdecydowanie.

Zacząłem z grzeczności się wymawiać. Było mi trochę głupio ze względu na lojalność wobec kolegi. Nie wiedziałem przecież, co tych dwoje łączyło.

- Uprowadzam koleżankę – powiedziałem ze śmiechem, – gdy raz kogoś odwiedzę, to lubię się zmówić jak lis do kurnika. Później kijem będzie mnie trudno przepędzić.

Obydwoje się głośno roześmieli.

- Strachy na lachy – odpowiedziała również przysłowiem nasza koleżanka. – A zresztą nie jest kolega taki groźny – szczebiotała. Może się do siebie przyzwyczaimy i nie będzie potrzeby przepędzać pana kijem.

Poszedłem więc z nimi dalej uradowany w duchu takim zbieganiem okoliczności.

- Mieszkam z mamą i bratem tu na kukawce – pokazała ręką pobliską kamienicę. Tam jest wysoko i ciemno. Nie ma w korytarzu oświetlenia. Uważajcie, byście nóg nie połamali – uprzedzała nas Lila przed wejściem do korytarza. Wchodziliśmy po drewnianych schodach na drugie piętro, a raczej na zamieszkały strych.

- Zaraz otworzę drzwi od kuchni – wyprzedziła nas Lila – to robi się widniej.

Do małego pokoiku przechodziło się przez mały przedpokój, z którego prowadziły drugie drzwi do kuchni i drugiego pokoiku. Ten większy gościnny pokój wyglądał ubogo, ale przytulnie i czysto. Stały tu różne mebelki i ozdóbki. Na ścianach wisały obrazki i długi landszaft z aniołkami unoszącymi się nad łąką i stawem. Wszystko to razem jakoś rozweselało i upiększało pokój. Pośrodku stał okrągły stół pokryty białą serwetą. W oknie były firanki i długie kwieciste zasłony.

- Mamusiu – zawołała dziewczyna po naszym wejściu – przyprowadziłam gości.

Domyśliłem się, że za cienką ścianką drzwiami zasłoniętymi ciężką kotarą znajduje się podobny podłużny pokoiik, a może kuchnia. Zza tej kotary dał się słyszeć miły kobiecy głos:

- Dobrze, dobrze, córeczko. Bawcie się, nie będę wam przeszkadzać. Zasiadliśmy przy okrągłym stole: Lila zaproponowała – Może zagramy w karty? – wyjęła z szuflady zniszczoną talię.

- Owszem, chętnie – odpowiedzieliśmy obydwaj jednocześnie. Najpierw graliśmy w wojnę, potem w durnia. Na zakończenie Lila zaczęła nam wróżyć z kart. Wykonywała przy tym ruchy i wymawiała słowa jak prawdziwa cyganka. Z wielu jednak słów, przemilczeń, wywnioskowałem, że wzbudzam w dziewczynie większą sympatię niż Stefan. To fakt, że był mniej ode mnie wygadany i może brzydszy. Doszła nawet do tego porozumiewawcza rozmowa naszych mimowolnych dotknięć nóg pod stołem i rąk na stole. Wymowa ich była tylko nam zrozumiała. Na każdy mój celowy gest odpowiadała takim samym. Pożegnaliśmy się, jak starzy znajomi i przyjaciele.

- Wiesz, co Mietek? – Ona wyraźnie ciebie kokietowała.

- Tak sądzisz? – odpowiedziałem obłudnie pytaniem.

- Fajna jest, prawda? – ciągnął – tydzień temu tańczyłem z Lilą całą zabawę – zwierzał się celowo kolega. Dawał mi tym do zrozumienia, że ma do dziewczyny większe prawo. Nie miałem zamiaru z nim się pojedynkować. Owszem, dziewczyna mi się spodobała. Jednak do niej będzie należał ostatni głos – myślałem logicznie. Ona tylko zdecyduje, z kim dalej będzie się umawiać. Na wszelki wypadek postanowiłem na drugi dzień przejść się koło znanego domu. Nie wiem, czy wyglądała przez okienko w szczycie kamienicy czy znowu sprawił to przypadek. Jednym słowem kroczyła mi na spotkanie po drugiej stronie ulicy. Przeszedłem przez jezdnię. Przywitaliśmy się tylko słowami, nieco skrępowani. Zapadał zmierzch. Po krótkiej rozmowie i spacerze zaprosiła mnie do domu.

- Owszem. Dziękuję. – przystałem zadowolony. Przytulnie u ciebie jak w raj u wśród obrazów i kwiatów.

- Masz rację! – mieszkamy wysoko pod niebem, blisko Pana Boga.

- Raj podobno jest na ziemi – zauważyłem.

Byliśmy tym razem sami. Gra w karty już nas nie interesowała. Tym bardziej, że było nas dwoje. Za to pożerałem dziewczynę wzrokiem. Usiłowałem jak najszybciej ośmielić ją do siebie i zbliżyć się do niej w pieszczotach. Częściowo mi się udało. Pozwalała ścisnąć sobie ręce. Kilka razy zdołałem, niby niechcący, pocałować ją w policzek i usta. Na odchodnym, już na schodach, przywarłem do jej ust i natychmiast od nich odskoczyłem. W ciemnym korytarzu rozległo się przeraźliwe szczekanie jakiejś złośliwej gadziny. Zbiegłem szybko w dół, odprowadzany przez psie ujadanie.

- A to wstrętny zwierzak – myślałem ze złością. Kiedyś z Anią w podobnej sytuacji przerwał mi zabawę złośliwy brytan.

Od tej chwili spotykaliśmy się prawie codziennie przeważnie już w jej pokoju. Stefana u dziewczyny nigdy nie spotkałem.

Lila nie miała ojca. Umarł zaraz po wojnie na gruźlicę. Chodziła do dziesiątej klasy Liceum dla Pracujących. Mama jej, mimo swej prostoty, wyglądała raczej na panią z bogatego domu. Polubiła mnie od razu, jak wszystkie poprzednie matki.

Układało się jak z płatka. Bywało najczęściej tak: kończyła wieczorem lekcje o godzinie 20. Ja o 14 lub 15. Jadłem obiad w stołówce internackiej. Na krótko wpadałem na ulicę Kościuszki do swego pokoiku. Pobieźnie przygotowywałem się do jutrzejszych lekcji i marsz pod liceum, gdzie uczyła się Lila. Czekałem kilka minut i szliśmy razem do jej domu. Zwierzała mi się kiedyś: - Najbardziej złośliwy jest Janusz. Gdy tylko kończy się ostatnia lekcja, podchodzi do mnie i oświadcza, oczywiście głośno, żeby wszyscy słyszeli:

- Lila uważaj! Pod szkołą czeka twój kapelusznik.

Rzeczywiście nosiłem wtedy kapelusznik. Powiedziałem:

- Lekceważ tego dupka - robi to z zazdrości.

Każdy dzień zbliżał nas do siebie coraz bardziej, rozpałał nasze młodzieńcze ciała i serca.

Całe wieczorne godziny spędzaliśmy na pieszczotach i pocałunkach. Mama nam w tym nie przeszkadzała. Rzadko się pokazywała w naszym pokoju.

Dopytywałem się wielokrotnie:

- Lila, kochasz mnie? - Ta odpowiadała twierdząco.

I tak w kółko. Z ogromną rozkoszą lubiłem słuchać wiadomości mi z góry odpowiedzi: TAK, KOCHAM.

- Kocham cię Mieciu! Mocno cię kocham. Bardzo mocno. Słuchałem tych słów jak najcudniejszej melodii. Szczęście to próbowałem wyrazić w śpiewie. Głos mój Lili się podobał. Śpiewałem zatem różne piosenki o miłości, jakie tylko przychodziły mi do głowy. Moja ukochana wtórowała mi drżącym głosikiem. Najczęściej powtarzałem ulubiony przez nas fragment:

„Lili, ach Lili kocham cię,

Wróć, gdy wojna skończy się

Czekaj powrotu moich dni

A teraz Lili, żegnaj mi.”

Po dwóch miesiącach naszej miłosnej sielanki, mama dziewczyny się zaniepokoila. Dziewczyna średniozdolna teraz w nauce się opuściła. Nie miała czasu ani chęci na naukę. Zresztą i ja samolubnie tym się nie przejmowałem. O matematyce i fizyce nie miała pojęcia. Jeszcze bardziej obawiała się ludzkich plotek o mnie i poważniejszych następstw naszej miłości. Pewnego wieczoru zdobyła się na odwagę:

- Mój drogi Mietku! Czy nie za często i za długo przebywasz u mojej córki? Zabierzesz się i pojedziesz, a ona zostanie i ludzie zaczną gadać. Przecież poważnie o Lili nie myślisz, prawda?

- Kto tak powiedział? – zaprzeczyłem – właśnie, że poważnie i niedługo się pobierzemy. Prawda, Lila? – zwróciłem się do córki stojącej w pobliżu ze spuszczoną głową. Na moje pytanie skierowane do niej, podniosła oczy i przytaknęła z ożywieniem.

- Jasne, że się pobierzemy. Wtedy przestaną gadać – dodała na zakończenie.

Oto prawda nigdy dotąd o takiej sprawie oboje nie rozmawialiśmy. Byliśmy szczęśliwi i to nam wystarczało. Mama nas sprowokowała. Było to bardzo mądre z jej strony. Po owym wydarzeniu już nie ponowiłem mych oświadczeń. Fakt zawarcia małżeństwa z Lilą stał się w pobliskiej przyszłości niemal pewny. Miało to miejsce 31 maja 1952 roku. W niecały rok po rozpoczęciu pracy nauczycielskiej. Do mojej mamy pojechaliśmy z Lilą tuż przed ślubem cywilnym. Mama skrzywiła się na moją zapowiedź ślubu z biedną półsierotą podobną pod tym względem zupełnie do mnie. Wcale jej się nie dziwiłem. Spodziewała się ode mnie pomocy, a tymczasem mnie taka by się przydała na ślub i wesele. Pensja była tak marna, że nie wystarczała na życie i drobne wydatki.

„SREBRNE PIÓRA” PRYZNANE

W dniu 5 czerwca 2009 r. o godz. 17.00 w czytelni PBW - Filia w Mielcu przy ul. Wyspiańskiego 6 odbył się uroczysty finał V Ogólnopolskiego i Polonijnego Turnieju Poetyckiego o „Srebrne Pióro” Prezydenta Miasta Mielca i „Senackiego Orła” w kategorii Polonia. Konkurs odbył się w kategoriach Polonia, dorośli i młodzież.

W obecności zaproszonych gości: Senatora RP Władysława Ortyła, Posła na Sejm Leszka Deptuły, Kierownika Oddziału Strategii i Analiz Edukacyjnych Kuratorium Oświaty w Rzeszowie Jadwigi Świętoń, Dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie Lucyny Brymory, Prezydenta Miasta Mielca Bogdana Bieńka, Dyrektora Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Starostwa Powiatowego w Mielcu Stanisława Tomzy, Dyrektora Biura Promocji i Informacji Urzędu Miejskiego Józefa Witka, Naczelnika Wydziału Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego Arkadiusza Gałkowskiego, Dyrektora Samorządowego Centrum Kultury w Mielcu Marka Skalskiego, dyrektorów placówek oświatowych i kulturalnych, nauczycieli, opiekunów uczniów, nagrody odebrali przedstawiciele Polonii, dorosłych i młodzieży.

Nominowane przez Jury wiersze recytowane były przez grupę teatralną działającą w Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu, pod przewodnictwem Magdaleny Kriger. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali okolicznościową publikację z wierszami nominowanych w turnieju.

Protokół z posiedzenia Jury
V Ogólnopolskiego i Polonijnego
Turnieju Poetyckiego
o „Srebrne Pióro”
Prezydenta Miasta Mielca
oraz Laury Kwartalnika „Nadwisłocze”
i „Więści Regionalnych”
i „Poetycki Exlibris”
Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej
w Rzeszowie – Filia w Mielcu.
Pod patronatem w kategorii POLONIA
Senatora Rzeczypospolitej
Polskiej Władysława Ortyła.

Na Turniej Poetycki w terminie do 17 kwietnia 2009 r. do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie - Filia w Mielcu wpłynęło 116 wierszy w trzech kategoriach:

- Młodzieżowej - 43 wiersze
- Dorosłych - 50 wierszy
- Polonii - 23 wiersze

W dniu 6.05.2008 r. Jury w składzie:

1. Ewa Aleksiej – przewodnicząca Zarządu Głównego Stowarzyszenia Nauczycieli Polonistów, nauczyciel polonista
2. Małgorzata Boraczyńska – wiceprzewodnicząca SNaP/O Mielec, nauczyciel polonista
3. Włodzimierz Gąsiewski – poeta, literat, nauczyciel, dziennikarz
4. Włodzimierz Kłaczyński – literat
5. Józefa Krasoń – kierownik PBW Filia w Mielcu
6. Gerta Matuszkiewicz – nauczyciel bibliotekarz
7. Zbigniew Michalski – prezes Grupy Literackiej „Słowo” w Mielcu, poeta
8. Elżbieta Minorczyk – nauczyciel bibliotekarz

9. Elżbieta Witek – nauczyciel polonista
10. Józef Witek – animator kultury, dyrektor Biura Promocji Urzędu Miasta Mielca przyznało następującą punktację ocenianym wierszom:

w kategorii młodzieżowej:

1. Maciej Kłosowski, Kolbuszowa – wiersz „Architekt”, godło „Lew” – 74 pkt
2. Teresa Czarna, Rzeszów – wiersz „Dzień dobry”, godło „Czarna” – 64 pkt
3. Dominika Gil, Jeżowe – wiersz „Oswajanie mroku”, godło „Domi” – 33 pkt
3. Anna Chmielowiec, Pustków – wiersz „Świat babci”, godło „Świat babci” – 33 pkt
4. Karolina Szpunar, Łańcut – wiersz „*** pytam kim są ludzie”, godło „Ofelia346” – 31 pkt
5. Aleksandra Malinowska, Kluczbork – wiersz „[***] wierzyłam w układanki słów”, godło „mokusatsu” – 29 pkt
6. Dominika Napora, Rokietnica – wiersz „Zabawa w życie”, godło „Nika” – 27 pkt
7. Tomasz Podlewski, Częstochowa – wiersz „*** jestem dzieckiem”, godło „Tymoteusz” – 26 pkt
8. Sylwia Tomas, Piwoda – wiersz „Dziękczynienie Pana Cogito”, godło „Syda” – 25 pkt
9. Monika Osiowa, Oleszyce – wiersz „Pan Poeta”, godło „Nemo” – 21 pkt
10. Ewa Strug, Rzeszów – wiersz „P. wprost wypowiedziana”, godło „ewas” – 20 pkt

w kategorii dorosłych:

1. Marta Palarz, Sosnowiec – wiersz „Znaki życia”, godło „Atrama” – 49 pkt



Pamiątkowe zdjęcie finalistów, organizatorów i honorowych gości (fot. D. Gąsiewski)

2. Cecylia Suszka, Koniaków – wiersz „Joniek”, godło „Kanea” – 40 pkt
3. Dorota Kwoka, Rzeszów – wiersz „Madonna”, godło „Perła” – 37 pkt
4. Mariusz Cezary Kosmala, Legionowo – wiersz „Fantazja As-dur op. 1 nr 3”, godło „Kos” – 35 pkt
5. Kazimierz Trela, Mielec – wiersz „Wycieraczka”, godło „Kasjer” – 29 pkt
6. Mirosław Pisarkiewicz, Sieradz – wiersz „Sen”, godło „Mirje” – 24 pkt
7. Zofia Staniszevska, Mieczewo – wiersz „Historia”, godło „Lilith” – 23 pkt
8. Mieczysław Działowski, Mielec – wiersz „Halucynacja”, godło „Wrzos” – 21 pkt
9. Magdalena Witczak, Bielawy, woj. łódzkie – wiersz „Babci”, godło „Pan Jones” – 19 pkt
10. Zdzisław Drzewiecki, Biały Bór, woj. zachodniopomorskie – wiersz „Blues dla syna”, godło „Antologia” – 17 pkt
10. Mirosław Szafata, Człuchów – wiersz „Obojętność”, godło „Biruta” – 17 pkt

w kategorii Polonia:

1. Peter Obst, USA – wiersz „Skrzydła Ikarra”, godło „Teratu” – 41 pkt
2. Czesław Kilian, USA – wiersz „Nad fotografią”, godło „Wędrownik” – 29 pkt
3. Ida Sieciechowicz, Hiszpania – wiersz „*** nikt nie wiedział”, godło „Raki” – 23 pkt
4. Jan Bernard, Rosja – wiersz „Serce Szopena”, bez godła – 20 pkt
5. Nieoniła Gartman-Jagiełło, Rosja – wiersz „Altaj-Litwa”, godło „Altaj” – 19 pkt
6. Adam Szostak, Białoruś – wiersz „Ptaki Picassa”, godło „Animator” – 18 pkt
7. Łarisa Gartman, Rosja – wiersz „Poprosz u mnie przebaczenia...”, godło „Góry” – 13 pkt
8. Antonina Mickiewicz, Rosja – wiersz „*** śmieszna jesteś”, bez godła – 9 pkt
9. Patrycja Mikocewicz, Grecja – wiersz „Ja w świecie”, godło „Lilie” – 5 pkt
9. Danuta Sotnik-Kondycka, Wielka Brytania – wiersz „Zostawię Wam miłość”, godło „Tatimir” – 5 pkt
9. Małgorzata Śniadecka, Niemcy – wiersz „Miłość tłumaczki”, godło „Gośka” – 5 pkt
10. Eulalia Pietkiewicz, Białoruś – wiersz „15 rocznica Konstytucji na Białorusi”, godło „Lauda 3” – 4 pkt

Jury uznało, że nagrody główne – „Srebrne Pióro” Prezydenta Miasta Mielca otrzymują: Maciej Kłosowski w kategorii młodzieżowej i Marta Palarz w kategorii dorosłych. Nagrodę „Senackiego Orła” w kategorii Polonia otrzymuje Peter Obst.

Nagrody dodatkowe otrzymują:

- Laury „Nadwisłocza” – Karolina Szpunar w kategorii młodzieżowej, Zdzisław

Drzewiecki w kategorii dorosłych i Adam Szostak w kategorii Polonia.

- Laury „Więści Regionalnych” – Ewa Strug w kategorii młodzieżowej, Zofia Staniszevska w kategorii dorosłych i Patrycja Mikocewicz w kategorii Polonia.
- „Poetycki Exlibris” Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie – Filia w Mielcu – Sylwia Tomas w kategorii młodzieżowej, Mieczysław Działowski w kategorii dorosłych i Ida Sieciechowicz w kategorii Polonia.
- Honorową Nagrodę Prezesa Oddziału ZLP w Rzeszowie – Mateusz Rożek z Boleśławca za wiersz „Pan mniejszego czasu”, godło „Deccu” w kategorii młodzieżowej (nagroda - tomik poezji), Mirosław Szafata z Człuchowa za wiersz „Obojętność”, godło „Biruta” w kategorii dorosłych (nagroda - tomik poezji) i Ida Sieciechowicz z Madrytu za wiersz „***nikt nie wiedział”, godło „Raki” w kategorii Polonia (nagroda: kolorowy folder – przewodnik po Rzeszowie).
- Nagrodę Dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie – Tomasz Podlewski w kategorii młodzieżowej i Mirosław Pisarkiewicz w kategorii dorosłych. Nagrodami są dyplomy i książki.
- Wyróżnienia: Teresa Czarna, Dominika Gil, Anna Chmielowiec w kategorii młodzieżowej; Cecylia Suszka, Dorota Kwoka, Mariusz Cezary Kosmala w kategorii dorosłych; Czesław Kilian, Ida Sieciechowicz, Jan Bernard w kategorii Polonia. Nagrodami są dyplomy i książki.
- Nagroda specjalna w kategorii Polonia z krajów słowiańskich w kwocie 200 euro ufundowana przez Teresę i Stefana Drozdowskich Zakład Metalowy Pławo k. Mielca dla Jana Bernarda z Rosji.

W trakcie finału przyznano Nagrodę Publiczności – w kategorii młodzieżowej otrzymała Teresa Czarna, w kategorii dorośli – Mieczysław Działowski, a w kategorii Polonia – Antonina Mickiewicz.

Wszyscy nominowani otrzymują nagrody książkowe i dyplomy. Fundatorami nagród w turnieju są:

- Senator RP pan Władysław Ortyl
- Prezydent Miasta Mielca pan Janusz Chodorowski
- Muzeum Regionalne w Mielcu – nagrody książkowe
- Redakcja „Nadwisłocza” i „Więści Regionalnych”
- Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie
- Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Rzeszowie – Filia w Mielcu
- Zakład Metalowy Pławo k. Mielca

JURY

Mielec, 5 czerwca 2009 r.

Poniżej publikujemy wiersze, które otrzymały nagrody główne oraz nagrodę w kategorii Polonia z krajów słowiańskich. Informujemy także, że wszystkie nominowane do nagród wiersze ukazały się w okolicznościowej publikacji w formie tomiku poetyckiego, który ukazał się już po raz czwarty, dzięki wsparciu finansowemu Gminy Miejskiej Mielec. W tym miejscu składamy serdeczne podziękowania dla wszystkich, którzy w ciągu całego roku trwania turnieju, jak też i jego finału przyczynili się do jego organizacji, uświetnili, ufundowali i nagrody bądź wsparli finansowo.

Informujemy także, że szczegółowe informacje o turnieju można znaleźć na stronach internetowych: <http://www.rzeszow.pbw.org.pl> www.promocja.mielec.pl

Józefa Krasoń

- Kierownik Biblioteki Pedagogicznej w Mielcu

Włodzimierz Gąsiewski

Redaktor Naczelny „Więści Regionalnych” i Kwartalnika „Nadwisłocza”

Godło „LEW” - **Maciej Kłosowski**, Kolbuszowa

Architekt

Rysowałem w powietrzu bań
Palcami plotłem nici niebieskiego światła.
A z oczu strzelały mi iskry.

Tworzyłem świat
Dawałem życie głazom nieruchomym
A kamienie śpiewały mi pieśni

Byłem budowniczym i architektem
Na barkach myśli nosiłem góry
Kazałem powstawać jeziorom
Mówiłem a wypływały rzeki
Stapałem a wyrastały kwiaty
Wzrokiem budowałem świetliste pałace

Pomyślałem – niemożliwe
I mój świat runął

Godło „ATRAMA” - **Marta Palarz**, Sosnowiec

Znaki życia

po dwukropku
wszystko się zaczyna

oddzielanie przecinkami
wyliczanie od myślących
wykrzykiwanie
wykropkowanie
wyrzucanie poza nawias

po kolejnej pauzie
przychodzi czas
na znaki zapytania

potem Ktoś
postawi kropkę

NADWISŁOCZE LITERACKIE

Godło „Teratu“ – Peter Obst, USA

Skrzydła Ikara

Opuszczone, wiszą w szafie
szczodry dar ojca dla syna.
Na ramie świerkowej
wybrane pióra - jaskółki, wilgi, bociana,
i sowy
jedwabną nicią zszyte
i woskiem mocowane

W czasie młodości przypinałem na plecy
i rzucałem swe ciało w Zefira wir
podnosił mnie on mnie nad wodą i lądem
aż z nieba oglądałem szczyty gór.

Na wysoki Olimp goniłem Amorka,
unikając w serce wymierzony grot,
z Pegazem dążyłem na kresy zachodnie
by witać Apollo i słońca złoty wóz.

W chmurach szukałem dziewięcioro Muz,
a one uciekały, śmiechem karmiąc wiatr.
Słyszałem śpiew Syren na wyspach przed-
cudnych,
gdzie fale jak srebro uderzały w brzeg.
Potem złożyłem piękne skrzydła moje,
gdy ziemskie sprawy zawołały nań.
Już nie wróciłem na wysokie miejsca
tam gdzie doznałem podziwu i szczęścia.

Jeszcze założę te wspaniałe skrzydła
kiedy czas mnie puści na kilka krótkich
chwil
odleczę i wysoko się wzniosę
gdzie nawet orzeł nigdy nie dociera
– na ostatni lot Ikara.

Jan Bernard, Rosja

Serce Szopena

Deszczowy Paryż i Sekwana
Zegnały zadumą Szopena.
W kościele świętej Magdaleny
Strumienie ludzkiej samotności.

Wielmoże, obok ludzie prości,
I ci dziełami swymi słynni.
To serce skarb wszystkich bezcenny,
Polska wcielona w nim zagrała..

... Dylizans spieszył razem z zmierzchem.
Ludwika wiozła serce brata.
Do ziemi matki, tej rodzimej –

Tak pragnął On – syn najwrażliwszy
Tam serce – gdzie umiłowana świętość
Ojczyzna i rzeczka Utrata.
tłum. Małgorzata Bystrowska

Szopen i Mickiewicz

2

Krakały nad Sekwaną wrony
Jakowymś krzykiem otepionym,
Nad wodą krążyły posępnie,
Wieszcząc nieszczęście dwóm wędrow-
com.

Wieczór jesieni płomienny

Zwęglił się na nieboskłonie.
I obłoki w rzecznej dali
Lśniły niby górskie szczyty.

Liście trwożnie opadały
Na Fryderyka i Adama.
Milcząc szli ku wierzbie w dali.
I myśl jedna przychodziła:
„Pomóc powstańcom nie można...”
I gorycz duszę paliła płomieniem..

tłum. Małgorzata Bystrowska

Laury Kwartalnika „Nadwisłocze” otrzymali:

Godło „ofelia346” - Karolina Szpunar,
Łańcut

Pytam
kim są ludzie
wydmuchanym balonem
z ładnym nadrukiem
na zewnątrz
pełnym pustych brzmień
wewnątrz
niee to nie oni
a może ludzie są sparaliżowani
i mają marmurowe oblicze
takie zimne i twarde
jak głazu oblicze
nie to nie oni
to kim ą ludzie
kim człowiek
...odpowiedzi szukam

Godło „ANTOLOGIA” - Zdzisław
Drzewiecki, Biały Bór

Blues dla syna

Pewnego dnia obudzisz się w jakimś
dalekobieżnym pociągu.
Zobaczysz umykający za oknem krajo-
braz.
Nieodwracalnie umykający.
Zdasz sobie wówczas sprawę z tylu rze-
czy stanowiących
dotychczas spokojne tło.

Pewnego dnia wyrosną ci ikarowe
skrzydła
a ja będę wpatrywał się w widnokrąg z

bezzadnością Dedala.
Dotrzesz do brzegu gdzie poznasz smak
zakazanego owocu. Będziesz szczęśliwy.
I nie będziesz wyznawał boga samotno-
ści.
Choć niewątpliwie piękny jest.

Pewnego dnia przyprowadzisz do domu
kobietę
i nazwiesz ją.
Jak nazwiesz wszystko inne.
Bo będzie to dla was nieznane.
I będzie to piękne.
Tak bardzo że będziesz chciał tańczyć
rankiem
nad brzegiem morza.
Pewnego dnia napiszesz
blues dla syna.
Godło „Animator” - Adam Szostak,
Białoruś

Tekst oryginału w języku białoruskim:

Птыўкі Пікаса

*L'homme en proie à la paix
se couronne d'espoir¹*

i ... галубы зляцелі
з яго талерак
і праз дзесяцігоддзі
вяртаюцца да мастака

i клічуць галубы бы людзі:

– Пабла! Пабла!
Паглядзі на нас!
Мы павярнуліся з палёту даўгога! –

так размаўлялі яны

i ... з дзюбаў іх
падалі кветкі
ад Майстра
і лавіў я кветак букет
і пасадзіў у садзе яго –
чакаю

... пакуль кветкі сарвуць галубы

¹ “Чалавек у ахвяру за спакой карануецца
надзеяй” (фр.), надпіс на адной з керамічных
талерак Пабла Пікаса

Na prośbę naszego Czytelnika informujemy o:
„IX Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Szaloma Asza Kutno 2009”

Pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Kutno,
który organizuje Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Stefana Żeromskiego w Kutnie.

Konkurs ma charakter otwarty i przeznaczony dla osób dorosłych, uprawia-
jących nieprofesjonalnie twórczość literacką, zrzeszonych w stowarzysze-
niach twórczych i niezrzeszonych.

Prace nie przekraczające 10 stron maszynopisu należy wysłać do 30 wrześ-
nia na adres: MiPBP 99-300 Kutno, ul. Wojska Polskiego 5.

Kontakt do organizatorów:

tel. 024 355 10 12

e-mail: mbp-kutno@plocman.pl

www.bibliokutno.pl

Miroslaw Pisarkiewicz

Klucznik na rowerze

Ścieżka już częściowo zarosła. Rower podskakiwał na kawkach suszu przykrytego trawą. Martwe fragmenty gałęzi schowane w zieleni spowolniały jazdę. Za to zapach był taki jak przed laty. Kiedyś istniał zwyczaj chodzenia tędy na niedzielne spacerki. Teraz spacerki stały się historią równie odległą jak smak chleba sprzed lat, czy wrzosoowy kolor prawdziwego denaturatu. Znalazłem kwadratową, zalakowaną flaszkę w piwnicy. Z ciekawością zdrapałem brązową skorupkę i wyjąłem korek. Woń denaturatu uderzyła w nos wspomnieniem z dzieciństwa, gdy z mamą opalałem drób przywożony przez tatę z fuch na okolicznych wsiach. Tato naprawiał rolnikom traktory, a oni zamiast pieniędzy dawali mu często żywe ptactwo. To, co dla innych było luksusem w czasach Gierka, mnie napawało obrzydzeniem z przesytu. Może zresztą było inaczej, ale mnie dzieciństwo kojarzy się z jedzeniem kur i kaczek, ze złotym rosołem pełnym marchwi, pietruszki i naci, którą dekorowałem brzegi talerzy uznając za niejadalne zielsko.

Denaturat miał inny zapach niż ten obecny, dolewany zimą do benzyny. Szlachetny kolor dojrzałego wrzosu, a może nawet śliwki. I ten specyficzny zapach. Zupełnie inny.

Ścieżka wyprowadziła rower z za drzew i wyjechałem prosto na kolegiatę. Potężna bryła nasłonecznionego kamienia wyglądała dostojnie pośród łąk.

- Pan! Czego taki wielki kościół na takim pustkowiu? - dziwił się kiedyś do mnie chłopiec z Wilna.

Zatrzymałem rower i zapatrzyłem się na triforium wieży. Miałem kiedyś klucz do kościoła. Podwędziłem go - ktoś zapomniał, a ja chciałem być w jego magicznym wnętrzu bez ograniczeń. Krótko. Zmieniono kłódkę. Klucz leży w piwnicy w plastikowej butelce z szeroką zakrętką - pojemniku po farbie emulsyjnej. Zardzewiał pewnie obok innych.

Klucze są ważne. Ten pierwszy od domu, który mama wieszła mi na szyi na tasiełce czy sznureczku. Lubiłem go, bo był ozdobiony niedźwiedziem. Kolejny - ze światowym napisem „yale” - zresztą ... może to był ten sam.

Klucz na strych, klucz do piwnicy, klucz do pralni, klucz do łyżew, klucz do sardynek, klucz francuski, do zamka, do kłódki, do roweru. Klucz ptaków.

Wszystkie odleciały w rdzę i przymusową emeryturę. Klucze do nikąd. Niektóre jeszcze są, ale już nigdzie nie prowadzą. Nie ma światów, które mogłyby otworzyć.

Na przykład taki klucz do łyżew. Aluminiowy z trzymaczem w kształcie lilijki i kwadratowym końcem do wkładania w uchwyt łyżwy z wąsami. Żeby je rozsunąć. Wąsy przymocowane nieprawidłowo urywały żelwki. Ile było wtedy krzyku w domu! Dobrze, że szewc był po sąsiedzku.

Chodziło się jeździć na Zalewy obok kopalni, albo daleko na bagna. Zamarznięte drogi wśród trzcin. Kluczę przez czas.

- O czym myślisz?

Patrzę na jej nieprzyzwoicie zgrabne nogi. - Że muszę zaraz biec na pociąg. Nie chce mi się. Wolałbym raczej żebyśmy podpisali tę umowę „o dobrych stosunkach”. - Śmiejemy się z napuszonego telewizyjnie języka dyplomacji, który przełożyłem na własny język.

- Auuu! - Co się stało!?

- Jakie gorzkie!!

- Co!?

- Perfumy!!!

- Perfumy!?

- Tak! Dotknęłam językiem skóry. Niedobre.

- A jakich używałaś?

- Czy to ważne? Każde byłyby niedobre.

- A które były niedobre teraz?

- „5 th Avenue”.

- Oooo!?! - dziwił się, bo przecież to dobre perfumy. Ale

... przecież zapach nie musi mieć smaku równego sobie. Kwiaty nie są do jedzenia. Choć kiedyś dostałem kanapkę z fiołkami i perfumowany list. A kiedyś butelkę dobrej, cudownie pachnącej whisky ... pocztą.

Klucz złamany. Klucz złoty. Klucz do nakręcania zabawek. Klucz srebrny. Klucz do nakręcania zegara. Klucz do szkatułki. Klucz do świec. Klucz nowy. Klucz stary. Klucz zgubiony. Klucz do testu. Klucz do wieczności. Klucz wsi. Klucz, bo rzucają kamieniami.

- Masz piękne piersi.

- I tak opadną.

Stawiam rower pod drewnianym ogrodzeniem i ruszam w stronę kościoła. Otwarta jest tylko kruchta. Modłę się przed zamkniętą kratą. Nad głową romańska Madonna. Z wnętrza świątyni płynie dziewięć wieków spokoju.

Gdzieś na kamieniu odcisk diabła. Na gałęzi ptak. Ruszam dalej. W torbie brzęczy pęk kluczy. Do mojego domu. Do twojego mieszkania.

Mijam staw. W zeszłym roku w wodzie po kolana utopił się chłopiec. Woda spokojnie odbija niebo, po którym przechadzają się obłoki.

- Wiesz, gdy jadę na rowerze, to lubię śpiewać. Stare piosenki. Walc z „Nocy i dni”. Okudzawę albo Dylana. A czasem sam wymyślam teksty.

Las. Rzeka. Cukrownia. Cmentarz. „Smentarz”, jak się mówi w tej okolicy. Lubię „smentarz”. Mnie nie smęci. Kocham rzeźby. Dziwne napisy. Zatarłe litery. Popękane krzyże. Taki cmentarz to klucz do miejscowości. Encyklopedia zapomnianych twarzy. Jak w „Umarłych ze Spoon River”. Tu leży ksiądz, a tu lekarz. Tu ukochana siostra, a tam jej kochanek.

Tu leży pies pogrzebany. A tam siano na łące.

Klucz do zagadki. Klucz do komputera.

Dzwoni telefon. Zatrzymuję rower i słucham jak wlewa się w moją podróż świat przez pełną pytań komórkę.

- Jestem w lesie. Słucham ptaków.

- Jestem w podróży. Szukam czasu.

- Jestem sobą. Mknę przez pochód zboża.

Zdziwiony chłop zwraca wóz na polnej drodze. Koń idzie bokiem i człowiek omal nie spada na ziemię. Kluczę polnymi drogami skręcając bez celu. Byłe do przodu. Byłe pod słońce. Byłe dalej. Byłe czas.

- Kocham Cię!

I ja Cię Kocham. Ślicznotko.

Za szybą pociągu przesuwają się las, a za nim zboże.

- Nie umie Pan pisać - informuje mnie kontrolerka biletów.

Wpisuję swoje nazwisko w bezimiennym dotąd miejscu na zielonym blankiecie legitymacji.

Nie umie Pan pisać. Być może zamyka to wszystkie moje marzenia. Słowo - klucz. Być może ma rację ten czarny Anioł w kolejarским uniformie. Zwykły ze mnie klucznik - tragarz kluczy.

Wiem wszystko i wcale mądrzejszy od tego nie jestem.

Zrobię sobie chyba operację plastyczną, żeby mi zlikwidowano dożywność mój optymistyczny i przyjazny wyraz twarzy. Zaczynam się z tą wieczną łagodnością i fizjologicznym uśmiechem czuć jak przyglup. Ludzie myślą, że jestem szczęśliwy, a to tylko anatomia.

Della Rovere. W moim języku - jazda na rowerze. Pokluczę jeszcze po okolicy. Póki trwa.

Miroslaw Pisarkiewicz jest tegorocznym laureatem konkursu o „Srebrne Pióro” Prezydenta Miasta Mielca. Otrzymał Nagrodę Dyrektora Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie w kategorii dorosłych. Z zawodu jest historykiem - jego pasją są cmentarze. Wyniki jego badań są m.in. umieszczone na stronie Związku Szlachty Polskiej, także te z Białorusi. Bada także dzieje gmin żydowskich w Łódzkiem i zajmuje się dziejami prasy lokalnej i szkolnej w tym regionie. Jest także dziennikarzem - kieruje dwumiesięcznikiem oświatowym „Szkolne Wieści” wydawanym przez Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Sieradzu, gdzie obecnie pracuje jako nauczyciel - konsultant.

Waldemar Basak

Manga i anime w kulturze polskiej

Czym dokładnie są japońskie komiks „manga” i film animowany „anime”? Polakom trudno obiektywnie spojrzeć na mangę i anime. Fani bezkrytycznie je wielbią, ale większość uważa, że to banialuki dla dzieci, na dodatek nafszerowane erotyką i przemocą. Jednak ten gatunek zdobywa coraz większą popularność na całym świecie, zapewne nie bez powodu.

Słowo „manga”, złożone z dwóch chińskich znaków i tłumaczone zwykle jako „niepohamowane obrazy”, stało się popularne w Japonii na początku XIX w., gdy mistrz kolorowego drzeworytu Hokusai nazwał nim serię albumów swoich prac. Za przodków mangi uznaje się zachowane do dziś XII-wieczne zwoje (emaki) z obrazkami i tekstem. Rozwijając kilkumetrowy rulon od prawej do lewej (w takim porządku czyta się mangi) można było śledzić opowiedzianą historię. Na podstawie mangi powstał animowany film zwany anime.

Pierwsze mangowe magazyny ukazały się w Japonii pod koniec lat 50-tych. Komiksy zajmowały w nich około połowę stron, ale ponieważ znakomicie zwiększały sprzedaż – wkrótce wyparły inne materiały. Współczesny tygodnik, dwutygodnik lub miesięcznik z mangami ma grubość książki telefonicznej, krzykliwą, kolorową okładkę, a wewnątrz czarno-białe komiksy na niskiej jakości papierze. W jednym magazynie znajdują się kolejne odcinki kilkunastu mang. Jeżeli komiks cieszy się powodzeniem wśród czytelników, zostaje



Manga, Alina Szczerba. Zbiory Galerii-antykwarium Mielec.

wydany w postaci książki. Niektóre historie obejmują po kilkadziesiąt tomów liczących kilkaset stron każdy. Rozchodzą się one w dziesiątkach milionów egzemplarzy, nieraz na całym świecie.

Do Polski manga trafiła stosunkowo nie dawno, bo dopiero w 1996 roku. Japonica Polonica Fantastica (JPF) wydała wtedy dzieło Ryoko Ikedy *Aż do nieba. Tajemnicza historia* Polski. Jest to opowieść o życiu księcia Józefa Poniatowskiego, który został przedstawiony jako wzór cnót rycerskich. W publikacji przeplatają się wątki batalistyczne oraz romantyczne i obyczajowe takie jak romans z Vratką Vauban czy przyjaźń z Tadeuszem Kościuszką. Japońskiej mangace (autorka tekstu i rysunków) udało się oddać wiarygodność faktów oraz przedstawić je w sposób zrozumiały dla mieszkańców dalekiego wschodu.

Kolejnym dziełem wydanym przez JPG były *Czarodziejki z księżycą* (Sailor Moon) autorstwa Naoko Takeuchi. W pracy opisano losy zwykłych, japońskich uczennic, które zostały obdarowane niezwykłymi mocami i zmuszone do walki ze złem. Wydawnictwo zdecydowało się na ten krok, ponieważ dwa lata wcześniej w telewizji Polsat zadebiutowało anime Sailor Moon, którego popularność ciągle rosła. W sprzedaży dostępnych było w tym czasie bardzo dużo komercyjnych gadżetów czy zabawek nawiązujących do tej serii animowanej.

Ponieważ *Czarodziejki z Księżycą* były oglądane głównie przez dziewczęta, JPG wydało następnie najpopularniejszą mangę na świecie, *Dragon Ball Akiry Toriyama*. Jest to opowieść o Son Goku, chłopcu o czystym sercu, który pragnie zostać wielkim wojownikiem i pomagać ludziom. Poznajemy go jako małe dziecko, a seria kończy się, gdy ma już wnuki. Pozycja cieszyła się niesamowitą popularnością i jest dodrukowywana do dzisiaj.

Z czasem kanały RTL7, TVN7 i Hyper zaczęły emitować różnorodne anime m.in. popularne Dragon Ball, Dr. Slump, Wojownicy Zodiaku, Łowca dusz, Hellsing czy Fullmetal Alchemist. Po ich znacznym sukcesie powstało nowe wydawnictwo Waneko, które zadebiutowało mangą *Cześć Michael Makoto Kobayashi* (perypetie rudego kota Michaela i jego zwierzęcych i ludzkich przyjaciół).

Ponieważ fanów mangi i anime przybywało stworzono poświęcone im oraz japońskiej kulturze czasopisma, w których drukowano w odcinkach różne mangi. Były to min „Kawaii”, „Animegaido”, „Mangazyn”, „Mangamix” oraz „Anime+”. Wszystkie jednak wcześniej lub później zakończyły swoją działalność. Po długiej przerwie powstało czasopismo „Arigato”, wydawane do chwili obecnej.

Po sukcesach różnych wydawnictw tłumaczeniem i wydawaniem mang zaczęło zajmować się również wydawnictwo Egmont, jednak nie osiągnęło ono tak wielkiej popularności jak JPG i Waneko (prawdopodobnie dlatego, iż Egmont zajmuje się również promocją bajek, książek dla młodzieży i komiksów zachodnich). Można również zakupić wiele anime wydanych na DVD. Największymi wydawcami i tłumaczami są Anime Gate i Anime Virtual.

Anime Gate to dział przedsiębiorstwa Vision, którego zadaniem jest dystrybucja japońskich filmów animowanych oraz aktorskich filmów azjatyckich. Tytuły Anime Gate trafiają przeważnie bezpośrednio na DVD. Kina prezentowały dotychczas tylko dwa filmy (Appleseed i Vexille). Wśród tytułów wydawanych przez Anime Gate znaleźć mają się wszystkie rodzaje anime, także produkcje typu hentai.

Anime Virtual to szwajcarska firma zajmująca się dystrybucją anime na DVD. Posiada swoje oddziały m.in. w Niemczech, Szwecji i Polsce. W naszym kraju Anime Virtual zadebiutował wydaniem następujących serii: 3x3 Eyes, Gravitation, Get Backers, Great Teacher Onizuka, Gunslinger Girl



Źródło: manga W-Juliet Emury.



Manga. Jacek Jaworski. Galeria-antykwarjat Mielec. Obecnie w zbiorach prywatnych.

i Ninja Scroll. W początkowych latach swojego istnienia firma krytykowana była głównie za wysoką cenę wydawanych przez siebie produktów oraz liczne błędy w tłumaczeniach. Z czasem ceny zostały bardziej dostosowane do warunków polskich. Obecnie firma jest największym dystrybutorem anime w Polsce.

Polska w porównaniu z krajami zachodu czy z Ameryką jest w przedmiocie powyższego gatunku literackiego bardzo zacofana. Nie chodzi tylko o postawę ludzi, lecz również o dostępność mang, anime, różnych gadżetów czy płyt ze ścieżką dźwiękową filmów animowanych. Dlatego też fani (otaku) założyli grupy skanlacyjne, które tłumaczą nielicencjonowane w Polsce mangi. Tłumaczenia są różne, zależą od znajomości języka przez z reguły młodego tłumacza jak i jakości graficznej, głównie skanowanych na skanerze komiksów. Te działania przeważnie są nielegalne, jednak moderatorzy stron podkreślają, że gdy dana manga zostanie wydana w Polsce, osoby które ściągnęły tłumaczenia na tej stronie powinny też zakupić oryginał i usunąć dotychczas pojawiające się tłumaczenia.

Przypomnę jeszcze o dobranockach, przed którymi nieraz zasiadały całe rodziny, nie tylko dzieci. Miały ciekawą fabułę, były ładnie narysowane. Mowa tu oczywiście o Pszczółce Maji (Mitsubachi Māya no bōken) i Muminkach. Są to japońskie seriale animowane dla dzieci oparte na europejskich bajkach.

Mimo iż manga i anime są wyjątkowo różnorodne i mogą przedstawiać opowieści zarówno fantasy, jak i obyczajowe, romantyczne oraz historyczne, przeciętnym, nie znającym tematu ludziom ten rodzaj sztuki kojarzy się głównie z bajkami typu Pokemony lub przeznaczonymi dla dorosłych filmami pornograficznymi „hentai”. Jednak zamiast zakazywać dziecku oglądania tego typu „bajek” czy wyśmiewania pasji znajomych powinniśmy dostrzec, że ten rodzaj sztuki może być doskonałą formą przekazu informacji, ciekawą rozrywką a przede wszystkim przy właściwym doborze tematycznym wspomagać rozwój artystyczny i kulturalny dziecka poprzez epatowanie niezwykłymi i szczegółowymi obrazami oraz przekazywanymi wartościami.

Bibliografia:

- Ikeda Riyoko, *Aż do nieba. Tajemnicza historia Polski*, J. P. Fantastica, 1997.
- Kawaii, nr 5: 2003,
- Koyama – Richard Brigitte, *Manga 1000 lat historii*, Warszawa 2008.
- Magazyn, nr 1: 2004.
- Zaborowska Joanna (red.), *Podróże Marzeń*. Japonia, Warszawa 2006.

Oskar dla Muzeum Ziemi Przemyskiej

W dniu 18 maja br. na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się uroczystość rozstrzygnięcia konkursu na Wydarzenie Muzealne Roku Sybilla 2008. W konkursie wzięło udział 195 instytucji muzealnych z całego kraju. Jury obradujące pod przewodnictwem prof. Jana Skuratowicza przyznało w kategorii „Dokonania z Zakresu Zarządzania i Organizacji” pierwszą nagrodę za zbudowanie nowego gmachu Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej. Ta największa nagroda w dziejach Muzeum przypadła na 100-lecie naszej instytucji.

W nowym gmachu muzeum znajdują się jest w sale wystawowe, sala audiowizualną, sala konferencyjna, pracownie konserwatorskie, magazyny do przechowywania zbiorów, biblioteka z czytelnią, pomieszczenia biurowe, a także dwa tarasy. Całkowita powierzchnia wynosi 3.946,35 m². Warto przypomnieć, że w 2006 roku Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej otrzymało II nagrodę w kategorii dokonania z Zakresu Organizacji, za Organizację Urządzenie i Otwarcie w zabytkowych kamienicach w Rynku Muzeum Historii Miasta Przemyśl - oddziału MNZP. Tegoroczną nagrodę odebrał dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej Mariusz Jerzy Olbromski w Zamku Królewskim w Warszawie w sali kolumnowej.

Inf. Mariusz Olbromski, Dyrektor Muzeum



Zamek Królewski, sala kolumnowa, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski (z lewej) wręcza Dyrektorowi Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej Mariuszowi Jerzemu Olbromskiemu (z prawej) pierwszą nagrodę Sybilla 2008. Po środku przewodniczący komisji konkursowej prof. Jan Skuratowicz. Fot. Andrzej Rysiak.

Szlakiem Jadernych

Rajd Rowerowy w 111 rocznicę mieleckiej fotografii

Towarzystwo Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera oraz Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział Miejski Mielec przy współpracy Nadleśnictwa Mielec zorganizowali w dniu 16 maja 2009 roku Rajd Rowerowy w 111 rocznicę mieleckiej fotografii zatytułowany „Szlakiem Jadernych”. Jest to już czwarta z kolei impreza mająca na celu przybliżenie młodzieży wybitnych postaci wywodzących się z ziemi mieleckiej. Takimi niewątpliwie są August Jaderny oraz jego syn Wiktor, mieleccy fotografowie, którzy swoimi fotografiami dokumentowali życie Mielca. Tematem ich zdjęć było społeczeństwo, gospodarka, różne wydarzenia, architektura, wypadki i kłęski żywiołowe. Do dziś zachowane są w zbiorach muzealnych szklane klisze i fotografie, które są bezcennym i niepowtarzalnym zapisem minionych czasów.

Miejszem rozpoczęcia imprezy był dom rodziny Jadernych – dziś filia Muzeum Regionalnego w Mielcu. Wmurowana jest tu tablica pamiątkowa, na której możemy przeczytać: „Jadernówka – Zakład Fotograficzny, dom rodziny Jadernych. Tu żyli i pracowali fotografowie, dokumentaliści, patrioci i społecznicy August Jaderny (1869-1921), Wiktor Jaderny (1902-1984). Za bezcenne dokonania w setną rocznicę powstania Zakładu Fotograficznego wdzięczni Mielczanie.” Mimo padającego deszczu na rozpoczęcie przybyło kilkadziesiąt osób. Uczestnikami byli harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego Hufiec Mielec im. Antoniny Gębicowej: 6 Drużyna Harcerska Starsza, 9 Mielecka Drużyna Harcerska, 4 Drużyna Harcerska „Łaziki” im. Korczaka, którym przewodzili pfm Magdalena Pietrzak i pfm Bartłomiej Maryniak. Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej reprezentowała I Mielecka Drużyna Harcerzy „HADDEM” im. Józefa Grzesiaka „Czarny”. Była też kilkuosobowa grupa z PTTK z członkiem zarządu Januszem Wyziną i grupa pracowników Kirchoff Polska z całymi rodzinami.

Najmłodszymi uczestnikami rajdu byli Aleksandra Grzelak - 2,5 latka (na siodełku) oraz samodzielnie jadący na rowerkach sześciolatki Alan Grzelak, Damian Parys oraz liczący 10 lat Michał Nowosielski i Jagódka Parys. Koordynatorem i prowadzącym imprezę był Marek Woźniak - członek Zarzą-

dów TMZM i PTTK. Krótką informację o patronach rajdu przekazał Janusz Zborowski, a sygnał do rozpoczęcia wyjazdu wystrzałem ze startera dał prezes TMZM Jerzy Kazana.

Ścieżkami rowerowymi przez Mielec w kierunku SSE uczestnicy udali się do Nadleśnictwa Mielec. Przy wjeździe do lasu dołączyli pozostali uczestnicy, którzy nie byli na rozpoczęciu. Niesprzyjająca pogoda zmusiła organizatorów do skrócenia trasy przejazdu, ale i tak sporą część nowo powstałej ścieżki rowerowej o charakterze edukacyjno-przyrodniczo-historycznym uczestnicy rajdu zaliczyli. Podczas jednego z postojów krótką prelekcję o historii fotografii, aparatach fotograficznych i fotografowaniu w dawnych czasach wygłosił wiceprezes TMZM. Było też spotkanie z panem podleśniczym Leśnictwa Cyranka, który opowiadał o życiu zwierząt, które zamieszkują lasy mieleckie m.in. łosie, jelenie, sarny, bobry, lisy. Pokazał tamę zbudowaną przez bobry oraz rozlewiska. Pogoda w tym czasie uległa znacznej poprawie, przestało padać, więc wszyscy udali się na polanę zwaną Maracana, gdzie urządzono piknik. Przyjechali także samochodami ci, którzy nie mogli jechać rowerami (sporo osób z PTTK). Rozpalono ognisko i na specjalnym grillu upieczono dla wszystkich kiełbaski. Przy gitarze śpiewano harcerskie i biesiadne piosenki. Młodzież urządziła sobie różne zabawy i pokazywała swoją sprawność fizyczną. Szczególnie spodobał się tzw. „pająk” w układanie z żywych ludzi.

Zorganizowano konkurs na temat życia i działalności Augusta i Wiktora Jadernych.



Pamiątkowe zdjęcie uczestników rajdu (fot. Z. Wicherski)

Harcerze zgrupowani w czterech grupach (3 ZHP i 1 ZHR) bardzo dobrze odpowiadali na pytania i w nagrodę otrzymali zestawy książek ufundowanych przez Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej. Były to m.in. Zapiski Mieleckie, almanachy, tomiki wierszy itp. Najmłodsi uczestnicy rajdu również otrzymali nagrody, które ufundowało Nadleśnictwo Mielec i PTTK O/M Mielec. Pytania, na które odpowiadały dzieci dotyczyły zwierząt zamieszkujących lasy mieleckie.

Zbigniew Wicherski



Zapomniany grób Augusta Jadernego

Rajd „Szlakiem Jadernych”, to niezwykle cenna inicjatywa, szczególnie w zakresie przybliżania młodzieży tradycji i historii Mielca i regionu. Jaderni, to nie tylko fotografowie, ale też patrioci i społecznicy. Należy się im szczególna pamięć i troska. Dbałość o spuściznę jaką pozostawili. Dziś mało kto wie, gdzie spoczywają. Na przykład skromny betonowy grób Augusta Jadernego jest na mieleckim cmentarzu parafialnym w tzw. drugiej linii od jednej z głównych alejek z jednym wypalonym znizmem.

Inf. i fot. W. Gaśiewski

 39-300 Mielec
ul. Kilińskiego 17 - części zamienne tel. 017 585 37 22
ul. Przemysłowa 63b - serwis AGD, klimatyzacja tel. 017 788 20 88
ul. Przemysłowa 63b, produkcja, księgowość tel. 017 788 20 88

CHŁODNICTWO
naprawa AGD
WULKANIZACJA
KLIMATYZACJE SAMOCHODOWE

Autoryzowany serwis: ARDO, Zolmer, Biewer, Światowit i inni
Montaż klimatyzatorów: SANYO, McQUAY, WHIRLPOOL, FUJITSU, LG i innych

Skup złomu metali

Skup samochodów do wyrejestrowania

Dojazd do Klienta

Najlepsze ceny w regionie

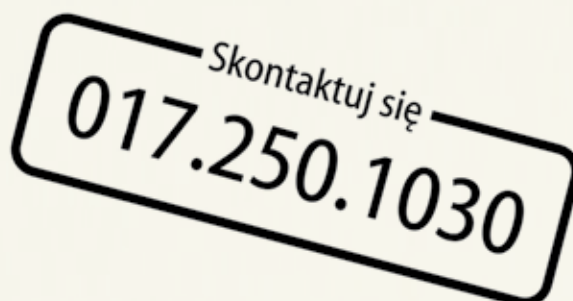
**ZADZWOŃ
I SPRAWDŹ !!!**

KOMORÓW 194, TEL. 015 847 11 94, 0 605 536 430



termico

DBAJĄC O DOM



Renomowane
produkty dla domu
znanych marek

www.termicomielec.com.pl



PODŁOGI
ŚCIANY
DRZWI

39-300 Mielec, ul. Padykuły 1

RESTAURACJA FITNESS
39-300 Mielec, ul. Przemysłowa 67
tel. 017/773 91 00, fax 017/773 91 13
www.hotel-atena.pl
e-mail: recepcja@hotel-atena.pl

HOTEL ATENA



- Organizacja imprez, konferencji, zjazdów, zabaw okolicznościowych
- Przestronna klimatyzowana sala bankietowa na 250 osób
- 18 gustownie urządzonych pokoi z klimatyzacją, TV SAT, bezpłatnym dostępem do Internetu,
- Stylowa restauracja oferująca dania kuchni polskiej, greckiej, włoskiej
- Catering, możliwość zamówienia jedzenia z dowozem na miejsce
- Centrum fitness (siłownia, sauna parowa i sucha, hydromasaż, masaż klasyczny)
- Możliwość korzystania z bezprzewodowego Internetu w hotelu i restauracji
- Usługi transportowe, wynajem limuzyny.



Pizza

AŻ PALCE LIZAĆ

017 773 91 20

Zamówienia telefoniczne: Pon.-Nied. 10.00-23.00

W obrębie SSE Mielec - dowóz GRATIS! Zamówienia powyżej 20 zł - dowóz GRATIS!

"DREW-BIK"

ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA DRZEWNEGO

Roźniaty 87
39-340 Pańdw Narodowa
tel./fax +48 15 811 92 19
tel. kom. 0 604 105 319
www.drewbik.pl

Oferujemy:

- WIEŻBY DACHOWE
- PALETY PRZEMYSŁOWE EUR, FITOSANITARNE
- TARCICE OBŻYNA I NIEOBŻYNA
- ALTANY DREWNIANE
- SKRZYŃNIE DREWNIANE
- PRZYSTANKI DREWNIANE



ERGO

ODDZIAŁ GRUPY
Jerzy Wąs

HESTIA®

UBEZPIECZENIA

MAJĄTKOWE, KOMUNIKACYJNE I ŻYCIOWE
UBEZPIECZENIA FIRM

ODDZIAŁ GRUPY

Mielec, ul. Wolności 27B
tel./fax 017 788 54 77

Czynne: pn.-pt. 8-18, sob. 8-13

FILIA ODDZIAŁU
Mielec, ul. Zygmuntowska 3
tel./fax 017 780 07 80
Czynne: pn.-pt. 9-17

FILIA ODDZIAŁU
Mielec, ul. Piotra Skargi 9
tel./fax 017 788 54 54
Czynne: pn.-pt. 8-18, sob. 8-13

tel. kom. 0 608 317 231 e-mail: jerzy.was@ag.hestia.pl

ZAKŁAD METALOWY

Stefan Drozdowski
Pławo 118, 39-305 Borowa, woj. podkarpackie Poland
Zakład Pławo: tel./fax: +48 17 58 155 95, 58 153 30
Zakład Borowa: tel./fax: +48 17 58 153 73
<http://www.drozdowski.com.pl>
E-mail: zaklad@drozdowski.com.pl

Rok zał. 1949



PRZECINARKA TAŚMOWA DO METALU

PM-350

	□ 90°	□ 45°
●	350	250
■	300	250
■	450x120	250x250



OSTRZARKA DO PIL TARCZOWYCH Z WĘGLIKIEM - HM OSW-5A, OSW-5AX

OSW-5A, OSW-5AX



OSW-5A